

Spółeczne wytwarzanie przestrzeni

Dla Lilki

Bohdan Jałowiecki

Społeczne wytwarzanie przestrzeni

Wydanie nowe poprawione



Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR
Warszawa 2010

Projekt okładki
Katarzyna Juras

Redakcja i korekta
Anna Kaniewska

Publikacja dofinansowana przez Centrum Europejskich Studiów
Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego EUROREG

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010

ISBN 978-83-7383-396-8

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w Wydawnictwie
„Książka i Wiedza” w 1988 roku

Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.
ul. Krakowskie Przedmieście 62, 00-322 Warszawa
tel./fax 022 826 59 21, 022 828 95 63, 022 828 93 91
dział handlowy: jak wyżej, w. 105, 108
e-mail: info@scholar.com.pl; scholar@neostrada.pl
<http://www.scholar.com.pl>

Wydanie nowe poprawione
Skład i łamanie: WN Scholar (*Jerzy Łazarski*)
Druk i oprawa: Wojskowa Drukarnia w Łodzi

Spis treści

Przedmowa do drugiego wydania	9
Wprowadzenie	11

Część pierwsza

Koncepcja schematu wyjaśniającego społeczne wytwarzanie przestrzeni

Ontologiczny i epistemologiczny status przestrzeni	19
Koncepcje przestrzeni	19
Rodzaje przestrzeni	27
Elementy schematu wyjaśniającego społeczne wytwarzanie przestrzeni	37
Formy przestrzenne	37
Determinanty społecznego wytwarzania przestrzeni	39
Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni	44

Część druga

Trwanie i zmiana – wytwarzanie przestrzeni w epoce preindustrialnej

Przyroda i technika	51
Bariery czasoprzestrzenne	51
Bariery produkcji	54
Model świata	58
Aktorzy i doktryny	64

Formy przestrzenne	74
Przestrzenne formy produkcji.	75
Przestrzenne formy konsumpcji	83
Miasto jako przestrzenna forma wymiany.	85
Miasto pasożytnicze.	94
Ciągłość i zmiana.	101
Kontrapunkt – miasto islamu.	104

Część trzecia

Przestrzeń przemysłowa – wytwarzanie przestrzeni w kapitalizmie wolnokonkurencyjnym

Wprowadzenie	115
Fabryki i mieszkania	119
Fasady i oficyny	127
Procesy aglomeracyjne	134
Nowi aktorzy i nowe doktryny	142

Część czwarta

Przestrzeń organizacyjna – wytwarzanie przestrzeni w monopolistycznym kapitalizmie państwowym

Wprowadzenie	153
Główne uwarunkowania społecznego wytwarzania przestrzeni	155
Przestrzenne formy produkcji	166
Przestrzenne formy konsumpcji.	175
Wielkie zespoły mieszkaniowe.	176
Nowe miasta.	182
„Rurbanizacja”	188
Przekształcanie przestrzeni centralnej	191
Przestrzeń rekreacji	194

Przestrzenne formy wymiany	199
Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni	203
Organizacja, dezorganizacja, ład	210

Część piąta

Przestrzeń polityczna

– wytwarzanie przestrzeni w Polsce Ludowej

Wprowadzenie	215
Uwarunkowania społecznego wytwarzania przestrzeni	216
Przestrzenne formy produkcji	224
Rejony uprzemysławiane jako specyficzna forma przestrzeni produkcji	228
Przestrzeń miejska a przestrzeń produkcji	235
Przestrzenne formy konsumpcji.	238
Przestrzeń mieszkaniowa	238
Przestrzeń rekreacji	249
Przestrzeń wymiany – społeczna problematyka transportu.	254
Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni	259

Część szósta

Wytwarzanie przestrzeni w kapitalizmie półperyferyjnym a procesy metropolizacji

Uwarunkowania społecznego wytwarzania przestrzeni	273
Przekształcanie przestrzeni produkcji	278
Deindustrializacja przestrzeni zurbanizowanych	278
Przestrzenie biurowe	283
Przestrzenne formy konsumpcji.	285
Centra handlowe.	286
Przestrzenne formy rekreacji	291

Wytwarzanie przestrzeni mieszkaniowej	
– osiedla grodzone	298
Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni	302
Zakończenie	
Ewolucja społecznego sposobu wytwarzania przestrzeni ...	309
Bibliografia	316

Przedmowa do drugiego wydania

Napisane przed ćwierćwieczem *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni* nawiązywało do tradycji neomarksowskiego paradygmatu rozwijanego w latach siedemdziesiątych XX wieku przez Henriego Lefebvre’a, Manuela Castellsa, Jeana Lojkine’a i wielu innych. Paradygmat ten po 1990 r. został zapomniany i wyparty z socjologii w krajach postsocjalistycznych, mimo że w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych wspomniana tradycja jest stale obecna. Do wybitnych przedstawicieli tego nurtu należą działający nadal m.in. geograf (socjolog) David Harvey i socjolog Immanuel Wallerstein, a teoretyczne interpretacje Marksa stają się z powrotem aktualne. W sierpniu 2009 r. tygodnik „Le Nouvel Observateur”¹ zatytułował obszerny materiał *Wielki powrót Marksa*. Twórczością filozofa z Trewiru interesują się nie tylko Slavoj Žižek i Alain Badiou, lecz także niemiecki minister finansów, przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Handlu Pascal Lamy, francuski ekonomista Alain Minc czy doradca kilku prezydentów Jacques Attali.

Tryumf globalizacji i sukcesy kapitalizmu po upadku muru berlińskiego, którego metaforycznym podsumowaniem była znana teza Francisa Fukuyamy o końcu historii, spowodowały w znacznym stopniu odejście od krytycznych analiz społeczeństwa. Radość po upadku tzw. komunizmu uspiła wielu socjologów, z których część zaangażowała się w badania opinii o politykach i proszkach do prania. Wkrótce jednak okazało się, że historia się nie skończyła i trwa nadal, szczególnie bolesnym przebudzeniem okazał się kryzys gospodarki i społeczeństwa pod koniec pierwszej dekady XXI wieku. Jednym z pól tego kryzysu stały się wielkie miasta, które są soczewką skupiającą wiele zjawisk, takich jak nierówności społeczne, skrajna bieda i ostentacyjne bogac-

¹ 20–26 sierpnia 2009 r., nr 2337.

two, konflikt między kapitałem a pracą, konsumpcją indywidualną i zbiorową, między ludnością rodzimą i napływową, często wywodzącą się z różnych kultur i religii, między sferą publiczną i prywatną, zwłaszcza łączącą przestrzeń miejską, która staje się „szeroko zamknięta”². Wystarczy przytoczyć tu np. osiedla grodzone, budynki biurowe zamienione w twierdze, galerie handlowe – przestrzenie prywatne oddane jedynie do użytku publicznego. Wszechwładzy kapitału towarzyszy, szczególnie w krajach peryferii, bezsilność władzy publicznej, rządowej, lokalnej, która nie umie rozwiązać żadnego z istotnych problemów i zapewnić mieszkańcom przyzwoitych warunków życia, sprawnego transportu, szkolnictwa, ochrony zdrowia, dostępu do dóbr kultury. Nie potrafi rozwiązać problemu bezdomności i przeciwdziałać zjawisku marginalizacji. Coraz bardziej niezbędne staje się zatem odświeżenie w Polsce socjologii krytycznej.

Wszystkie te zjawiska wymagają analizy i interpretacji, do której potrzebne są odpowiednie narzędzia. Ponowna lektura *Spolecznego wytwarzania przestrzeni* i opinia przyjaciół oraz Wydawcy skłoniła mnie do przygotowania drugiego wydania tej książki, wydaje się bowiem nadal aktualna. Niezbędne było jednak dodanie szóstej części, w której w dużym skrócie przedstawiam ostatnie ćwierćwiecze społecznego wytwarzania przestrzeni miejskiej³. Poza dodaniem tej części w książce wprowadzono jedynie kilkanaście formalnych poprawek, bez ingerencji w treść. Zamieszczone w ostatnim rozdziale przykłady zjawisk charakterystycznych dla krajów zachodnich są tłem i miarą odniesienia dla procesów transformacji polskich miast.

Warszawa, listopad 2009 r.

² Określenie Elżbiety A. Sekuły.

³ W części tej autor wykorzystał niektóre swoje wcześniejsze prace publikowane m.in. w zbiorze *Globalny świat metropolii* (Jałowiecki 2007).

Wprowadzenie

Przestrzeń, w której żyjemy, nie jest tworem natury, lecz dziełem na wskroś ludzkim, przez ludzi wytworzonym w sposób uwarunkowany czynnikami przyrodniczymi, społecznymi i kulturowymi. Wytworzone są wsie, miasta, pola uprawne i fabryki, kanały, mosty, drogi, lotniska. Przestrzeni naturalnych, dziewiczych, nieskażonych ręką ludzką jest coraz mniej, a jeżeli są, to na „krańcach Ziemi”, poza obszarami zamieszkiwania ludzi. Lecz i tam jest widoczne zanieczyszczenie powietrza, zwiększone promieniowanie, zachwianie równowagi ekologicznej. Na pustych przestrzeniach Arktyki i Antarktydy, w lasach Amazonii i w Himalajach zaznaczyła się w ten sposób działalność człowieka.

Skoro przestrzeń, w której żyjemy, jest tworem ludzkim, zasadne jest pytanie, w jaki sposób jest ona wytwarzana. Próba odpowiedzi na to pytanie jest właśnie ta książka, która powstała ze zwątpienia w dotychczasowe schematy eksplikacyjne, w ważność istniejących paradygmatów socjologii miasta, w wartość stale używanych pojęć, które stały się tak wieloznaczne, że niewiele w istocie znaczą.

Aby odpowiedzieć na pytanie, jak jest wytwarzana przestrzeń, trzeba najpierw pokazać, jak jest ona pojmowana, definiowana i traktowana. Należy więc wydobyć jej status ontologiczny i epistemologiczny, aby następnie przedstawić, co i jak się wytwarza. Jakie czynniki określają to, co i jak się wytwarza? I wreszcie, kto wytwarza przestrzeń?

Pierwsze pytanie dotyczy form przestrzennych, drugie determinant społecznego wytwarzania przestrzeni, trzecie wreszcie aktorów, czyli jednostek, grup społecznych i organizacji, które produkują konkretne formy przestrzenne.

Mówiąc o formach przestrzennych, nie traktujemy ich w wąskim architektonicznym znaczeniu, lecz w sensie zorganizowanego środowiska

przestrzennego, którego rolą jest umożliwienie realizowania pewnych funkcji, a mianowicie: produkcji, konsumpcji, symboliki i wymiany.

Postawione tu pytania nie są całkowicie nowe, znajdujemy je stale w pracach architektów, geografów, socjologów i urbanistów. Są one często podobne, podczas gdy odpowiedzi otrzymujemy różne. Ich różnorodność nie wynika, jak się zdaje, wyłącznie czy też nawet głównie, ze specyfiki podejścia poszczególnych dyscyplin do zagadnień przestrzeni, lecz z najgłębszego sposobu jej pojmowania przez badacza.

Są trzy główne paradygmaty wyjaśniania sposobu wytwarzania przestrzeni: woluntarystyczno-kreacyjny, mechaniczno-deterministyczny i dialektyczny. Zgodnie z pierwszym paradygmatem przestrzeń jest kształtowana przez architekta i urbanistę zgodnie z jego wiedzą i talentem, a architektura i urbanistyka jest zarazem nauką i sztuką wytwarzania przestrzeni, lecz nie tylko, albowiem przez jej określone ukształtowanie staje się możliwe modyfikowanie ludzkich zachowań i wpływanie na stosunki społeczne. W skrajnym przypadku projekt przestrzenny staje się *sui generis* projektem społeczeństwa, kształtowania nowych zachowań, więzi społecznej itp. W tej sytuacji architekt i urbanista przyjmuje na siebie rolę demiurga starającego się zmienić niedoskonały świat (Jałowiecki 1984b). W ramach tego paradygmatu sposób wytwarzania przestrzeni jest wyjaśniany przez historię i teorię architektury i urbanistyki, przez doktryny, modele, style i kreacyjną siłę jednostek, dopiero gdzieś w odległym tle znajdują się procesy gospodarcze i społeczne charakterystyczne dla danych epok i okresów.

Zwolennicy drugiego paradygmatu poszukują wyjaśnień sposobu wytwarzania przestrzeni poprzez identyfikację anonimowych sił zarazem przyrodniczych i społecznych, które działają niezależnie od woli jednostek zredukowanych do pojęcia *homo oeconomicus*, postrzegających przestrzeń na poziomie podspołecznym. Przykładem takiego sposobu wyjaśniania są koncepcje chicagowskiej szkoły ekologii ludzkiej.

Trzeci wreszcie paradygmat wyjaśniania sposobu wytwarzania przestrzeni, który określamy jako dialektyczny, opiera się na założeniu, że wytwarzanie przestrzeni jest pełnym konfliktów procesem społecznym warunkowanym przez czynniki przyrodnicze, ekonomiczne, polityczne i kulturowe. Tak więc o tym, jak w istocie wytwarzana jest przestrzeń, decydują zarówno warunki środowiska naturalnego, sposób produkcji, układ władzy, jak i „model świata” danego społeczeństwa. Przy takim

rozumieniu tego procesu możliwa jest zarówno analiza konfliktów interesów działających w przestrzeni podmiotów, jak i ekspresji siły kreacyjnej jednostek. Przy czym owa siła kreacyjna nie musi być wyłącznie udziałem architektów czy urbanistów, albowiem można zasadnie stwierdzić, że autorem Wersalu był raczej Ludwik XIV niż Le Nôtre i Le Vau.

Stoję także na stanowisku, że wyjaśnienie sposobu społecznego wytwarzania przestrzeni nie jest możliwe bez uwzględnienia „dialektyki trwania”; przestrzeń jest bowiem „trwałą pamięcią społeczeństwa”, tak więc to, co jest dzisiaj, tkwi bardzo silnie w mniej lub bardziej odległej przeszłości. Podzielałam w pełni pogląd francuskiego historyka Fernanda Braudela, który wyraża wątpliwości, czy studium miasta bez uwzględnienia wymiaru trwania i historii może być przedmiotem analizy socjologicznej. „Wszelkie miasto – pisze – jako napięta społeczność ze swymi kryzysami, przerwami, katastrofami (...) musi być umieszczone i rozumiane w kompleksie otaczających je wsi i archipelagów sąsiednich miast (...) musi zatem być usytuowane w ożywiającym ten kompleks ruchu, mniej czy bardziej sięgającym w przeszłość, niekiedy sięgającym bardzo odległych rejonów czasu” (1971, s. 65).

Starając się odpowiedzieć na postawione na wstępie pytania, należy, po pierwsze, dokonać próby skonstruowania schematu wyjaśniającego społeczne wytwarzanie przestrzeni, a następnie opierając się na jego elementach, przeprowadzić analizę wybranych przypadków. Nasze rozważania ograniczamy zarówno w przestrzeni, jak i w czasie. Będzie nas interesować w zasadzie obszar Europy i czas od średniowiecza po okres współczesny. Ta długa historia interesuje nas tylko o tyle, o ile wytworzone ongiś formy przestrzenne mniej lub bardziej przekształcone istnieją do dziś, będąc częścią współczesnego kadru życia. Sięgamy zatem do okresu preindustrialnego, a więc do czasów, kiedy zostały przygotowane podstawy tzw. rewolucji przemysłowej wprowadzającej nas już we współczesność.

Zajmuję się wyłącznie mechanizmami społecznego wytwarzania przestrzeni, a więc jego podstawowymi uwarunkowaniami, formami i głównymi aktorami. Poszukuję prawidłowości, interesuje mnie bardziej typologia i klasyfikacja niż chronologia. Nie zamierzam wkraczać w pole zainteresowań typowe dla historii, chociaż będę oczywiście korzystać z ustaleń historyków, ale na fakty z przeszłości postaram się

spojrzeć z innej perspektywy, zgodnie z zaproponowaną siatką pojęciową.

Analizując historyczne sposoby wytwarzania przestrzeni, zamierzam pokazać ich wpływ na teraźniejszość i przyszłość, historia bowiem określiła w jakiejś mierze pole możliwości w zakresie społecznego wytwarzania przestrzeni, ponieważ pozostały zarówno formy przestrzenne, jak i przede wszystkim związane z nimi wartości. „Historia – pisze Braudel – jest dialektyką trwania, przez to dzięki temu historia jest studium rzeczywistości społecznej w całym jej wymiarze, a więc zarówno przeszłości i teraźniejszości, nierozzerwalnie ze sobą związanych” (1971, s. 65).

Ważnym problemem, który trzeba rozwiązać, podejmując każde badanie, każdą analizę czy refleksję, jest wybór przypadku. Jest on zawsze w pewnym stopniu arbitralny, wynika bowiem nie tylko z przesłanek obiektywnych, lecz także z subiektywnych preferencji autora. Tak jest również w przypadku tej książki, która oprócz rozdziału przedstawiającego narzędzia analizy traktuje o pięciu sposobach wytwarzania przestrzeni, które – jak się wydaje – są charakterystyczne dla okresów umownie nazwanych epoką preindustrialną, okresem kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, monopolistycznego kapitalizmu państwowego, realnego socjalizmu i globalizacji.

Wybór tych okresów jest zatem uzasadniony pewnymi przesłankami obiektywnymi pod warunkiem wszakże przyjęcia marksowskiej wizji historii, na której się tutaj w generalnych zarysach opieram. Wybór przestrzeni analizy nie jest także zupełnie subiektywny. Wynika on z faktu, że miejscem inicjalnym rewolucji przemysłowej, która określiła kształt współczesnego świata, była Europa, ważne jest więc to, co ją tutaj poprzedziło, a mniej z tego punktu widzenia to, co się działo na Dalekim Wschodzie czy też w przedkolumbijskiej Ameryce. Bardziej subiektywny jest wybór przypadków analizowanych w trzech ostatnich częściach pracy, które dotyczą Francji i Polski, wynika on bowiem w znacznej mierze z możliwości dostępu autora do niezbędnych materiałów. Zakres analizy sposobów społecznego wytwarzania przestrzeni jest zatem ograniczony do wybranych przykładów, chociaż wydaje się, że są one wystarczające do pokazania zarysu interesujących nas procesów.

Każdy z przykładów jest analizowany zgodnie ze scharakteryzowanym w pierwszym rozdziale schematem wyjaśniającym, chociaż

konstrukcja poszczególnych części jest za każdym razem nieco inna, podyktowana rodzajem i zakresem pozostającego do dyspozycji materiału. Na przykład wydawało się celowe poprzedzić analizę sposobu wytwarzania przestrzeni w epoce preindustrialnej szczegółowszym opisem uwarunkowań przyrodniczych, technicznych i kulturowych, są to bowiem czasy dość odległe. Opis ten jest potraktowany bardziej skrótowo w okresach bliższych chronologicznie.

Część drugą zamyka rozdział o mieście Maghrebu potraktowanym jako kontrapunkt rozważanej problematyki. Jest tak dlatego, że ten skrawek Afryki należał zawsze i należy do dziś do kręgu śródziemnomorskiego, a więc w jakiejś mierze europejskiego. Nie to jest jednak może najważniejsze. Bardziej istotna jest chęć podkreślenia równoważności kręgów kulturowych oraz roli „modelu świata” w społecznym wytwarzaniu przestrzeni.

Starając się w tej książce przetrzeć pewne nowe ścieżki w socjologii miasta, zdaję sobie sprawę, że są one nadal zawile i kręte, jeżeli jednak ta próba zachęci kogoś do refleksji i dalszych poszukiwań, jej cel zostanie osiągnięty.

Warszawa, grudzień 1984 r.

Część pierwsza

**Koncepcja schematu wyjaśniającego
społeczne wytwarzanie przestrzeni**

Ontologiczny i epistemologiczny status przestrzeni

Koncepcje przestrzeni

Wyraz „przestrzeń” ma nie tylko wiele znaczeń, lecz także pojęcia związane z przestrzenią są niezmiernie bogate w najrozmaitsze konotacje.

Przestrzeń jest abstrakcyjną ideą (matematyczna), własnością materii (fizyczna), środowiskiem naturalnym wykształconym w określony sposób w toku ewolucji (przyrodnicza, geograficzna), jest wreszcie tworem ludzkim, antropogenicznym, kulturowym i społecznym, a więc wytworzonym przez jednostki, grupy i zbiorowości ludzkie (społeczna, kulturowa). Posługując się kategorią społecznego wytwarzania przestrzeni, będziemy mieli, rzecz jasna, na uwadze jedynie trzeci sposób jej rozumienia.

Lecz na przestrzeń można także spojrzeć inaczej, a mianowicie od strony struktury znaczenia, tak jak to np. robi w swoich czterech tezach (hipotezach) o przestrzeni Henri Lefebvre (1972).

1. Przestrzeń jest czystą formą, przejrzystością, jasnością. Koncept ten wyklucza ideologie i interpretacje. W tym przypadku czysta forma przestrzeni jest uwolniona od wszelkiej treści (zmysłowej, materialnej, przeżywanej, praktycznej), jest esencją, absolutną ideą, analogiczną do platońskiej liczby.

2. Przestrzeń jest wytworem społecznym, stwierdzalnym przed wszelkim teoretyzowaniem na podstawie empirycznego opisu. Dla jednych jest wytworem historii, dla innych – różnych ludzkich działań, np. rolnictwa, rzemiosła, przemysłu. Inaczej mówiąc, przestrzeń jest rezultatem pracy i podziału pracy i w tym sensie jest miejscem ludzi oraz wyprodukowanych przez nich przedmiotów i rzeczy, które ją zajmują,

oraz ich podzespołów, wytworzonych, zobiektywizowanych, a zatem „funkcjonalnych”. Jest wreszcie obiektywizacją tego, co społeczne, a w konsekwencji tego, co duchowe.

3. Przestrzeń nie jest ani punktem wyjścia (myślowym i społecznym zarazem, tak jak w hipotezie filozoficznej), ani punktem dojścia (wytworem społecznym lub miejscem wytworów), ale pośrednikiem w całym tego słowa znaczeniu, to znaczy środkiem, narzędziem, środowiskiem, zapośredniczeniem. Zgodnie z tą hipotezą przestrzeń jest intencjonalnym narzędziem polityki, którym się manipuluje, chociaż intencje te mogą skrywać się za pozorną spójnością form przestrzennych.

4. O przestrzeni można także powiedzieć, że jest wytworem jak inne, przedmiotem lub sumą przedmiotów, rzeczą lub zbiorem rzeczy, towarem lub zespołem towarów. Nie można jednak uznać, że jest ona zwykłym, nawet najbardziej ważnym narzędziem znajdującym się u podstaw całej produkcji i wymiany. W tym ostatnim rozumieniu jest ona głównie związana z reprodukcją społecznych stosunków produkcji. Inaczej mówiąc, ta ostatnia definicja (teoria) zawiera w sobie trzecią hipotezę, rozwijając ją i modyfikując.

Dla naszych rozważań istotne są oczywiście tylko trzy ostatnie rozumienia przestrzeni. Ich rozróżnienie dokonane przez Lefebvre’a ma duże znaczenie teoretyczne, pozwala bowiem dostrzec nie tylko historyczną zmienność rozumienia i traktowania przestrzeni, lecz także kryjące się za tym systemy wartości.

Ludzie epoki preindustrialnej traktowali siebie jako część przyrody (Guriewicz 1976), w związku z czym przestrzeń była dla nich środowiskiem postrzeganym w sposób naturalny od wewnątrz i dlatego nie mogła być przedmiotem manipulacji. Z pewnym przybliżeniem można zatem powiedzieć, że wówczas postrzegano i definiowano przestrzeń zgodnie z drugą hipotezą.

W związku z postęпами uprzemysłowienia i wkroczeniem w „wiek pary i elektryczności” zaczęto traktować przestrzeń jako środek do osiągnięcia celów gospodarczych. Ten manipulatorski stosunek człowieka do przestrzeni wynika między innymi z przekonania, że wraz z rozwojem techniki w coraz większym stopniu udaje mu się panować nad przyrodą. Instrumentalne traktowanie przestrzeni wywołało jednak szereg skutków zagrażających istnieniu człowieka na Ziemi, które

dopiero ostatnio zaczynają być uświadamiane. Dla epoki industrialnej charakterystyczna jest więc trzecia definicja przestrzeni.

Czwarta hipoteza Lefebvre'a ma nieco inny charakter i będąc rozwinięciem trzeciej, zawiera stwierdzenie, że przestrzeń jest podstawą reprodukcji społecznych stosunków produkcji, inaczej mówiąc, określona definicja przestrzeni jest elementem stosunków produkcji, które określają sposób jej wytwarzania.

Koncepcja Lefebvre'a wywodzi się zarówno z Marksowskiego *Kapitału*, jak i Durkheimowskiej morfologii społecznej. „Życie społeczne – pisał Emil Durkheim – przebiega na pewnym podłożu określonym co do wielkości i formy. Na podłożu to składa się masa jednostek tworzących społeczeństwo, sposób ich rozmieszczenia na ziemi, charakter i układ wszelkiego rodzaju rzeczy, które wpływają na stosunki zbiorowe. Zależnie od tego, czy ludność jest mniej, czy więcej liczna, zależnie od tego, czy skupia się w miastach, czy też rozprasza na wsi, zależnie od tego, czy przestrzeń zajmowana przez społeczeństwo jest mniej lub więcej rozległa, zależnie od granic, które ją otaczają, i dróg komunikacyjnych, które ją przecinają, zależnie od tych wszystkich czynników i jeszcze innych – jedno podłożo społeczne różni się od innego. Z drugiej strony konstytucja podłoża bezpośrednio lub pośrednio wpływa na wszystkie zjawiska społeczne, podobnie jak zjawiska psychiczne pozostają w bezpośrednim lub pośrednim związku ze stanem mózgu jednostki” (Szczepański 1967, s. 316).

W kolejnej swojej pracy Lefebvre (1976) rozwija koncepcję „przestrzeni (społecznej) jako wytworu (społecznego)”, wskazując na jej dwojakie implikacje.

Po pierwsze, przestrzeń-natura nieuchronnie oddala się, nie jest już niczym więcej niż surowcem, z którego czerpią poszczególne społeczeństwa, wytwarzając swoją przestrzeń. Ale jednocześnie trwa ona nadal nie tylko jako dekoracja, albowiem każdy przedmiot natury ulega waloryzacji, stając się swoistym symbolem (zwierzęta, drzewa, trawa). Kto nie chce chronić przyrody? Nikt. Kto chce ją zniszczyć? Nikt. Równocześnie jednak wszystko sprzysięga się, aby jej szkodzić.

Po drugie, każde społeczeństwo, a więc każdy sposób produkcji, wytwarza własną przestrzeń. Poszczególne społeczeństwa mają odrębne praktyki przestrzenne, w toku zaś tych praktyk ludzie wytwarzają swoją przestrzeń, naznaczają ją i przyswajają.

„Przestrzeń społeczna zawiera – pisze Lefebvre – przypisując im odpowiednie miejsca, społeczne stosunki reprodukcji, a więc stosunki biopsychiczne między płciami, grupami wieku wraz ze specyficzną organizacją rodziny oraz stosunki produkcji, podział pracy, jej organizację, a zatem hierarchię funkcji społecznych” (s. 41).

Wraz z rozwojem kapitalizmu sytuacja komplikuje się, albowiem mamy do czynienia ze ścisłym zazębianiem się trzech poziomów: reprodukcji biologicznej (rodzina), reprodukcji siły roboczej (klasa robotnicza jako taka) i reprodukcji społecznych stosunków produkcji, czyli zasadniczych stosunków decydujących o kapitalistycznym charakterze społeczeństwa.

Pojęcie wytwarzania przestrzeni zawiera zatem u Lefebvre’a trzy ściśle ze sobą połączone procesy: praktyki przestrzenne, związane z produkcją i reprodukcją; sposoby przedstawiania przestrzeni, warunkowane sposobem produkcji i „porządkiem”, który on narzuca; oraz przestrzenie przedstawień, czyli kompleksy symboli wywodzące się z ukrytej strony życia społecznego (Lefebvre 1976).

Te trzy aspekty przestrzeni trafnie jednak ujmuje Alexander Ph. Lagopoulos; wyróżnia on aspekt ekstrasemiotyczny polegający na traktowaniu przestrzeni jako wytworu, który jest przede wszystkim rezultatem relacji między sposobem produkcji a ekosystemem, a równocześnie jest odbiciem globalnej struktury społecznej nienależącej do bazy, takiej jak np. religia lub polityka, oraz aspekt semiotyczny, kiedy przestrzeń jest traktowana jako wytwór jednostek należących do określonego społeczeństwa, kierowanych przez jego ideologie. Ta część ideologii, która zorientowana jest na wytwarzanie przestrzeni, staje się systemem znaczącym przekształcanym w zespół kodów konotacyjnych. Między tym rodzajem kodów i przestrzenią zawarte są kody denotacyjne wynikające z pierwszych i odnoszące się do funkcji przestrzeni.

W naszym rozumieniu przestrzeń jest zarówno dobrem (ograniczonym i nieodnawialnym), jak i polem realizacji możliwości ludzi, którzy ją wytwarzają, konstruując kulturowo i społecznie, a więc historycznie uwarunkowane formy. Przestrzeń ukształtowana, społecznie wytworzona, pozostaje w dialektycznym związku z „przestrzenią „wolną”, przestrzenią-dobrem. Relacje te w toku rozwoju historycznego stają się coraz bardziej konfliktowe, a konflikt ten jest spowodowany przez względną rzadkość przestrzeni i naruszenie równowagi ekologicznej.

Przestrzeń nie jest więc jedynie obojętnym kadrem, w którym toczy się życie gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturalne, ale odgrywa ona rolę czynnika aktywnego, nierzadko konfliktowego, modyfikującego wymienione poprzednio zjawiska i procesy. Wychodząc z takiego założenia, Michel Bassand (1982) proponuje trafne – naszym zdaniem – rozróżnienia czterech nawzajem powiązanych aspektów przestrzeni:

- przestrzeń-ziemia tworzy się i przekształca wskutek działania zmiennych fizycznych, ekologicznych i biologicznych, a te niezbędne dla życia ludzkiego zasoby stają się przedmiotem rywalizacji i konfliktów;
- przestrzeń-nośnik, która wskutek doskonalenia środków komunikacji i transportu nabiera charakteru „pozalokalnego”, a jednak mimo delokalizacji i rozprzestrzeniania się aktywności w skali ogólnorodowej lub światowej nie traci swojego znaczenia;
- przestrzeń-dystans stanowi przeszkodę w komunikacji i wymianie, ta przestrzeń, która istnieje w stopniu, w jakim środki techniczne komunikacji i transportu nie likwidują bariery uniemożliwiającej interakcję między odseparowanymi jednostkami. Na te cechy przestrzeni zwracał np. uwagę Marks, rozważając relację miasto–wieś. Aczkolwiek obecnie przestrzeń-dystans nie odgrywa już takiej roli jak dawniej, to oczywiście nadal stanowi istotną przeszkodę;
- przestrzeń-symbol (znak) lub przestrzeń przyswojona, na której znaczenie zwracali już uwagę: Emile Durkheim, Marcel Mauss i Maurice Halbwachs; ten ostatni np. pisał: „kiedy jakaś grupa jest związana z pewną częścią przestrzeni, przekształca ją na swój obraz, lecz równocześnie ugina się i adaptuje do rzeczy, które stawiają opór (...). Każdy aspekt, każdy detal tego miejsca sam przez się ma sens i jest czytelny jedynie dla członków grupy” (1970, s. 132).

Wszystkie te aspekty przestrzeni mają istotne znaczenie dla dynamiki społecznej, stając się kluczową stawką gry działających jednostek.

Wytwarzane formy i rodzaje przestrzeni nabierają określonych mniej lub bardziej skodyfikowanych znaczeń, które funkcjonują niejako samodzielnie w przedstawieniach przestrzennych.

Ludzie wytwarzają swoją przestrzeń, kształtując określone jej formy, które mają zarówno funkcje, jak i znaczenia. Ta wytworzona przestrzeń, stając się materialnym kadrem życia, warunkuje z kolei zachowania ludzkie poprzez ilość, jakość i dostępność miejsc, w których

mogą oni zaspokajać swoje potrzeby. Przestrzeń jednakże, jak już była o tym mowa, ma nie tylko wymiar materialny, lecz także symboliczny, naznaczona jest bowiem przez emocje, uczucia i wartości.

Na fakt ten pierwszy zwrócił uwagę Florian Znaniecki, dla którego przestrzeń jest wartością jako element ogólniejszego systemu wartości i w stosunku do niego uzyskuje dopiero treść i znaczenie. Poprzez społeczne naznaczenie przestrzeń nabiera pewnej wartości samoistnej. Znaniecki pisze: „przyznanie człowiekowi prawa obecności w pewnej przestrzeni wchodzi w skład jego stanu socjalnego”. Wartość przestrzeni „jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie. Może to być system religijny, estetyczny, techniczno-wytwórczy, ekonomiczny, społeczny”. I dalej: „Zespoły ludzkie, zwłaszcza zespoły tworzące grupy zorganizowane, zwykle mają w sferze zbiorowego doświadczenia i działania pewne wartości przestrzenne, które traktują jako wspólną «wartość» nie w sensie czysto ekonomicznym, lecz w tym ogólniejszym znaczeniu, że nim wspólnie «władają», posługując się nimi dla wykonywania czynności zbiorowych lub upoważniając jednostki do posługiwania się nimi przy wykonywaniu pewnych czynności indywidualnych” (Znaniecki 1938, s. 91–94).

Wytworzona przestrzeń symboliczna, podobnie jak materialny kadr życia, warunkuje możliwość ludzkich działań. Świątynie, cmentarze, pomniki, obszary zabytkowe związane z historią zbiorowości stanowią np. tabu przestrzenne, którego naruszenie, traktowane jako świętokradztwo, zabronione jest zarówno przez obyczaj, jak i prawo.

Z tego dwoistego – funkcjonalnego i symbolicznego – charakteru przestrzeni wynika trojaki rodzaj ludzkich zachowań (działań) przestrzennych.

Po pierwsze, mamy praktyki przestrzenne uwarunkowane sposobem produkcji i panującą ideologią, w toku których przestrzeń zostaje wytworzona.

Po drugie, mamy do czynienia z naznaczaniem przestrzeni, czyli nadawaniem poszczególnym formom przestrzennym swego znaczenia, zgodnie z panującymi stosunkami społecznymi i ideologią. Naznaczania przestrzeni może dokonywać nie tylko klasa (grupa) pozostająca u władzy, lecz także inne klasy i grupy społeczne zgodnie ze swoimi mniej lub bardziej zwerbalizowanymi przekonaniem. Przestrzeń może

być naznaczana pierwotnie poprzez nadanie jej znaczenia w procesie wytwarzania. I tak np. dekoracyjny charakter dziewiętnastowiecznych budynków fabrycznych i towarzyszące im pałace fabrykantów miały podkreślać ich znaczenie, prestiż, potęgę. Podobnie znaczą dziś wieżowce, siedziby urzędów i biur wielkich korporacji międzynarodowych. Równocześnie mamy do czynienia z wtórnym naznaczaniem przestrzeni. Mieszkańcy Brasillii określili np. gmach izby deputowanych, który ma formę wklęsłą, jako wielką miche, z której wybrańcy ludu pałaszują dochody państwowe (Eco 1972). W wielu zespołach mieszkaniowych mieszkańcy wydeptują ścieżki na trawnikach, modyfikując układ zaprojektowanych przejść. W niektórych krajach robotnicy cudzoziemscy naznaczają całe dzielnice, stopniowo przekształcając ich charakter i atmosferę, co pozwala im czuć się bardziej „u siebie”.

Po trzecie wreszcie, występuje proces przyswajania przestrzeni, w którego toku jednostki i grupy społeczne zarówno adaptują się do istniejącej przestrzeni, jak i przestrzeń adaptują do siebie i swoich wyobrażeń, wartości i potrzeb poprzez jej naznaczenie, a więc modyfikowanie spontaniczne i na ogół w sposób niesformalizowany.

Między jednostką i społecznością a przestrzenią istnieje skomplikowany układ relacji, który tak np. przedstawia Maurice Imbert. Powołując się na Jeana Piageta, pisze, że między człowiekiem a jego środowiskiem dokonuje się stała wymiana, w której trakcie poprzez akomodację jednostka adaptuje środowisko do swoich celów, a równocześnie poprzez asymilację reorganizuje swoje zachowanie w zależności od przeszkód stawianych przez to środowisko. „Te dynamiczne relacje akomodacja–asymilacja między podmiotem a środowiskiem są nieodłączną częścią złożonego układu organizacji społecznej, a szczególnie reguł określających zróżnicowanie ról w ich związku z podziałem pracy społecznej” (Imbert 1978, s. 11).

Ponieważ zarówno wytwarzanie przestrzeni, jak i jej użytkowanie są zeterminowane społecznie, poprzez nierówną dystrybucję ról i pozycji w systemie społecznym, istnieje – zdaniem cytowanego autora – trojaki układ relacji:

- relacje między realizatorami a przestrzenią, którzy wytwarzając ją, biorą pod uwagę możliwości techniczne, wymagania zlecniodawców (głównych aktorów wytwarzania przestrzeni) oraz domniemane zachowania i oczekiwania użytkowników;

- relacje między użytkownikami a przestrzenią, która jest instrumentalną płaszczyzną ich działań oraz polem znaczeń symbolicznych wyznaczających warunki użytkowania i przyswajania;
- relacje między realizatorami a użytkownikami, a więc procesy informacji, komunikacji, partycypacji i konfliktów (Imbert 1978).

Ludzie przyswajają przestrzeń jednak nie tylko w interakcji z określonymi formami materialnymi mającymi zarówno funkcje i znaczenie, ale także w interakcji z innymi ludźmi żyjącymi w tym samym środowisku.

„Przestrzeń społeczno-geograficzna – pisze Paul Henry Chombart de Lauwe – z którą się spotykamy, jest skodyfikowana, zinstytucjonalizowana, zorganizowana zgodnie z modelami, normami, systemami przedstawień i wartości. Przestrzeń ta w znacznej mierze jest własnością innych: społeczeństwa w przypadku przestrzeni publicznej oraz jednostek mających prawa do ziemi i budynków w przypadku własności prywatnej” (1976, s. 27).

Przestrzenie dzielą się na obce i swoje. Dla robotnika niemożliwe jest np. przyswojenie sobie dzielnicy bogatego mieszczaństwa, z kolei burżuj będzie źle się czuł w dzielnicy proletariackiej. W tych odczuciach odbijają się zatem głębsze różnicowania i konflikty społeczne. Stopień przyswojenia przestrzeni zależy od możliwości nieskrępowanych zachowań, od wolności działania, od swobody jej modyfikowania.

W sformalizowanej przestrzeni fabryki czy biura robotnik lub urzędnik mają możliwość przyswojenia sobie jedynie bezpośredniej przestrzeni pracy, pozostała przestrzeń jest mniej lub bardziej niedostępna i obca. Sytuację tę bardzo dobrze oddaje wypowiedź robotnika, cytowana przez Chombarta de Lauwe’a: „W fabryce tokarz przywiązany jest do swojej maszyny, mistrz ma już 70 m², kierownik warsztatu 100 m², fabrykant 2–3 ha, a wielki przedsiębiorca całą planetę” (1976, s. 30).

Podobnie mieszkaniec współczesnego wielkiego zespołu mieszkaniowego ma do swojej dyspozycji kilkadziesiąt metrów kwadratowych mieszkania, za progiem natomiast zaczyna się przestrzeń „obca”, „niczyja”. Odwrotnie w tradycyjnej dzielnicy robotniczej, schody, podesty, korytarze, chodniki, sklepy, bary były przestrzenią wspólną, doskonale znaną, w której toczyło się intensywne życie społeczne, a podział na

przestrzeń prywatną mieszkania i przestrzeń publiczną ulicy był stosunkowo słabo zaznaczony.

Obecnie proces przyswajania przestrzeni jest coraz bardziej utrudniony. Cytowany już Chombart de Lauwe (1976) źródła trudności upatruje w następujących zjawiskach: wzrastającym poczuciu zagrożenia w związku z przeludnieniem, zanieczyszczeniem środowiska i degradacją miast; zanikiem punktów orientacyjnych pozwalających orientować się zarówno w przestrzeni, jak i w strukturze społecznej, co wywołane jest chaosem informacyjnym i sformalizowaną abstrakcyjną organizacją przestrzeni; niemożliwością przystosowania się jednostek i grup społecznych do szybkich przekształceń przestrzennych wywołanych rozwojem techniki. Do tych trzech czynników można dodać jeszcze czwarty, a mianowicie niezgodność między kulturowo zakotwiczonymi archetypami a aktualnym sposobem wytwarzania przestrzeni.

Rodzaje przestrzeni

Język potoczny pełen jest wyrazów, pojęć, kategorii, form i archetypów związanych z przestrzenią, od zwyczajnie opisowych do najbardziej nasyconych ładunkiem emocjonalnym.

Miejsce wyznaczać nam mogą obiektywne współrzędne, ale także jego cechy szczególne, uroda pejzażu, związane z nim wydarzenie na tyle ważne, że tkwiące w ludzkiej pamięci, biografia, urodzenie, czas lat dzieciennych, wieczny spoczynek bliskich itd. Każda okolica pełna jest miejsc szczególnych, tajemnych, budzących strach, charyzmatycznych, pięknych, takich, w których spotykają się zakochani, i innych zaludnionych przez strzygi i czarownice.

O ile miejsce jest ściśle ograniczone, o tyle, przeciwnie, obszar charakteryzuje rozległość, jego granice mogą być oznaczone lub też zupełnie płynne. Obszar może być niczyj, kiedy indziej zaś jest czyjąś własnością wyraźnie podkreśloną specjalnymi znakami lub ogrodzeniem. Od słowa „obszar” pochodzi np. zabarwione negatywnymi emocjami określenie – obszarnik, oznaczające posiadacza ziemi, który żyje z wyzysku innych.

Pojęcie „terytorium” jest natomiast związane bardziej z władaniem grupowym, jest terenem, na którym jest sprawowana jurysdykcja ja-

kiejś władzy. Jak ironicznie pisze Abraham Moles (1974), jest to „obszar, na którym władca stosować może terror”.

Środowisko z kolei jest słowem wieloznacznym i oznacza to, co nas otacza; mówimy więc o środowisku naturalnym, mając na myśli powietrze, niebo, wodę, szatę roślinną, zwierzęta itd., a także o środowisku społecznym, jednostkach i grupach, do których należymy lub z którymi się stykamy. Pojęcie to służy także do określenia pewnych specyficznych grup społecznych i wtedy używamy go w zasadzie poza kontekstem przestrzennym, mówiąc o środowiskach zawodowych, artystycznych czy przestępczych.

Krajobraz, jak trafnie określa go Janusz Bogdanowski: „jest fizjonomią środowiska. Formą wynikającą z treści zawartych w ekosystemie, tak naturalnym, jak kulturowym danego miejsca. Stąd związek z nim następuje w pierwszej kolejności przez postrzeganie otoczenia. Jego zaś trwałość w ujęciu godzin, dni, lat, a wreszcie historycznej tradycji, stwarza poczucie tożsamości z miejscem. Statyczność tej sytuacji wyraża się związkiem miejscowym: mieszkanie—ulica—miasto, stwarzając z czasem poczucie tożsamości lokalnej. Ciągłe oglądanie tych samych miejsc lub podobnych form otaczającego krajobrazu daje w świadomości i podświadomości poczucie ich niezmienności, a z czasem rodzimości. Rozszerzenie następuje przez ruch, przenoszenie się z jednego obszaru na drugi (...). Właśnie ruch pozwala na dokonywanie porównań krajobrazu, odczucie ich odmienności, odróżnienie tożsamości lokalnych, a w konsekwencji z czasem, w miarę ich poznawania, na poszerzenie poczucia tożsamości do skali regionalnej, a wreszcie narodowej” (1983, s. 183–184).

To rozszerzenie odsyła nas do słowa „kraj”, nasyconego zwykle emocjami, kiedy oznacza strony rodzinne, lub nabiera bardziej opisowego charakteru, kiedy zbliża się do pojęcia państwa.

I wreszcie najbardziej emocjonalnie pojmowane pojęcie przestrzeni – ojczyzna, którego nie można – jak pisze Stanisław Ossowski – scharakteryzować bez odwołania się do postaw psychologicznych jakiejś zbiorowości (1967a). Ossowski wyróżnia dwa znaczenia pojęcia „ojczyzna”. Może ono oznaczać „bezpośredni stosunek osobisty, przywiązanie do środowiska, w którym się spędziło życie, albo znaczną część życia, czy wreszcie okres szczególnie podatny na tworzenie się trwałych więzi emocjonalnych, przede wszystkim okres dzieciństwa”. To

pojęcie „ojczyzny prywatnej” przeciwstawia autor pojęciu „ojczyzny ideologicznej”, które opiera się „na przekonaniu jednostki o jej uczestnictwie w pewnej zbiorowości i na przekonaniu, że jest to zbiorowość terytorialna związana z tym właśnie obszarem. Moja ojczyzna w tym ideologicznym znaczeniu – to ziemia mego narodu” (s. 210).

Wszelkie rodzaje przestrzeni, o których była mowa, są bardzo złożone, cechuje je wielość znaczeń i mnogość elementów. Niemożność precyzyjnego ich zróżnicowania i wyczerpującego sklasyfikowania tkwi niejako w założeniu, ponieważ poszczególne elementy są mgliste i wieloznaczne, niemniej ogromnie ważne, głęboko bowiem zakorzenione w ludzkiej psychice i obecne w codziennym doświadczeniu. Kategorie te umożliwiają zarówno porządkowanie świata, jak i wytwarzanie, naznaczanie oraz przyswajanie przestrzeni.

Wzajemne usytuowanie jednostki – form przestrzennych – innych ludzi określają takie parametry jak: położenie, kierunek i dostępność.

Położenie może być bliskie lub dalekie, wyznaczane odległością mierzoną w jednostkach fizycznych, lecz dystans może mieć także charakter ekologiczny, określany czasem i kosztami przejazdu, bądź społeczny, kiedy odległość fizyczna może być równa zeru, ale jednostki i grupy społeczne dzieli ogromny dystans. „(...) jedna z wykwinnych dzielnic New Yorku – pisze Ossowski – przylega do dzielnicy murzyńskiej, ale linia graniczna, która te dzielnice dzieli, rozpląsza się wówczas w rozległą przestrzeń dwuwymiarową” (1967b, s. 353). Odwrotnie – poszczególne jednostki może dzielić duża odległość fizyczna, a mimo to będą ze sobą sąsiadować. Taka sytuacja ma z reguły miejsce na terenach rzadko zaludnionych, ale nie tylko, jeszcze bowiem nie tak dawno, w przedwojennej Polsce, dziedzic był sąsiadem innego oddalonego nieraz o kilkanaście kilometrów dziedzica, a dzieliła go znaczna „odległość” od mieszkającego obok chłopa.

Miejsce jednostek i grup społecznych w przestrzeni wyznacza w sposób bardzo znaczący centralne lub peryferyjne położenie. Pojęcie centrum jest jedną z najważniejszych kategorii przestrzennych. Po pierwsze, związane jest ono z porządkami kosmologicznymi w najszerszej skali systemów kulturowych, jak to pokazali między innymi Mircea Eliade, Ervin Panovsky i Ernst Cassirer. Jest ono także silnie naładowane znaczeniami symbolicznymi, np. centrum wszechświata zajmu-

je z reguły bóg, stwórca, źródło moralności, cel wszelkich działań (Strassoldo 1984).

Po drugie, centrum oznacza potęgę, władzę polityczną, ekonomiczną i ideologiczną. Jest ośrodkiem nagromadzenia dóbr i informacji, miejscem wymiany, oznaką siły i bogactwa.

Po trzecie wreszcie, bycie w centrum daje poczucie możliwości, wpływu oraz korzystania z różnego rodzaju urządzeń i udogodnień.

Pojęcie centrum i przeciwstawne mu pojęcie peryferii stało się ostatnio ważną kategorią analityczną nauk społecznych. Używane jest przez geografów, którzy kontynuują i rozwijają Christallerowską koncepcję ośrodków centralnych, ekonomistów proponujących podział współczesnego świata na kraje „centrum” i „peryferii” (Amin 1972), wreszcie socjologów, którzy – jak np. Edward A. Shils (1975) – analizują w tych kategoriach zagadnienia rozwoju społecznego.

„Mówiąc o centrum i peryferiach – pisze Shils – podkreślamy odległość w przestrzeni, w czasie oraz w stopniu rozwoju i w jakości kultury między centralnym i peryferyjnym usytuowaniem tego skupiska, które stanowi ramę dla realizowania przez ludzi wartości i wzorów kultury” (cyt. wg: Misztal 1978, s. 69–70).

Ważną rolę w społecznym postrzeganiu przestrzeni odgrywają także kategorie oznaczające kierunek. Mamy więc kategorie wertykalne, takie jak góra i dół. W górze jest niebo, królestwo Boga i świętych, w dole mieści się piekło, siedziba szatana. Znaczące osoby sytuowano na podwyższeniu, aby mogły na innych spoglądać z góry, jak np. król na tronie. W języku potocznym mówi się o „górnym” i „dolnym” warstwach społecznych.

Podobne znaczenie ma inna kategoria: przód i tył. Z przodu zarówno zwierzęta, jak i człowiek mają swoje najważniejsze organy, ruch do przodu jest najczęściej obieranym kierunkiem. Dom ma zwykle z przodu okazałą reprezentacyjną fasadę, natomiast z tyłu umieszczone są pomieszczenia służące bardziej przyziemnym celom i nieprzeznaczone do oglądania przez obcych. Ostatnio, jak zauważa Raimondo Strassoldo (1984), architektura demokratyzuje się i nowoczesne budynki mają często z przodu i z tyłu jednakowe fasady. Na przedzie orszaku znajdują się z reguły ważne osobistości, które także przepuszcza się przodem przy przejściach przez wąskie miejsca, ten sam przywilej w kulturze europejskiej przysługuje kobiecie.

Znacząca jest również strona lewa i prawa. Większość ludzi posługuje się głównie prawą ręką, po drogach z nielicznymi wyjątkami poruszamy się głównie prawą stroną. W wielu językach świata słowo „prawy” znaczy także podobnie jak w polskim prosty, uczciwy, przeciwnie zaś słowo „lewy” ma takie konotacje, jak nieudany, smutny, przykry, szkodliwy.

Od czasów rewolucji francuskiej przestrzeń polityczną w społeczeństwach europejskich wyznacza oś prawica–lewica, pojęcia te oznaczają odpowiednio: konserwatyzm, wsteczniectwo oraz rewolucyjność i postępowość (Strassoldo 1984).

Również strony świata mają nie tylko geograficzne znaczenie. Północ jest zimna i niegościnna, południe słoneczne i ciepłe. Z drugiej strony istnieje jednak inna opozycja wynikająca z faktu, że większość cywilizacji rozwinęła się na półkuli północnej, stąd przeciwstawienie rozwiniętych, bogatych krajów północy i zacofanych, biednych krajów południa.

Podobnie nieobjęte są pozostałe strony świata: wschód–zachód. Ten pierwszy określany był, i jest po części nadal, jako barbarzyński i despotyczny, ten drugi jako cywilizowany i kulturalny. Stereotyp ten funkcjonuje zapewne od czasów najazdu Mongołów, a być może jeszcze wcześniej. Z drugiej jednak strony wschód był postrzegany jako miejsce narodzin wielkich religii i wysoko rozwiniętej cywilizacji, większość świątyń nie tylko katolickich była np. orientowana na wschód, zachód zaś w Ameryce zyskał sobie miano dzikiego.

Kolejna grupa kategorii jest związana z dostępnością przestrzeni, a szczególnie istotną rolę w tym przypadku odgrywają granice, utrudniając dostęp do poszczególnych obszarów i terytoriów. Niektóre z nich mają charakter formalny, zamykając wstęp na teren znajdujący się w czyimś władaniu będą to granice posiadłości, przedsiębiorstw i państw. Przekraczanie granic dwóch ostatnich typów wymaga z reguły dopełnienia różnych formalności. Pracownicy firmy są wyposażeni w specjalne przepustki, które muszą okazywać przy wejściu, a w niektórych sytuacjach mogą być rewidowani przy wyjściu. Jeszcze bardziej skomplikowane mogą być formalności w przypadku granic państwowych, kiedy trzeba spełnić szereg warunków, aby uzyskać zgodę na ich przekroczenie od władz zarówno własnego, jak i obcego kraju.

Granice mogą mieć jednak również charakter nieformalny, na który zwrócił np. uwagę Kevin Lynch (1976). Są to elementy linearne przestrzeni, których obserwator nie uważa za drogi. Mogą to być linie kolejowe, ogrodzenia, brzegi rzeki, autostrady itp. Granice te są bardziej wyraźne, jeżeli ograniczenia nie tylko mają charakter wzrokowy, lecz także są nieprzekraczalne poprzecznie. Niektóre z nich mogą jednak nie dzielić, lecz łączyć, jeżeli zachowany jest kontakt wizualny, np. w przypadku dwóch atrakcyjnych części miasta położonych po obu stronach rzeki, której brzegi są starannie zagospodarowane.

Elementami linearnymi, które zwiększają dostępność przestrzeni i ułatwiają pokonywanie dystansu, są oczywiście drogi, odgrywające kluczową rolę w wytwarzaniu przestrzeni. Wiele miast zawdzięcza swój plan istniejącemu poprzednio układowi dróg (Lavedan 1926), i tak np. wrzecionowaty rynek Środy Śląskiej jest po prostu rozszerzeniem drogi Wrocław–Legnica. Proste drogi, wysadzone drzewami, które wzmacniały efekt perspektywy, prowadziły do magnackich pałaców. Istotne jest również to, co znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie dróg. Cytowany już Lynch stwierdził, że obrazowość i ważność miejskiej drogi zależna jest nie tylko od jej szerokości, lecz także od specyficznego użytkowania i charakterystycznych fasad budynków. Z kolei Sigfried Giedion (1968) jako jedno z osiągnięć współczesnej urbanistyki wymienia tzw. *parkway*, czyli autostrady tak poprowadzone w krajobrazie, że nie tylko umożliwiają szybki ruch, lecz także dostarczają kierowcy wrażeń estetycznych, oddziałując odprężająco na jego psychikę.

Ostatnimi wreszcie kategoriami przestrzennymi, które odgrywając ważną rolę w wytwarzaniu i postrzeganiu przestrzeni, są przejścia, a więc wszelkiego rodzaju drzwi, bramy, wrota, progi i mosty. Te pierwsze wyznaczają zakres wewnętrzności i zewnętrżności i umożliwiają sprawowanie kontroli ruchu i wymiany z otoczeniem. Funkcje, które pełnią drzwi prowadzące do budynku lub bramy wiodące do miasta, były zwykle uwypuklane ich monumentalnym charakterem podkreślanym licznymi elementami dekoracyjnymi. Na rolę drzwi jako uniwersalnej struktury przestrzennej zwracał już uwagę Georg Simmel (1956).

Znaczenie drzwi podnosi symbolika progu, którego przekraczaniu towarzyszą rozmaite obrzędy, i jak pisze Mircea Eliade: „składa mu się pokłon, bije czołem, dotyka pobożnie ręką. Próg ma swoich strażni-

ków, bogów i duchy, które bronią wejścia zarówno przed złośliwością ludzką, jak i przed potęgami demonicznymi i niosącymi chorobę (...). Próg, drzwi w sposób bezpośredni wskazują na przerwanie ciągłości przestrzennej, stąd ich znaczenie religijne, gdyż są one symbolami przejścia, a równocześnie przez nie przejście się w istocie dokonuje” (1970).

Odmienną funkcję pełnią mosty, które łączą dwa obszary podzielone w sposób naturalny (Strassoldo 1984). Budowa mostu, zwiększająca dostępność przestrzeni, uważana była kiedyś za czynność szczególnie miłą bogu. Jak pisze Aron Guriewicz (1976), już z rytch w kamieniu szwedzkich napisów runicznych wynika, że budowę mostu wyróżniało się jako specjalną zasługę, a most wznoszono zazwyczaj dla uczczenia pamięci zmarłego krewnego.

Omówione wyżej kategorie przestrzenne odgrywają ważną rolę w procesie postrzegania, wytwarzania, naznaczania i przyswajania przestrzeni. Są one tak głęboko zakodowane zarówno w naszej psychice, jak i doświadczeniu, że postrzegamy je w sposób podświadomy, traktując jako niemal naturalne elementy składowe przestrzeni, kiedy jednak niektórych z tych elementów zabraknie, jak to się dzieje np. we współcześnie wytwarzanej przestrzeni, na ów brak reagujemy uczuciem zagubienia i niepokoju. Tak jest np. w zdezorganizowanej przestrzeni wielkich zespołów mieszkaniowych, w których monotonne bloki o jednakowych fasadach są rozrzucone całkowicie przypadkowo w pustej przestrzeni. Narusza to bowiem zasady położenia i kierunku. Nie ma zaznaczonego miejsca centralnego i czytelnego planu, domy nie mają wyraźnie zaznaczonego frontu i tyłu. Człowiek w takiej przestrzeni czuje się źle, ponieważ została ona wytworzona z pominięciem głęboko zakotwiczonych archetypów kulturowych.

Do takich archetypów należy także plan szachownicy, całkowicie zarzucony przez współczesnych urbanistów, tak charakteryzowany przez Pierre’a Lavedana: „System szachownicowy od czasów antycznych wydaje się związany z koncepcjami religijnymi lub filozoficznymi (...) ogromną rolę odgrywa przy tym kwestia orientacji (...). Pomijając reguły tej orientacji (na słońce lub gwiazdy poprzez boki i kąty), należy zauważyć, że wiara w skuteczność lub świętość jakiegoś kierunku najlepiej odpowiada sytuacji, w której połowa ulic zorientowana jest

w tym właśnie kierunku (...). Również umysł głęboko matematyczny koresponduje najlepiej z planem szachownicowym” (1926, s. 71).

Liczne elementy strukturalne przestrzeni mają więc charakter sakralny, podobnie jak poszczególne miejsca i budowle są charyzmatycznie naznaczone, należy do nich: dom, cmentarz, świątynia, pomnik, plac (agora, forum, rynek). Niejednorodność przestrzeni związana jest zatem nie tylko z różnorodnością funkcjonalną, lecz także i przede wszystkim z głęboko zakorzenionym podziałem na obszary sakralne i świeckie. Jak trafnie zauważa Andrzej Niezabitowski, „współczesne systemy różnicowania i wartościowania przestrzeni znajdują swe wytłumaczenie w pierwotnych podporządkowanych magiczno-religijnemu myśleniu wzorcach kulturowych, czyli archetypach, których siłę i zakres oddziaływania nie zawsze sobie uświadamiamy” (1981, s. 285).

Oprócz kategorii oznaczających elementy strukturalne przestrzeni możemy wyróżnić także jej poszczególne rodzaje w zależności od stopnia przyswojenia oraz od możliwości swobody zachowań.

Z punktu widzenia jednostki przestrzeń ma charakter stopniowalny. „Spróbujmy opisać naturę muszli – piszą Abraham Moles i Elizabeth Rohmer – które człowiek konstruuje wokół siebie i które stanowią w psychologii głębi, nadto ignorowanej przez urbanistów, wektory przyswajania przestrzeni” (1972, s. 32). Następnie opisują owe muszle, złożone z ośmiu warstw, poczynając od ciała ludzkiego poprzez sferę gestu bezpośredniego, izbę, mieszkanie, dzielnicę, centrum miasta, region, aż do szerokiego świata. Każdą warstwę, od izby poczynając, można charakteryzować na pięciu płaszczyznach: prywatne–publiczne; bezpieczne–niebezpieczne; znane–nieznane; jednostkowe–społeczne; przywłaszczone–przyswojone.

Wydaje się jednak, że bardziej użyteczne będzie zastosowanie jedynie trójstopniowego podziału na przestrzenie: osobistą, życiową i ekologiczną. Przestrzeń osobista to, oczywiście, izba i mieszkanie, ma ona charakter intymny i prywatny, jest bezpieczna, doskonale znana i jednostkowo przywłaszczona. W tej przestrzeni człowiek ma największą swobodę zachowań, chociaż ma coraz mniejszą możliwość jej swobodnego kształtowania.

Przestrzeń życiowa, a dokładniej przestrzeń codziennej egzystencji, to najbliższe otoczenie mieszkania, osiedle, dzielnica, miejsce pracy,

miejsca codziennych zakupów i spacerów oraz drogi łączące te wszystkie stale odwiedzane punkty i obszary.

Przestrzenie te mają charakter publiczny, są znane i na ogół bezpieczne oraz społecznie – w interakcjach z innymi ludźmi – przyswajane. Możliwość ich jednostkowego kształtowania jest prawie wykluczona.

I wreszcie odwiedzana okazjonalnie przestrzeń ekologiczna to obszar istniejących, nie zawsze realnych możliwości, mało znany, mogący powodować poczucie mniej lub bardziej wyraźnego zagrożenia, teren słabo lub w ogóle nieprzyswojony. Przestrzenią ekologiczną mogą być dla jednostki nieznane obszary miasta, jest nią już na pewno region, kraj czy wreszcie reszta świata.

Istnieje jednak, jak już wspomniano, i inna możliwość klasyfikowania przestrzeni w zależności od stopnia swobody zachowań. W tym przypadku rozróżniamy również trzy jej rodzaje: prywatną, w której jednostka sama określa stopień swobody własnych zachowań; publiczną, w której są one warunkowane obowiązującymi obyczajami i zwyczajami; oraz organizacyjno-polityczną, która jest „przestrzennym korelatem władzy” (Strassoldo 1984). W tej przestrzeni zakazów i nakazów zachowanie jednostki jest regulowane z góry ustalonymi przepisami. Do tej kategorii będzie należała zarówno przestrzeń ruchu drogowego, jak i obszary wojskowe, tereny przedsiębiorstw przemysłowych, siedziby administracji i urzędów itp. Przestrzenią organizacyjno-polityczną jest oczywiście terytorium państwowe, na którym mogą być limitowane zachowania nie tylko cudzoziemców, lecz także obywateli owego państwa.

Przedstawione rodzaje przestrzeni, wyodrębnione na podstawie takich kryteriów jak: powierzchnia, położenie, kierunek, dostępność, stopień przyswojenia i swobody zachowań, nie wyczerpują możliwości klasyfikacyjnych w tym zakresie. Literatura filozoficzna, geograficzna, psychologiczna, socjologiczna, urbanistyczna i architektoniczna dostarcza wiele różnych propozycji, od prostych dychotomicznych podziałów, np.: przestrzeń geograficzna–psychologiczna, obiektywna–subiektywna, konkretna–abstrakcyjna itp., do bardziej złożonych, takich jak np.: potoczna, matematyczna, fizyczna, społeczna, socjologiczna (Bentley 1954). Cassirer (1953) proponuje podział trzyczęściowy na przestrzeń: organiczną, percepcyjną i symboliczną oraz abstrakcyjną.

Jeden z teoretyków architektury wyróżnia pięć rodzajów przestrzeni: pragmatyczną, percepcyjną, egzystencjalną, poznawczą i abstrakcyjną (Schultz 1972), socjolog Strassoldo (1984) wyodrębnia sześć przestrzeni: etologiczną, osobistą, życiową, symboliczną, ekologiczną i organizacyjną.

Klasyfikacje te, zapewne przydatne do rozmaitych celów, są dokonywane z różnych punktów widzenia często według niespójnych kryteriów. Naszym zdaniem próby jednoczesnego objęcia wszystkich aspektów przestrzeni, jak to pokazują przytoczone wyżej taksonomie, są z góry skazane na niepowodzenie, toteż omawiając poszczególne rodzaje przestrzeni, staraliśmy się osobno klasyfikować poszczególne kategorie, tak jak występują w potocznym doświadczeniu.

Nie wymieniliśmy jeszcze tak częstych w pracach socjologicznych typologii grup społecznych w powiązaniu z zajmowanym przez nie obszarem, a jest ich bardzo wiele, począwszy od dychotomicznych w rodzaju: społeczności miejskie – społeczności wiejskie aż do wielo-członowych opartych na kryteriach rozmiarów i stopnia złożoności. Do problemów tych będziemy mieli jeszcze okazję powrócić przy omawianiu aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni, tymczasem ograniczymy się do przedstawienia siedmiostopniowej klasyfikacji zaproponowanej przez Strassolda (1934), opartej na mieszanych kryteriach przestrzennych (wielkość skali) oraz podmiotowych (funkcjonalnych, organizacyjnych). Będą to zatem przestrzenie: jednostek, małych grup (diad, rodzin, przyjaciół, towarzyskich spotkań); organizacji formalnych (wszystkich rozmiarów); małych społeczności lokalnych; miejskich i regionalnych zbiorowości (wszystkich wielkości); państw narodowych; ludzkości. Kategorie te w przeciwieństwie do omówionych poprzednio wyróżnione są raczej na podstawie charakteru grup społecznych niż cech przestrzeni.

Elementy schematu wyjaśniającego społeczne wytwarzanie przestrzeni

Formy przestrzenne

Kategoria form przestrzennych ma kluczowe znaczenie dla analizy procesu społecznego wytwarzania przestrzeni. Formy przestrzenne zostały wyróżnione i sklasyfikowane na podstawie roli odgrywanej w procesie produkcji, reprodukcji siły roboczej i odtwarzania społecznych stosunków produkcji. Będą one obszarami o określonym przeznaczeniu i funkcji wraz z towarzyszącymi im urządzeniami i wyposażeniem materialnym. Będziemy zatem mieli pięć zasadniczych form przestrzennych: produkcji, konsumpcji, władzy, symboliki i wymiany. Każda z nich składa się z różnej liczby elementów lub podprzestrzeni. Dokonana tu klasyfikacja nawiązuje w pewnym zakresie do elementów systemu miejskiego Manuela Castellsa (1982), jednakże jest znacznie szersza.

Przestrzenne formy produkcji zgodnie z zasadniczym podziałem pracy dzielimy na rolnicze i pozarolnicze. W pierwszym przypadku będziemy mieli do czynienia z układami rozłogów, pól i odpowiadającymi im typami zagród i wsi. Zagroda czy wieś są czymś więcej niż przestrzennymi formami produkcji, są bowiem także miejscami konsumpcji. W wiosce spotykamy przestrzenne formy produkcji nierolniczej, jak również przestrzenie o charakterze symbolicznym: kościoły, kapliczki, cmentarze, krzyże itp. Jednakże zarówno zagroda, jak i wioska, z uwagi na funkcję, którą pełnią w podziale pracy, są przede wszystkim przestrzennymi formami produkcji rolniczej. Często są też przypadki rozdzielnego występowania we wsi przestrzeni produkcji i konsumpcji. Przykładem może być folwark, gdzie obok przestrzeni produkcji, pól i zabudowań gospodarczych była wydzielona przestrzeń mieszkalna służby folwarcznej – czworaki – i przestrzeń dziedzica – pałac lub dwór z parkiem. Podobnie było w przypadku wielkich gospodarstw rolnych prywatnych, państwowych czy spółdzielczych.

Przestrzeń produkcji nierolniczej jest również zróżnicowana, obok typowych niejako jednostek produkcji materialnej, takich jak: warsztat rzemieślniczy, fabryka czy kopalnia, będziemy mieli przestrzenie pro-

dukcji niematerialnej, w której wytwarza się usługi, wiedzę i informacje. Będą to biura, laboratoria, studia radiowe, telewizyjne itp. Przeto do przestrzennych form produkcji zaliczamy te wszystkie obszary wraz z towarzyszącymi im urządzeniami, w których wytwarza się dobra, usługi i informacje (Castells 1982). Przestrzeń konsumpcji będzie natomiast obszarem działań związanych ze społecznym, zbiorowym i indywidualnym przywłaszczeniem produktu, wartości dodatkowej oraz z prostą i rozszerzoną reprodukcją siły roboczej.

Przestrzenią konsumpcji związaną z prostą reprodukcją siły roboczej będą mieszkania wraz z minimalnym wyposażeniem materialnym, tzw. infrastrukturą techniczną. Do przestrzeni związanej z rozszerzoną reprodukcją siły roboczej zaliczamy natomiast rozszerzenie na system biologiczny – tereny ochrony zdrowia, zielone i rekreacyjne oraz rozszerzenie na przestrzeń systemów instytucjonalnych.

Będzie to system rozwijający zdolność do socjalizacji, czyli szkolenictwo, część aparatu ideologicznego państwa oraz instytucje społeczno-kulturalne powiązane z systemem ideologicznym. Przestrzeń władzy można rozumieć dwojako, bądź jako terytorium, na którym rozciąga się jej jurysdykcja, bądź jako obszar instytucji, przy pomocy których władza jest sprawowana. Przyjmując to węższe rozumienie przestrzeni władzy, zaliczymy do nich tereny zajmowane przez urządzenia i budynki: administracji państwowej, policji oraz wojska.

Przestrzenie symboliki obejmują różnorodne miejsca i obszary związane z wysoko cenionymi przez dane społeczeństwo wartościami, łączącymi się z przeszłością zbiorowości, a więc wszelkiego rodzaju pomniki, budowle i dzielnice zabytkowe, jak również przestrzenie aktualnych zachowań symbolicznych związane z kultem czy też manifestacją postaw ideologicznych.

Funkcje miejsc kultowych, które zdecydowaliśmy się zaliczyć do przestrzeni symbolicznych (Jałowicki 1984), są jednakże bardziej złożone i historycznie zmienne. Miejsca kultu mogły być lub mogą nadal być powiązane z instytucjami oświatowymi, kulturalnymi, z władzą, a nawet mieszkaniem (klasztory, pustelnie). I tak np. siedziby pustelników (marabutów) są w niektórych krajach islamu istotnym czynnikiem warunkującym współczesne wytwarzanie przestrzeni, stanowią bowiem nienaruszalne tabu, i chociaż pustelnie te utraciły już najczęściej funkcje mieszkalne, odgrywają nadal rolę symboliczną.

Przestrzeń wymiany wreszcie składa się z tylu subelementów, ile istnieje możliwych transferów wewnątrz każdej z wymienionych poprzednio przestrzeni oraz pomiędzy nimi (Castells 1982).

Przestrzeń wymiany można rozumieć dwójako. W pierwszym znaczeniu będą to różnej wielkości obszary transferu oraz przemieszczania się dóbr, informacji i ludzi. Obszary te można określić jako „rynk” rozmaitej skali i rodzaju. Z jednej strony będą to rynki lokalne, regionalne, krajowe, międzynarodowe, z drugiej zaś rynki towarów, usług, pracy i informacji.

W drugim znaczeniu przestrzeń wymiany rozumieć można jako teren wraz z urządzeniami służącymi wymianie. Będą to ośrodki i dzielnice handlowe, obszar magazynów, urządzenia transportowe, np. dworce kolejowe, porty i lotniska. Liczebność, jakość tych urządzeń oraz ich lokalizacja określa zasięg danego rynku, jest więc istotnym elementem społecznego wytwarzania przestrzeni. Dla odróżnienia od przestrzeni wymiany wszelkiego rodzaju elementy sieciowe wraz ze środkami transportu i komunikacji (drogi, koleje, telefony) będziemy nazywać nośnikami wymiany lub nośnikami powiązań.

Zaproponowane pojęcie form przestrzennych jako kategorii analizy wydaje się adekwatne do założonego celu, jakim jest badanie sposobów społecznego wytwarzania przestrzeni, pozwala bowiem na pokazanie zarówno historycznego znaczenia i funkcji poszczególnych form, jak i ich wagi w aktualnym wytwarzaniu przestrzeni.

Determinanty społecznego wytwarzania przestrzeni

Ludzie sami wytwarzają przestrzeń, w której żyją, jednak nie w sposób dowolny, ale uwarunkowany wieloma czynnikami, które – jak się wydaje – można sprowadzić do czterech najważniejszych.

Społeczne wytwarzanie przestrzeni ogranicza przyroda, czyli środowisko naturalne. Ograniczenia te mają trojaki charakter. Po pierwsze, przestrzeń przyrodnicza stawia opór i jest przeszkodą w wytwarzaniu określonych form. Pokonywanie tych przeszkód zależy oczywiście od dostępnych ludziom środków technicznych. Po drugie, przestrzeń przyrodnicza może być traktowana jako „dobro”, to znaczy świadomie pozostawiana jako „wolna”, niezagospodarowana. To drugie ograniczenie staje się szczególnie istotne obecnie, kiedy ludzie w toku swojej działal-

ności gospodarczej naruszyli poważnie zarówno zasoby przyrody, jak i równowagę ekologiczną. Stąd pojawia się pojęcie przyrodniczych obszarów chronionych. Trzecim wreszcie, w wielu krajach, m.in. w Polsce, najważniejszym obecnie ograniczeniem wytwarzania przestrzeni stają się bariery progowe przestrzeni przyrodniczej, które można podzielić na: uniwersalne, zasobowe i regionalne (Kozłowski 1983b).

Stefan Kozłowski wśród barier uniwersalnych, które są związane „z samą naturą świata ożywionego”, wymienia progi zanieczyszczenia powietrza, czyli maksymalne dopuszczalne jego skażenie, warunkujące możliwość rozwoju świata ożywionego; barierę zatrucia wody, której przekroczenie uniemożliwia używanie jej do celów gospodarczych i konsumpcyjnych, oraz barierę glebową, czyli pewien stan progowy związany z zatrutowaniem gleb związkami chemicznymi, metalami ciężkimi, związkami promieniotwórczymi itp., które przechodzą do hodowanych roślin, osiągając koncentracje niebezpieczne dla zdrowia zwierząt i ludzi.

Bariery zasobowe są związane z możliwościami bezpośredniego wykorzystania zasobów przyrody i dotyczą zarówno zasobów odnawialnych (lasy, woda), jak i nieodnawialnych (surowce mineralne).

Oprócz barier dotyczących wielkich obszarów istnieją także regionalne sytuacje progowe wynikające z nagromadzenia czynników szkodliwych zagrażających równowadze poszczególnych ekosystemów w wyniku presji antropogenicznej, a inaczej mówiąc, w rezultacie określonego sposobu wytwarzania przestrzeni.

Drugim czynnikiem warunkującym społeczne wytwarzanie przestrzeni jest rozwój techniki i technologii, inaczej poziom rozwoju sił wytwórczych. Jest rzeczą oczywistą, że możliwości ludzkie w toku rozwoju historycznego niepomniernie się w tym zakresie zwiększyły i kres tego wzrostu nie został bynajmniej osiągnięty. Jednakże w skali globu i poszczególnych krajów pojawiło się wiele zagrożeń wynikających właśnie z rozwoju techniki i te stają się coraz bardziej groźne dla egzystencji człowieka na ziemi. Nieograniczona wiara w możliwości opanowania przez człowieka przyrody ustępuje obecnie daleko idącemu sceptycyzmowi, który wyraża się w tezie, że wraz z rozwojem sił wytwórczych nie tylko nie maleje zależność człowieka od przyrody, ale przeciwnie – wzrasta. Pojawiają się scharakteryzowane wyżej bariery,

które stawiają pod znakiem zapytania możliwości dalszego wzrostu gospodarczego.

Do najważniejszych technicznych i technologicznych czynników określających możliwości wytwarzania przestrzeni należy zaliczyć: wzrost produkcji żywności umożliwiającej coraz większą koncentrację ludności zajmującej się działalnością pozarolniczą oraz wprowadzenie coraz doskonalszych środków transportu i komunikacji, a więc nośników powiązań, ograniczających przestrzenne bariery odległości oraz zmniejszające dystanse. Rozwój ich był możliwy tylko w ramach całego kompleksu techniczno-technologicznego, co jest rzeczą tak oczywistą, że niecelowe jest wymienianie poszczególnych technik, choć bardzo ważnych z punktu widzenia wytwarzania przestrzeni, takich jak np. techniki budowlane.

Trzecim czynnikiem warunkującym społeczne wytwarzanie przestrzeni są stosunki panowania – podległości. W aspekcie ekonomicznym będą to stosunki produkcji, a więc własności, w aspekcie politycznym – władza, wreszcie w aspekcie ideologicznym – ideologia klasy (klas), warstw lub grup dominujących w społeczeństwie.

Marks zredukował wartość użytkową przestrzeni do dwóch funkcji: instrumentu produkcji (kopalnie, wodospady, tereny upraw) i biernego nośnika środków produkcji i obiegu (fabryki, magazyny, biura) lub konsumpcji (mieszkania itp.). „Wchodzą tu w rachubę dwa elementy – pisał w *Kapitale* – z jednej strony eksploatacja ziemi w celu reprodukcji lub wydobywania jej bogactw naturalnych, z drugiej – przestrzeń, niezbędna jako element wszelkiej produkcji i wszelkiej działalności ludzkiej” (Marks 1959, s. 350).

Każdy z tych dwóch rodzajów użytkowania przestrzeni ma dwojaki sens, po pierwsze, mogą to być warunki przyrodnicze lub przyrodnicze i społeczne użytkowania sił wytwórczych, a po drugie, stosunki społeczne wynikające z prywatnej własności przestrzeni związanej z wyłączością dostępu do nagromadzonych wartości użytkowych, a więc form przestrzennych (Lojkine 1975).

Każdy sposób produkcji w swoisty sposób waloryzuje poszczególne formy przestrzenne i wysuwa na czoło głównych aktorów wytwarzania przestrzeni. Najważniejszym jednak czynnikiem jest sposób władania przestrzenią, czyli możliwość indywidualnego lub grupowego jej załączania i zdolność do mniej lub bardziej ograniczonego dyspono-

wania nią. Zawłaszczanie przestrzeni odbywa się zgodnie z ogólnym mechanizmem charakterystycznym dla danego sposobu produkcji i jego wariantów. Zakres władania przestrzenią i jej wytwarzania przez właściciela nie był i nie jest całkowicie swobodny i nieograniczony, limitują go bowiem (na ogół poprzez prawo) wymogi reprodukcji sposobu produkcji. I tak np. król i panowie feudalni byli właścicielami miast, które jednak korzystały z licznych przywilejów zapewniających im mniejszą lub większą autonomię. Kiedy jednak względna suwerenność miast jako przestrzeni wymiany popadła w sprzeczność z wymogami centralizacji władzy państwowej dokonywanej m.in. w celu wytworzenia i ochrony rynku krajowego oraz rodzącej się produkcji kapitalistycznej, przywileje miast zostały zniesione i podporządkowano je całkowicie władzy państwowej.

W obrębie miast prywatne władanie i wytwarzanie przestrzeni było ograniczane planem regulacyjnym, zgodnie z którym dokonywano podziałów terenu, a sposób zabudowy wyznaczały z kolei wzory obyczajowe. Gmina miejska nie była jednak całkowicie suwerenna we władaniu swoją przestrzenią, albowiem w mieście znajdowały się enklawy królewskie, książęce i kościelne, kształtowane zgodnie z innymi zasadami.

W miarę centralizacji władzy państwowej i utraty autonomii miast państwo wyznaczało stopniowo różne ograniczenia w zakresie władania przestrzenią i jej kształtowania. Wprowadzano więc plany regulacyjne, wymogi dotyczące się rodzaju i wysokości zabudowy, strefowanie poszczególnych przestrzeni. Nie bez znaczenia dla kształtowania przestrzeni miast były także urządzenia fortyfikacyjne, budowane zgodnie ze strategiczną koncepcją obrony terytorium państwowego.

Planowanie przestrzenne będące politycznym instrumentem władzy nie jest bynajmniej, jak to można sądzić z wypowiedzi współczesnych urbanistów, wynalazkiem XX w. Istniało ono „od zawsze”. Grecka *polis* była dziełem planowym. Zaplanowane w drobiazgowych szczegółach były rzymskie obozy-miasta. Praktyka planowania była rozwijana w średniowieczu, chociaż doktrynalną werbalizację planowania przestrzenne zyskało ponownie w czasach Renesansu. W XIX w. opracowywano regionalne plany okręgów przemysłowych, ale planowanie wieloprzestrzenne w skali kontynentu istniało już także w czasach starożytnych, żeby przypomnieć sieć miast rzymskich obejmujących pół Europy i Afrykę Północną.

Planowanie przestrzenne jest w rękach władzy instrumentem regulacji, który służy do kontroli władania i wytwarzania przestrzeni, doktryny urbanistyczne są natomiast ideologiczną nadbudową i racjonalizacją stosowanych mechanizmów tej regulacji i kontroli. Racjonalizacja polega zwykle na uzasadnieniu takich czy innych interwencji przestrzennych względami zdrowotnymi, estetycznymi, artystycznymi czy szczególnie ostatnio – nieokreślonym pojęciem dobra społecznego.

Planowanie, a następnie wytwarzanie przestrzeni może jednak służyć celom bezpośrednio ideologicznym, dzieje się tak np. wtedy, kiedy dzieło urbanistyczne i architektoniczne ma wzmacniać i podkreślać potęgę i prestiż władzy. Najbardziej charakterystycznym przykładem tego typu przestrzeni jest niewątpliwie Wersal i jego liczne naśladownictwa.

Czwartym wreszcie czynnikiem ograniczającym wytwarzanie przestrzeni są systemy wartości i kategorie kultury składające się na model świata danego społeczeństwa (Guriewicz 1976). W skład tego modelu wchodzi też oczywiście dominująca ideologia, chociaż nie jest ona nigdy dominująca bez reszty, do końca. Pojawiają się bowiem stale kontrideologie, które mają także swój udział w społecznym wytwarzaniu przestrzeni.

Każdy model świata zawiera kategorie postrzegania i pojmowania przestrzeni oraz relacji czasoprzestrzennych. Była już o tym mowa poprzednio, kiedy charakteryzowaliśmy ontologiczny i epistemologiczny status przestrzeni. Model świata zawiera zespoły wartości związane z przestrzenią, a poszczególne jej rodzaje są przez dane zbiorowości uważane za świeckie lub sakralne. Te ostatnie, podlegając specjalnym prawom, są w różnym stopniu chronione, a w ostatecznym przypadku mogą stanowić nienaruszalne tabu.

Przestrzeń – parafrazując tekst Jurija Łotmana i Borysa Uspienskiego (1975) – jest trwałą pamięcią społeczeństwa, i możemy wyodrębnić trzy sposoby jej wypełniania: ilościowe zwiększanie zakresu przestrzeni poprzez wypełnianie jej klatek (fragmentów) różnymi tekstami, przegrupowywanie struktury elementów, w wyniku czego zmienia się jej charakter, oraz zapomnianie, to jest eliminowanie poszczególnych klatek i form przestrzennych.

Procesy te dotyczą oczywiście zarówno przestrzeni świeckich, jak i sakralnych. W tym ostatnim przypadku wypełnianie, przegrupowy-

wanie i zapominanie ma charakter wyraźnie ideologiczny. Jedną z form walki ideologicznej w sferze kultury, a więc przestrzeni o charakterze symbolicznym, jest żądanie obowiązkowego zapominania określonych elementów i form przestrzeni. Historia dostarcza licznych przykładów tego typu działań. Wystarczy przypomnieć zamianę Wawelu, siedziby królów Polski, na koszary przez austriackiego zaborcę, urządzenie w kościołach magazynów czy też przybytków rozrywki w heroicznym okresie rewolucji francuskiej, burzenie świątyń i niszczenie żydowskich cmentarzy przez nazistów. Nie brakuje również w historii przykładów wypełniania przestrzeni symbolami zgodnie z ideologią panującą, a następnie ponownego jej zapominania. Ilustracją tego przypadku jest budowa cerkwi na placu Saskim w Warszawie, którą na przełomie XIX i XX w. wzniesiono jako symbol triumfującej rasyfikacji, a następnie po I wojnie światowej zburzono w ramach repolonizacji przestrzeni Warszawy.

Pojęcie wartości przestrzennych jest ważną kategorią społecznego wytwarzania przestrzeni. Ponieważ jednak przestrzeń jest trwałą pamięcią społeczeństwa, jej przegrupowywanie i zapominanie może być w pewnych przypadkach wykluczone, co ogranicza tym samym możliwości jej nowego wypełniania, czyli aktualnego wytwarzania. Ta szczególna waloryzacja przestrzeni będąca podstawą ochrony zabytków i obszarów zabytkowych była także głównym motywem odbudowy od podstaw starych dzielnic polskich miast zniszczonych w czasie II wojny światowej. Zniszczenie przestrzeni historycznej grozi bowiem utratą tożsamości kulturowej danej zbiorowości, zagrożenie to zaś jest bardziej uświadamiane w miarę coraz szybszego wytwarzania przestrzeni produkcji i konsumpcji współczesnych cywilizacji przemysłowych.

Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni

Przestrzeń jest produktem społecznym, jest wytwarzana nie przez tajemnicze siły biologiczne czy podspołeczne, ale przez konkretnych ludzi działających w realnie, historycznie ukształtowanych strukturach społecznych. Każda przestrzeń jest korelatem klas, warstw i grup społecznych. Za każdą formą przestrzenną kryją się aktorzy, którzy ją wytworzyli zgodnie ze swoimi interesami i ideologią i których potrze-

by ona zaspokaja. Mówiąc najbardziej ogólnie, przestrzeń jest wytworem żywej struktury, grupy społecznej, która ją traktuje jako środek zachowania swojej struktury (Laborit 1981). Między społeczeństwem i przestrzenią istnieje równocześnie sprzężenie zwrotne, poszczególne grupy wytwarzają ją zgodnie z ogólnymi prawami sposobu produkcji, a wytworzona przestrzeń oddziałuje z kolei na te grupy, warunkując ich zachowania.

Koncepcja społecznego wytwarzania przestrzeni wyklucza rzecz jasna interpretację ekologiczną, związaną, jak wiadomo, z nazwiskami Ezry Parka i Edwarda Burgessa (1925). „W modelu, który służył za punkt odniesienia szkoły chicagowskiej, nie ma miejsca ani dla księcia, ani dla urbanisty, ani dla klasy i grupy, która zaznacza swoją hegemonię, oddziałując na przestrzeń. Istnieją jedynie bezosobowe siły zarazem «społeczne», jak i «przyrodnicze» rozumiane w trojakim sensie: w nawiązaniu do stanu techniki, a bardziej ogólnie do warunków, w których człowiek przekształca przyrodę i oddziałuje na środowisko fizyczne; w podkreślaniu wyjątkowości wpisanej w indywidualną naturę każdego; w rezultacie siły te tworzą miasto na podobieństwo «superorganizmu» analogicznego do opisanych przez ekologię zwierząt i roślin lub przez kierunek ewolucjonistyczny reprezentowany przez Herberta Spencera” (Grafmeyer, Joseph 1979, s. 23).

W przedstawionej powyżej koncepcji ważna rola przypada natomiast właśnie wspomnianemu „księciu”, „urbaniście”, klasom i grupom społecznym, które podejmują społecznie uwarunkowane działania przestrzenne. O ile dwa pierwsze elementy naszego schematu wyjaśniającego: formy przestrzenne i determinanty społecznego wytwarzania przestrzeni, mają charakter uniwersalny, o tyle trzecia kategoria ma charakter historycznie zmienny.

Interesować nas będą przeto pewne typy społecznego wytwarzania przestrzeni charakterystyczne dla epoki preindustrialnej, tzw. okresu kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, monopolistycznego kapitalizmu państwowego oraz dla tzw. realnego socjalizmu i wreszcie dla okresu globalizacji.

Każdy z wymienionych okresów charakteryzują grupy aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni, które nie są jednak tożsame z klasami panującymi w danej formacji. Oczywiście kluczowa rola przypada tym klasom, które dominują w danym sposobie produkcji, jednakże

obok nich pojawiają się klasy, warstwy i grupy odgrywające mniej lub bardziej samodzielną rolę w społecznym wytwarzaniu przestrzeni, podejmują one bowiem określone decyzje i działania przestrzenne, zgodnie ze swoimi partykularnymi interesami. Sytuacja staje się jeszcze bardziej złożona, jeśli uwzględnić rolę budowniczych, architektów i urbanistów, którzy wnoszą w dzieło społecznego wytwarzania przestrzeni nie tylko umiejętności techniczne, lecz także ideologie zawodowe i doktryny, które wprawdzie zawsze są odbiciem ideologii panujących w społeczeństwie, ale nie są z nimi całkowicie tożsame. Aktorzy ci bardzo rzadko wcielają w życie własne zamysły, są przede wszystkim wykonawcami pracującymi na zlecenie inwestorów i działającymi z ich woli, opierając się na ich pomysłach i ideach. Rola ich jednak nie jest całkowicie bierna, albowiem zwrotnie oddziałują na inwestorów, sugerując im własne rozwiązania. Ponadto jedni i drudzy nie działają w pustce, ale w ramach danej kultury, ideologii oraz w konkretnym środowisku społecznym.

W okresie feudalnym głównymi aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni byli królowie, książęta i panowie feudalni, czyli członkowie klasy panującej w społeczeństwie. Oni wznosili zamki, katedry i zakładali miasta. Ale to, co działo się w mieście, należało już w większości przypadków do samych mieszkańców. Mieszczanie, a przede wszystkim wyższe warstwy tego stanu, bogaci kupcy i rzemieślnicy, byli głównymi aktorami wytwarzania miejskiej przestrzeni. Oni wznosili mieszczańskie kamienice, sukiennice, ratusze, a także konkurując z panami feudalnymi – kościoły i katedry. Budowniczowie, wywodzący się początkowo z zakonów, rekrutowali się później także ze stanu mieszczańskiego, znajdującego się przez cały czas w mniej lub bardziej jawnej opozycji do klasy panującej.

Dopiero wraz z likwidacją autonomii miasta i wzrostem potęgi centralistycznego państwa głównym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni miejskiej, mniej więcej począwszy od XVII w., staje się monarchia absolutna. Rozpoczyna się wielka przebudowa miast i budowa nowych zgodnie z aktualnymi potrzebami i wzorami.

W okresie kapitalizmu, począwszy od drugiej połowy XVIII w., pojawia się nowa grupa aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni: przedsiębiorcy przemysłowi, którzy kreują nową przemysłową formę przestrzeni produkcji, podporządkowując jej pozostałe formy prze-

strzeni, a fabryka staje się dominującym elementem krajobrazu. Równocześnie państwo zgodnie z wymogami nowej formacji racjonalizuje przestrzeń miast; najbardziej charakterystycznym przykładem tego rodzaju działalności była naśladowana również gdzie indziej Haussmannowska przebudowa Paryża. Zmieniają się też przestrzenne formy wymiany, w krajobrazie miast pojawia się nowa reprezentacyjna forma architektoniczna – dworce kolejowe. Wzrost ludności miast i, mimo istniejącej nędzy, powiększanie się wypłacalnego popytu na mieszkania wywołuje pojawienie się nowego typu aktorów – przedsiębiorców budowlanych, którzy bądź na koszt inwestora, bądź na własny rachunek realizują wielkie operacje budowlane w zakresie budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego. Równocześnie zawód budowniczego ulega dalszej specjalizacji i powstaje nowa profesja zajmująca się wyłącznie projektowaniem, a architekci stają się współaktorami społecznego wytwarzania przestrzeni.

W okresie monopolistycznego kapitalizmu państwowego następuje znacząca zmiana aktorów, na czoło wysuwają się bowiem wielkie organizacje gospodarcze, dysponujące bez porównania większymi od pojedynczych kapitalistów możliwościami kształtowania przestrzeni. W interesie tych organizacji w przestrzeni miejskiej zostaje przeprowadzona operacja strefowania, powstają z jednej strony odrębne skupiska przemysłu – wielkie przestrzenie produkcji, a z drugiej strony ogromne przestrzenie konsumpcji (prostej reprodukcji siły roboczej) – wielkie zespoły mieszkaniowe. Ostatnio można obserwować dalszy etap strefowania przestrzeni poprzez wyodrębnienie z zespołów mieszkaniowych usług i placówek handlowych, które grupuje się w wielkie ośrodki wymiany.

Równocześnie zwiększa się kontrolna i regulacyjna rola państwa, które tworzy wyspecjalizowane agendy planowania przestrzennego, działające w przyznanym im zakresie na rzecz reprodukcji istniejących stosunków społecznych, czyli kapitalistycznego sposobu produkcji. Obok architektów pojawia się wyspecjalizowana grupa zawodowa – urbanistów czy też planistów przestrzennych, rekrutujących się z wielu zawodów: ekonomistów, geografów, socjologów itp. W krajobrazie pojawiają się równocześnie nowe formy architektoniczne i inżynierskie: zespoły wieżowców, autostrady z wielopoziomowymi skrzyżowaniami, lotniska itp.

W tzw. realnym socjalizmie głównymi aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni oprócz państwa stają się instytucje polityczne, najważniejsze bowiem decyzje przestrzenne zapadają na forum najwyższej instancji partyjnej. Ponadto ogromną i często autonomiczną rolę odgrywają przedsiębiorstwa przemysłowe i budowlane, które korzystając z priorytetu realizowanej polityki forsownej industrializacji, realizują własne partykularne interesy przestrzenne kosztem interesów innych użytkowników przestrzeni. Planiści przestrzenni w tym zestawie aktorów odgrywają dość podrzędną rolę.

Oczywiście, omawiając poszczególne sposoby społecznego wytwarzania przestrzeni, będziemy zajmować się bardziej szczegółowo aktorami charakterystycznymi dla poszczególnych okresów, w tym miejscu zasygnalizowano tylko ich główne cechy.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiałby się schemat wyjaśniający społeczne wytwarzanie przestrzeni, na którego podstawie postaramy się dokonać analizy pięciu różnych sposobów wytwarzania przestrzeni charakterystycznych dla epoki preindustrialnej: okresu kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, monopolistycznego kapitalizmu państwowego oraz tzw. realnego socjalizmu i globalizacji.

Część druga

**Trwanie i zmiana
– wytwarzanie przestrzeni
w epoce preindustrialnej**

Przyroda i technika

Jednym z podstawowych ograniczeń społecznego wytwarzania przestrzeni jest zasób dostępnej energii, która może być bądź czerpana bezpośrednio lub prawie bezpośrednio z przyrody, bądź produkowana za pomocą środków technicznych. Istnieje dialektyczna zależność między przyrodą i techniką, bardzo skomplikowana i do końca nierozpoznana. Dość powszechny jest nadal pogląd, wykształcony w XIX w., że im bardziej zaawansowany jest rozwój techniki, tym mniejsza zależność człowieka od przyrody. Teza ta jest w pewnym sensie prawdziwa, ale tylko w pewnym sensie, albowiem coraz widoczniejsze są liczne, poprzednio niedostrzegane bariery, wobec których technika jest nie tylko bezsilna, ale – co więcej – jej niekontrolowany, autonomiczny niejako rozwój może zagrozić istnieniu gatunku ludzkiego.

W okresie preindustrialnym niewielkie możliwości produkcji energii stwarzały trzy główne przeszkody ograniczające wytwarzanie przestrzeni. Były to bariery odległości, czasu i produkcji.

Dwie pierwsze ograniczały zasięg poruszania się, wydłużały czas przemieszczeń, zmniejszały dostępność zasobu informacji i opóźniały dyfuzję. Bariery produkcji limitowały zaś możliwość wytwarzania żywności i narzędzi.

Bariery czasoprzestrzenne

Do końca XVIII w. ludzie w zasadzie dysponowali na lądzie trakcją zwierzęcą, na rzekach energią – wody, na morzu – wiatru. Podstawowe jednak zasoby energetyczne tkwiły w samym człowieku, albowiem siła jego mięśni była ważnym, a niekiedy jedynym źródłem dostępnego zasobu energii.

Fernand Braudel (1967) obliczył bilans zasobów energetycznych Europy pod koniec XVIII w. Szacunki te są oczywiście bardzo przybliżone i dyskusyjne, niemniej warto je przytoczyć. Największą pozycją w bilansie była siła zwierząt (10 mln KM) oraz energia powstała w wyniku spalania drewna (również 10 mln KM). Woda za pośrednictwem kół hydraulicznych dostarczała ok. 1–3 mln KM, ludzie 900 tys. KM, energia wiatru poruszająca żaglowce jedynie 230 tys. KM. Dla porównania przypomnijmy, że silniki samolotu liniowego Boeing 747 wytwarzają energię o sile 85 tys. KM, czyli więcej niż jedną trzecią energii, która pozostawała do dyspozycji całej osiemnastowiecznej floty morskiej Europy.

W wieku XVIII możliwości ludzkie były już wcale niemałe, a transport w porównaniu z wiekami wcześniejszymi stosunkowo rozwinęty. W 1787 r. Francja miała 12 tys. km dróg, drugie tyle było w budowie. Na niektórych połaciach Europy drogi bite istniały już wcześniej. W XVII w. np. wybudowano brukowany szlak Paryż–Orlean. Poprawa stanu dróg umożliwiła wprowadzenie regularnego transportu pocztowego i pasażerskiego, połączenia międzymiastowe obsługiwał konny dylizans. Większość dróg, jak to np. pokazują obrazy Jana Breughla w monachijskiej Pinakotece, nie przypominała szosy, po której odbywa się płynny ruch, ale ledwie widoczny szlak.

Rozwojowi transportu towarzyszyło wytwarzanie infrastruktury. Przy szlakach komunikacyjnych powstawały miejsca noclegowe, oberże, karczmy, zajazdy, karawanseraje. Większość tych urządzeń była bardzo prymitywna, ludzie spali w tych samych pomieszczeniach razem ze zwierzętami, a bogaci z biednymi. Równocześnie jednak spotkać można było bardziej luksusowe zajazdy. *L'Ulysse françois* (pierwszy „guide bleu”) z 1663 r. wymienia dobre, godne polecenia oberże, np. „Pod Królewskim Sokołem” w Marsylii czy „Zajazd Kardynalski” w Amiens, ostrzegając równocześnie podróżnych przed oberżą „Pod Jeleniem” w Péronne (Braudel 1967).

Równolegle rozwijał się transport w miastach, które rozbudowując się, zajmowały coraz większe przestrzenie trudne do pokonania pieszo lub w lektyce. Pod koniec XVIII w. było w Paryżu 2 tys. dorożek, kronikarz tamtych czasów tak je charakteryzuje: „Kiedy fiakrzy są na czczo – mówi paryżanin – są dość mili, około południa jest już gorzej, natomiast wieczorem są zupełnie nieznośni. Trudno ich znaleźć

w godzinie szczytu, równie dobrze o drugiej po południu, jak i w porze kolacji. Otwieracie drzwi dorożki, a ktoś inny wsiada równocześnie z drugiej strony i trzeba następnie jechać na komisariat, aby policjant zdecydował, kto ma pozostać w dorożce” (Braudel 1967, s. 269).

Mimo rozwoju środków transportu był on jednak bardzo powolny. Przebycie 100 km na łądzie wymagało 24 godzin, czasem jednak drogi były tak złe, że zabierało to więcej czasu. Jak pisze Aron Guriewicz (1976), podróż z Bolonii do Awinionu trwała w średniowieczu do dwóch tygodni, z Nîmes docierano na jarmarki szampańskie w ciągu 24 dni, z Florencji do Neapolu podróżowano 11–12 dni. List papieża Grzegorza VII wysłany z Rzymu 8 grudnia 1075 r. dotarł do Goslaru (Harz) 1 stycznia 1076 r. O tym, jak powoli przekazywano wiadomości o ważnych wydarzeniach, świadczą dalsze fakty. Informacja o śmierci Fryderyka Rudobrodego w Azji Mniejszej dotarła do Niemiec po czterech miesiącach. Anglicy dopiero po miesiącu dowiedzieli się o uwięzieniu w Austrii ich króla Ryszarda Lwie Serce. A warto pamiętać, że tego rodzaju wiadomości przewozili specjaliści gońcy, którzy podróżowali szybciej niż przeciętnie. Z Rzymu do Canterbury ich podróż trwała około siedmiu tygodni, chociaż bardzo pilne wiadomości potrafią dostarczyć i w ciągu miesiąca.

Szybciej podróżowano morzem, ale ten rodzaj transportu był jeszcze bardziej niebezpieczny. Droga przez Atlantyk zabierała od 40 do 70 dni, w zależności od pory roku, kierunków i nasilenia wiatrów.

Pojemność środków transportu była ograniczona. Na łądzie przewozić można było tyle, ile mogły uciągnąć konie. Wyporność statków limitowała ich wielkość związana z możliwością do zastosowania powierzchnią żagla. Jednak ogólny tonaż floty europejskiej już ok. 1600 r. był wcale niemały i sięgał 600 tys. – 700 tys. ton, by pod koniec XVIII w., u progu wprowadzenia żeglugi parowej, osiągnąć blisko 3,5 mln ton.

W tych warunkach imponujące były przewozy towarów masowych, do których należało zboże. I tak np. przez ręce kupców Florencji przechodziło rocznie 5 tys. – 10 tys. ton zboża. Książęta Toskanii, Wenecji i Genui w roku 1590 zakupili na rynku międzynarodowym za pośrednictwem listów kredytowych wystawionych w Norymberdze i Angers dziesiątki tysięcy ton zboża, które przetransportowano statkami przez Morze Bałtyckie i Północne, zapobiegając klęsce głodowej, która groziła północnym Włochom z powodu nieurodaju.

W XVI w. przez Gdańsk eksportowano ogromne ilości polskiego zboża i tylko w 1635 r. przeładowano 700 tys. ton. W tym samym czasie Mołdawia żywiła Istambuł, przekazując 30 tys. ton zboża rocznie. A w XVIII w. zanotowano pierwsze transporty zboża amerykańskiego z Bostonu do Istambułu (Braudel 1967).

Transport był wówczas jedynym źródłem przekazu informacji na odległość. Komunikowano się za pomocą przekazu ustnego lub pisma. Komunikaty notowano najpierw na pergaminie, co było jednak niezmiernie kosztowne, gdyż na dwustustronicowy manuskrypt zużyto skórę z 80 owiec. Przełomem było opanowanie technologii produkcji papieru, która rozpowszechniła się w Europie najpierw w Hiszpanii, a następnie we Włoszech i innych krajach w XII–XIV w. Papier umożliwiał wykonanie wielu kopii manuskryptu i znacznie ułatwił jego rozpowszechnienie. I tak np. *Podróże* de Mandeville’a ukończone w 1356 r. wykonano w 250 kopiach: 73 przepisano po niemiecku i holendersku, 30 po francusku, 40 po angielsku i 50 po łacinie. Obieg informacji jeszcze bardziej przyspieszyła technika druku, która upowszechniła się w XV w. Oficyna Antona Kobergera w Monachium w latach 1473–1513 opublikowała 236 książek (Braudel 1967).

Tak początkowa niemal całkowita izolacja skupisk ludzkich powoli zmniejszała się, kontakty stawały się coraz częstsze, zwiększał się też zasób dostępnej informacji. Jednak uwarunkowania przyrodniczo-techniczne ograniczały nadal wymianę dóbr, ludzi i informacji. W tej sytuacji rozwój wymiany był możliwy wskutek wytworzenia takiej formy przestrzennej, która zmniejszała istniejące trudności i minimalizowała przeszkody w transporcie i komunikacji. Taką formą przestrzenną były miasta.

Barierzy produkcji

Jedną z głównych, jeżeli nie najważniejszych, barier społecznego wytwarzania przestrzeni w okresie preindustrialnym była produkcja żywności. Możliwości wytwórcze ograniczały dostępne zasoby energii, przede wszystkim siły pociągowej, oraz poziom rozwoju narzędzi, technologii, ogólnie mówiąc – wiedzy.

Areał upraw był początkowo niewielki i wiązał się z ograniczonymi możliwościami małej, osiadłej grupy ludzi. Do najstarszych typów pól należały małe grodzone działki, które uprawiano ręcznie, zajmowały one tylko część obszaru należącego do mieszkańców osady, na pozostałej zaś części prowadzono ekstensywną gospodarkę polowo-zbiieracką. Z czasem wykształcił się układ pasmowy w wyniku podziału pola między wszystkie rodziny, które brały udział w karczowaniu lasu. W przypadku indywidualnego karczunku mógł powstawać także inny, blokowy układ pól, w którym działki poszczególnej rodziny były rozrzucone po całym obszarze rozłogów (Kielczewska-Zaleska 1978).

Stosując uprawę jednopolową, obsiewano tylko jedną działkę, pozostawiając ją następnie odłogiem. Istotnymi wynalazkami było zastosowanie siły zwierząt, które ciągnęły radło, sochę, a następnie pług, oraz wprowadzenie przemiennej uprawy, znanej w dwóch formach dwupolówki i trójpólówki.

Wskutek wzrostu areału i zastosowaniu nowych technik i technologii powiększały się globalne rozmiary produkcji i, choć bardzo wolno, wzrastała wydajność.

Braudel (1967) dzieli cały okres preindustrialny na cztery fazy. Między rokiem 1200 a 1249 wydajność czterech zbóż wynosiła od 3 do 3,7 ziaren zebranych z jednego zasianego. Pewien niewielki wzrost nastąpił w połowie XII w., jednakże przez długi okres w skali europejskiej wydajność wahała się w granicach od 4,1 do 4,7. Była jednak nierównomierna, największa w Anglii, która wskaźnik 4,7 osiągnęła najwcześniej, bo między 1250 a 1499 r., nieco później wydajność 4,3 osiągnęła Francja (między 1300 a 1499 r.), jeszcze później Niemcy i kraje skandynawskie (wskaźnik 4,2 między rokiem 1500 a 1699). W najgorszej sytuacji znajdowała się Europa Wschodnia, która wydajność 4,1 zdołała osiągnąć dopiero w okresie 1550–1820.

Przeskok do trzeciej fazy następuje wtedy, kiedy wydajność osiąga od 6,3 do 7,0. Wskaźniki te najwcześniej (1500–1700) osiągnęła Anglia i Holandia, następnie Francja, Hiszpania, Włochy, Niemcy i Skandynawia.

Wreszcie czwarta faza zaczyna się od momentu, kiedy wydajność przekracza 10,0. Ten wskaźnik znowu najwcześniej osiągnęły Anglia i Holandia, albowiem już w latach 1750–1820. W tym czasie kraje Europy Zachodniej i Wschodniej dzieliła prawdziwa przepaść w zakre-

sie wydajności produkcji rolnej. Na tych ostatnich obszarach osiągnano bowiem zaledwie ok. 40% wydajności krajów przodujących.

Produkcja żywności w dwojaki sposób warunkowała możliwości społecznego wytwarzania przestrzeni. Rolnicy uprawiający ziemię mogli utrzymać stosunkowo niewielką liczbę ludności nieprodukującej żywności, a więc zatrudnienie pozarolnicze było w ten sposób ściśle określone. Ponieważ wieś nie mogła zaspokoić w pełni zapotrzebowania miast na żywność, mieszkańcy sami musieli trudnić się rolnictwem. I tak np. potrzeby żywnościowe małego miasta, jakim w XII w. było Opole, zaspokajało 60 wsi po 10 gospodarstw każda, które dostarczały 10% produkcji zbożowej (Gieysztor 1965).

Ponadto niewielkie zasoby żywności ograniczały możliwościżywieniowe. Przez niemal cały okres preindustrialny mieszkańcy Europy byli, ogólnie rzecz biorąc, niedożywieni. Obecna norma wynosi 3500–4000 kalorii dziennie na osobę, podczas gdy w XVI i XVII w. średnia racja żywnościowa mieszkańców miast nie przekraczała 2000 kalorii, których dostarczały głównie produkty roślinne; występowało stałe niedożywienie jakościowe spowodowane brakiem protein.

Spożycie żywności było rzecz jasna zróżnicowane klasowo. I tak np. na luksusowym stole rodziny Spinolich w Genui produkty zbożowe stanowiły zaledwie 52%, podczas gdy w szpitalu dla nieuleczalnie chorych 81%. Zamożna rodzina spożywała średnio dwa razy więcej mięsa i ryb oraz trzy razy więcej produktów mlecznych i tłuszczu niż podopieczni wspomnianego przytułku (Braudel 1967).

Wysoka globalna produkcja nie zawsze oznaczała mniej więcej dostatni poziom wyżywienia. I tak np. wspomniany olbrzymi eksport pszenicy z Polski w XVII w. odbywał się kosztem 7/8 ludności, która spożywała wyłącznie jęczmień i owies. W owym czasie jedno miasto zachodnioeuropejskie spożywało więcej pszenicy niż cała Polska. Nawet szlachta bogacząca się na eksporcie jadła niemal wyłącznie chleb żytni, a pszenney był serwowany jedynie na stołach magnackich.

Bariery produkcji żywności istniały w całym okresie preindustrialnym, zmniejszając się powoli i bardzo nierównomiernie. Istniejące możliwości energetyczne powodowały, że jeszcze ok. 1800 r. w ciągu dnia można było zaorać 0,3–0,4 ha ziemi, skosić 0,4 ha łąki, zżąć sierpem 0,2 ha zboża i wymłócić ok. 100 kg.

Te kraje, które potrafiły przekroczyć najwcześniej barierę wzrostu produkcji rolnej, stworzyły równocześnie podstawę uprzemysłowienia, przemysł zaś zwrótnie otworzył dalsze ogromne możliwości wzrostu produkcji rolnej.

Wytwarzanie narzędzi ograniczone było również możliwościami energetycznymi i materiałowymi. Pierwsza rewolucja mechaniczna dokonała się w XII–XIII w., kiedy to wprowadzono pionowe napędowe koło hydrauliczne; poprzez transmisję uruchamiało ono poziome koła pracujące, które kręciły się pięć razy szybciej. Tego rodzaju napęd umożliwił wykorzystanie nie tylko siły wody, lecz także wiatru. Moc tych urządzeń była stosunkowo niewielka, młyn wodny osiągał 2–5 KM, wiatrak 5–7 KM. Urządzenia te jednak, dostarczając niezbędnej energii, umożliwiały nie tylko produkcję mąki, lecz także poruszały folusze, papiernie i inne warsztaty produkcji nierolniczej.

Podstawowym surowcem do wytwarzania różnego rodzaju narzędzi oraz broni było żelazo. Technologia wytopu rudy darniowej znana była w Europie od dawna. Jako surowca energetycznego do wytopu używano węgla drzewnego, poważnym udoskonaleniem technologicznym było zastosowanie miechów do wdmuchiwanie powietrza w tzw. dy-markach. Zapotrzebowanie na żelazo powodowało coraz większe zużycie drewna, a więc trzebienie lasów. Na niektórych obszarach, np. w Anglii, wyniszczanie lasów wywołało, jakby dziś można powiedzieć, stan klęski ekologicznej, która została powstrzymana dopiero po wynalezieniu technologii koksowania węgla. Oszczędzała ona nie tylko drewno, ale także niepomniernie zwiększyła możliwości wytopu żelaza i jego uszlachetniania (Kula 1983). Innowację tę zastosowano najpierw w Anglii ok. 1627 r.

Przed zastosowaniem koksu produkcja żelaza była w Europie wcale niemała i ok. 1525 r. sięgała 100 tys. ton rocznie. Przędzącymi pod tym względem obszarami były Hiszpania (15 tys. ton), Styria (8 tys. ton), biskupstwo Liège (8 tys.), Francja (10 tys.), Niemcy (30 tys.) oraz Anglia (6 tys.). W 100 lat później ten ostatni kraj wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce i produkował niemal tyle ile poprzednio cała Europa. W 1796 r. produkcja żelaza w Anglii przekroczyła 125 tys. ton, w 1806 r. 250 tys. ton, by w roku 1830 osiągnąć blisko 700 tys. ton.

Taki wzrost produkcji żelaza był możliwy dzięki zastosowaniu koksu, co oczywiście wiązało się ze wzrostem wydobycia węgla. Węgiel

kamienny był już znany w Europie w XI w., wydobywano go powierzchniowo w południowej Anglii, w okręgu Liège i Saary. Był wykorzystywany do wypalania wapienia i ogrzewania. W XVI w. w Newcastle używano tego surowca energetycznego także do odsalania wody morskiej, produkcji szkła, cegły, dachówki, rafinacji cukru oraz w piekarniach. Wydobywanie stopniowo wzrastało z ok. 30 tys. ton w latach 1563–1564 do pół miliona ton w latach 1658–1659 (Braudel 1967).

Kolejnym wynalazkiem, który w istotny sposób wpłynął na społeczne wytwarzanie przestrzeni, była broń palna, a szczególnie artyleria. Po raz pierwszy zastosowali ją Anglicy w bitwie pod Crécy (1346), ale weszła ona w powszechne użycie w XV w. Warunkiem skutecznego użycia artylerii było uczynienie jej ruchomą, do transportu armat zastosowano oczywiście zaprzęg zwierzęcy (woły). Artyleria wymusiła stosowanie nowych form obrony, albowiem dotychczasowe mury miejskie rozpadały się pod jej ostrzałem jak teatralne dekoracje. Zastosowanie nowych technik obronnych doprowadziło z kolei do zmiany kształtu i formy przestrzeni miasta.

Model świata

Model świata ludzi określa granice ich działań. Kiedy ktoś wykracza poza istniejące bariery, zmierzając ku „niemożliwemu”, wskazuje drogę w przyszłość. Większość jednak trwa w ustalonym porządku. Jeżeli otwierają się nowe horyzonty, które dostrzegają inni, następuje powolna zmiana modelu świata. Zmienia się centrum wszechświata, położenie Ziemi, Słońca i planet, pojęcie boga, czasu i przestrzeni. Granice pomiędzy poprzednim i następnym modelem świata są nieostre i umowne, kiedy jedni przyjęli już nowy model, inni tkwią nadal w starym, co więcej, poszczególni ludzie w swych zachowaniach mogą kierować się równocześnie różnymi, przeciwstawnymi modelami świata.

Czym jest zatem model świata? „Człowiek we wszystkich swoich poczynaniach – pisze Guriewicz – odwołuje się do modelu świata ukształtowanego w danym społeczeństwie; za pośrednictwem kategorii, które się na nie składają, odbiera impulsy i wrażenia z zewnątrz

i przekształca je w wartości zgodne z jego wewnętrznym doświadczeniem” (1976, s. 17).

Kategorie te to według cytowanego autora: „pojęcia i formy postrzegania rzeczywistości jak czas, przestrzeń, zmiana, przyczyna, los, liczba, stosunek zmysłowego do ponadzmysłowego” itp. Obok nich „istnieje cały szereg innych, posiadających większe zabarwienie społeczne (...) takie jak: jednostka, grupa, praca, bogactwo, własność, wolność, prawo, sprawiedliwość (...) Kategorie te utrwalone są w języku, podobnie jak i w innych systemach semiotycznych (w sztuce, nauce, religii), toteż myślenie o świecie bez posługiwania się tymi kategoriami jest równie niemożliwe, jak myślenie poza kategoriami języka” (s. 17–18).

Kategorie te według Guriewicza stanowią podstawowy semantyczny „inwentarz” kultury. Niektóre z tych kategorii – dodajmy – zarówno „kosmiczne”, jak i częściej „społeczne” stają się centralnymi pojęciami ideologii interpretującej w sposób jednolity zjawiska społecznego świata. Narzucenie zuniformizowanej interpretacji i kontrola kategorii kultury możliwa jest tylko w społeczeństwach opartych na stosunku panowania–podporządkowania. Ośrodki mające władzę dominują również w sferze myślenia, wytwarzając mniej lub bardziej spójne interpretacje, ideologię panującą. Obok tego istnieją na szczęście wyjaśnienia konkurencyjne, odstępstwa od myślenia ortodoksyjnego, a heretycy próbują tworzyć mniej lub bardziej skutecznie kontrideologie, które mogą przekształcić się w nowe ideologie panujące. Tak stało się np. w XVI w., kiedy herezja reformacji stała się w dużej części Europy ideologią panującą.

Dla nas oczywiście najbardziej interesujące są kategorie związane z postrzeganiem, pojmowaniem, przyswajaniem i wytwarzaniem przestrzeni i tylko tymi będziemy się bliżej interesować.

Na sposób postrzegania przestrzeni przez ludzi epoki preindustrialnej wpływało wiele czynników, które przez ten tak długi okres ulegały zmianom: zmieniał się stosunek człowieka do przyrody, najpierw czuł się on jej integralną częścią, następnie w toku powolnej emancypacji uzyskiwał względną od niej niezależność; horyzont lokalny w miarę rozwoju środków transportu odsuwał się coraz dalej, epoka odkryć geograficznych niepomrotnie przesunęła widnokrąg i rozszerzyła wiedzę o świecie; zmieniała się też ludzka wiedza o tym, co otacza człowie-

ka, Ziemia sklepiąca niebem z centrum wszechświata stała się jedną z planet wirujących wokół Słońca; przekształceniom ulegała wreszcie ideologiczna interpretacja świata, wyjaśnienia teologiczne zostały wyparte przez wyjaśnienia naukowe, a sama nauka wyemancypowała się przynajmniej częściowo spod władzy ideologii.

Tymczasem pozostajmy jeszcze przy średniowieczu i charakterystycznym dla niego pojmowaniu przestrzeni. Była ona przede wszystkim rozległa, albowiem rozrzucone osiedla ludzkie dzieliły puste, niegościnne obszary lasów, bagien, gór, wody. Człowiek był przywiązany do swojego miejsca zamieszkania; szczególnie ten, który pracował na roli, widział w przyrodzie integralną część samego siebie i uważał ją za zwyczajny przedmiot. Jak powiada Pierre Bourdieu – człowiek bardziej należał do ziemi niż ona do niego. „Miejsce zamieszkania na tyle mocno zrosło się z jego mieszkańcem, że jedno jest nie do pomyślenia bez drugiego” – pisze Guriewicz (1976, s. 49). Miejsce zamieszkania charakteryzowało jednostkę, stąd nazwisko składało się z imienia i nazwy miejscowości. Przestrzeń pojmowano w sposób absolutny i integralny. Jej miarą był z jednej strony „kosmos”, a z drugiej człowiek. Ciało ludzkie dostarczało miar przestrzeni.

Drogę mierzono liczbą kroków, wymiary określano łokciem czy piędzią. Czas pracy był miarą powierzchni uprawnej ziemi. Morga (od *morgen* – dzień) oznaczała obszar, który można było zaorać w ciągu dnia. Innym sposobem określania wielkości gospodarstwa był dochód określany ilością zebranego ziarna.

Ludzie tamtej epoki byli niezwykle uwrażliwieni na topografię terenu; opis granic posiadłości zawierał wszystkie możliwe szczegóły: strumienie, rowy, wzgórza, krzaki, drzewa, krzyże, płoty itp. Nie ma natomiast w średniowiecznych dokumentach miar całkowicie porównywalnych. W malarskich przedstawieniach nieznana jest perspektywa, a plan daleki jest przedstawiany jak zmniejszony plan pierwszy.

„(...) wyobrażenia przestrzenne człowieka średniowiecznego miały w znacznym stopniu charakter symboliczny – pisze Guriewicz – pojęcia życia i śmierci, dobra i zła, błogosławionego i grzesznego, duchowego i świeckiego łączyły się z pojęciami góry i dołu, z określonymi stronami świata i częściami jego przestrzeni (...)” (1976, s. 80).

Symboliczne wyobrażenie przestrzeni uzewnętrzniało się na dwóch jakby płaszczyznach: w planie ludzkich osiedli i w projekcie gotyckiej

katedry. Te pierwsze są oczywiście wcześniejsze, będąc w istocie rzeczy odwiecznymi archetypami. Przekonywająco pokazuje to Alexander Ph. Lagopoulos (1978) w swojej pracy *Analiza semiotyczna europejskich osiedli prekapitałistycznych*. Wyróżnia on kilka kręgów kulturowych, dla których charakterystyczne były określone plany osiedli, zależne od sposobu postrzegania świata warunkowanego zespołem przekonań o jego naturze. Wiele z tych kręgów kulturowych, np. grecki, etruski, rzymski, iberyjski, celtycki, germański, bałtycki i słowiański, pozostawiło ślad w średniowiecznych i późniejszych koncepcjach przestrzeni.

„Centralnym elementem ideologii średniowiecznej jest zależność między człowiekiem i światem. Do XI wieku uważano, że niebo ma formę sklepienia lub namiotu. Nieco później świat przybrał postać serii sfer koncentrycznych. Ziemia była traktowana jako centrum świata, a Jerozolima jako centrum zamieszkałej ziemi. Jeruzalem zarówno ziemski, jak i niebieski był panującym modelem średniowiecznych osiedli, których symboliczny plan był zwykle kołem podzielonym na cztery części przez dwie ulice przecinające się pod kątem prostym. Oczywiście taki był jedynie model, w rzeczywistości plany średniowiecznych osiedli były bardzo zróżnicowane. Wśród nich można było spotkać typ szachownicowy, bardziej lub mniej sztywny, oraz typ radialny «organiczny». W tym ostatnim przypadku centrum zajmował kościół, którego «semem» był świat, «centrum świata» i «Jeruzalem niebieski»” (Lagopoulos 1978, s. 137).

Dalej wyróżnia on następujące czynniki oddziałujące na europejską urbanistykę średniowieczną:

- kultura megalityczna Europy Zachodniej zaznaczająca się pośrednio;
- ortogonalne fortyfikacje celtyckie, które być może były podstawą genezy osiedli o systemie radialnym;
- grody germańskie, a szczególnie frankońskie, które wpłynęły na ukształtowanie miasta średniowiecznego;
- elementy chrześcijańskie będące po części nośnikami wpływów judaistycznych, które zaznaczyły się w planie Konstantynopola i Sallonik. Dominujący model chrześcijański to model „Jeruzalem niebieskiej i ziemskiej”;
- tradycje słowiańskie, szczególnie na wschodzie Europy, w postaci modelu wsi placowej zwanej okolnicą;

- wreszcie wpływy arabskiego Wschodu, którego reprezentatywnym miastem był założony w 762 roku Bagdad (Lagopoulos 1978, s. 139).

Symbolika planów osiedli nie była więc wynalazkiem średniowiecza, ale adaptacją archetypów. Wynalazkiem takim była natomiast z pewnością katedra gotycka, której konstrukcja była podporządkowana ówczesnie pojmowanemu porządkowi kosmicznemu. Była jakby syntezą świata, a jej układ wewnętrzny i poszczególne części: sklepienia, ołtarz, nawy boczne, miały dawać wyobrażenie o budowie świata. Specyfika gotyckiej katedry nie polega więc na jednoczesnym, skądinąd genialnym, zastosowaniu znanych już wcześniej elementów, takich jak: ostry łuk, przypory i sklepienia krzyżowo-żebrowe, ale na tym, jak trafnie zauważa Guriewicz, że stała się „nosicielem idei”.

„Katedra, stanowiąc czysto architektoniczny pomnik epoki, była także summa, speculum, encyklopedią rzeźbioną w kamieniu” (Pevsner 1976, s. 114).

Najszerzej analogię tę rozwinął Panovsky w pracy *L'Architecture gothique et pensée scolastique*. Według niego ani elementy techniczne, ani pragnienie duszy, aby ulecieć ku niebu, ani zapal nowej generacji nie wystarczy do wyjaśnienia zjawiska katedry gotyckiej. Bardziej akcentuje homologię niż analogię między architekturą i filozofią (Lefebvre 1974). Wszystkie totalne modele świata łączą poszczególne jego składniki w jedność, z których każdy jest manifestacją całości. W wieku XII model świata kształtuje scholastyka, osiągająca szczyty swojego rozwoju, stając się „równie wzniosła i skomplikowana jak gotyckie katedry” (Pevsner 1976, s. 113).

Struktura katedry jest analogiczna do struktury „summy teologicznej”. Tu i tam mamy do czynienia z Bogiem jedynym w trzech osobach. Z tego abstrakcyjnego przedstawienia Panovsky wyprowadza przestrzeń myślową konstrukcji spekulatywnej, a z tej przestrzeni z kolei rzeczywistość fizyczną i społeczną przestrzeni katedry.

Ale gotycka katedra nie jest „dziełem Boga”, chociaż tak mogła być przez ideologię średniowieczną interpretowana. Jest natomiast rezultatem zarówno technicznego wynalazku, ówczesnego modelu świata, jak też wytworem gustów estetycznych, a także z pewnością mody, która rozprzestrzeniała się, szczególnie na obszarze na północ od Alp.

62 Osiągnięcia w budowie katedr były również z pewnością rezultatem

swoistego współzawodnictwa inwestorów i budowniczych, którzy rywalizowali, starając się budować świątynie coraz większe i coraz wyższe. Najwcześniejsza z serii katedra w Noyon – 28 m wysokości nawy głównej, w Reims (1211 r.) – 38 m, w Amiens (1220) – 42,5 m i wreszcie w Beauvais (1247) – 48 m.

Jest też gotycka katedra wyrazem tryumfującego feudalizmu, budowlą wzniesioną dla chwały władzy zarówno duchownej, jak i świeckiej. „Już sama fasada – pisze Lefebvre – wznosi się dla prestiżu. Głosi tłumowi, który napływa do wejścia, zjednoczoną potęgę kościoła, króla, miasta. Mimo wysiłku architektów średniowiecznych, aby szata zewnętrzna przedstawiała wnętrze, czyniła go widzialnym, fasada rozbija tę współzależność” (1974, s. 301).

Gotycka katedra jest swoistą formą przestrzenną o charakterze symbolicznym, wytworzoną dla celów ideologicznych, ujawnia więcej elementów ówczesnego modelu świata niż inne formy przestrzenne.

Opisany sposób postrzegania i pojmowania przestrzeni załamuje się, jak to się umownie przyjmuje, w okresie Renesansu. Upowszechnienie się kopernikańskiego opisu wszechświata, eksploracje geograficzne, ułatwione dzięki zastosowaniu tego odkrycia do wyznaczania kierunków żeglugi, postępy fizyki, ponowne wykorzystanie przez artystów i budowniczych perspektywy, wszystko to zmieniło dotychczasowe traktowanie przestrzeni.

Nowe formy przestrzenne, jak zauważa Paul Claval (1981), widoczne były najpierw na obrazach malarzy quattrocenta, na których począwszy od 1430–1440 r. widoczne są klasyczne grecko-rzymskie formy architektury, w miastach pojawiły się dopiero w sto lat później, grunt był więc przygotowany.

Ponowne zastosowanie geometrii było jednak nie tyle wynikiem ambicji tworzenia nowego świata, ile koniecznością będącą rezultatem potrzeb praktycznych, konkretnie – obrony; nowa technika obrony wymagała linii i kątów prostych oraz otwartych perspektyw dogodnych dla ostrzału artyleryjskiego.

Renesansowy model świata waloryzował jednostkę, która „zaczęła siebie traktować jako ośrodek, wokół którego roztacza się pozostały świat. Odkryta ponownie przez artystów Renesansu perspektywa linearna zakłada obecność obserwatora, który z jednego nieruchomego punktu ogląda wszystkie części obrazu (...) Właśnie obecność tego

hipotetycznego obserwatora pozwala połączyć i powiązać wszystkie szczegóły i fragmenty obrazu, a w konsekwencji przedstawianą przez niego rzeczywistość” (Guriewicz 1976, s. 89).

Nowy model świata uzewnętrznia się także w budownictwie sakralnym. „Podstawową funkcją średniowiecznego kościoła – pisze Pevsner – było prowadzenie wiernych ku ołtarzowi. W budowlu centralnej taki kierunek ruchu nie jest możliwy. Budowla oddziaływa w pełni tylko wtedy, kiedy jest oglądana z jednego ześrodkowującego punktu. Tam musi stać widz i tam właśnie stojąc, staje się sam «miarą wszystkich rzeczy». W ten sposób religijne znaczenie kościoła stopniowo zastępuje ludzkim. Człowieka już teraz nie popycha do osiągnięcia transcendentnego celu, raduje się on otaczającym pięknem i wspaniałym poczuciem, że jest ośrodkiem tego piękna” (1976, s. 179).

„Z chwilą odkrycia perspektywy – dodaje Sigfried Giedion – odnaleziono odpowiednik artystyczny (przestrzenny – przyp. B.J.) nowoczesnego pojęcia indywidualizmu. Każdy element kompozycji perspektywicznej odnosi się tylko do jednego punktu widzenia indywidualnego obserwatora” (1968, s. 55).

Średniowieczne indywidualne i jakościowo różnorodne pojmowanie przestrzeni ulega zmianie, przestrzeń staje się powoli coraz bardziej geometryczna i jednorodna, a przestrzeń absolutną zastępuje przestrzeń abstrakcyjna.

Aktorzy i doktryny

Istniejące stosunki panowania–podległości są kolejnym uwarunkowaniem społecznego wytwarzania przestrzeni. Stosunki te obejmują panowanie ekonomiczne, polityczne i ideologiczne. Wszystkie te rodzaje dominacji są ze sobą powiązane, chociaż zależności te nie są ani proste, ani jednoznaczne. W okresie preindustrialnym schemat ustroju feudalnego opiera się na prywatnej własności ziemi i środków produkcji oraz na osobistym podporządkowaniu jednostki w zhierarchizowanym układzie. Relacje seniora i wasala czy pana i sługi daleko jednak wykraczają poza zależności czysto ekonomiczne.

Podporządkowanie opiera się na zasadzie wzajemności stosunków między opiekunem a podopiecznym, który powinien był służyć swemu panu, być mu pomocnym i dochowywać wierności. Pan zaś zobowiązany był do opieki nad podległymi mu osobami i do ich obrony. Chłop, zrzekając się np. swoich praw do ziemi na rzecz feudalnego pana, mógł oprócz opieki i pomocy oczekiwać także, że ten zwolni go ze świadczeń na rzecz panującego. Ten stosunek wzajemności nie był jednak symetryczny, a przynajmniej nigdy taki nie był między panem a chłopem. Rzeczywista jego treść polegała na wyzysku ludzi zależnych, który był jednak – przynajmniej we wczesnym okresie feudalnym – zawoalowany gęstą siecią więzi społecznych.

Na tę zależność o charakterze indywidualnym nakładał się cały układ relacji związanych z przynależnością człowieka do określonej grupy społecznej, z którą był ściśle związany. Funkcją tej grupy była nie tylko reglamentacja zachowań jej członków poprzez system wykształconych norm społecznych, lecz także pomoc i wzajemna opieka. Grupy te o silnej więzi społecznej miały charakter korporacji, które obejmowały wszystkich członków społeczeństwa. Były więc organizacje rycerskie i gminy miejskie, cechy i gildie kupieckie, zakony i bractwa kościelne, zrzeszenia samoobrony i konfraternie religijne, wspólnoty wiejskie i rozgałęzione układy rodzinne. Człowiek przychodził na świat w określonej wspólnotcie, wychowywał się w niej, żył i umierał. Relacje wewnątrzgrupowe były zatem bez porównania liczniejsze i silniejsze niż relacje zewnętrzne.

Stosunki wewnątrz poszczególnych grup nie były wolne od sporów i rywalizacji, ale główny konflikt przebiegał między korporacjami. Ostra rywalizacja przybierająca nieraz formy otwartego, nierzadko zbrojnego konfliktu charakteryzowała stosunki gmin miejskich z rycerstwem i szlachtą oraz dworem królewskim, który reprezentował władzę państwową. W miastach z kolei istniały konflikty między kupcami i rzemieślnikami, między patrycjatem a pospólstwem.

Ten skomplikowany system społeczny o wielostronnych zależnościach i konfliktowych relacjach charakteryzował się silnym pluralizmem i wielością ośrodków władzy i dyspozycji. Jego pełna napięć i sprzeczności ewolucja zmierzała w kierunku uniformizacji i podporządkowania całości społecznej jednemu ośrodkowi władzy państwo-

wej, który wykształcił się w niektórych krajach na przełomie XVII i XVIII w. w formie monarchii absolutnej.

Dwór królewski, magnaci, Kościół oraz funkcjonujące w mieście korporacje były głównymi aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni. Sposoby wytwarzania przestrzeni można rozpatrywać jakby w dwóch planach: sieci osadniczej i jej poszczególnych ogniw. W pierwszym przypadku dominująca rola przypada władcy, magnatom oraz instytucjom kościelnym, w drugim przypadku gmina i korporacje miejskie odgrywają co najmniej równorzędną rolę. Aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni są też budowniczowie, a później architekci. Pole możliwości budowniczych było oczywiście ograniczone przede wszystkim wolą inwestora, ale także społecznymi wymogami i obowiązującymi wzorami. Równocześnie jednak budowniczowie w tych tak zakreślonych ramach mogli rozwijać techniczną inwencję oraz estetyczną pomysłowość. W niektórych przypadkach potrafili narzucić swoją wizję przestrzeni, a niekiedy przekształcić ją w obowiązującą doktrynę.

Pozycja budowniczych prestiżowych budowli, np. katedr, była już w średniowieczu bardzo wysoka. Opat Suger, twórca prezbiterium katedry St. Denis, był np. doradcą króla Francji. Budziło to także zawiść współczesnych. Kaznodzieja Nicolas de Briart uskarżał się, że mistrzowie murarscy otrzymują wyższą zapłatę niż inni, mimo iż chodzą tylko z pałeczkami mierniczymi w rękach i wydają rozkazy, nic nie robiąc (Pevsner 1976).

Najszerszy udział w społecznym wytwarzaniu przestrzeni mają królowie i książęta, budują oni bowiem zarówno grody, zamki, kaplice i kościoły, jak i zakładają podgrodzia, osady targowe i nowe miasta. Ważna jest również rola zakonów, które nie tylko budują klasztory, lecz także przynajmniej do XII w. są ośrodkami kształcenia budowniczych.

Zamki pełnią funkcję warowni, z której senior kontroluje podległy mu obszar, a także rezydencji mającej podkreślać bogactwo i prestiż właściciela. Oto co pisze o zamkach śląskich XII w. Marian Kutzner: „Pod wpływem wzorów zachodnioeuropejskich (...) zmienia się generalnie charakter budowli. Są one obecnie przeważnie sytuowane na wysokich, trudno dostępnych wzgórzach dominujących nad okolicą (Książ, Bolków, Wleń, Chojnów) lub ściśle sprzężone z miastami (nowy zamek we Wrocławiu, Opolu, Głogowie, Świdnicy, Brzegu itp.). Nadmiernie rozbudowany system obrony (mury, baszty, wieże, donżony), przemiana

na pałacu mieszkalnego w wieżę mieszkalną i obronną oraz obecność niewielkiej kaplicy w obrębie zamkowym (...) były również istotnymi elementami programu, mającego odzwierciedlać rangę społeczną ich właściciela” (1974, s. 225).

W całym tego słowa znaczeniu aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni byli – jak to wynika z opisu cytowanego autora – Henryk Brodaty, jego żona św. Jadwiga oraz ich syn Henryk Pobożny. „Fundator, pragnąc nadać świątyni trzebnickiej określony «książęcy» program, rezygnuje (...) z tradycyjnego, klasztorowego warsztatu budowlanego, a angażuje specjalnie dobranych mistrzów świeckich. Pozostają oni wyłącznie na jego usługach i realizują określony program, zgodnie z jego poleceniami. Zmieniają w sposób radykalny dawny projekt świątyni, rozpoczętej jako cysterski kościół klasztorny, nadając jej charakter budowli pomnikowej, w której treści laickie – książęce, stają się determinujące. Tak więc fundator nie tylko pokrywa w całości koszty budowy (...), ale także staje się autorem programu artystycznego” (Kutzner 1974, s. 212).

Podobną rolę odgrywa książę jako fundator zamku legnickiego, który został zbudowany przez mistrza Jakuba na miejscu wczesnohistorycznego grodu. Budowla oparta jest na wzorach zamków cesarskich, wyposażona w kaplicę, będącą kopią paryskiej świątyni templariuszy. „(...) decyzja zleceńodawcy – pisze Kutzner – nie tylko usuwa stary system obronny i zaciera dawną topografię grodu oraz sąsiedniej osady, nadając jej cechy «protomiejskie», ale przede wszystkim wprowadza do tej budowli nowe treści. Obecnie akcentami architektonicznymi demonstrującymi suwerenną i królewską dumę właściciela zamku stają się wysokie, murowane wieże, ceglany mur obronny (który tak znakomicie spełnił swoją rolę w r. 1241) oraz kolegiacka kaplica Św. Grobu, stanowiąca kościelną własność rezydenta (...)” (1974, s. 213).

Królowie i książęta byli także w Polsce fundatorami miast zakładanych na „surowym korzeniu” począwszy od XIV w. Istnieje jednak kilka interesujących wcześniejszych przykładów, które były prawdopodobnie wzorami późniejszych polskich miast lokacyjnych.

Do najstarszych przykładów miast założonych według z góry założonego planu należy Montauban nad rzeką Tarn we Francji. Podstawowymi osiami układu są dwa trakty biegnące od zamku w kierunku północno-wschodnim i południowo-zachodnim. Na tej kanwie rozwija

się, począwszy od 1144 r., miasto o prostokątnym szachownicowym układzie. Centralne miejsce zajmuje rynek obudowany kamienicami mieszczańskimi, których dolną kondygnację wypełniają podcienia (Tołwiński 1948).

Wielkim budowniczym miast był Ludwik Święty, z którego inicjatywy powstały dwa ośrodki. Wcześniejszy Aïgues-Mortes położony był w Langwedocji, w zachodniej części delty Rodanu. Ludwik, który potrzebował bazy dla nowej wyprawy krzyżowej udającej się drogą morską, poszukiwał odpowiedniego miejsca na założenie portu. Znalazłszy odpowiedni teren, nabywa go od dotychczasowego właściciela, którym był Kościół, i w roku 1241 rozpoczyna budowę miasta według jednolitego planu. Pierwszym jego fragmentem jest wysoka na 50 m obronna wieża Tour de Constance. Miasto obejmuje obszar 550×285 m, ma kształt nieregularnego prostokąta i podzielone jest wzdłuż i wszerz pięcioma ulicami tworzącymi szachownicę. Rynek położony jest w zachodniej części, przy nim znajduje się kościół i ratusz. Stąd w 1248 r. wyruszyli krzyżowcy do Egiptu, a w dwadzieścia lat później podjęli nową wyprawę do Tunisu, w czasie której zmarł król Ludwik IX. Jego syn Filip Śmiały opasał miasto murami, a sprowadzeni z Włoch budowniczowie zrealizowali ostatecznie port i miasto (Tołwiński 1948; Wróbel 1971).

Nieco później, bo w 1247 r., Ludwik Święty zezwala wygnanym za zdradę mieszkańcom starego położonego przy zamku górnego miasta Carcassonne na założenie nowego miasta (*ville basse*) na równinie lewego, przeciwniejszego brzegu rzeki. Teren miasta zajmujący kwadrat o boku 600 m podzielony został siecią ulic na regularne szachownicowe bloki. Wzniesiono dwa kościoły i otoczono miasto pierścieniem murów z kilkoma bastionami. Mury te miały jednak charakter symboliczny, albowiem nie mogły być konkurencją dla potężnego założenia obronnego dawnego *cité* (Tołwiński 1948).

Czwartym podobnym przykładem jest Monpazier w Guyenne, założone w 1248 r. przez Edwarda I, króla Anglii i księcia Akwitanii, na płaskiej terasie wyżyny między rzekami Lot i Dordogne. Miasto o wymiarach 400×200 m podzielone jest trzema głównymi ulicami wzdłuż boków prostokąta i czterema w poprzek na szesnaście bloków. Jeden z nich, przytykający do środkowej głównej ulicy i niezabudowany, tworzy czworoboczny rynek, drugi odpowiadający połowie bloku jest

placem kościelnym. Szerokość ulic głównych wynosi ok. 8 m, bloki zaś są wzdłużnie przecięte pasażami o szerokości 2,20 m. Miasto otoczone jest murami, a do wnętrza prowadzi dziesięć bram, po dwie w każdym krótszym boku i po trzy w dłuższym (Wróbel 1971).

Cztery scharakteryzowane miasta (z wyjątkiem Carcassonne) są przykładami tworzenia zupełnie nowych form przestrzennych na pustym dotychczas obszarze i stanowią niewątpliwie urbanistyczne modele. Nowe miasta zakładano przeważnie w związku z istniejącym już poprzednio ośrodkiem. Do takich przypadków należy wiele średniowiecznych miast polskich, które powstały na miejscu dawnych podgrodzi, osad targowych, obok istniejących wcześniej klasztorów lub też parafialnych kościołów wiejskich.

Przebudowę wcześniejszego, rozwijającego się niejako organicznie osiedla ułatwiały częste pożary niemal wyłącznie drewnianej zabudowy oraz wojny i najazdy. Wiele np. miast polskich zostało właściwie zbudowanych od nowa, na starym miejscu po najeździe tatarskim w XIII w. Odbudowa następowała jednak już według nowych zasad regularnego, szachownicowego planu, z rynkiem i kościołem umieszczonym w miejscu centralnym.

Miasto lokacyjne było na ogół kontynuacją poprzedniego zespołu miejskiego, ale zajmowało zwykle tylko część dawnego obszaru z uwagi na wprowadzenie fortyfikacji i zwartego typu zabudowy. Teren, na którym lokowano miasto, stanowił mozaikę własności gruntów, a zatem tworzenie nowej jednostki prawnoustrojowej wymagało wykupu terenów, co pociągało za sobą ogromne koszty. Stąd też często przenoszono miasta na obszar poza miastem przedlokacyjnym, które odtąd zwano starym. Poza murami pozostawiano także własność kościelną (Zientara 1976). Do takich miast założonych obok dawnego należał np. Wrocław, gdzie nowe miasto powstało na lewym brzegu Odry, naprzeciwko dawnego ośrodka Ostrowa Tumskiego. Nieco inny był rozwój Poznania, albowiem jego część lokacyjna powstała wprawdzie obok dawnego ośrodka na Ostrowie Tumskim, na lewym brzegu Warty, ale na miejscu trzech istniejących wcześniej osad grupujących się wokół kościołów parafialnych. Nowy plan miasta wymagał więc pewnej przebudowy istniejącego obszaru, a szczególnie zmiany układu dróg (Wróbel 1971). Lokacja Szczecina ograniczyła się natomiast tylko do

drobnych korektur dawnego rozplanowania i zachował on w zasadzie przedlokacyjny nieregularny układ (Zientara 1976).

Wiejskie kościoły parafialne były także w licznych przypadkach zaangażowaniem powstania miasta, prawdopodobnie w związku z istnieniem lub chęcią powołania targu. Do takich miast należą np. Trzebnica i Bytom Odrzański; przejęły one nazwę miejscowości, w której znajdował się kościół parafialny. Miasto lokalizowano jednak w mniejszej lub dalszej odległości od kościoła, od kilkuset metrów do kilku kilometrów. Nierzaz nazwa miasta była inna niż nazwa wsi kościelnej (Kąty Wrocławskie, Świebodzice), ale w obu przypadkach istotna była kościelna więź organizacyjna. Kościoła z reguły nie włączano w obręb założenia miejskiego, pozostawał on z boku. Nie było to zbyt dogodne dla mieszkańców miasta, toteż starali się oni o budowę własnego kościoła parafialnego, co z kolei zagrażało interesom finansowym proboszcza istniejącej poprzednio parafii. Rozwiązaniem kompromisowym była często budowa kościoła filialnego (Kozaczewski 1974).

Król, książę czy też kościół inicjujący założenie miasta nie ograniczali się jedynie do jego przestrzennego rozplanowania, ale równocześnie nadawali mu statut prawny. Książę, a także biskupi i magnaci wystawiali przywilej lokacyjny na osobę lokatora, który na podstawie umowy zobowiązywał się sprowadzić odpowiednią liczbę osadników. W Polsce lokator zostawał wójtem dziedzicznym, wyposażonym w szereg przywilejów, otrzymywał działki w mieście i poza jego obszarem na terenach wiejskich należących do miasta, był także właścicielem kramów, jatek itp. Osadnicy nie otrzymywali działek na własność, lecz jedynie w użytkowanie, i mieli obowiązek je zabudować, w zamian przez jakiś czas byli zwolnieni z czynszu. Wójt posiadał przywilej sądowy i od wszystkich spraw pobierał 1/3 opłat, pozostała część przypadała księciu lub panu prywatnemu. Wójt sprawował sądy przy pomocy ławników. Najwyższą władzą w mieście była rada miejska, która sprawowała funkcje administracyjno-policyjne. Początkowo radzie przewodniczył wójt, ale rosnący w znaczenie i siłę mieszczaństwo dość szybko wyzwoliło się spod jego władzy i na przewodniczącego rady wybierano jednego z radnych, któremu przysługiwał tytuł burmistrza. Władza w mieście była stawką, o którą przez cały okres względnej samodzielności miast toczyła się ostra walka między patrycjatem oraz pospółstwem, między

kupcami i rzemieślnikami oraz między różnymi organizacjami korporacyjnymi.

Mieszczanstwo było wewnątrz miasta, i jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, bardzo rozległej często strefy podmiejskiej, głównym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni. Mieszczanie budowali nie tylko domy, które niekiedy swoją wspaniałością dorównywały siedzibom magnackim, nie tylko letnie rezydencje poza miastem, lecz także wznosili monumentalne ratusze podkreślające bogactwo i prestiż gminy, dla doczesnej i wiecznej chwały fundowali liczne kościoły.

Regularny plan wypełniany był stopniowo zabudową, początkowo parterową, a następnie piętrową i wyższą. Dom stawiano frontem do rynku lub ulicy, a w głębi wąskich (6–10 m) działek znajdowały się zabudowania gospodarcze. Z czasem jednak, w miarę powiększania się ludności miasta, działki te były wtórnie dzielone, powstawały nowe mniejsze bloki podzielone wąskimi uliczkami. Mimo sztywnego w założeniu planu właściciele mieli dużą swobodę w budowie własnych domów, respektowano jednak pewne zasady wynikające z przynależności do wspólnoty, która miała podobny gust i jednolite wzorce. Jak trafnie zauważa Claval (1981), uderzająca harmonia tych miast wynika nie tyle z narzuconych schematów, ile z powtarzalności stosowanych motywów architektonicznych, respektowania proporcji i drobnej skali, którą przekroczyć mógł tylko ratusz i kościół. Niektóre rynki miejskie powstawały przez przekształcenie i stopniowe dodawanie nowych elementów w pełnej harmonii z istniejącymi i w sposób niemal organiczny, tak że do dziś robią wrażenie jednolitej całości. Taki jest np. plac św. Marka w Wenecji, który powstawał od XI do XVIII w., a więc ukształtowały go różne style i mody.

Ta ciągłość rozwoju trwająca mniej więcej do połowy XVI w. została nagle jakby przzerwana. Renesans przyniósł nie tylko odkrycie antyku, odnalezienie na nowo perspektywy, budowę o planie centralnym, lecz także wytworzył doktryny urbanistyczne. Architekt stał się demiurgiem społecznego wytwarzania przestrzeni. Nie wytwarzał jej rzecz jasna sam, ale ujmując planowanie miasta w sztywne, skodyfikowane zasady, wytwarzając ideologię urbanistyczną, potrafił narzucić wymyślone wzorce innym aktorom społecznego wytwarzania przestrzeni.

Ideologia ta znalazła podatny grunt wśród rządzących w miastach włoskich, Florencji, Mediolanie, Wenecji (...), które znajdują się u szczy-

tu potęgi; podporządkowując sobie ostatecznie otaczającą wieś, stały się jakby światem samym w sobie. Pieniądz zdominował ziemię, własność ziemską traci na znaczeniu (Lefebvre 1974), burżuazja handlowa znajduje się u szczytu powodzenia. Równocześnie w tym przejściowym okresie państwo nie posiada dość siły, aby podporządkować sobie miasta, które same stały się państwami.

Sytuacja ta wymaga nowego języka architektonicznego i nowego kodu przestrzennego. Kod taki znajduje się niemal w całości w odkrytych właśnie księgach o architekturze Witruwiusza. Jak zauważa Lefebvre, księgi te zawierają *implicite* wszystkie elementy owego nowego kodu:

- „alfabet i kompletne słownictwo elementów przestrzeni: woda, powietrze, światło, piasek, cegły, kamienie, bloki, farby, otwarcia i zamknięcia, drzwi, okna itd. wraz z opisem materiałów i narzędzi, które można stosować;
- gramatykę i składnię: rozmieszczenie elementów i reguły ich składania w różne układy: domy, bazyliki, teatry, świątynie, łaźnie, wraz z kompletnymi regułami łączenia;
- stylistykę: przepisy porządku artystycznego (estetyki) dotyczące proporcji porządków i dających się wytworzyć efektów”.

Jednakże – jak pisze Lefebvre – ten pozornie integralny traktat miejskiej semiologii nie zawiera czegoś bardzo ważnego: analizy i wyjaśnienia efektu miasta. „U Witruwiusza miasto błyszczy przez swoją obecność i nieobecność. Autor nie mówi o niczym innym jak o mieście, ale nigdy o nim nie mówi naprawdę. Miasto rozplywa się w zbiorze monumentalnych budowli «publicznych» i domów «prywatnych», własności notabli. Paradygmat przestrzeni publicznej nie pojawia się w ogóle, ale za to wiele się mówi o związkach syntagmatycznych między poszczególnymi elementami” (Lefebvre 1974, s. 312–313).

Fascynacja tym kodem ujawnia się w renesansowych traktatach o architekturze i w projektach nowych miast. Filarete w końcu XV w. projektuje idealne miasto „Sfordzindę” nazwaną tak na cześć księcia Mediolanu, założoną na planie regularnego ośmioboku, jednocześnie opracowuje traktat o architekturze. Francesco Martini w tym samym mniej więcej czasie publikuje *Traktat o architekturze cywilnej i wojсковей*. Wenecjanin Vincenzo Scamozzi (1614) wydaje dzieło *Idea architektury powszechnej*. Są to tylko nieliczne przykłady spośród wielu.

Ten sam Scamozzi realizuje w pobliżu Udine (Republika Wenecka) miasto Palmanova na planie regularnego dziewięcioboku z radialno-obwodnicowym układem ulic. Osiemnaście ulic zmierza od zewnętrznego obwodu w kierunku centralnego placu. Sześć ulic dochodzi bezpośrednio do placu, sześć do pierwszej obwodnicy wokół placu, sześć do drugiej obwodnicy, kończąc się kwadratowymi placami. Miasto otoczone jest fortyfikacjami, które tworzą dziewięciobok kurtyn z dziewięcioma bastionami. Trzy spośród ulic wychodzących z placu centralnego prowadzą do bram miejskich i łączą się z zewnętrzną siecią drogową. Twórca Palmanova oprócz innych projektów wykonał także na zamówienie Krzysztofa Zbaraskiego projekt zamku w Zbarażu na Podolu (Wróbel 1971).

Nowy kod przestrzenny zostaje skodyfikowany ostatecznie w czterech księgach o architekturze Palladia. Doktryny urbanistyczne, rozwinięte najwcześniej we Włoszech, docierają bardzo szybko do Francji, Niemiec i Polski, gdzie Bernardo Morando pochodzący z Padwy, na zamówienie Jana Zamoyskiego, rozpoczyna w roku 1580 budowę Zamościa.

Miasto założone jest na planie ufortyfikowanego bastionowo wydłużonego pięcioboku, którego część zachodnią zajmuje zamek-rezydencja. Samo miasto powstaje wokół krzyża wytworzonego przez oś zamku i przeprowadzoną do niej prostopadłą. Na skrzyżowaniu osi znajduje się rynek główny o bokach ok. 100 m, obok niego przewidziano dwa mniejsze place o powierzchni 1/4 głównego: rynek wodny i solny. Ratusz zaprojektowano nie na środku, ale w północnej pierzei rynku. W blokach przewidzianych pod zabudowę wymierzono działki o różnej szerokości frontu, 8, 10 i 12 m, głębokości ok. 40 m. Obok tego wytyczono działki płytsze (20 m) (Wróbel 1971).

Nowe zasady wytwarzania przestrzeni są także inspiracją bardziej całościowych wizji, których zamiarem jest zaprojektowanie idealnego miasta dla idealnego społeczeństwa. Ukazuje się więc *Utopia* Tomasza More'a i *Miasto Słońca* Tommaso Campanelli. Tak doktryna osiąga swój ostateczny wyraz.

Formy przestrzenne

Średniowieczne miasto europejskie było wytworem oryginalnym i wyjątkowym, co swego czasu podkreślał Max Weber (1958), starając się uchwycić podstawowe cechy składające się na ową niepowtarzalność. Poszukiwanie niejako „esencji miejskości” doprowadziło Webera do wydobycia czterech głównych cech miasta. Są nimi: fortyfikacje obronne, rynek w sensie fizycznym, sąd i mniej lub bardziej autonomiczna władza wyłoniona przez obywateli.

Oczywiście wszystkie te elementy są w większym lub mniejszym stopniu obecne w średniowiecznym mieście, ale wydaje się, że nie one są najbardziej istotne, miasto średniowieczne bowiem jawi się przede wszystkim jako przestrzenna forma wymiany. Nie chodzi tutaj jedynie o wymianę dóbr, co jest oczywiście bardzo ważne, ale przede wszystkim o wymianę idei i informacji. Mówiąc nieco przesadnie i używając języka Marshalla McLuhana, miasto było zarówno przekąźnikiem, jak i przekazem. Dzięki tej przede wszystkim roli w miastach ukształtowały się podstawowe instytucje formacji kapitalistycznej, które później przejęło państwo, niszcząc równocześnie w pewnym sensie miasto.

Miasto było przestrzenną formą wymiany, ale równocześnie znajdowały się tam inne formy przestrzenne: produkcji, konsumpcji i symboliki. Żadna z nich jednak nie określała miasta i nie była charakterystyczna tylko dla niego. Przestrzeń produkcji rozciągała się przede wszystkim poza miastami, i to nie tylko dlatego że rolnictwo dostarczało większą część, żeby użyć języka współczesnych ekonomistów, produktu wewnętrznego brutto. Również wytwórczość nierolnicza w znacznej części lokowała się poza miastami; poza ich obrębem pozyskiwano i przetwarzano drewno, m.in. na węgiel drzewny, i wytapiano rudę żelaza. Znaczna część przetwórstwa była zlokalizowana w oddzielnych zespołach poza właściwym obrębem miast i była tylko ściśle powiązana z rynkiem miejskim.

Przestrzeniami konsumpcji było nie tylko miasto, lecz także wieś, a w jeszcze większym stopniu rycerski zamek, magnacki pałac czy dwór szlachecki.

Przestrzenie symboliczne w mieście miały charakter uniwersalny lub były miastu obce, dosłownie i w przenośni eksterytorialne, jak np. zamek królewski czy książęcy.

Spróbujmy bliżej przyjrzeć się tym przestrzeniom i ich ewolucji od okresu średniowiecza do ukształtowania się monarchii absolutnych w XVIII wieku.

Przestrzenne formy produkcji

Przestrzenny podział pracy warunkowany jest z jednej strony cechami środowiska przyrodniczego oraz poziomem rozwoju sił wytwórczych, z drugiej zaś przez społeczny i techniczny podział pracy. Uwidacznia się to szczególnie w przestrzennych formach produkcji rolniczej. Jej szczególną cechą jest ściśle powiązanie rozłogów pól z siedliskiem i zagrodą, która jest zarówno obszarem produkcji, jak i przestrzenią konsumpcji, terenem, na którym rozgrywa się całe życie codzienne.

Sposób podziału pól i ich kształt określają z kolei stosunki własnościowe, sposób gospodarowania, topografia terenu. Podział ten warunkuje kształt i sposób organizacji przestrzennej wioski.

Nigdzie bardziej niż w rolnictwie nie przejawia się logiczny, spójny, pozbawiony elementów woluntaryzmu – rzecz by można – organiczny sposób społecznego wytwarzania przestrzeni.

Do najstarszych sposobów podziału pól należy wspomniany już poprzednio układ pasmowy oraz tzw. blokowy pierwotny. Z tym sposobem podziału pól wiążą się np. jedne z najstarszych typów osadnictwa słowiańskiego, tzw. zadruga i okolnica. Zadruga występująca na południu jest osadą jednodworczą, wielorodzinną, o dużych wspólnie użytkowanych budynkach. Okolnica z kolei, czyli tzw. wieś placowa, była zakładana wokół dziedzińca o kształcie zbliżonym do koła. Zabudowania tworzyły wokół niego pierścień z dwoma wejściami do środka (Kielczewska-Zaleska 1978; Lagopoulos 1978).

Charakterystycznym dla późnego średniowiecza sposobem podziału pól jest tzw. układ niwowy. Wiąże się on z wprowadzeniem w północnej Europie trójpolowego systemu uprawy, który polegał na podziale pola na trzy części: jare, zimowe i ugór. Wyznaczano zatem trzy wielkie niwy w podstawowej części rozłogów i każdy rolnik otrzymywał trzy parcele w każdej z niw. Ten układ pól ma kilka odmian. Odmiana niwowo-łanowa polegała na wyznaczeniu pól o wielkości łanu. Właściciele pełnołanowych gospodarstw otrzymywali parcele

w tej samej kolejności w każdej niwie. Z boku rozłogów przy granicy wsi niwy były krótsze, nie były już rozdzielane w systematycznej kolejności i w podziale uczestniczyli też zagrodnicy i chłopci małorolni. Jest to zatem interesujący przykład społecznego zróżnicowania przestrzeni pól. Druga odmiana blokowo-niwowa to krótkie niwy podzielone na równoległe pasy o krzyżujących się kierunkach, co dawało układ szachownicowy. W tym typie występuje największe rozdrobnienie parcel jednego właściciela, dochodzące nieraz do kilkuset małych poletek (Zaborski 1926).

Z tym sposobem podziału pól wiąże się tzw. wieś wielodrożna o nieregularnym przebiegu dróg i chaotycznej zabudowie. Niwowo-blokowemu układowi pól towarzyszyły też najstarsze ulicówki, wsie o regularnej zabudowie po obu stronach drogi. Elementem organizującym ten typ wsi była bardziej droga niż układ pól i dlatego ulicówka związana jest z różnymi sposobami podziału rozłogów. Z typowym układem niwowym wiąże się tzw. szeregówka, wieś zabudowana tylko po jednej stronie drogi o zwartej regularnej zabudowie.

Odmiernym typem wsi związanym z kolonizacją terenów leśnych i/lub górskich jest tzw. łańcuchówka o luźnej zabudowie rozciągniętej wzdłuż pól. Taki układ wsi niejako narzucał podział długopasmowy. Działki wyznaczano osadnikom w jednym długim pasie, który ciągnął się przez las w poprzek dolin i wzgórz, prostopadle do zboczy na terenach wyżynnych lub przez łąki i bagna na obszarach nizinnych. Pasy miały po kilka kilometrów długości i kilkadziesiąt metrów szerokości. System ten gwarantował sprawiedliwy podział ziemi, albowiem każdy kolonista otrzymywał różne pod względem wartości użytkowej części pasa.

Oprócz osadnictwa zwartego do starych form należy także rozproszenie zagród, które może być związane z pierwotnymi formami osiedli. Przykładem jest np. osadnictwo północno-zachodniej Francji, gdzie rozproszonym gospodarstwom towarzyszyły małe bloki ogrodzonych pól, tzw. *bocage*. Do nowszych rodzajów osadnictwa należą np. zagrody zakładane na osuszonych terenach bagiennych. Do najwcześniejszych zalicza się osiedla holenderskie przy ujściu Renu czy później na Żuławach (Kiełczewska-Zaleska 1978).

Kształt osiedli ludzkich wynika także z modelu świata ich budowniczych. Powołajmy się raz jeszcze na badania Lagopulosa, który na te-

mat osiedli słowiańskich pisze między innymi: „Jak widać, organizacja przestrzeni Słowian wydaje się w licznych wariantach posłuszna temu samemu podstawowemu modelowi, który charakteryzuje koliste obszar centralny, koliste peryferia oraz łączący je system połączeń radialnych. Istnienie tego samego modelu w różnych skalach i dla różnych funkcji przestrzennych oraz trwanie w czasie wskazuje jego podłoże mityczne, podczas gdy relacje morfologiczne z symbolami słonecznymi wskazują jako sem «słońce»” (Lagopulos 1978, s. 134).

W każdym razie wydaje się rzeczą niewątpliwą, że sposoby wytwarzania przestrzeni rolniczej są bardzo ściśle związane z danym kręgiem kulturowym, modelem świata i typem organizacji społecznej. Marc Bloch (1952–1956) sformułował nawet pojęcie „reżimu agrarnego” czy też cywilizacji agrarnej, rozróżniając dwa podstawowe typy charakterystyczne dla Europy, które zderzyły się we Francji. Typ południowy charakteryzuje: indywidualizm, używanie radła, nieregularny układ pól i ich ogradzanie oraz dwuletni płodozmian. Typ północny z kolei opiera się na dyscyplinie wspólnotowej, stosowaniu pługa, niwowym układzie otwartym pól oraz trzyletnim płodozmianem, trójpolówce, z którą jak wiadomo wiąże się określony typ siedlisk. Pojęcie reżimu agrarnego u Blocha koresponduje z tym, co można określić jako sposób życia.

Przestrzenne formy produkcji nierolniczej związane były w okresie preindustrialnym równie dobrze z miastem, jak i z wsią. Wieś była w znacznej mierze samowystarczalna, wytwarzała na swoje potrzeby odzież, naczynia, żelazne narzędzia. Te rodzaje wytwórczości charakteryzowały się różnym poziomem specjalizacji. O ile tkactwem czy szyciem odzieży mógł się zajmować niemal każdy, o tyle już zawód garncarza czy kowala wymagał większych umiejętności. Rzemieślnicy ci jednak też uprawiali swój kawałek ziemi, można więc powiedzieć, że byli oni prototypem wiejskiej ludności dwuzawodowej.

Na obszarach wiejskich wytapiano także żelazo, zajmowano się pierwotną obróbką drewna, poza terenem miast funkcjonowały młyny, folusze czy papiernie wymagające ogromnych ilości czystej wody. Równocześnie w mieście, w obrębie jego murów, uprawiano ziemię i zajmowano się hodowlą zwierząt.

Na rycinie z roku 1562 można obejrzeć strukturę morfologiczną Pragi, która składa się z zamku, starego i nowego miasta oraz kilku małych osiedli podmiejskich oddzielonych od otaczających miasto szan-

ców rozległymi polami uprawnymi (Braudel 1967, s. 379). Mniejsze miasta mogły być niemal samowystarczalne żywnościowo. Jak wynika np. z ankiety przeprowadzonej przez władze w Madrycie (1582 r.) w niewielkim miasteczku Jerez de la Frontera koło Sewilli, mieszczanie sezonowo opuszczali swoje warsztaty rzemieślnicze, by zająć się uprawą pól należących do miasta, i wytwarzali dostateczną na swoje potrzeby ilość żywności: wina, oliwek, pszenicy itp. (Braudel 1967).

Miasta niezależnie od wymiany z wsią dysponowały własną strefą żywicielską. W większości przypadków strefy te nie wystarczały do zaspokojenia potrzeb żywnościowych miasta. Im większe było miasto, tym obszar żywicielski musiał być bardziej rozległy. Na przykład w XI w. miasto liczące ok. 3 tys. mieszkańców musiało korzystać z produkcji 10 wsi na obszarze 8,5 km².

Mieszkańcy najbogatszych miast sami nie zajmowali się już rolnictwem, za to należały do nich rozległe tereny upraw rolniczych, na których produkcja była tylko przez miasto organizowana. Przykładem może być Toskania, gdzie: „mniej więcej od XII wieku florencka oligarchia miejska (kupcy, burżuazja) przekształca dawne dominia senioralne (latyfundia), w których posiadanie weszła drogą dziedziczenia lub kupna, w rodzaj kolonatu. Dzierżawcy zastępują poddanych, są oni bardziej zainteresowani rozwijaniem produkcji, otrzymują bowiem część zbiorów (...). Burżuazja miejska chce nie tylko zapewnić miastu wyżywienie, lecz także inwestując w rolnictwo, pragnie oprzeć się na całym terytorium i kontrolować rynek, zaopatrując go w zboże, wełnę, skóry itp. Równocześnie przekształca kraj i krajobraz według założonego z góry planu, zgodnie ze ściśle określonym modelem: domy dzierżawców zgrupowane są wokół pałacu, w którym okazjonalnie przebywa właściciel lub mieszka jego rządcą. Aleje cyprysów łączą pałac i domy dzierżawców. Co symbolizują te drzewa? Własność, nieśmiertelność, trwanie. Wpisując się w krajobraz, aleje cyprysowe nadają mu zarówno głębie, jak i sens” (Lefebvre 1974, s. 94).

Terytorialny, ale także w pewnym sensie społeczny, podział pracy był w całym okresie preindustrialnym stosunkowo nieostry, sytuacja miała ulec zmianie dopiero wraz z „rewolucją przemysłową”.

W całej epoce preindustrialnej nie tylko w rolnictwie, lecz także w zawodach pozarolniczych występowała tożsamość przestrzeni produkcji i konsumpcji. Człowiek mieszkał tam, gdzie pracował. Od tej

zasady istniały oczywiście wyjątki, które wynikały ze statusu społecznego lub technicznych warunków uprawiania zawodu. I tak na górnych szczeblach drabiny społecznej bogaci kupcy nie prowadzili na ogół działalności handlowej w swych domach. U samego dołu z kolei zasada jedności pracy i zamieszkania nie dotyczyła pracowników najemnych. W niektórych zawodach, np. wśród murarzy, którzy byli pracownikami wędrownymi, i rzeźników, również występował rozdział miejsca pracy i zamieszkania.

„Lokalizacja warsztatu pracy oparta na intuicyjnie odczuwanych przesłankach gospodarczych i wybór miejsca zamieszkania mającego charakter prestiżowy były tworem jednej decyzji, której podstawę stanowiły względy ekonomiczne” – pisze Jacek Wiesiołowski (1982, s. 262).

Zgadając się w zasadzie z autorem co do znaczenia ekonomicznych kryteriów lokalizacji, trzeba jednak zauważyć, że co najmniej równorzędne były względy społeczne. Adres oznaczał nie tylko lepsze lub gorsze położenie w przestrzeni ekonomicznej, lecz także dostarczał informacji o przynależności do danej wspólnoty społeczno-zawodowej, określonej parafii i był wyraźnym wyznacznikiem prestiżu.

Przestrzeń produkcyjna miasta średniowiecznego była podzielona (do XV w.) na dość wyraźnie wyodrębnione obszary społeczno-zawodowe. Świadczą o tym do dzisiaj nazwy ulic pochodzące od rodzaju wykonywanego rzemiosła: Rzeźnicza, Szewska, Kotlarska itp. Nie znaczy to oczywiście, żeby ulice te były zamieszkałe wyłącznie przez przedstawicieli tego samego zawodu. Jeżeli ulice wychodziły z rynku, to w jego pobliżu często mieszkali kupcy lub rzemieślnicy trudniący się produkcją wyrobów luksusowych, np. złotnicy.

Dokładny obraz struktury społeczno-przestrzennej piętnastowiecznego Poznania pokazuje nam cytowana już praca Wiesiołowskiego. Na niemal każdej ulicy występuje przewaga jednego lub kilku zawodów. I tak np. wśród ok. 195 mieszkańców Ptasiej było 63 piwowarów i rzeźników. Podobnie kształtował się skład zawodowy Wrocławskiej, gdzie na 109 mieszkańców (bez szlachty i duchownych) 63 trudniło się rzeźnictwem i piwowarstwem. Na ulicy Wodnej sporą grupę stanowili piekarze. Kuśnierze grupowali się przy Krótkiej. Wielka była z kolei terenem działania warsztatów złotniczych (24), kuśnierskich (40), kra- wieckich (10), rymarskich (15), szewskich i ślusarskich (po 14) oraz

zakładów fryzjerskich (10). W sumie przedstawiciele tych zawodów stanowili ok. 70% ogółu mieszkańców. Przy Szewskiej wreszcie na 164 mieszkańców było aż 130 szewców.

Badania cytowanego autora wskazują wyraźnie na zależność poszczególnych rodzajów przestrzeni produkcyjnych od stopnia dostępności i kierunków ruchu miejskiego oraz od powiązań produkcyjnych. I tak np. złotnicy obsługujący kler, szlachtę i bogate mieszczaństwo mieli swoje warsztaty przede wszystkim przy Wielkiej, której położenie na osi: zamek, rynek, katedra ułatwiało dostęp klienteli.

Piwowarzy zasiedlili przede wszystkim tranzytowe ulice bramne, które prowadziły niejako potoki klienteli. Z kolei lokalizacja piwowarów łączyła się z położeniem przestrzennym współpracujących z nimi słodowników oraz bednarzy. Te dwie grupy rzemieślników należące do najuboższych w mieście wskutek tego właśnie najdłużej utrzymały lokalizację swojej przestrzeni produkcyjnej *intra muros*. Z piwowarami związane były także grupy pracowników najemnych, którzy zajmowali się przenoszeniem zarówno piwa, jak i innych towarów (tragarze) oraz ich składowaniem (ladarze) i obsługą wagi miejskiej. Te kategorie pracowników mieszkaly poza miejscem swojej pracy w najbardziej niebezpiecznych zaułkach miasta (Wiesiołowski 1982).

Przestrzeń produkcyjna różnicowała nie tylko położenie w obrębie murów miejskich, lecz także w mieście i poza jego granicami, czyli, jak byśmy dziś powiedzieli, w strefie podmiejskiej. Zróżnicowania te wynikały zarówno z przyczyn technicznych, jak i ekonomicznych i społecznych. Nie bez znaczenia była również uciążliwość rodzaju wytwórczości dla otoczenia. Zajęcia związane z wydzielaniem nieprzyjemnych zapachów lub hałaśliwe wyrzucano z reguły poza miasto. Tak więc strefowanie przestrzeni produkcji nie było bynajmniej wynalazkiem nowoczesnej urbanistyki.

Używany surowiec wyznaczał również lokalizację przestrzeni produkcyjnej. Garncarze zużywający duże ilości gliny i drewna umieszczali swoje warsztaty w strefie podmiejskiej. Złóża surowca przesądzały także o lokalizacji cegielni, podobnie – wapienników. Woda była zarówno surowcem do produkcji, jak i źródłem energii. Takie więc rodzaje wytwórczości, jak młynarstwo, płóciennictwo (bielenie tkanin), sukiennictwo (folusze) itp., związane były z ciekami wodnymi. Od zasady tej występowały jednak wyjątki. I tak np. wymagająca dużych

ilości wody produkcja piwa prowadzona była w pobliżu rynku zbytu w różnych punktach miasta. Było to w Poznaniu możliwe, ponieważ istniał system rurociągów doprowadzających wodę do miasta, która, rzecz jasna, była używana nie tylko przez piwowarów, chociaż opłaty za wodę jedynie ich obciążały.

Rozmieszczenie przestrzeni produkcyjnych było związane nie tylko z dostawą surowca w prostej formie (głina, drewno, woda), lecz także z bardziej skomplikowanymi powiązaniami wytwórczymi. Swoistą taśmą produkcyjną był przerób produktów uzyskanych z uboju zwierząt: mięso, skóry, rogi, łój, kości, włosie, z których wyrabiano następnie mydło, świece, grzebienie, szczotki, pędzle itp. (Wiesiołowski 1982).

Miejską i podmiejską przestrzeń produkcyjną dzielił nie tylko podział pracy społecznej, lecz także społeczny podział pracy prowadzący do powstawania różnych grup, statusowych, warstw, a następnie klas społecznych.

Wiesiołowski, posługując się współczesną koncepcją stratyfikacji społecznej Williama I. Warnera (1941), dzieli mieszkańców Poznania na sześć warstw lub raczej grup statusu: wyższą-wyższą, wyższą-niższą, średnią-wyższą, średnią-niższą oraz niższą-wyższą i niższą-niższą. Klasyfikacja ta może wydawać się na pierwszy rzut oka sztuczna, ale w istocie oddaje chyba lepiej stratyfikację społeczności średniowiecznego miasta niż – jak u Warnera – współczesnych Stanów Zjednoczonych. Oparta jest bowiem nie na kryteriach klasowych, ale na podstawie statusu i prestiżu.

W najwyższej grupie statusowej nie spotyka się w ogóle wytwórców, poza paroma wyjątkami (np. złotnicy i hafciarze). Należą do niej przede wszystkim krojownicy sukna, kupcy, aptekarze, pisarze miejscy oraz księgarz. W kategorii wyższej-niższej spotyka się takie rzemiosła jak: kuśnierze, piwowarzy, rzeźnicy, krawcy. Najniżej społecznie usytuowane rodzaje wytwórczości reprezentują: młynarze, cieśle, farbiarze itp. Oczywiście w obrębie każdego zawodu występuje silne zróżnicowanie wewnętrzne. I tak np. piwowarzy należą do wszystkich sześciu grup statusu, chociaż najwięcej spośród nich należy do środkowych kategorii.

W osiedlach podmiejskich w ogóle nie występują przedstawiciele dwóch pierwszych kategorii i sporadycznie jedynie trzeciej. Strefa ta jest domeną warstw niższych. Warto jednak dodać, że wielu bogatych mieszkańców miasta było właścicielami posesji w strefie podmiejskiej.

W latach 1430–1500 prawie połowa właścicieli nieruchomości położonych na przedmieściach mieszkała w obrębie murów, czerpiąc zyski z wynajmu tych domów.

Do bardzo interesujących, odrębnych w zasadzie typów przestrzeni produkcji należały w okresie preindustrialnym miasta górnicze będące w całym tego słowa znaczeniu prototypem późniejszych miast przemysłowych. Powstawały w związku z odkryciem określonych złóż zwykle poza obrębem dotychczasowego osadnictwa, na terenie na ogół słabo zasiedlonym. Kształtowały się bądź stopniowo z małej osady zamieszkałej przez górników, a potem także kupców, rzemieślników i przedstawicieli zwierzchniej administracji, bądź też bardzo szybko, w ciągu kilku lat po odkryciu złóż, w związku z korzystną koniunkturą. Do takich „miast grzybów” należał np. Jachymów w Czechach, który w 1516 r. liczył 1000 mieszkańców, w 1520 r. – 5 tys., w 1525 r. – 13 500, a w 1530 r. – ok. 20 tys., czyli w ciągu zaledwie 14 lat ludność jego wzrosła dwudziestokrotnie. Tak szybkim wzrostem pochwalić się mogło później niewiele tylko miast przemysłowych. Po zakończeniu eksploatacji złóż te monofunkcyjne miasta traciły bardzo szybko swoją ludność. Jachymów, który w okresie świetności liczył 20 tys. mieszkańców, w roku 1600 miał ich zaledwie 2 tys.

Miasta górnicze charakteryzowała dość jednolita struktura zawodowa, albowiem ok. 70% ludności było związane z eksploatacją złóż. Oprócz górników mieszkali w nich rzemieślnicy obsługujący wydobywanie, rozbudowana była administracja pełniąca funkcje nadzorcze. Duża grupa trudniła się również zbytem i transportem surowca.

Szybki wzrost ludności związany z możliwościami zatrudnienia powodował, że miasta górnicze były często konglomeratem narodowościowym. I tak np. w Jachymowie oprócz Czechów pracowali osadnicy z: Saksonii, Harcu, Tyrolu, Nadrenii, a nawet ze Szwecji.

Pod względem przestrzennym miasta te stanowiły na ogół twory specyficzne, ich kształt mimo prób nadawania im planu regularnego był związany z układem złóż i topografią terenu. Położone były w wąskich dolinach (Jachymów) lub na wzgórzach (Bochnia), co powodowało konieczność budowy domów na spadkach i determinowało układ ulic. W miarę napływu ludności następowało dogęszczanie działek i przeludnienie mieszkań. W Jachymowie w jednym domu mieszkało po 15–17 komorników.

Miasta górnicze korzystały z licznych przywilejów przyciągających osadników, zwalniano je np. od ogólnopaństwowych podatków, służby wojskowej, nadawano prawo do korzystania z okolicznych lasów i wód. Niekiedy umarzano nawet długi.

Niektóre miasta górnicze były dużymi i zamożnymi ośrodkami. W końcu XIV w. trzy polskie miasta górnicze: Bochnia, Wieliczka i Olkusz, należały do sześciu najznacniejszych miast Małopolski. Za czasów Kazimierza Wielkiego tylko 15% miast miało mury obronne, lecz miały je wszystkie miasta górnicze (Molenda 1976).

Przestrzenne formy konsumpcji

Przestrzeń konsumpcji była w mieście preindustrialnym słabo wyróżniona i, jak starano się to pokazać, dość ściśle powiązana z przestrzenią produkcji. Nie istniały w zasadzie oddzielne dzielnice mieszkaniowe, chociaż proces ich wyodrębniania zaznacza się już w średniowieczu. Wydzieliły się zaś dzielnice rozrywki, np. skupienia piwowarów prowadzących równocześnie wyszynk piwa. Proces wyraźnego wydzielania się obszarów konsumpcji zaznaczył się dopiero w XVIII w., kiedy to w związku z umocnieniem się państwa pojawiło się pojęcie stolicy – „miasta pasożytniczego”. Zjawisko to zasługuje na osobne omówienie, w tym miejscu ograniczymy się do przedstawienia początkowej fazy kształtowania się obszarów konsumpcji.

Zarówno analiza Wiesiołowskiego, jak i inne źródła pisane i kartograficzne (np. plany katastralne miast) pokazują wyraźnie kształtowanie się przestrzeni konsumpcji wokół rynku i w najbliższym jego sąsiedztwie, przy głównych ulicach. Wiesiołowski stwierdza, że „rozrastanie się warstwy kupieckiej, jej rywalizacja z krojownikami sukna o prymat w handlu poznańskim znajdowały odbicie w walkach o lokalizację miejsc zamieszkania. Konkurencja wiodła do eliminacji najpierw rzemieślników, a potem kramarzy z domów przyrynkowych” (1982, s. 263). Podobne zjawisko można było obserwować także w innych miastach, np. w Toruniu, gdzie rynek i ulice przyrynkowe zamieszkiwane były przez bogatych kupców, członków rady miejskiej, przy ulicach wylotowych mieszkali karczmarze, w pobliżu kościoła Franciszkanów – kapelani utrzymywani przez bogatych mieszczan

(Czacharowski 1976). Również w Cahors we Francji na podstawie analizy planów katastralnych można śledzić zjawisko zmniejszania się wartości budynków w miarę ich oddalania się od centrum (plac katedralny, rynek) ku peryferiom. Najdroższe domy znajdowały się przy głównej osi miasta północ–południe, a wartość mieszkań wynosiła od 8 do 4 liwrow za 20 m² w centrum do znacznie poniżej 1 liwra na peryferiach (Claval 1981).

W toku wypierania uboższych kategorii społecznych z centrum ku peryferiom następowała także wymiana zabudowy drewnianej na murowaną, gorszej na bardziej luksusową. W większych miastach bogate rody mieszczańskie fundowały sobie przy rynku kamienice-pałace. Powstawały zwarte obszary mieszkaniowe, miejscami bowiem pracy kupca, krojownika sukna czy kramarza były ich kramy na rynku lub targi innych miast.

Budowa domu mieszkalnego, murowanego, dwu-, trzypiętrowego była widomym znakiem emancypacji mieszczaństwa, oznaką bogactwa i prestiżu. „Budynki ceglane będące dotąd domeną kleru (kościół, klasztor), króla (zamek) czy komuny miejskiej (ratusz, mury, waga) zaczęły być w swoisty sposób desakralizowane i osiągalne dla bogatego mieszczanina. Stawały się produktem do wytwarzania, towarem do kupna. Wznoszone wokół Rynku 2–3-piętrowe domy stawały się kurtyną, za którą niknęło wszystko prócz placu targowego. Przesłonięciu ulegała kolegiata Marii Magdaleny i zamek” (Wiesiołowski 1982, s. 86).

Wielkość i kształt działek narzucały pewne typowe wzory rozplanowania tych kamienic. Wąska parcela zmuszała do zabudowy dwutraktowej, w trakcie środkowym, w zasadzie ciemnym, umieszczano klatkę schodową, oświetloną pośrednio niekiedy górnym świetlikiem. Przewidywano również małe wewnętrzne podwórka, które doprowadzały w takim przypadku światło do mieszkania w tylnej części budynku.

Interesujący typ domu spotkać można było w Gdańsku, gdzie bardzo wąskie działki od frontu miały zabudowę trzytraktową, wydłużone podwórza oświetlały wąski trakt podłużny i zabudowę oficynową w głębi. Podłoga parteru była znacznie podniesiona, przed domem znajdowała się przybudówka, przedproże ze schodami na parter i wejściem wprost z chodnika do piwnicy, w której umieszczono składy (Wróbel 1971).

Czynnikiem stratyfikacyjnym w zakresie konsumpcji było nie tylko posiadanie domu, lecz także rodzaj i jakość spożywanego jada.

Wielkość uroczystej konsumpcji przy okazji mających społeczny charakter uczt oraz liczba zaproszonych gości była prawnie reglamentowana. Właściciel majątku o wartości 100 grzywien mógł zaprosić 100 gości, podać na stół 50 mis jedzenia, zatrudnić np. przy weselu 5 podczasznych i 5 muzyków. Natomiast posiadający tylko 40 grzywien majątku mógł zaprosić 40 osób i podać 20 mis pożywienia (Wiesiołowski 1982). Wydawanie uczt przy okazji uroczystych świąt było nie tylko wymogiem wynikającym z przynależności do wspólnoty, lecz także wyrazem miejsca zajmowanego przez daną osobę w społeczności miejskiej.

Podobnie jak to było we Florencji i innych miastach włoskich, o czym wspominano poprzednio, także mieszczenie polscy byli właścicielami majątków na wsi. Bogaci mieli tam swoje letnie rezydencje, ubożsi byli jedynie właścicielami ogrodów na przedmieściach.

Miasto jako przestrzenna forma wymiany

Miasto preindustrialne było jednak przede wszystkim przestrzenią wymiany, albowiem jej niezbędność do życia i istnienia poszczególnych zbiorowości doprowadziła do powstania i rozwoju miejskich form przestrzennych, tworzących przejrzystą i logiczną sieć. Rozmieszczenie poszczególnych ogniw sieci wyznaczały warunki i możliwości przemieszczania się: istnienie szlaków lądowych i wodnych oraz korzystne ukształtowanie wybrzeża dla tworzenia przystani i portów.

Miasto było przestrzenią wymiany obsługującą zarówno lokalny rynek, jak i punktem przeładunku i zbytu towarów dalekosiężnego handlu. Było miejscem wymiany wiadomości oraz producentem i przekazywaniem wiedzy między różnymi ośrodkami. Informacje przekazywali kupcy, specjaliści gońcy, a także wędrowni uczeni, artyści i rzemieślnicy.

Odległość między miastami na lądzie wyznaczały możliwości środków transportu, tak więc sieć miast nie mogła być zbyt rzadka, albowiem utrudniałoby to wymianę, z drugiej jednak strony jej gęstość określały możliwości wytwarzania żywności.

Sieć miast wyznaczał zasięg transportu i możliwości produkcyjne rolnictwa. Na tych obszarach, na których produkcja żywności umożliwiała wyżywienie większej liczby ludzi, miast było więcej i mogły być one liczniejsze.

W Niemczech np. istniało ok. 3 tys. miast; na południowym zachodzie były one oddalone od siebie o 4–5 godzin podróży, na północnym wschodzie o 7–8 godzin. Przeciętna ich wielkość nie przekraczała jednak 400 mieszkańców. Przed 1500 r. 90–95% miast europejskich liczyło nie więcej niż 2 tys. mieszkańców. Średnio na 4–3 mile kwadratowe przypadało jedno miasto, a na jedno miasto 30–40 wiosek (Christaller 1933).

Dopiero w XVI w. dokonał się w Europie Zachodniej istotny przełom jakościowy, swoista „rewolucja miejska”. W tym czasie we Flandrii i w Brabancji odsetek ludności miejskiej przekroczył 50%. Były to najwyższe ówczesne wskaźniki, średnio bowiem w Europie w początkach XVII w. ludność miejska wynosiła 20–35% ogółu populacji, we Francji jeszcze mniej (16%), natomiast w Anglii ok. 1700 r. odsetek ten wynosił 30%.

Odmierna sytuacja istniała na wschodzie Europy, gdzie siatka miast była bardzo rzadka, a odsetek ludności miejskiej znikomy. I tak np. w 1630 r. na obszarze na wschód od Moskwy odsetek ludności miejskiej wynosił zaledwie 2,5%, w 1724 r. – 3,0%, w 1796 r. – 4,0%, i nawet jeszcze pod koniec XIX w. (w 1897 r.) zaledwie 13% (Braudel 1967).

Specyfiką Europy Środkowej, w tym również Polski, była stosunkowo niewielka liczba miast dużych związanych z handlem międzynarodowym, natomiast stosunkowo gęsta była sieć miast małych obsługujących rynek lokalny, powstających w ramach własności feudalnych, ale – jak pisze Tadeusz Lalik – „Mimo dominialnej genezy miast i miasteczek średniowiecznych dla ich powstania i rozwoju najważniejszy był nie dwór pański, ale targ” (1976, s. 100).

Polska pod względem umiastowienia dzieliła się na dwie części, które wyznaczał bieg Wisły. Ogromna większość miast istniejących już w XI w. znajdowała się po zachodniej stronie rzeki: Wolin, Szczecin, Kamień Pomorski, Kołobrzeg, Gdańsk, Gniezno, Poznań, Kruszwica, Włocławek, Sandomierz, Kraków, Wrocław, Legnica, Głogów, Opole, Kalisz, Sieradz, Łęczyca, Wiślica itp. Na wschodzie istniały jedynie dwa większe ośrodki miejskie: Lublin i Przemyśl (Gieysztor 1965).

W połowie XI w. w granicach państwa Jagiellonów było 400 miast, natomiast w granicach dzisiejszych 640. Porównanie tych dwóch liczb pokazuje wyraźnie różnicę poziomu umiastowienia terenów zachodnich i wschodnich. W połowie XVI w. odpowiednie liczby wynosiły już 650 i 850 miast, a w pierwszej połowie XVII wieku – 700 i 1000.

W roku 1578 Polska liczyła 6 200 tys. mieszkańców, z czego w miastach mieszkało 1 500 tys., czyli przeszło 20%, był to zatem stosunkowo wysoki poziom urbanizacji.

Miasta te, jak już wspomniano, były przeważnie bardzo małymi jak na nasze dzisiejsze wyobrażenia ośrodkami. Największe Wrocław i Gdańsk na przełomie XIV i XV w. liczyły ok. 20 tys. mieszkańców. Ludność Krakowa w owym czasie nie przekraczała 14 tys.

Geneza miast związana jest z wymianą. Powstawały one wokół grodów i zamków, albowiem książę i jego ludzie potrzebowali wielu dóbr, których nie można było wytworzyć na miejscu, powstawały więc podgrodzia, miejsca produkcji, ale przede wszystkim przestrzenie handlowe – targi. Siła militarna zamku zapewniała równocześnie bezpieczeństwo handlu. Miasto zakładano na szlakach transportowych, aby tworząc punkty etapowe, zatrzymać kupców na dłużej i zachęcić ich do sprzedaży swoich towarów. Ułatwiała to różnego rodzaju przywileje handlowe dla miast, np. prawa składu, zmuszające kupców do wykładania towarów na sprzedaż.

Szlaki transportowe generowały wytwarzanie przestrzeni miejskiej i określały jej kształt. „Istnieje zawsze – pisze Lavedan – zasada generująca plan, którą można odnaleźć, a która, ogólnie rzecz biorąc, wynika z podstaw materialnych sytuacji topograficznej” (1926, s. 28). Czynnikiem generującym miasto może być rzeka bądź droga.

Istotna była także rola dróg w kształtowaniu strefy podmiejskiej i jej specjalizacji funkcjonalnej. Na przykład w opozycji do otaczających średniowieczny Poznań osad, pełniących funkcje produkcyjne, osiedla rozmieszczone sektorowo przy drogach tranzytowych były nastawione na obsługę handlu i transportu kupieckiego (Wiesiołowski 1982). W strefie podmiejskiej można więc było wyróżnić wyraźnie przestrzenie produkcji i wymiany.

Wiele miast zakładano nad rzekami, były one bowiem najbardziej dostępnym i najekonomicznym szlakiem transportowym, ponadto ułatwiała obronę i dostarczały surowca do produkcji. Ładowy szlak

transportowy, możliwość przeprawy przez rzekę oraz woda były podstawowymi czynnikami lokalizacji.

Rzeka jako szlak transportowy była ważnym czynnikiem powstania i rozwoju wielu miast polskich, wystarczy przypomnieć wiślany szlak eksportu zboża, na który były nanizane mniejsze i większe ogniska osadnicze rozmieszczone w odległości ok. 30 km. Z rzeką, handlem, a więc wymianą, były związane takie miasta jak: Połaniec, Sandomierz, Kazimierz Dolny, Stężyca, Warszawa, Zakroczym, Płock i Włocławek.

Rozmieszczenie miast, ich wzajemna odległość określały, po pierwsze, warunki transportu; przeciętnie były one od siebie oddalone o jeden dzień drogi pieszej. Po drugie, gęstość sieci miast była zależna od gęstości wsi i ich zaludnienia, które wyznaczały zasięg i wielkość lokalnego rynku. Zasięg ten wynosił od kilku do kilkunastu kilometrów. Obszar obsługujący wielkie miasto musiał być odpowiednio duży, albowiem tysiące ludzi dostarczało produkty żywnościowe. I tak np. Hale paryskie zaopatrywało 5 tys. – 6 tys. wieśniaków przybywających codziennie ze wsi. Do Londynu do obsługi ogromnej liczby tamtejszych targów przybywało wiele tysięcy ludzi. W przewodniku po Wielkiej Brytanii opracowanym przez Daniela Defoe (ósme wydanie w 1775 r.) samo wyliczenie adresów targów w Londynie zajmuje cztery strony druku (Braudel 1967).

Targi codzienne, cotygodniowe lub okresowe jarmarki były nie tylko miejscem zaopatrzenia ludności miasta, lecz także ważnym źródłem dochodów zarówno miasta, jak i właścicieli majątków ziemskich, którzy chętnie zakładali tzw. miasta prywatne, otrzymując prawo organizowania targu i prawo propinacji. Zjawisko to rozprzestrzeniło się np. w Polsce w wieku XVI i XVII. W okresie tym powstało wiele miast prywatnych, które były nie tylko dodatkowym źródłem dochodów magnata, lecz także oprawą siedziby właściciela. Do znaczących miast tego typu należały między innymi: opisany już Zamość (1580), Lubartów (1543) – własność Firlejów oraz dwa miasta Tarnowskich: Tarnogóra (1548) i Tarnogród (1568). Obok nich powstawały miasta zakładane przez bogatszą szlachtę, które, w istocie niewiele różniąc się od wsi, korzystały z przywilejów, przyciągały więc osadników, w owym czasie głównie ludność żydowską. Miasta te, zakładane przeważnie we wschodniej części Polski, gdzie nie istniała poprzednio rozwinięta sieć

miejska, były w większości tworam koniunkturalnymi i efemerycznymi, toteż utraciły później swoje prawa. Niektóre przetrwały jednak do dzisiaj (Herbst 1965).

Przestrzenie wymiany w mieście. Głównymi przestrzennymi formami wymiany były w mieście rynek i kościół wraz z otaczającym go placem. Na rynku dokonywano transakcji handlowych, ale był on również forum, na którym rozgrywało się życie społeczne miasta, organizowano święta i uroczystości, był dalej rynek miejscem codziennych i odświeżających spotkań obywateli, zarówno targowiskiem towarów, informacji, jak i próżności. W samym kościele nie handlowano, był on jednak miejscem „wymiany transcendentalnej” i środkiem przekazu panującej ideologii. Plac przed kościołem miał bardziej świecki charakter i mógł być miejscem handlu, ale przede wszystkim był rynkiem miejskich informacji. Tu przekazywało się wiadomości i plotki, tu można się było dowiedzieć, kto jest kim, o czym świadczyły odświeżne stroje.

Rynek i kościół były centralnymi miejscami w mieście, a miejsca centralne są jednym z najstarszych archetypów. Jak pisze Mircea Eliade (1965), ułatwiały one łączność z kosmosem, do czego niezbędne było działanie zbiorowe, które stwarzało większe szanse na kontakt z Bogiem niż działania indywidualne, obecność wyspecjalizowanego pośrednika zaś jeszcze bardziej kontakt ten ułatwiała. Paul Wheatley (1971) twierdzi nawet, że pierwsze miasta były ośrodkami kultu, a więc wymiany z siłami transcendentalnymi.

Obszar miasta średniowiecznego był stosunkowo niewielki, i tak np.: Gdańsk miał powierzchnię ok. 100 ha, Toruń i Elbląg po 40 ha, Poznań i Lwów po 21 ha, Stara Warszawa tylko 12 ha, nowa nieco więcej, bo 14 ha, a Lublin był jeszcze mniejszy – jego powierzchnia wynosiła zaledwie 7 ha. Dopiero w XVII w. wskutek nieprzydatności obronnej murów i wprowadzenia fortyfikacji ziemnych miasta rozszerzyły znacznie swoje obszary: Gdańsk do 200 ha, Toruń i Elbląg do 80. W Warszawie zaś teren objęty wałem miał 125 ha (Bogucka 1976).

Miejskie rynki w skali średniowiecznego miasta zajmowały powierzchnie ogromne i stosunkowo znaczny, wynoszący od 4 do 10%, udział jego powierzchni. Wielkość rynku była zależna od liczby mieszkańców, ale bynajmniej nie było to regułą. I tak np. rynek krakowski zajmował kwadrat o boku 200 m, czyli 4 ha powierzchni. W granicach murów miasto liczyło 80 ha, a jego ludność w XV w. ok. 14 tys. osób.

W Poznaniu główny rynek miał wymiary 141×141 m i 2 ha powierzchni. W XV w. obsługiwał ok. 10 tys. mieszkańców. Wytyczony na przełomie XIII i XIV w. rynek Starego Miasta w Warszawie był stosunkowo mały, o kształcie prostokąta i wymiarach 90×73 m, założony w 100 lat później rynek nowomiejski w Warszawie miał już wymiary 140×120 m. Powierzchnia jego (1,68 ha) była przeszło dwukrotnie większa od starego rynku (0,66 ha).

Większość miast polskich była znacznie mniejsza od Krakowa, Poznania czy Warszawy, niektóre miały jednak olbrzymie rynki. Sandomierz np., którego ludność wahała się przez długi okres w granicach 2 tys. mieszkańców, miał rynek o wymiarach 120×130 m. Małe miasteczko Jeruzal założone w XVI w. miało rynek o wymiarach 100×120 m, a tej samej mniej więcej wielkości Głogów k. Rzeszowa szczylił się rynkiem o rozmiarach 160×166 m (Wallis 1979; Herbst 1965).

Na rynku mieściły się sukiennice, kramy, jatki itp., innymi zaś towarami handlowano na rynkach bocznych, np. solą, rybami, starzyzną itp. Rozplanowanie wewnętrznej przestrzeni rynkowej było w miastach tej samej klasy wielkości dość podobne, chociaż występowały oczywiście liczne warianty, dla naszych rozważań mało istotne. W środku poznańskiego rynku znajdowały się parcele krojowników sukna i kramarzy oddzielone od siebie wąskim przejściem. Dzięki temu kramy były ze wszystkich stron dostępne, co ułatwiało dostarczanie towaru i dojście kupującym. Kramy i sukiennice były najstarszą częścią zabudowy, a ich centralne położenie świadczyło o pozycji ekonomicznej i społecznej właścicieli. Równoległe do kramów po stronie zachodniej znajdowały się ławy chlebowe. Jatki zorganizowane były na skrajnej parceli od strony Podgórze. Niewystarczająca ich liczba zmuszała do zorganizowania nowych jatek w jednej z bocznych uliczek przyrynkowych. Od strony wschodniej z kramami krojowników sukna graniczyły ławy szewskie, były one umieszczone na rynku, po stronie ulicy Szewskiej. Ostatni zespół stoisk handlowych na rynku stanowiły budy budników. Była to jedyna odmiennie rozplanowana parcela mająca 19 stoisk usytuowanych w jednym rzędzie z ekspozycją w kierunku targu rybnego.

W sumie na siedmiu zbiorowych parcelach było ok. 200 działek indywidualnych. Najszersza była parcela krojowników sukna – 22 m, najwęższa szewców – 6 m. Zabudowa wzdłuż wewnętrznych ciągów komunikacyjnych była dwuszeregową, wewnątrz bloku jednoszerego-

wa. W ten sposób 40 kramów dostępnych było z zewnątrz, a około 160 z wewnętrznych ulic. Na teren bazaru prowadziło 12 zamykanych na noc wejść, po pięć od północy i południa oraz po jednym od wschodu i zachodu. W ten sposób przy dużej liczbie kupujących i małej powierzchni handlowej wynoszącej ok. 6,5 ha uzyskano dużą przelotowość.

Najbardziej reprezentacyjną budowlą rynku był ratusz, wymurowany na przełomie XIII i XIV w., z którym sąsiadowały kramy krojowników sukna odgrywających najważniejszą rolę w mieście i mających znaczny udział w jego władzach. Podobne wzajemne usytuowanie ratusza i sukiennic istniało w Krakowie i we Wrocławiu. Naprzeciw kramów Poznania i Krakowa znajdowała się waga miejska (Wiesiołowski 1982; Kondziela 1973).

Mieszkańcy rynku, a więc centrum miasta, trudnili się w większości handlem i należeli do miejskiego patrycjatu. W XV w. 2/3 właścicieli domów przyrynkowych było krojownikami sukna, kupcami, kramarzami i budnikami, a tylko 1/3 trudniła się rzemiosłem.

Kościół, a szczególnie kościół główny lub katedralny, należał do najważniejszych miejsc centralnych w mieście. Był on oprócz zamku lub niekiedy samodzielnie najbardziej okazałą budowlą w mieście. Poszczególne parafie i fundatorzy prześcigali się w budowie najbardziej imponujących kościołów i najwyższych wież. Przeciętnie w zależności od zamożności miasta ich wysokość wynosiła od 20 do 80 m, ale w niektórych miastach wieże sięgały niemal „nieba”. I tak np. jeden z dawnych kościołów parafialnych Antwerpii, dziś katedra, miał wieżę o wysokości 92 m, wieża kościoła w Ulm liczyła aż 161 m.

Kościół były nie tylko nekropoliami najznakomitszych mieszczańskich rodów, lecz także później upamiętnieniem ich doczesnego znaczenia. Sigismondo Malatesta, władca Rimini i skądinąd prymitywny tyran, ufundował kościół z napisem na fasadzie „Sigismondi” i datą. Podobną pychę objawił Florentyńczyk Giovanni Ruccellai, dla którego Alberti zaprojektował fasadę kościoła. Opisując na starość swoje życie, stwierdził: „Wszystkie te rzeczy dawały mi i dają największe zadowolenie i najśłodsze uczucia. Przynoszą one chwałę Panu, Florencji i mojej pamięci” (Pevsner 1976, s. 188).

Kościół w miastach preindustrialnych były bardzo liczne. Nawet małe stosunkowo ośrodki posiadały ich kilka lub kilkanaście. Wspom-

niane już miasto Cahors we Francji miało dziewięć kościołów parafialnych, nie licząc pomniejszych świątyń (Claval 1981). Jak podają Tertius Chandler i Gerald Fox, w miastach średniowiecznej Europy jeden kościół przypadał na 1250 mieszkańców (1974).

Komentując te dane, Aleksander Wallis trafnie zauważa, że „Pozwalało to objąć zinstytucjonalizowanym życiem religijnym wszystkich wiernych. Świątynia była zarówno ogniskiem życia religijnego, jak i społecznego i towarzyskiego. Msze, spowiedzi i odpusty, chrzciny, śluby i pogrzeby, rocznice patronów miasta i cechów, doroczne święta i procesje – wszystko to tworzyło nieprzerwany ciąg spotkań i wspólnych przeżyć ludności” (1978, s. 37).

Niepoślednią rolę w życiu miast odgrywały również zakony będące ośrodkami produkcji wiedzy i ideologii, a często także kontrideologii, rozpowszechniającej się przede wszystkim w miastach pod postacią różnych herezji. Klasztory były także ośrodkami kultury, której nośnikiem przekazu stawały się rozliczne pielgrzymki do miejsc świętych. Szlaki tych pielgrzymek, jak to pokazuje Pevsner (1976), były np. kanałami dyfuzji różnych elementów form architektonicznych na trasie z Francji: Chartres, Orlean, Tours, Poitiers, Saintes, do Santiago de Compostela w Hiszpanii.

Zakonami typowo miejskimi były tzw. zakony żebracze: franciszkanie (1209) i dominikanie (1215). Były one zgromadzeniami ludzi prostych, potępiały odosobnioną beczynność innych reguł zakonnych izolujących mnichów w ich wiejskich siedzibach. Osiedlali się w miastach, rozwijając wspaniałą sztukę kaznodziejską. Do tego celu niezbędna była nowa forma przestrzeni kościoła, bardziej sali zebrań niż miejsca kontemplacyjnej modlitwy. Wznosili więc kościoły proste, funkcjonalne, bez podkreślenia tajemniczej atmosfery. Zbędna była w nich duża liczba kaplic, wielu bowiem braci zakonnych nie miało święceń kapłańskich, a do wyrażania przekazu ideologicznego w nowej formie wystarczała ambona i jeden ołtarz (Pevsner 1976). Zakony zajmowały się także oświatą, opieką społeczną i służbą zdrowia, prowadząc szpitale i przytułki dla starców i chorych.

W dużych miastach oprócz miejsc bezpośredniej wymiany handlowej i informacyjnej istniały ośrodki wyspecjalizowane w wymianie handlowo-finansowej na odległość, które można określić jako instytucje handlu zagranicznego. Za ich pomocą wiele miast Europy powiąza-

nych było ścisłą współpracą ekonomiczną. Na przykład dom handlowy Medyceuszów we Florencji miał swoje przedstawicielstwa w Londynie, Gandawie, Brugii, Lyonie, Awinionie, Mediolanie i w Wenecji. Obróty handlowe pomiędzy miastami były dokonywane za pomocą listów kredytowych. Miasta zorganizowały więc podstawy nowoczesnego systemu finansowego, który obejmował podatki, kredyty, cło, a nawet pożyczki publiczne. Pierwsza taka pożyczka została rozpisana w Wenecji w 1167 r. (La Casa di San Giorgia). Na dwa wieki przed Tomaszem z Akwinu Alain de Lille powiedział: „To nie Cezar, ale pieniądz jest dla nas wszystkim; kiedy mówimy: pieniądz, to mówimy miasto” (Braudel 1967, s. 393).

Wszystkie te funkcje miasta preindustrialnego pokazują wyraźnie, że było ono wytworzone w toku wymiany i na potrzeby wymiany. Inne funkcje były oczywiście także w mieście obecne, ale odgrywały rolę drugorzędną. Potrzeby i warunki wymiany określały zarówno lokalizację miasta, jak i jego wewnętrzny kształt. Podporządkowanie społecznego wytwarzania przestrzeni jednej naczelnej zasadzie czyniło plan miasta spójnym, harmonijnym i czytelnym. Dominujący w mieście aktorzy, a szczególnie kupiecki patrycjat, prowadzili wyraźnie widoczną politykę przestrzenną polegającą na stopniowej eliminacji początkowo z centrum miasta, a więc okolic rynku, różnego rodzaju działalności wytwórczej, którą przenoszono najpierw na obrzeże, a następnie w ogóle poza obręb właściwego miasta. Główni aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni średniowiecznego miasta mogli ją kształtować zgodnie ze swoimi potrzebami i interesami, albowiem dysponowali dużym zakresem władzy ekonomicznej i politycznej w warunkach znacznej autonomii miast.

Kiedy w miarę wzrostu siły politycznej państwa, czy też – jak w Polsce – pogłębiania się wpływów magnaterii i szlachty, w sytuacji postępującej anarchizacji życia politycznego, miasta zaczynały tracić swoją samodzielność, dominujące znaczenie w społecznym wytwarzaniu przestrzeni zyskali inni aktorzy, przede wszystkim państwo monarchii absolutnej. Charakterystyczne dla tych aktorów było woluntarystyczne wytwarzanie przestrzeni prestiżowej i/lub pasożytniczej, a w najbardziej spektakularnym przypadku produkcja miast pasożytniczych.

Miasto pasożytnicze

Rozwój struktur państwowych, procesy centralizacji władzy, podporządkowanie państwu wszystkich ośrodków politycznych doprowadziły także do znacznego ograniczenia samodzielności miast. We Francji Ludwika XIV ukazały się dwa stosowne edykty: w 1692 i 1704 r.; znosiły one dawny status miast, wybieralność ich władz i wprowadzały urząd mianowanego mera oraz stanowiska urzędnicze zależne od władzy państwowej, które można było kupować (Wojtowicz 1972).

Podporządkowanie ogółu miast, nie tylko zresztą we Francji, centralistycznemu państwu zwiększyło niepomniernie rolę miasta – siedziby monarchy, które stało się najważniejszym ośrodkiem kraju, stolicą ukształtowanego lub kształtującego się terytorium państwowego. Wiek XVIII jest okresem rozwoju stolic, których wspaniałość i liczba ludności przekracza nieraz wielokrotnie wielkość następnych w kolejności miast.

I tak np. ludność Londynu w owym czasie sięgała ok. 800 tys. mieszkańców, podczas gdy drugie w kolejności miasto Manchester osiągnęło w 1801 r. zaledwie 84 tys. mieszkańców. Paryż w tym samym okresie skupiał ok. 600 tys. ludzi, Lyon zaś znajdował się na drugim miejscu z liczbą 120 tys. mieszkańców. Petersburg, który nie istniał w początkach stulecia, w 1789 r. zamieszkiwało 217 900 osób. Podobne zjawisko wystąpiło także w monarchii Habsburgów, której stolica – Wiedeń – liczyła 231 tys. w porównaniu z liczącą zaledwie 62 tys. mieszkańców Pragę. Nieco mniejszy był w tym okresie Berlin, chociaż także należał do miast dużych, skupiając ok. 170 tys. mieszkańców (Wojtowicz 1972).

Wzrost stolic odbywał się kosztem całego kraju, a w tym także pozostałych miast. Wiele z nich po utracie autonomii i ograniczeniu kontaktów z innymi miastami leżącymi poza obszarem jurysdykcji państwa utraciło swoje znaczenie i podupadło. Ogólny jednak upadek miast wystąpił w Polsce, zaznaczył się on już w XVI w., kiedy to szlachta wygrała ostatecznie rywalizację z miastami o „prawo eksploatacji chłopa”. Walce tej prowadzonej na płaszczyźnie politycznej, prawnej, a nawet militarnej, towarzyszyła także walka ideologiczna, miasta bowiem w licznych wystąpieniach sejmowych i pamfletach przedstawiano jako „gniazda ciemnoty i kłamstw”. W czasie rokосу Zebrzydowskiego do-

szło do zwykłego grabienia miast. I tak np. w 1608 r. otoczono w trakcie jarmarku Łęczycę, żądając kontrybucji, a wobec odmowy złupiono i spalono miasto. Do upadku polskich miast przyczynił się także szwedzki „potop”.

Wewnątrz miast następowało zjawisko przestrzennej ekspansji magnaterii, szlachty i duchowieństwa. Magnaci wznosili w miastach swoje siedziby, użytkowane w czasie sejmów i trybunałów, szlachta zaś miała prawo do korzystania z kwater w domach mieszczańskich. W okresie kontreformacji dość powszechne było zjawisko testamentowego zapisywania pewnych sum na Kościół. Często spadkobiercy nie byli w stanie płacić, Kościół przejmował więc nieruchomości miejskie. I tak np. jak wykazała rewizja przeprowadzona w 1746 r. w mieście Nowy Sambor, w ciągu 30 lat klasztor jezuitów przejął i zburzył 39 domów, a klasztor misjonarzy – 12.

Jeszcze większy był udział własności kościelnej w Krakowie, gdzie w 1667 r. Kościół posiadał w obrębie murów 55% terenów, szlachta – 17%, a mieszczaństwo jedynie 28% (Bogucka 1976). Trzeba jednak dodać, że w skład własności kościelnej wchodził uniwersytet i 11 szkół. W połowie XVIII w. na 10 tys. mieszkańców było w Krakowie ok. 2 tys. studentów (Bieniarzówna 1976).

Nastąpił także zanik funkcji administracyjnej miast, magnaci rezydowali we własnych posiadłościach wiejskich, a sądownictwo było w rękach szlachty. W przypadku miast prywatnych zainteresowanie właściciela ograniczało się do zagarnięcia dochodów z targów, propinacji, podatków itp. Niekiedy jednak magnaci przejawiali dużą troskę o swoje miasta, porządkowali w nich zabudowę, zakładali fundacje dobroczynne i szkoły, nadawali mieszczaństwu przywileje handlowe. Na przykład pierwszy w Polsce „przymus” szkolny został wprowadzony w 1640 r. w Limanowej (Herbst 1965; Michalski 1965).

Kiedy w innych krajach umacniały się silne struktury państwowe, dynastia saska panująca w Polsce traktowała kraj jako swego rodzaju kolonię, a dwór rezydował za granicą. Pewne zmiany w stosunku do miast pojawiły się w drugiej połowie XVIII w., a następnie Sejm Czteroletni podjął pewne reformy. Upadek Rzeczypospolitej sprawił, że miasta polskie włączone w obce organizmy państwowe znalazły się na peryferiach imperiów i rozwijały się w sytuacji zależności od dynamiki wewnętrznej państw zaborczych.

Rozwój stolic europejskich dokonywał się w XVII i XVIII w. w związku z rozbudową struktur państwowych i rozwojem funkcji administracyjnych i prestiżowych. Państwo musiało mieć w ręku nie tylko skuteczne narzędzia kontroli, rodzącą się biurokrację, wojsko i policję, lecz także uosabianą przez króla oprawę godną swojej potęgi.

Do obsługi dworu, biurokracji i wojska potrzebne były rzesze oficjalistów i służby. Dworacy i urzędnicy ciągnęli za sobą własną klientelę. Stolica była swojego rodzaju pompą ssącą bogactwa i ludność z całego kraju. Sebastian Mercier w 1782 r. pisał o Paryżu: „Miasta drugiej i trzeciej kategorii wyludniają się stale i są pożerane przez stolicę, która wchłania nie tylko złoto, lecz także uczciwość i męstwo wrodzone synów tych miast, którym drogo przychodzi opłacać własną chciwość” (Braudel 1967, s. 389).

Rzesze nieproduktywnych, trwoniących ogromne majątki lub żyjących na koszt państwa i swoich opiekunów nowych mieszkańców miasta stanowiły krąg klienteli warsztatów rzemieślniczych oraz kupców nastawionych na produkcję i sprzedaż luksusowych tkanin, dywanów, odzieży, mebli, powozów, bibelotów itp.

Równocześnie pojawił się nowy aktor społecznego wytwarzania przestrzeni – państwo, które eksploatując rozległe – w tym także zamorskie – terytoria, było w stanie zakumulować ogromne środki, jakie zgodnie z wolą monarchy mogły być zużywane na realizację wielkich projektów urbanistycznych.

Na kilka stuleci przed wynalezieniem spychacza rozpoczęła się era „urbanistyki buldożerów”. Przez całe poprzednie okresy epoki preindustrialnej postępował stopniowy, ewolucyjny proces przekształcania przestrzeni, który dokonywał się w sposób organiczny, w ramach wytyczonych istniejącym planem. Państwo, które stało się w tym czasie dominującym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni, zerwało z tą tradycją. Nie licząc się z istniejącymi formami przestrzennymi, wyburzano całe kwartały domów, wytyczano nowe arterie komunikacyjne i rozległe place miejskie.

Proces ten zapoczątkowany został już pod koniec XVI w., kiedy to papież Sykstus V, przy pomocy swojego architekta Domenico Fontany, podjął dzieło przebudowy Rzymu, które do dziś budzi zachwyt wielu historyków architektury (Giedion 1968). Motywacje swojego sponsora tak charakteryzuje Fontana: „Pan nasz, pragnąc ułatwić dojście do świę-

tych miejsc Rzymu tym, którzy z pobudek religijnych lub w wyniku złożonych ślubów przyzwyczajeni są do częstego tych miejsc odwiedzania, a zwłaszcza do siedmiu kościołów tak bardzo słynnych z wielkich odpustów i relikwii, przebił wiele nad wyraz wygodnych i prostych ulic w licznych punktach miasta. W ten sposób wychodząc z każdego miejsca w Rzymie można dostać się w prawie prostej linii pieszo, konno lub pojazdem do tych słynnych świątyń” (Giedion 1968, s. 120). Nie można negować ideologicznych pobudek papieża, lecz zapewne istniały także inne względy praktyczne tych poczynań: wyburzenie zdegradowanych dzielnic mieszkaniowych znajdujących się w pobliżu siedziby papieża, ułatwienie transportu i ewentualnej pacyfikacji miasta, oraz prestiżowe: uczynienie z Rzymu godnej oprawy dla potęgi papieżstwa.

We Francji XVII w. pojawiają się także pierwsze realizacje „urbanistki buldożerów”. I tak np. Henryk IV każe wyburzyć znaczny fragment średniowiecznej zabudowy Paryża, w której układ ulic zupełnie niezależnie od dawnego planu zostaje wcięty nowy plac o nazwie Place Royale, w czasie rewolucji przemianowany na Place des Vosges. Pierwotne zamierzenie stworzenia w tym fragmencie miasta warsztatów jedwabniczych i miejsca spacerowego dla okolicznej ludności zmieniono i wokół placu o wymiarach 140×140 m powstają rezydencje dla sfer dworskich. Place des Vosges zabudowany wokół podcienionymi domami jest niewątpliwie imponującym dziełem architektury, niemniej jeszcze obecnie robi w tym fragmencie miasta wrażenie obcego, wtrętu, swoistej oazy zupełnie różnej od otoczenia. Za czasów kardynała Richelieu i Ludwika XIV powstają dalsze tego typu realizacje: place Vendôme i Victoire.

Największym jednak dziełem epoki, które fascynowało współczesnych i następne pokolenia oraz inspirowało wiele naśladownictw, była efemeryczna druga stolica Francji – Wersal.

Centralnym elementem założenia uczyniono pałac znajdujący się symetrycznie na osi wschód–zachód, na której od frontu wytyczono gigantyczny trapezowaty plac, a od tyłu olbrzymi park zaprojektowany przez architekta Le Nôtre’a. Miasto znajdowało się po obu stronach tego założenia i było oparte na planie szachownicowym z kilkoma kwadratowymi niewielkimi placami.

Od strony pałacu park ma układ terasowaty, co uzyskano na zupełnie płaskim terenie, dokonawszy gigantycznych robót ziemnych. Wodę

do rozlicznych fontann doprowadzono specjalnym akweduktem, wodę do niego zaś pompowało z Sekwany kosztowne urządzenie składające się z czternastu olbrzymich kół łopatkowych. Wersal został zbudowany w bardzo szybkim tempie dzięki temu, że przy jego budowie przez ponad dwadzieścia lat (1668–1689) pracowało stale ok. 36 tys. robotników.

Miasto w roku 1705 liczyło 30 tys. mieszkańców, których ogromna większość obsługiwała dwór. Wersal, który leżał w niewielkiej stosunkowo odległości od Paryża, był ściśle z nim powiązany, tworząc najbardziej wyodrębnioną, monofunkcyjną przestrzeń pasożytniczej konsumpcji.

Kiedy jednak punktem odniesienia uczynić cały obszar państwa, to zarówno Paryż, jak i inne stolice tej epoki były w całym tego słowa znaczeniu przestrzeniami pasożytniczymi. W Berlinie np., liczącym w 1783 r. 141 280 ludności, mieszkało 33 088 żołnierzy i ich rodzin, 13 tys. urzędników oraz 11 tys. służby. Ogółem ponad 1/3 mieszkańców stanowili funkcjonariusze państwowi (Braudel 1967). Jeszcze bardziej charakterystyczną pod tym względem strukturę zawodową miało w owym czasie Monachium, stolica Bawarii, liczące 38 tys. mieszkańców, wśród których było 4 tys. żołnierzy, 722 duchownych, 9554 urzędników państwowych i dworskich oraz kilka tysięcy służby (Wojtowicz 1972).

Przekształcaniu się miast w obszary rezydencjonalne i przestrzenie konsumpcji towarzyszyły rozwój przedmieść i procesy segregacji społecznej. Wytwarzanie przestrzeni peryferyjnej było także związane z powstawaniem poza murami miasta nowych zakładów produkcyjnych, na co w mieście nie zezwalała reglamentacja cechowa.

I tak np. – jak podaje Stefan Gołachowski – między rokiem 1772 a 1802 liczba domów w śródmieściu Bytomia wzrosła ze 149 do 170, na przedmieściach odpowiednio ze 118 do 198, natomiast ludność powiększyła się w centrum z 832 osób do 1255, a na przedmieściu z 589 do 1310 (1969).

W Toruniu w latach 1729–1769 aż 70% gospodarstw domowych bez służby mieszkało na przedmieściach. Berlin, miasto – jak pisze Wojtowicz – o „wykryształizowanej topografii socjalnej”, składał się z centrum zamieszkanego przez kupców, bankierów i przedsiębiorców, wyspa była siedzibą kolonii francuskiej, we Friedrichstadt mieszkali urzędnicy, Wilhelmstrasse zajmowały pałace ministrów i arystokracji,

w tzw. nowym mieście mieszkali uczeni, szlachta i kupcy. Na przedmieściach zaś szpandawskim, kolońskim, w Köpenick i Voigland mieszkali robotnicy, gnieźdząc się w domach pozbawionych jakichkolwiek urządzeń komunalnych (Wojtowicz 1976). Podobnie było także w innych miastach – Lyonie, Paryżu, Londynie itp.

Najbardziej jednak charakterystycznym przykładem miasta pasożytniczego XVIII w. był wzniesiony z woli cara Rosji Piotra I Petersburg.

16 maja 1703 r. na brzegach Newy i jej czterech odgałęzień położono kamień węgielny pod twierdzę Pietropawłowską, załazek miasta. Teren wybrany pod budowę był możliwie najmniej korzystny: bagna i obszary zalewowe, stąd wielkie powodzie w latach 1715 i 1755; by zapobiec groźbie następnych powodzi, wybudowano wały i podniesiono teren od 2 do 5 m, co wymagało oczywiście kolosalnych robót ziemnych. Fundamenty domów musiały być także solidne, kamienne. Miejsce miało jednak także swoje dobre strony, połączone było bowiem przez Zatokę Fińską z Bałtykiem i otwierało szlak morski z północnej Rosji ku Europie Zachodniej. Nawa była drogą splawną ułatwiającą transport i dostarczającą wodę pitną. Rzeką płynęły z północy materiały do budowy: kamień, wapień, marmur i jodły z okolic Wybarga i jeziora Ładoga. Północ dostarczała także niezbędną do budowy miasta siłę roboczą.

Plan miasta został opracowany przez architekta francuskiego Leblonda, ucznia twórcy parku wersalskiego Le Nôtre’a, który otrzymał tytuł naczelnego architekta. Naprzeciw Wyspy Wasiljewskiej powstaje dzielnica w szachownicowym planie z wydłużonymi prostokątami bloków. Centrum założenia staje się budynek Admiralicji, pierwotnie Arsenał, i stocznia, położone na lewym brzegu Newy. Był to najwęższy, ale zarazem najpiękniejszy i najbardziej reprezentacyjny sektor miasta, w którym zbudowano 30 gmachów publicznych i 221 domów prywatnych, w większości pałaców.

Po śmierci Piotra I budowę miasta kontynuuje Katarzyna II, wznosząc przy pomocy wynajętych architektów, przeważnie francuskich i włoskich, monumentalne gmachy; skala ich wielkości, trwałość użytych materiałów, granitów, marmurów i często złożonych brązów nadają nowej stolicy Rosji charakter bogactwa, wspaniałości i potęgi (Wróbel 1971).

Przy budowie miasta rygorystycznie przestrzegano zasady strefowania. Bogaci byli odseparowani od biednych, których wraz z uciążli-

wym przemysłem i rzemiosłem zepchnięto na dalekie peryferie. Sklepy i kramy zgrupowano w dzielnicy handlowej, najpierw obok twierdzy, a następnie z dala od eleganckich dzielnic urzędowo-mieszkalnych. Zwiększyło to odległość mieszkania od miejsc zakupów, ale o to musiała martwić się służba, zachowano za to czystość i reprezentacyjny charakter tej pięknej przestrzeni warstw uprzywilejowanych.

Miasto wybudowano bardzo szybko, w niecałe pięćdziesiąt lat. W 1750 r. liczyło już 74 300 mieszkańców, w 1784 r. – 192 500, aby w 1790 r. przekroczyć dwieście tysięcy mieszkańców (217 900).

Struktura ludności charakteryzuje pasożytniczy charakter przestrzeni. Ludność cywilna liczyła jedynie 85 800 osób, pozostała większość to: kadeci, wojskowi i marynarze (wraz z rodzinami). Znaczną część mieszkańców stanowili dwór, urzędnicy i służba. Nienormalna była także struktura płci ludności Petersburga, w którym mieszkało 148 500 mężczyzn i tylko 69 400 kobiet.

Duża część ludności: artyści, kucharze, nauczyciele, zagraniczne guwernantki oraz wieśniacy dostarczający żywności, łamacze lodu (każdy zamożniejszy dom posiadał lodownię), którymi byli przeważnie Finowie, a także pokojówki i pomoce kuchenne, również pochodzące z Finlandii, zapewniała obsługę warstw uprzywilejowanych.

Mieszanka ludnościowa stwarzała szczególny klimat tego miasta, który tak charakteryzuje w 1790 r. przewodnik po mieście dedykowany Katarzynie II, a napisany przez Johanna Gottlieba Georgiego: „Nie ma na świecie miasta, gdzie każdy mieszkaniec mówi tak licznymi językami. Nie ma prawie nikogo łącznie ze służbą, kto nie mówiłby po rosyjsku, niemiecku i fińsku, a wśród osób z jakim takim poziomem wykształcenia spotyka się mówiących ośmioma, dziewięcioma językami. Niekiedy mieszaą oni kilka naraz, co daje zabawne efekty” (Braudel 1967, s. 414).

Położone w biednym, nieurodzajnym zakątku Rosji wielkie miasto miało wielkie trudności z nakarmieniem i zaopatrzeniem w niezbędne do życia artykuły tej całej w ogromnej, w większości całkowicie nieproduktywnej ludności. Łatwo było transportować świeże ryby w napelnionych wodą barkach z jezior Ładoga i Onega, ale mięso, wołowinę, baraninę, zboże i mąkę sprowadzano z Astrachania, znad Wołgi i Donu, a nawet z Turcji.

Ogromne koszty funkcjonowania miasta były pokrywane z kasy imperium, która cierpiała chroniczny deficyt, a zasoby Rosji zamieniano na gromadzone w pałacach cara i magnaterii najwspanialsze przedmioty i dzieła sztuki sprowadzane z całej Europy.

Niezliczone ekwipaże, powozy i karety przecinały ulice, przewożąc elegancką publiczność na spektakle, bale i rauty, a kiedy zapraszano kurtyzany do pałacu w Peterhofie, zbudowanym podobnie jak Wersal na zachód od miasta, mawiano, że w Petersburgu nie pozostawał ani jeden koń. Specjalne zarządzenie carskie regulowało przynależną każdej warstwie liczbę koni w zaprzęgu. Najwyżsi rangą mieli prawo zaprząć karety w szóstkę koni i tak kolejno poprzez porucznika i bogatego mieszczanina uprawnionego do pary koni, aż do rzemieślnika i drobnego kupca, któremu musiał wystarczyć tylko jeden koń (Braudel 1967).

Nie było zapewne przypadkiem, że dwie najbardziej pasożytnicze stolice Europy stały się, każda w swoim czasie, widownią społecznych protestów zapoczątkowujących dwie wielkie rewolucje.

Rozwój przestrzeni pasożytniczych zamyka jakby epokę preindustrialną. Rozwijający się, począwszy od XIX w., a gdzieś już wcześniej, przemysł wytwarza zarówno w mieście, jak i na obszarach pozamiejskich nowe przestrzenie produkcji, a fabrykanci stają się ważnymi aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni.

Ciągłość i zmiana

Analiza sposobów społecznego wytwarzania przestrzeni w epoce preindustrialnej nie jest jedynie historyczną ciekawostką. Wytwarzane od XIII w., a niekiedy jeszcze wcześniej, formy przestrzenne są nadal obecne w naszym codziennym krajobrazie. Większość miast, wsi i szlaków transportowych istnieje na tych samych miejscach od stuleci. Sieć osadnicza, wykształcona w innych warunkach i zdeterminowana swoistymi dla epoki minionej czynnikami, istnieje do dziś w niemal niezmienionym kształcie. Zachowała się istniejąca w poprzednich okresach hierarchia miast. Wrocław, Kraków, Poznań, Gdańsk i Warszawa były znacznymi miastami w czternastowiecznej Polsce i z po-

dobną pozycją, niezależnie od wypadków dziejowych: epidemii, pożarów i wojen, wkraczając w XXI w. Oczywiście wiele miast straciło swoje znaczenie i podupadło, wiele było zjawiskami efemerycznymi, ale w zasadniczych zarysach mamy do czynienia z trwałością form przestrzennych.

Większość miast na ziemiach polskich powstała w XV w. Wielkopolska, Małopolska i Mazowsze liczyły wówczas ponad 500 miast, z czego: 102 miasta powstały do XIII w., 211 w XIV w. i 198 w XV w. W następnych stuleciach przyrost miast był już znacznie mniejszy: w XVI w. powstało ich 123, a w XVII w. jedynie 46. Tak więc 75% miast okresu przedrozbiorowego istniało już w średniowieczu (Wyrobisz 1976).

Wśród 355 miast polskich, które w 1982 r. liczyły co najmniej 10 tys. mieszkańców, 36,7% istniało już w XIII w., 40,5% założono w XIV–XVI w., 6,8% w XVII–XIX w. i 16,1% w XX w., a zatem więcej niż 2/3 miast tej kategorii powstało przed XVI w.

Jeżeli podzielimy obszar Polski na trzy pasy wzdłuż południków i trzy wzdłuż równoleżników, to okaże się, że w pasie południowym znajduje się ogółem 39,1% miast powyżej 10 tys. mieszkańców, ale już 48,5% założonych do XIII w. Odpowiednio w pasie środkowym: 31,3% i 23,1%, natomiast w pasie północnym: 29,6% i 28,5%.

Jeszcze większe różnice występują przy podziale Polski na pasy wzdłuż południków. I tak w pasie zachodnim istnieje ogółem 42% miast, ale aż 67,7% powstałych do XIII w., w pasie środkowym również 42% miast i 30,8% pochodzących z najstarszego okresu. I wreszcie we wschodnim istnieje jedynie 16% miast i zaledwie 1,5% pochodzących sprzed XIII w.

W układzie geograficznym więc względny poziom umiastowienia Polski mierzony liczbą miast nie zmienił się zbyt wiele od XIII w. Podobnie jak wtedy i dziś miasta koncentrują się na obszarach zachodnich i częściowo środkowych, a granicą wyznaczającą poziom urbanizacji, podobnie jak w XIII w., jest nadal Wisła.

Sieć osadnicza wykazuje ogromną trwałość, trwałe są także powiązania jej poszczególnych ogniw, albowiem nowe środki transportu poruszają się po starych szlakach. Można oczywiście wybudować tu i ówdzie jedno lub kilka nowych miast, ale nie zmienia to zasadniczego makroukładu. Dość niepoważne są zatem zapewnienia niektórych

współczesnych urbanistów, że są zdolni rzeczywiście przekształcać istniejącą sieć osadniczą.

Jest ona jednak zarówno trwała, jak i zmienna. Zmienia się przede wszystkim skala jej poszczególnych ogniw; w średniowieczu małe miasto liczyło poniżej 2 tys. mieszkańców, za duże uważano ośrodki skupiające ludność dziesięcioletnią. W XVI w. skala była nieco inna: małe miasto skupiało od 2 tys. do 3 tys. mieszkańców, średnie od 5 tys. do 20 tys., duże powyżej tej liczby. Obecnie miasto stutysięczne należy do średnich, za duże uważa się takie, które ma ponad 500 tys. mieszkańców. Mniej zmieniła się wewnętrzna hierarchia miast i ich znaczenie w strukturze sieci osadniczej kraju. Jak już wspomniano, dzisiejsze duże miasta pełnią analogiczne funkcje do pełnionych w średniowieczu.

Oczywiście sieć osadnicza nie jest jedyną oznaką trwania; w starych miastach zachowały się w wielu przypadkach średniowieczne układy ulic, rynki i pochodząca z różnych okresów epoki preindustrialnej miejska zabudowa. W niektórych przypadkach średniowieczne miasta zachowały się w kształcie niemal nietkniętym albo zostały zrekonstruowane i/lub odbudowane. Stare miasta istnieją nadal w: Krakowie, Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, we Wrocławiu i wielu innych mniejszych ośrodkach. W wyniku późniejszej rozbudowy przestrzeni miejskiej znalazły się one niekiedy na peryferiach nowych układów centralnych, np. w Warszawie, ale w innych przypadkach pełnią nadal, jak to się dzieje w Krakowie, funkcję miejskiego centrum, ogromnej w stosunku do ich obszaru aglomeracji miejskiej.

Stare miasta stały się na ogół dzielnicami wielkich zespołów miejskich o wyspecjalizowanych funkcjach, głównie turystycznych, jak w Warszawie czy w Gdańsku. Odgrywają w życiu codziennym miasta coraz mniejszą rolę, stając się w pewnej mierze sztafażem historii, rodzajem żywej dekoracji. Pełnią jednak zarazem ważną funkcję symboliczną, pozwalającą zachować rozrastającemu się nieraz ponad miarę zespołowi miejskiemu historyczną tożsamość, a jego mieszkańcom stwarzając poczucie identyfikacji z tym jedynym niepowtarzalnym miejscem w przestrzeni. Wytworzona w epoce preindustrialnej przestrzeń jest nie tylko nadal obecna fizycznie, ale w świadomości społecznej ma ponadto ogromne znaczenie jako samoistna wartość – wartość trwania.

W obrębie starych miast przetrwały też poszczególne budowle: mieszczańskie kamienice, pałace, zamki, a przede wszystkim kościoły, które jedyne zachowały niezmiennie od stuleci swoje funkcje. Współczesnemu człowiekowi odwiedzającemu gotyką katedrę, niezależnie od stosunku do wiary, ukształtowane przed wiekami wnętrza narzuca nie tylko podziw dla sztuki budowniczych, lecz także pełne pokory zadumanie nad fenomenem trwania.

Wychodząc z katedry, o kilkanaście czy kilkadziesiąt metrów dalej znajdujemy się jednak już w strefie zmiany, jej oznaką są stalowo-szklane wieżowce i wielopoziomowe skrzyżowania, po których nieustannie, jak na karuzeli, w pozornie bezsensownym ruchu, krążą samochody.

Kontrapunkt – miasto islamu

Każda przestrzeń, każde miasto jest wytworem środowiska geograficznego, cywilizacji materialnej, kultury i modelu świata. Zależności te ilustrują w sposób niemal doskonały miasta islamu, które rozwijały się zupełnie niezależnie, obok miast europejskich, na tym samym kontynencie, a także w niewielkiej odległości na obszarze Afryki Północnej.

Andaluzja była obszarem zderzenia. W Grenadzie, Sewilli, Kordobie pomieszały się kody, style i formy. Chrześcijańscy spadkobiercy Maurów modlili się w katedrach-meczetach i wznosili nowe, które w wielu elementach czerpały z dawnych arabskich tradycji. Warto się więc przyjrzeć bliżej logice społecznego wytwarzania przestrzeni północno-afrykańskich miast islamu.

Społeczne wytwarzanie przestrzeni w miastach Maghrebu jest warunkowane przez trzy współzależne czynniki: władzę centralną, mieszczan i Beduinów. Mieszkańcy miasta poszukiwali obrony przed Beduinami we władzy państwowej. Państwo z kolei potrzebowało Beduinów jako bazy rekrutacyjnej dla swojej armii. Beduinom wreszcie potrzebne było miasto jako ośrodek wymiany. W tej triadzie jedynie mieszczaństwo nie posiadało siły wojskowej zdolnej zapewnić im obronę, z drugiej jednak strony spośród nich głównie rekrutowali się ulemowie, islamska

elita religijno-intelektualna zapewniająca ideologiczną legitymizację władzy i ogólny porządek społeczny (Strambouli, Zghal 1974).

Państwo pozostaje czymś zewnętrznym w stosunku do ludności miejskiej bądź w rezultacie pochodzenia dynastii, np. w Fezie, gdzie władcy wywodzili się z górskich i pustynnych plemion, bądź w wyniku narzucenia obcej władzy (Imperium Otomańskie), jak w Tunisie i Algierze, które były garnizonami wojskowymi sułtańskich namiestników. Ta zewnętrzność władzy przejawiała się wyodrębnioną przestrzenią – Kasbah – która tworzyła swoistą dzielnicę pełniącą funkcje wojskowe, polityczne i mieszkaniowe. To przestrzeń władzy będąca zarazem twierdzą, jak i miastem w mieście dominowała i kontrolowała pozostałe przestrzenie.

Miasta Maghrebu nie korzystały z autonomii, która była udziałem średniowiecznych miast europejskich. Kontrolę nad miastem sprawował namiestnik władzy centralnej przy pomocy mianowanych urzędników, wykonujących między innymi funkcje sądowe, którzy rekrutowali się jednak często spośród miejskiej elity.

Miasto było podzielone na dzielnice tworzące mikroprzestrzenie oparte na wspólnocie i solidarności wynikającej z pokrewieństwa, przynależności etnicznej lub regionalnej. Życie dzielnicy skupiało się wokół meczetu, szkół koranicznych i lokalnego targu zaspokajającego codzienne potrzeby. To skupienie się w ramach dzielnicy pozwalało z jednej strony zachować pewną autonomię w stosunku do władzy zewnętrznej, z drugiej zaś utrudniało integrację społeczności miejskiej jako całości. Obszary te nie tworzyły jednak, z wyjątkiem dzielnic chrześcijańskich i żydowskich, getta etnicznego czy też wyznaniowego, kiedy współwystępowały obok siebie różne odmiany islamu. Ta zarówno przestrzenna, jak i społeczna segmentacja powodowała pojawienie się różnych frakcji wchodzących w alianse lub zwalczających się nawzajem. Frakcje te powstawały na bazie partykularnych interesów i miały często charakter międzyetniczny, wielozawodowy i wielowarstwowy. Istnienie tych grup, jak to podkreślają Strambouli i Zghal, ułatwiała władzy centralnej sprawowanie kontroli nad miastem poprzez wykorzystywanie sprzeczności i rywalizacji między różnymi frakcjami.

Przestrzenią produkcji i wymiany zarządzały korporacje zawodowe grupujące kupców i rzemieślników. Wewnętrznie dobrze zorganizowa-

ne, zajmowały się produkcją i handlem, jednakże nigdy nie osiągnęły pozycji monopolistycznej podobnej do cechów w europejskim mieście feudalnym. W ramach jednego rodzaju działalności istniało bowiem nieraz kilka rywalizujących ze sobą korporacji.

Przestrzeń produkcji i wymiany ustrukturalizowana była zgodnie z kodem opartym na przeciwieństwie czysty–nieczysty, układając się w koncentryczne strefy, począwszy od wielkiego meczetu będącego miejscem centralnym. Wokół meczetu przebiegały ulice handlowe (suk) oraz składy i karawanseraje, następne strefy koncentryczne zajmowały dzielnice rzemieślnicze: w najbliższym sąsiedztwie meczetu lokowali się wytwórcy perfum i kadzideł, zgodnie bowiem z interpretacją Koranu były one związane ze świętością, dalej mieścili się tkacze jedwabiu, złotnicy itp., aż do ostatniego kręgu grupującego zawody nieczyste: kowali, farbiarzy, wynajmowaczy osłów itp.

Plany miast Maghrebu przypominają labirynt, ulice są wąskie i kręte, mogą poruszać się nimi jedynie ludzie i juczne osły. Domy z wejściami od ulicy pozbawione są okien, fasady mają jednostajny, monotony charakter. Jednostajność tę przerywa od czasu do czasu meczet z niewysokim minaretem. Domy są niskie, skupione jak ziarna granatu, islam zabraniał bowiem budowy domów wysokich, oznaki znienawidzonej próżności (Braudel 1967).

Struktury przestrzenne, a nawet budynki, charakteryzują się w miastach islamu zadziwiającą trwałością i nie ulegały, jak w miastach europejskich, ewolucji technicznej i stylistycznej. „Raz zbudowana fasada nie była nigdy zmieniana ani odnawiana, nawet kiedy rozpadałaby się w kawałki – pisze Françoise Choay. – Biedni i bogaci mieli takie same fasady, takie same bramy, tak więc obcy nie miał żadnych możliwości identyfikacji dzielnicy, w której się znajdował; aby to zrobić, trzeba było umieć odcyfrować symbolizujące pozycje kobiet na progach ich domów. Ta wizualna jednolitość wiąże się z faktem, że w społeczeństwie arabskim nie istnieje żadna struktura autorytetów zbliżona do tej, jaka królowała w społeczeństwach europejskich” (1972, s. 21).

Wytworzona przestrzeń miast arabskich jest niemal całkowicie jednorodna, a poszczególne jej fragmenty nie różnią się od siebie i nie mają, jak w mieście europejskim, samodzielnych znaczeń. Znaczenie nadają jej wyłącznie poruszający się w niej ludzie, wyrażający skomplikowane łańcuchy zależności społecznych i obyczajów. Struktura przestrzeni

wyduje się analogiczna do struktury języka operującego formułami przygotowanymi na każdą okazję życiową, w których nie ma miejsca na improwizację, i konwersacja może toczyć się w nieskończoność bez wtrącania indywidualnego zdania z góry nieprzewidzianego w danej sytuacji. W tych formułach, mających grzecznościowy charakter, nie było miejsca na ekspresję indywidualnych poglądów i sentymentów. Większość tych formuł przepojona była muzułmańskim „modelem świata”; uczyły zarówno wiary, jak i współżycia społecznego. Jak zauważa Bourdieu, języka tego nie można jednak traktować jako czczych towarzyskich formuł *savoir-vivre*, ale jako *art de vie* nakazującą godność i rezerwę, zakazującą okazywania własnego „ja” i prywatnych sentymentów (1970). Wszystkie styczności z innymi, nawet w gronie rodziny, dokonywały się za pomocą formuł określonych przez kulturę. Własna osobowość ukryta była za maską obowiązujących wszystkich konwencji, które przekreślały indywidualność na rzecz uniformizacji i konformizmu. Te same reguły odzwierciedlały przestrzeń i formy architektury.

Wewnętrzna przestrzeń domu była jednak bogata i zróżnicowana, przechodząc od zamkniętej przestrzeni kobiet, przez przestrzeń prywatną, półpubliczną aż do publicznej przestrzeni ulicy. Przestrzeń sakralna zarządzana była przez ulemów, potężną i cieszącą się wielkim prestiżem elitę religijno-intelektualną. Spośród ulemów rekrutowali się sędziowie, notariusze, uczeni, nauczyciele, urzędnicy itp. Jako interpretatorzy prawa religijnego (szarijat) ulemowie pełnili kluczowe funkcje w społeczeństwie islamu. Centrum przestrzeni sakralnej i zarazem całego miasta był wielki meczet, symbol jedności całej społeczności miejskiej.

Poszczególne dynastie rywalizowały między sobą w budowie meczetów. Almohadzi np., potępiając wykładnię doktryny islamu poprzedniej dynastii Almorawidów, posunęli się nawet do burzenia wybudowanych przez swoich poprzedników meczetów. Meczety almohadzkie były – jak pisze Andrzej Dziubiński – ostatnim szczeblem ewolucji założeń architektonicznych tzw. meczetu dziedzicznego, którego północnoafrykańskim pierwowzorem był meczet Sidi Okba w Kairuanie (Tunezja), wzorowany na meczetach damasceńskich. Do najbardziej znanych meczetów tego rodzaju należy Kutubija w Marrakeszu oraz dawny meczet w Kordobie. Meczet almohadzki był założony na rzucie

prostokąta, w którym przewidziano kilkanaście wąskich i długich sklepionych naw przedzielonych kolumnami, każda z nich pokryta osobno czterospadowym dachem. Środkowa nawa była szersza o 1/3 od pozostałych, podkreślając orientację „ku Mekce”. Meczety almohadzkie były ogromnymi budowlami; Kutubija w Marrakeszu ma długość 92 m, szerokość 66 m, wysokość minaretu wynosi 69 m. Niedokończony meczet Hasana w Rabacie miał wymiary jeszcze większe (184 m × 140 m) i miał zajmować powierzchnię 2,50 ha. Dla porównania paryska katedra Notre Dame ma wymiary 130 × 46 m. Chociaż dynastia almohadzka ukształtowała podstawowy wzór meczetu maghrebskiego, to jednak następne dynastie wniosły pewne modyfikacje. I tak np. za czasów Merynidów (XIII w.) nawy zostały umieszczone wzdłuż prostokąta, co zmniejszyło ich liczbę, stały się za to dłuższe, a wewnętrzny dziedziniec przybrał kształt zbliżony do kwadratu. Szeroka nawa główna była zwieńczona kopułą. Minaret stał się bardziej wysmukły. Zmieniło się też zdobnictwo, surowość almohadzką zastąpiła bowiem bogata ornamentyka (Dziubiński 1983).

Meczet oprócz najważniejszej funkcji kultowej pełnił inne, był między innymi siedzibą uniwersytetu, który obok szkół średnich (medresa) i szkół koranicznych był nie tylko miejscem przekazywania wiedzy, lecz także potężnym ośrodkiem oddziaływania ideologicznego. Niektóre z uniwersytetów, np. Zitouna w Tunisie i Karawiyine w Fezie, cieszyły się wielką renomą i skupiały liczne rzesze studentów.

Miasta Maghrebu, podobnie jak i innych obszarów islamu, były rozsiane rzadko na ogromnych przestrzeniach, nie istniała rozwinięta sieć miejska podobna do sieci miast średniowiecznej Europy. Ludność poszczególnych miast islamu była za to bardzo liczna. Ośrodki miejskie w krajach Maghrebu były rozłożone nierównomiernie. Najgęstsza sieć istniała w Maroku, gdzie do najznacniejszych miast należały cztery stolice królewskie. Najstarszą z nich był Fez, składający się pierwotnie z dwóch osad, wcześniejszej założonej przez Idrisa I na prawym brzegu rzeki Fez i późniejszej (początek IX w.) na lewym brzegu. Osady te rozwijały się niezależnie i dopiero za czasów dynastii Almorawidów (XI–XII w.) zostały połączone wspólnym murem. W tym czasie Fez był już miastem ogromnym, liczył bowiem ok. 100 tys. domów i 785 meczetów.

Marrakesz założony w 1062 r. po południowej stronie Atlasu, za czasów dynastii Almorawidów, przeżywał intensywny rozkwit za rządów dynastii Almohadów (1146–1268). Po okresie upadku spowodowanego ponownym przeniesieniem stolicy do Fezu w początkach XVI w. miasto staje się znowu stolicą i przeżywa powtórny rozkwit.

Trzecim dużym miastem Maroka był Rabat, którego początki i rozkwit przypadają na wiek XII i XIII, kiedy to jeden z panujących z dynastii Merynidów pragnął uczynić z Rabatu ośrodek zachodniego islamu. Najpóźniej rozwinął się Meknes – aczkolwiek założony w X w. – swoją świetność zawdzięcza dopiero Mulajowi Ismailowi, sułtan bowiem w połowie XVII w. rozpoczyna budowę nowej stolicy wzorowanej w pewnej mierze na Wersalu Ludwika XIV, z którym utrzymywał bliskie kontakty.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu, miasta islamu swój rozkwit lub upadek zawdzięczają w dużej mierze ścisłym związkom z władzą centralną oraz funkcjom stołecznym, albowiem – jak pamiętamy – ich egzystencja opierała się na delikatnej równowadze między władzą scentralizowaną a plemionami koczowniczymi. Zależności te pierwszy wskazał już w XIV w. Ibn Khaldun (1968). Jednakże źródłem ich bogactwa był przede wszystkim handel dalekosiężny na tranzytowej trasie Europa–Czarna Afryka. „Handel złotem – pisze Braudel – spowodował powstawanie nowych i rozwój starych miast w krajach Maghrebu. Afryka Północna stała się więc centrum zaopatrzenia Europy w złoty metal i motorem rozwoju całego basenu Morza Śródziemnego” (Braudel 1949, s. 364 i n.).

Po spowodowanym po części rozwojem żeglugi upadku karawanowego handlu transsaharyjskiego, począwszy od XV w. rozwijają się miasta nadmorskie będące nowymi ośrodkami handlu oraz piractwa. Miasta Maghrebu są być może w jeszcze większym stopniu niż miasta europejskie epoki preindustrialnej przestrzennymi formami wymiany. Stanowią one specyficzny, pośredni typ między europejskim miastem feudalnym a miastem formacji azjatyckiej, którego najbardziej charakterystycznymi przykładami były miasta chińskie (Strambouli, Zghal 1974).

Swoistym wyjątkiem na obszarze Maghrebu są natomiast miasta M’Zabu założone w XI w. przez przedstawicieli sekty Abadidów uciekających przed prześladowaniami religijnymi w głąb Sahary (Algieria). Miasta te wskutek znacznego oddalenia od ośrodków władzy centralnej

cieszyły się znaczną autonomią i były zarządzane przez wybieralnych przedstawicieli wspólnoty, miały także własne sądownictwo, rynek i fortyfikacje. Ludność tych miast utrzymywała się z handlu karawanowego, a po jego upadku delegowani przedstawiciele prowadzili handel w miastach północy na rachunek wspólnoty. Charakterystycznym elementem przestrzeni wewnątrzmięskiej M'Zabu jest rynek obudowany domami i podcieniami (Ghardaja). W miastach M'Zabu, podobnie jak w miastach europejskich, istnieją dwie komplementarne przestrzenie centralne – rynek i świątynia (meczet).

Na przeciwnym biegunie znajduje się marokańskie miasto Mogador (obecnie Essauira) założone w roku 1765 przez sułtana Sidi Mohammed-ben Abdallaha według planu wykonanego przez francuskiego architekta. Mogador, jak piszą Strambouli i Zghal, jest „konkretyzacją królewskiego projektu, miastem całkowicie zbudowanym według z góry założonego geometrycznego, szachownicowego planu o wyraźnie wyodrębnionych dzielnicach” (1974, s. 194). Pełną kontrolę nad miastem poprzez delegowanych urzędników sprawował sułtan, handel został również zmonopolizowany przez monarchę, który był właścicielem wszystkich lokali w mieście, a funkcjonowanie handlu zapewniali sprowadzeni obcy osadnicy: Żydzi i chrześcijanie. Był to więc typowy przykład miasta formacji azjatyckiej.

Miasta Maghrebu przetrwały do lat ostatnich w niemal niezmienionej postaci. W okresie kolonialnym obok starego Fezu, Meknesu, Marrakeszu, Rabatu, Tunisu czy Algieru niezależnie od medyny powstało miasto europejskie – przestrzeń kolonizatorów. Po odzyskaniu niepodległości dawna i nowa przestrzeń coraz bardziej miesza się i przenika. Oto co na ten temat pisze André Adam, badacz i znawca przestrzeni miast marokańskich. „Kiedy pewnego jesiennego ranka 1937 roku po raz pierwszy znalazłem się w feskiej medynie, nigdy i nigdzie nie znalazłem podobnego szoku. Żadne miasto świata arabskiego, może z wyjątkiem Aleppo, nie sprawiło na mnie większego wrażenia niż to miasto zachodniego krańca islamu, wrażenia zanurzenia się w świecie niemal nieruchomego Wschodu, takiego, jaki istniał przed wieloma wiekami. (...) Pewnego jesiennego wieczoru 1971 roku znalazłem się znów po latach w Fezie i odniosłem to samo wrażenie, jakie miałem w starej medynie Casablanki, która od dawna stała się dzielnicą ludową, proletariacką. Znalazłem się w tłumie powracających z pracy do domów pół

robotników, pół wieśniaków; zamieszkiwali oni dawne domy zamożnej burżuazji, która przeniosła się do nowego miasta, wynajmowane dziś piętami lub podnajmowane pokojami. Starzy mieszkańcy Fezu skarżą się, że Fez przestał być już Fezem” (Adam 1974, s. 217).

Kiedy w roku 1972 odwiedziłem Fez, odniosłem podobne wrażenie jak André Adam. Medina mimo tych zmian trwała, a w poszczególnych jej przestrzeniach zajmowanych przez warsztaty stolarzy i farbiarzy rozpoznawanych niezawodnie węchem tętniło autentyczne życie. Ulice pełne były ludzi z osłami dźwigającymi na grzbiecie skóry, dzbany i inne przedmioty, przed meczetem siedzieli starcy czekający na godzinę modlitwy, w dzielnicy tkaczy małe dzieci, pełniąc funkcję elementu warsztatu tkackiego, trzymały w rękach osnowę tkaniny przeznaczonej na dzellaby. Ale obok mieszkańców mediny ulicami mrowił się tłum turystów z aparatami fotograficznymi na szyi, osłaniając nosy listkami mięty, które rozdawał przewodnik przy zbliżaniu się do dzielnicy farbiarzy, gdzie od pokoleń te same kadzie farbiarskie tą samą technologią obsługiwali członkowie tych samych rodzin. Spotkanie półnagich turystek i turystów oraz z innego powodu półnagich farbiarzy, które można było obserwować tego upalnego letniego dnia w feskiej medinie, było swoistym kontrapunktem trwania i zmiany w tym zdawałoby się nienaruszonym od wieków mieście.

Część trzecia

**Przestrzeń przemysłowa
– wytwarzanie przestrzeni
w kapitalizmie wolnokonkurencyjnym**

Wprowadzenie

Rok 1760 przyjmuje się niekiedy za początek rewolucji przemysłowej, jest to oczywiście data umowna, albowiem warunki jakościowego skoku rozwojowego zostały przygotowane już wcześniej. Ważnymi czynnikami umożliwiającymi rewolucję przemysłową były: zwiększenie produktywności rolnictwa umożliwiające wyżywienie większej liczby ludności, co stworzyło warunki przyspieszenia demograficznego; wzrost produkcji żelaza dzięki zastosowaniu do jego wytopu koksu; wynalazek maszyny parowej dostarczającej nie tylko bez porównania większe ilości energii, ale w dodatku będącej mobilnym jej źródłem, co z kolei umożliwiło rozbudowę środków transportu.

Rewolucja przemysłowa nie byłaby jednak możliwa bez rewolucji agrarnej, która dokonała się w ciągu XVIII w. najpierw w Anglii. Polegała ona na stopniowej likwidacji odłogów i wprowadzeniu ciągłej zmianowości upraw, zastosowaniu nowych gatunków roślin uprawnych, udoskonaleniu istniejących narzędzi oraz wprowadzeniu nowych, takich jak np. kosa, która zastąpiła dotychczas używany sierp, i siewnik eliminujący siew ręczny, zastosowano także selekcję ziarna i nowe metody hodowli bydła, zwiększające ich wagę i mleczność. Dzięki melioracji terenów, poprzednio nienadających się pod uprawę, nastąpił również wzrost powierzchni upraw. Zastosowanie z kolei trakcji konnej w rolnictwie w połączeniu z nowym rodzajem pługa dwukrotnie zwiększyło wydajność orki – z 0,4 do 0,8 ha dziennie (Bairoch 1971).

Wzrost produkcji żywności i poprawa poziomu wyżywienia stały się podstawą gwałtownego wzrostu ludności. I tak np. o ile w latach 1630–1740 ludność Anglii powiększyła się w granicach 8–10%, o tyle w okresie 1740–1850 ponad 150%. Podobne przyspieszenie wystąpiło nieco później na kontynencie.

Powiększenie się liczby ludności w połączeniu ze wzrostem wydajności pracy w rolnictwie umożliwił gwałtowny przyrost zatrudnienia w produkcji nierolniczej. Najbardziej dynamicznie rozwijającym się przemysłem było włókiennictwo, a podstawą rozwoju tej gałęzi stało się wprowadzenie bawełny i wynalezienie maszyny tkackiej, uruchamianej energią pary. Ta gałąź produkcji była nie tylko w Anglii, ale następnie także w innych krajach, dominującym sektorem produkcji zatrudniającym ok. 70% ogółu zawodowo czynnych poza rolnictwem.

Szybkie postępy uprzemysłowienia i jego transfer do innych krajów były możliwe dzięki względnej taniości miejsc pracy w przemyśle. Koszt uruchomienia nowego miejsca pracy wynosił w Anglii równowartość 4–5-miesięcznych zarobków dorosłego robotnika mężczyzny. W krajach później wchodzących na drogę uprzemysłowienia był on wyższy, np. we Francji stanowił już ekwiwalent 6–8-miesięcznej płacy, ale nadal pozostawał jeszcze relatywnie niski. Drugim ważnym czynnikiem stymulującym rozwój produkcji przemysłowej była taniość siły roboczej eksploatowanej w granicach możliwości fizjologicznych. Czas pracy wynosił od 14 do 16 godzin na dobę, powszechne było zatrudnianie dzieci, których praca była jeszcze niżej opłacana. I tak np. w Anglii ok. 1835 r. wśród zatrudnionych w przemyśle bawełnianym było 4% dzieci w wieku od 8 do 12 lat, 9% – od 12 do 13 lat i 29% – od 13 do 18 lat. Masowe zatrudnianie dzieci pozwalało nie tylko na znaczne oszczędności płacowe, lecz także zwiększało znacznie poziom stopy aktywności zawodowej (Bairoch 1971).

Stosunkowo niskie koszty produkcji wynikające ze stosowania prymitywnej techniki i bardzo taniej siły roboczej przynosiły fabrykantom znaczne zyski w granicach 20–35% od zainwestowanego kapitału, co pozwalało na samofinansowanie inwestycji przemysłowych. Czynnikiem ten w połączeniu z rozwojem kredytu i spółek akcyjnych, rozprowadzających dość szeroko akcje przedsiębiorstw, stymulował oszczędność i ułatwiał gromadzenie kapitału na dalsze inwestycje.

Prymitywizm techniki nie tylko umożliwiał jej szybki transfer drogą imitacji: dwie lokomotywy sprowadzone z Anglii przez Marca Séguina posłużyły jako wzór, na którego podstawie zbudowano dwanaście pierwszych lokomotyw francuskich, lecz także umożliwiał jej wykorzystanie przez robotników o niskich kwalifikacjach, nieposiadających żadnego wykształcenia. W Anglii np. jeszcze w 1830 r. 44% ludno-

ści nie umiało czytać i pisać, a odsetek ten wśród robotników sięgał 60–70% (Bairoch 1971). Dopiero dalszy rozwój techniki, stosowanie bardziej skomplikowanych urządzeń oraz powstanie zorganizowanych form ruchu robotniczego przyczyniło się do wprowadzenia w 1880 r. w Anglii, a następnie w innych krajach, obowiązku powszechnego nauczania dzieci do lat 10, który to obowiązek przedłużono do lat 14 dopiero w roku 1918.

Mimo ciągłego rozwoju techniki aż do końca XIX w. nie wymagała ona – jak pisze Paul Bairoch – zatrudniania personelu inżynieryjno-technicznego w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia. W Belgii np. około 1880 r. pracowało w przemyśle jedynie 368 inżynierów, podczas gdy zatrudniał on 420 tys. osób i charakteryzował się, jak na ówczesne czasy, wysokim poziomem technicznym. Wiele gałęzi przemysłu, np. fabryki narzędzi rolniczych, cementownie, fabryki mydła i nawozów, w ogóle nie zatrudniało inżynierów. W przemyśle tekstylnym, w którym pracowało 99 tys. osób, zatrudnionych było jedynie 13 inżynierów. Jedynym wyjątkiem pod tym względem były kopalnie węgla zatrudniające najwięcej personelu technicznego (Bairoch 1971, s. 90–91).

Łatwość przyswojenia technik produkcyjnych przez pracowników o bardzo niskich kwalifikacjach, krańcowa eksploatacja siły roboczej, a wskutek tego niskie koszty jej reprodukcji, redukowały kapitałowe koszty uprzemysłowienia, które dokonywało się przede wszystkim kosztem niewolniczego wyzysku pracy ludzkiej. Kolejnym czynnikiem ułatwiającym początkową ekspansję przemysłową była względna dostępność i tania przestrzeń: ziemi, wody, powietrza i surowców. Okres łatwej dostępności względnie taniej przestrzeni nie trwał jednak długo. Postępy uprzemysłowienia, a także budowa infrastruktury, przede wszystkim transportowej, powodowały wzrost ceny uzbrojonych terenów, ujawniając opisane szczegółowo przez Karola Marksa w *Kapitale* działanie renty gruntowej, która w coraz większym stopniu determinowała społeczne wytwarzanie przestrzeni.

W wieku XVIII zakończył się w zasadzie proces degradacji miast jako samodzielnych politycznie ośrodków wymiany. Niektóre miasta przekształciły się w centra władzy państwowej i miejsca pasożytniczej konsumpcji, inne wegetowały, coraz mniej skutecznie broniąc swoich dawnych przywilejów. Opór miast przeciwko nowym sposobom produkcji, najpierw manufakturze, a następnie fabryce, był jednak na

tyle skuteczny, że nowe formy produkcji powstawały poza obszarami jurysdykcji miejskiej w sferach obrzeżnych lub magnackich latyfundiach. Jednakże konkurencja seryjnych tańszych wyrobów stopniowo doprowadziła do wydziedziczenia wielu rzemieślników – posiadaczy narzędzi i całościowej wiedzy, niezbędnej do wytwarzania kompletnego produktu – i uczyniła z nich robotników najemnych, w ten sposób przemysł wkroczył również do wnętrza miasta. Procesy te przez cały XIX w. determinowały społeczne wytwarzanie przestrzeni, a ich skutki trwają jeszcze nadal. „Dzisiejsze miasto – pisze Vincent Grenier (1973) – jest konsekwencją mechanizmów oraz modeli ekonomicznych, politycznych i intelektualnych odziedziczonych po XIX wieku. Jego zrozumienie i przekształcenie nie jest zatem możliwe bez historycznej analizy (...)”.

Społeczne wytwarzanie przestrzeni stało się obecnie stawką gry ekonomicznej i politycznej na wielką skalę, w której brali udział potężni aktorzy: państwo, wielkie organizacje gospodarcze, przedsiębiorcy budowlani i różnego rodzaju specjaliści – technicy. Z gry tej wyłączony został zwykły użytkownik przestrzeni, pozbawiony jakiegokolwiek możliwości wyboru. Przestrzeń produkcji wytwarzana była zgodnie z logiką jej maksymalizacji, przestrzeń konsumpcji była podporządkowana minimalizacji kosztów reprodukcji siły roboczej, przestrzeń zaś wymiany stała się abstrakcyjna i anonimowa. Ewolucja jest wyraźna: przestrzeń wymiany, której najpełniejszym wyrazem było średniowieczne miasto, przekształciła się w przestrzeń przemysłową, aglomerację miejską, a ta z kolei w przestrzeń organizacyjną – region zurbanizowany.

Z punktu widzenia obecnie występujących procesów ważnym ogniwem wytwarzania przestrzeni był okres tzw. kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Podobnie jak w okresie preindustrialnym, wytwarzanie przestrzeni było podporządkowane głównie potrzebom wymiany, tak – mówiąc umownie – w XIX w. było ono zdeterminowane wymogami przemysłu. Przestrzeń produkcji stała się formą dominującą, która określała pozostałe formy przestrzenne. Do najbardziej charakterystycznych procesów w tym zakresie należy: przekształcanie relacji miejsce pracy–miejsce zamieszkania, specyficzne formy segregacji przestrzenno-społecznej oraz tworzenie się aglomeracji miejskich i początki rozpadu miasta.

Fabryki i mieszkania

Począwszy od XVIII w. jednostki produkcyjne: manufaktury, a następnie fabryki, powstają poza obszarem miast. Wzrost produkcji wymaga coraz większej liczby robotników, nie wystarcza więc mieszkająca na miejscu lub dochodząca siła robocza, niezbędna jest zatem budowa mieszkań dla sprowadzonych z dalszej odległości pracowników. W ten sposób obok przestrzeni produkcyjnej powstaje ściśle z nią sprzężona przestrzeń konsumpcji (prostej reprodukcji siły roboczej) – osiedle mieszkaniowe, któremu towarzyszy minimalna liczba urządzeń usługowych, ograniczonych często jedynie do kantyny prowadzonej przez przedsiębiorstwo, w której nabyć można podstawowe artykuły spożywcze. Ta przestrzeń produkcyjno-konsumpcyjna wyróżnia się następującymi cechami:

- rolę przedsiębiorcy, który jest z reguły właścicielem całego terenu, zarówno przestrzeni produkcyjnej, jak i mieszkań i urządzeń usługowych;
- znacznym stopniem integracji przestrzennej, albowiem przestrzeni produkcyjnej podporządkowane są wszelkie inne rodzaje przestrzeni, a życie codzienne zdeterminowane jest przez wymogi pracy w przedsiębiorstwie;
- wytworzoną przestrzenią produkcyjno-konsumpcyjną która nie ma już charakteru wiejskiego, nie nabiera jednak cech przestrzeni miejskiej, nowa forma „urbanizacji” nie indukuje więc funkcji miejskiej, a jedynym centrum tego „miasta” jest fabryka (Haumont 1973).

Do podobnych wniosków doszedł także w swojej analizie Józef Chałasiński, który pisał: „W Polsce kapitalizm nie wytwarzał miast; lecz osady fabryczne. To nie były społeczności o wielostronnym życiu społecznym i kulturalnym promieniujące szeroko. To były skupienia ludności żyjące z fabryk i dla fabryk, lecz nie wytwarzające wyższych, nowoczesnych form życia społecznego i kulturalnego. Z takich osad fabrycznych składało się Zagłębie Dąbrowskie i łódzki kompleks przemysłowy” (1948, s. 206).

Sposób wytwarzania tych form przestrzennych przebiegał podobnie we wszystkich krajach, które były widownią kapitalistycznej industria-

lizacji. Do najbardziej typowych przykładów z obszaru Polski należą Zagłębie Dąbrowskie i Łódź.

Cechą aglomeracji dąbrowskiej było rozproszenie osiedli mieszkaniowych lokalizowanych przy zakładach produkcyjnych, które z kolei umieszczano przy kopalniach węgla. Wytwarzanie przestrzeni w tym rejonie było więc zdeterminowane położeniem złóż węgla i kolejnością ich eksploatacji. Osady przyfabryczne były od siebie oddzielone wyrobiskami kopalń, hałdami nadkładu i żużla oraz siecią kolejek transportowych (Dumała 1974).

Do charakterystycznych przykładów z tego obszaru należą trzy realizacje przemysłowo-mieszkaniowe pochodzące z pierwszej połowy XIX w.

Reden. W latach 1816–1823 Główna Dyrekcja Górnicza sfinansowała budowę w sąsiedztwie rozbudowywanej kopalni zespołu czterech hut cynku. W 1818 r. na wniosek Stanisława Staszica przy pomocy krajowych władz górniczych rozpoczęto stawianie domów mieszkalnych dla części wykwalifikowanych robotników zakładu. Do 1830 r. wybudowano 69 domów jedno-, dwu- i czterorodzinnych, w tym 14 murowanych oraz 115-metrowy piętrowy blok koszar robotniczych, w którym znajdowały się 32 mieszkania o 68 izbach.

Osiedle miało prosty, czytelny plan, którego osią był kilometrowy odcinek drogi lokalnej. Po obu stronach drogi umieszczono 22 domy z kondygnacją mieszkalną przeznaczone dla kadry techniczno-administracyjnej. Na parterze znajdowały się trzy pokoje po 39 m² każdy, kuchnia, spiżarnia i sień, na poddaszu zaś cztery wydłużone pomieszczenia po 32,5 m².

Na wysokości hut cynku wytyczono ćwierćmorgowe działki i wybudowano 31 parterowych domów jednorodzinnych. W latach 1836–1839 wzniesiono dalsze 73 domy według zunifikowanych planów. Ośrodek usługowy umieszczono między hutą, kopalnią i osiedlem. Władze górnicze starały się bezskutecznie o nadanie Redenowi praw miejskich, a jako dodatkowy argument wybudowano według projektu Henryka Marconiego okazały gmach ratusza, który wobec bezskuteczności pierwotnych zabiegów zamieniono w końcu na oberżę; choć wniosek o nadanie praw miejskich Redenowi został odrzucony, to jednak w 1842 r. ustanowiono w osadzie cotygodniowy targ (Dumała

Henryków. W tym samym rejonie w latach 1833–1840 wybudowano kombinat przemysłowy obejmujący pełny cykl produkcji metalurgicznej. Inwestorem był Bank Polski, projektantem planu ogólnego najprawdopodobniej Fryderyk Lempe, naczelnik Wydziału Górniczego tegoż banku.

Zakłady zlokalizowano u zbiegu Białej i Czarnej Przemszy, która była rzeką spławną, na granicy Królestwa, Rzeczypospolitej Krakowskiej i zaboru pruskiego. Na miejscu znajdowały się pokłady węgla, rudy żelaza oraz glinki ogniotrwałej. Istniały wszelkie przesłanki tej lokalizacji. Zakłady opierały się na miejscowej bazie surowcowej, sile roboczej, bliskości rynków zbytu oraz źródle energii, którym była woda.

Roboty prowadzono w ramach tzw. wówczas „entrepryzy”, czyli powierzenia wykonania prac przedsiębiorcom, którzy w tym czasie pojawili się jako aktorzy wytwarzania przestrzeni. Pierwsi zaangażowani przedsiębiorcy okazali się jednak niekompetentni i nieuczciwi, popełniali liczne błędy techniczne, dopuszczali się marnotrawstwa materiałów i zwykłych nadużyć, czemu nie zapobiegała drobiazgowa sprawozdawczość, do której inwestor zobowiązał kierownictwo robót. Pracochłonne tygodniowe, miesięczne i roczne raporty hamowały jedynie tempo prac.

Monumentalny budynek zakładów liczył 150 m długości i mieścił całą linię produkcyjną. Poszczególne jej części uruchamiano w odwrotnej kolejności w stosunku do zasad procesu technologicznego, a instalowane urządzenia produkcji fabryki Steinhellera w Żarkach były bardzo złe.

Tymczasem okazało się, że miejscowy węgiel nie nadawał się do koksowania i wypadło go sprowadzać z odległości 30 km, nie było też na miejscu wystarczających zasobów siły roboczej, co zmusiło do budowy osiedla. Składało się ono z trzech zhierarchizowanych zespołów: 41 jednorodzinnych domów murowanych, budynek koszar robotniczych oraz cztery wolno stojące ozdobne domy w stylu angielskiego *cottage* przeznaczone dla kadry techniczno-nadzorczej.

Drugi zespół składał się z szeregu dziesięciu trzyizbowych domów parterowych dla majstrów i piętrowego budynku koszar robotniczych, w którym znajdowało się 48 jedno- i dwuizbowych mieszkań. W latach 1838–1841 wybudowano trzecią część osady – złożoną z nie-

wielkich parterowych domów na rzucie prostokąta z wysuniętą sienią. Charakterystyczną cechą tego zespołu była duża ilość zieleni, której prezes banku Józef Lubowidzki, jak wynika z korespondencji, poświęcał bardzo wiele uwagi. W zespole tym nie powstało natomiast żadne centrum handlowo-usługowe.

Ta ambitna w założeniu i w zasadzie kompleksowa realizacja była jednak zupełnie nieudana. W 1843 r. zakład został zamknięty, ponieważ nie nadawał się do produkcji. Przyczyną były błędne założenia projektowe, zła jakość urządzeń, nieodpowiedni surowiec i niskie kwalifikacje załogi. Pozostały jednak zamieszkane przez robotników osiedla, a ich mieszkańcy byli zmuszeni szukać pracy w odległych miejscowościach. Część znalazła np. zatrudnienie w Hucie Bankowej i pieszo dochodziła codziennie do pracy 22 km.

Huta Bankowa. W latach 1835–1842 na gruntach położonych na północ od wzgórz zajmowanych przez wieś Dąbrowa zrealizowano największe przedsięwzięcie planu Łubieńskiego–Lempego.

Zakład obejmował pełny cykl produkcyjny i opierał się na węglu. Cztery wydziały produkcyjne umieszczono w wolno stojących obiektach na dwóch krzyżujących się osiach. Budynki miały formy klasycystyczne, a ich kompozycja charakteryzowała się osiowością i symetrią. Zastosowane arkady były zarówno elementem konstrukcyjnym, jak i dekoracyjnym, projekty zaś dwóch portierni wykonał Franciszek M. Lanci w stylu romantycznym. Pierwotny plan kombinatu w kompozycji przestrzennej i w formie budynków nawiązuje do klasycystycznych założeń pałacowych. Monumentalny charakter miał wyrażać dążenia władz do nadania wysokiej rangi krajowemu przemysłowi ciężkiemu. Krzysztof Dumała podkreśla, że przejęcie założeń budownictwa pałacowego było nieadekwatne do funkcji budowlanej, architektki bowiem, nie mogąc sobie poradzić z nowym technicznie zadaniem, aby nadać odpowiednią rangę budynkom przemysłowym, posłużyli się znaną sobie formą magnackiego pałacu. Tego rodzaju symbolika budynków przemysłowych była do połowy XIX w. zjawiskiem dość powszechnym, albowiem znalezienie nowego monumentalnego i specyficznego zarazem kształtu budynków przemysłowych wymagało czasu i doświadczenia.

Na wprost zakładu przemysłowego zlokalizowano osiedle mieszkaniowe, które miało się składać z 30 domów, jednak do 1837 r. wybu-

dowano tylko 12, gdyż bank nie zdołał wykupić działek, a mieszkańcy Dąbrowy i starostwo w Będzinie zabronili wstępu na teren. Dopiero w 1840 r. po zmianie planów i wywłaszczeniu większej części wsi Dąbrowa rozpoczęło budowę osiedli. W latach 1840–1842 wybudowano 180 domów na regularnej siatce ulicznej. Rozpoczęto też budowę infrastruktury. W latach 1839–1842 Lanci zrealizował szpital-pałac o zróżnicowanej bryle na rzucie wydłużonego prostokąta ze skrajnymi ryzalitami. Budynek miał bogatą eklektyczną elewację z elementami gotyku. Okazała budowla spodobała się widać przemysłowej biurokracji, pałac bowiem został przejęty przez Zarząd Przemysłowych Zakładów Rządowych, a szpital umieszczono w dawnych koszarach robotniczych w Redenie. W osiedlu zaprojektowano także budynek szkoły oraz ośrodek handlowo-usługowy.

Typowy budynek mieszkalny tego osiedla był parterowym niepodpiwniczonym domkiem z poddaszem, złożonym z trzech izb i sieni z dodatkowym tylnym wejściem. Rzut był wieloboczny z dużym zróżnicowaniem bryły. Domy większe miały dachy dwuspadowe, mniejsze czterospadowe. Głównym elementem dekoracyjnym fasady były okna, niektóre domy miały też podcienia. Inne osiedle wybudowano przy kopalni „Ksawery”, było ono wzniesione na podmokłym terenie i charakteryzowało się dużym zagęszczeniem, a warunki mieszkaniowe pogarszały dodatkowo wyloty huty.

Największy w całym imperium, najdroższy i najnowocześniejszy zakład produkował drogo wyroby złej jakości, nie wytrzymując konkurencji nawet małych, przestarzałych zakładów. Zdolność produkcyjna huty w 20 lat po uruchomieniu wykorzystywana była zaledwie w 20%. Ostatecznym ciosem dla zakładów stała się obniżka ceł na wyroby hutnicze, która otworzyła rynek dla tańszych i lepszych wyrobów (stal bessemerowska). Hutę Bankową zamknięto ostatecznie w 1872 r., w 1878 r. istniejące budynki zakupiła spółka francusko-włoska, uruchamiając w nich dwa lata później nowoczesny zakład hutniczy.

Opisane przypadki były niezbyt udanymi przedsięwzięciami inwestorskimi państwa w rozbudowie przemysłu ciężkiego. Zakłady te w stosunkowo krótkim czasie przeszły w ręce kapitału prywatnego, głównie zagranicznego, który dysponował większymi możliwościami finansowymi i technicznymi. Niezależnie od tego scharakteryzowane ośrodki są interesującymi przykładami działalności państwa w zakre-

sie wytwarzania przestrzeni w pierwszej fazie kapitalizmu. Są to przykłady typowe nie tylko dla przemysłu ciężkiego, analogicznie bowiem wytwarzano przestrzeń produkcyjno-konsumpcyjną przemysłu włókienniczego. Interesującym przykładem tego jest *Żyrardów* z uwagi na kompleksowy, modelowy niejako charakter realizacji.

W 1833 r. spółka prywatna przeniosła na teren wsi Wólka Guzowska urządzenia przędzalni mechanicznej lnu, której kierownikiem technicznym był Filip de Girard. Początkowo zakład składał się z przędzalni lnu, bielarni i drukarni, równocześnie w dużej skali stosowano pracę nakładczą, albowiem na 200 warsztatów jedynie 24 było skupionych w fabryce. Przez kilkanaście lat ośrodek składał się z trzypiętrowego gmachu fabrycznego, kilku budynków pomocniczych oraz dwóch długich parterowych domów mieszkalnych dla kadry techniczno-nadzorczej.

W 1845 r. zakłady uzyskały połączenie kolejowe, znalazły się bowiem przy trasie kolei warszawsko-wiedeńskiej. W 1854 r. fabrykę nabyła austriacka spółka Hille i Dietrich, która rozpoczęła jej rozbudowę, instalując cztery maszyny parowe oraz wznosząc gazownię. Zatrudnienie wzrosło z 782 osób do 2090 w 1880 r. W związku z tym niezbędna stała się budowa osiedla robotniczego.

Opracowano staranny plan, który przewidywał podział terenu podporządkowany głównej osi symetrii wzdłuż prostokąta. Oś tę wytyczono prostopadłe do istniejącej drogi mszczonowskiej przez plac przyfabryczny o wymiarach 60×115 m, który miał pełnić funkcję rynku. Na drugim końcu osi wytyczono drugi nieco większy plac przewidziany pod budowę kościoła. Zespół dwóch podłużnych placów przechodził w szeroką (45 m) aleję o długości 600 m, z jezdnią (15 m) i dwoma szpalarami drzew. Na zewnątrz alei znajdowały się po dwie równoległe ulice, spięte szeregiem przecznicy. Utworzyły one dwa rodzaje bloków o głębokości dwóch i jednej działki.

Prace budowlane rozpoczęto od budowy koszar robotniczych – czterokondygnacyjnego, siedemnastoosobowego gmachu. Do 1871 r. zbudowano 11 znormalizowanych dwukondygnacyjnych domów, z których każdy miał 8 mieszkań dwuizbowych o powierzchni $31,5 \text{ m}^2$ przeznaczonych dla tkaczy pracujących w domu w systemie pracy nakładczej. Jedno mieszkanie zajmowało przeciętnie 6 osób, a więc na jedną osobę przypadało nieco ponad 5 m^2 .

Następnie budowano dalsze domy z mieszkaniami jednoizbowymi (17,5 m² oraz 24 m²), do 1882 r. powstało ich 70, później jeszcze 42. Osobno wzniesiono osiedle z dwupiętrowych domów o starannie opracowanych elewacjach z mansardowymi dachami dla wyższego personelu. W sąsiedztwie znajdował się park krajobrazowy oraz willa właściciela. W latach 1900–1903 wybudowano wielki neogotycki kościół, stanowiący pewną przeciwwagę dla fabryki. Zespół uzupełniały usługi, m.in. szkoła i ochronka.

Wokół tego założenia powstawały chaotyczne, na ogół drewniane zabudowania prywatne. Ludność Żyrardowa rosła szybko i w 1896 r. przekroczyła 26 tys. mieszkańców. Wiązało się to ze stałym wzrostem zatrudnienia w zakładach lniarskich, które już w 1882 r. miały 7300 pracowników.

Żyrardów był niewątpliwie dużym osiągnięciem budownictwa fabryczno-mieszkaniowego i wyróżniał się spośród innych realizacji tego typu. Korespondent petersburskiego „Kraju” pisał o nim w 1903 r.: Prezentuje się „jak kawałek najporządniejszej prowincji niemieckiej albo jakiegoś przemysłowego kantonu szwajcarskiego. Ulice prościutkie, szerokie, twarde, trotuary wygodne, ulice od trotuarów oddzielone głębokimi i na kant stawianymi kanalikami. Domy z cegły czerwonej, piętrowe zwykle, solidne i niebrzydkie. Czystość wszędzie raduje oczy. I masa zieleni” (Dumała 1974, s. 291–292).

Cytowane przykłady ujawniają wyraźnie założenia znajdujące się u podstaw wytwarzania przestrzeni produkcyjno-mieszkaniowej w tym okresie. Cechuje ją integracja funkcjonalno-przestrzenna fabryki i osiedla, które stanowią jedną wielofunkcyjną przestrzeń produkcji i reprodukcji siły roboczej. Przestrzeń mieszkalna jest zróżnicowana według pozycji zajmowanych w społecznym podziale pracy i hierarchii służbowej w zakładzie. Cały zespół jest własnością fabrykanta, który ma suwerenne prawa w stosunku do wszystkich osób występujących w podwójnej roli pracownika i mieszkańca. Właściciel starał się często nadać zespołowi określony wyraz plastyczny, wyodrębniający go z otoczenia i podkreślający, zarówno bryłą jak i wystrojem, dominującą pozycję budynku fabrycznego. Jego monumentalność miała uwydatnić znaczenie obiektu i symbolizować potęgę właściciela.

Integracja przestrzeni produkcji i konsumpcji nie była oczywiście wynalazkiem XIX w. Jedność miejsca pracy i zamieszkania była zja-

wiskiem powszechnym również w mieście preindustrialnym. Różnica jednak była zasadnicza. W mieście średniowiecznym dom mieszkalny był zarazem warsztatem, całość była jednak integralnie włączona w logiczny system przestrzenny miasta. Natomiast osiedla fabryczno-przemysłowe stanowiły enklawę bądź na obszarach wiejskich, bądź w strefie podmiejskiej. Warsztat poza nielicznymi wyjątkami (tkacze), i to w początkowym okresie rozwoju tych form przestrzennych, nie znajdował się już w domu mieszkalnym, lecz w wydzielonym przestrzenie budynku, w którym narzucone były określone reguły postępowania i ściśle przestrzegana reglamentacja zachowań.

Dziewiętnastowieczne osiedle fabryczno-mieszkaniowe było jednak nie tylko formą przestrzenną, wyrażało również określoną ideologię. Jej charakterystykę znajdujemy w artykule Noëlle Galland i Jeana Pistre'a analizującym koncepcję Emila Meniera, który w 1862 r. założył w Noisiel fabrykę czekolady.

Na mocy „dożywotniego kontraktu” rola właściciela nie ogranicza się do organizacji produkcji, zarządza on całym życiem swoich robotników, niczego nie pozostawiając przypadkowi ani inicjatywie indywidualnej. Podobnie jak ojciec, uczy swoich podopiecznych i dba o nich. Utrzymuje bibliotekę i orkiestrę, by podnosiły ich kulturę, służba medyczna zajmuje się zdrowiem robotników, a kantyna dostarcza im pożywnych posiłków.

Model tradycyjnej wioski wydaje się oświeconemu przemysłowcowi idealnym środowiskiem zapewniającym równowagę psychiczną i biologiczne optimum robotnika. Nie tylko gwarantuje ono czyste powietrze, jest równocześnie niewielkie, utrzymane w ludzkiej skali, co przeciwstawia je ogromnemu miastu. Zgodnie z tym mitem osada Noisiel jest zaplanowana na wzór wioski z placami, kafejkami, kościołem, zabudową na pół indywidualną, ale równocześnie jej przestrzeń zorganizowano w sposób autorytarny. Założenie opiera się na osi, której jeden koniec zamyka fabryka, a drugi szpital (życie i śmierć robotnika). Całkowicie identyczne domy zgrupowane są wzdłuż osi centralnej i dwóch osi równoległych zorientowanych na fabrykę. Każdy mieszkaniec jest więc traktowany jako element w maszynie podobnej do innych. Willa fabrykanta znajduje się na uboczu, poza systemem osi, reprodukując niejako system władzy feudalnej, zewnętrzny w stosunku do osady i dominujący wobec poddanych.

Fabryka – symbol potęgi systemu – musiała być także piękna. Menier stworzył zatem godne uwagi dzieło architektury, angażując najbardziej renomowanych projektantów i inżynierów.

„Z punktu widzenia planowania przestrzennego – piszą cytowani autorzy – można uważać Meniera za prekursora, stosował on bowiem nowoczesne zasady urbanistyki jako instrument rządzenia. System Meniera opierał się na przejęciu przez wąską grupę wszystkich prerogatyw i pozbawieniu robotników możliwości decydowania o ich pracy, mieszkańców o ich mieście, ludzi o ich życiu. Noisiel jest zatem jednym z pierwszych funkcjonalistycznych schematów urbanistyki strefowania, pierwszym miastem technokratycznym” (Galland, Pistre 1973).

Nowa klasa – burżuazja – nie tylko jednak wytwarzała „własne”, niejako fabryczno-mieszkaniowe formy przestrzeni, lecz także przebudowywała zgodnie ze swoimi potrzebami i upodobaniami istniejące miasta. Najbardziej spektakularnym przejawem tej działalności była bez wątpienia Haussmannowska przebudowa Paryża.

Fasady i oficyny

„Na ścianie gabinetu Napoleona III w Saint-Cloud wisiała duża mapa Paryża – pisze Sigfried Giedion. Swą własną ręką – swą własną pełną majestatu ręką, jak mówił Georges Haussmann – cesarz zaznaczał na niej zmiany, jakich zamierzał dokonać w mieście. Te proponowane zmiany znaczone w kolorze czerwonym, niebieskim i zielonym, zależnie od stopnia pilności. Zmiany zaznaczone na zielono nie zostały w większości nigdy wykonane. (...) Na pierwszy rzut oka, grube linie krzyżujące się poprzez gęste skupiska domów w środku miasta bardziej przypominają plan systemu obronnego jakiegoś odcinka trudnego terenu niż planowanie miasta. I rzeczywiście, był to system okopów wzniesiony z myślą o wewnętrznym wrogu. Jak podają źródła francuskie, w czasie ćwierćwiecza od 1827 do 1851 roku ulice i bulwary Paryża były dziewięciokrotnie świadkami wznoszenia barykad” (1968, s. 708–709).

Haussmann objął stanowisko prefekta Paryża w 1853 r. i piastował je przez 17 lat. W okresie tym, działając w imieniu cesarza, dyspono-

wał ogromną władzą i wielkimi środkami, przeznaczając w ramach wydatków nadzwyczajnych na przebudowę miasta ogromną kwotę dwóch i pół miliarda franków, czyli czterdzieści razy więcej, niż wydano za czasów monarchii lipcowej. Podstawowe założenia projektu nowego prefekta, które przedstawił radzie miejskiej po objęciu stanowiska, wynikały z obawy przed ruchami rewolucyjnymi, których wyrazem były często walki uliczne. Politykę Haussmanna w dziedzinie przebudowy miasta wyznaczały – jak to formułuje E.M. Bauillat (1901) – cztery główne cele:

- odsłonięcie wielkich budynków, pałaców i koszar w taki sposób, aby były przyjemniejsze dla oka; postaranie się o łatwiejszy do nich dostęp w czasie obchodów i ułatwioną obronę w trakcie zamieszek;
- poprawa stanu zdrowotnego miasta przez systematyczne eliminowanie zarażonych zaułków i ośrodków epidemii;
- zapewnienie publicznego spokoju poprzez utworzenie wielkich bulwarów, które zezwolą na swobodną cyrkulację nie tylko powietrza i światła, lecz także oddziałów wojskowych. W ten sposób dzięki pomysłowej kombinacji poprawi się los ludzi, tak aby stali się oni mniej skłonni do rewolucji;
- ułatwienie cyrkulacji ruchu w kierunku do i od dworców kolejowych przez przebicie osi prowadzących podróźnych wprost do ośrodków handlowych i rozrywkowych z uniknięciem opóźnień, tłoku i wypadków (cyt. za: Giedion 1968).

Prace Haussmann zaczął od rue de Rivoli, przedłużając ją w kierunku Luwru, a następnie Ratusza. Na tym odcinku wyburzono ponad 250 istniejących budynków, odsłaniając Luwr i Palais de Royal. Po stronie północnej ulicy wybudowano Hale. Przy Ratuszu wyburzono z kolei labirynt wąskich ulic i ukształtowano Place du Châtelet, który stał się niejako zwornikiem łączącym oś wschód–zachód od placu Zgody do placu Bastylli (przez ulicę St. Antoine) z osią północ–południe – bulwarem Sébastopol, który poprzez Sekwanę przecinał La Cité i przechodząc w bulwar St. Michel, ciągnął się aż do Porte Royal. W części północnej miasta wytyczono pięciokilometrową ulicę Lafayette łączącą dworce: wschodni i północny z operą i wielkimi bulwarami. W rejonie opery przebito najpierw bulwar Malesherbes, co spotkało się z ogromnym sprzeciwem, konieczne było bowiem wyburzenie kilkunastu nowo

wzniesionych (za Ludwika Filipa) domów. Nie mniejsze protesty wywołało także nieco później przebicie Avenue de l'Opéra, która połączyła szereg tras komunikacyjnych.

Haussmann stworzył także koncepcję nowej dzielnicy położonej poza Łukiem Tryumfalnym. Wytyczył plac Gwiazdy, z którego wybiegało 12 promienistych ulic. Jedna z nich, 130-metrowej szerokości, dzisiejsza Avenue Foch, biegła do Łasku Bulońskiego, który został zaaranżowany na teren rekreacyjny dla bogatej publiczności, tworząc wraz z powstałym równocześnie torem wyścigów konnych w Longchamp miejsce spotkań eleganckiego Paryża. Z kolei wschodni kompleks zieleni, Bois de Vincennes, w założeniu przeznaczony był na miejsce rekreacji klasy robotniczej zamieszkującej wschodnie dzielnice miasta. Założono także w tym czasie dwa inne duże parki: Montsouris i Buttes Chaumont.

Jedną z idei, która nie została zrealizowana, było otoczenie Paryża pasem zieleni wzdłuż fortyfikacji miejskich. Napoleon III planował wykupienie 250-metrowego pasa poza umocnieniami, którego cena z powodu ograniczeń wymaganych przez wojsko była niska, i założenie na tym obszarze gigantycznego ogrodu otaczającego miasto. Kiedy jednak wyjechał na front włoski, Rada Stanu storpedowała projekt, o czym tak pisał później Haussmann: „Przewodniczący Rady, M. Baroche, mieszczuch pełen wąskich, ograniczonych poglądów mieszczaństwa paryskiego i w głębi duszy przeciwny naszym wielkim projektom, walczył z całym planem i zwalczył go” (Giedion 1968, s. 720).

Te gigantyczne prace miały jednak często charakter fasadowy. Tak np. było w przypadku wytyczenia bulwaru Richard Lenoire, którego celem było m.in. przykrycie starego kanału. Wzdłuż dwóch jezdni przedzielonych czterema szpalerami drzew i trzema pasami spacerowymi wzniesiono ścianę domów o monotonnych fasadach przesłaniających poprzednio istniejącą chaotyczną i niezwykle zagęszczoną tkankę miejską. Bilans Haussmannowskiej przebudowy Paryża był niewątpliwie imponujący. W ciągu 17 lat wyburzono ok. 27 tys. budynków, prawie połowę dawnej zabudowy. Spośród 384 km ulic istniejących w połowie XIX w. zlikwidowano 49 km o szerokości 7 m i dodano 95 km nowych o szerokości minimum 24 m, długość zadrzewionych bulwarów wzrosła do 112 km. Utworzono trzy parki i liczne skwery o łącznej powierzchni 60 ha oraz włączono do miasta i zagospodarowano na tereny rekreacji

dwa wspomniane kompleksy leśne: Bois de Boulogne (850 ha) i Bois de Vincennes (900 ha) (Wróbel 1971).

Dzieło Haussmanna budziło zarówno zachwyt, jak i niechęć współczesnych. Niechęci przeważały i prefekt został zdymisjonowany na krótko przed upadkiem cesarstwa, ale jego koncepcje urbanistyczne znalazły licznych naśladowców, chociaż nigdzie nie osiągnięto skali i efektów oryginału. Urbanistyka barona do dziś budzi różne emocje, od entuzjazmu dla skali przedsięwzięcia i dalekowzroczności przewidywania dalszego rozwoju miasta do potępienia za reakcyjne motywy planu, brutalność traktowania istniejącego miasta, wypędzenie klasy robotniczej poza obręb śródmieścia. W pracach niektórych współczesnych urbanistów i socjologów spotyka się ostre słowa potępienia tej „urbanistyki buldożerów” czy nawet „urbanistyki karabinów maszynowych”. Społeczne konsekwencje dzieła Haussmanna, który ukształtował śródmieście Paryża jako przestrzeń klas posiadających, są całkowicie jednoznaczne. Bardziej złożona jest estetyczna ocena przebudowy. Zarzucono jej autorom przekroczenie skali, nadmierną osiowość założeń i ich długość, tak że zamykające je akcenty z perspektywy stają się zbyt małe. Podkreślono także błędy w kształtowaniu placów nietworzących zamkniętego wnętrza, tak jak tworzyli je mistrzowie baroku, ale będących w gruncie rzeczy węzłami komunikacyjnymi. Nie uszła także krytyce pompatyczność fasad.

W tym ostatnim przypadku krytycy nie mają jednak racji i słusność należy przyznać Giedionowi, kiedy pisze: „Haussmann okazał mądrość, nie pozwalając na dokonywanie żadnych sztuczek z fasadami. Po prostu i bez dyskusji rozciągał ujednoliconą fasadę poprzez cały Paryż. Fasada ta obejmowała wysokie francuskie okna z akcentami, którymi były żeliwne balkony, (...) zastosował również w sposób wstrzemięzliwy formy renesansowe, o przyjemnie neutralnym charakterze. Było to wciąż jeszcze echo zespoleń cechującego architekturę barokową. Te właśnie spokojne fasady i ogólne ujednolicenie budownictwa sprawiają, że ogromna realizacja Haussmanna jest lepsza niż jakkolwiek inna powstała w wieku dziewiętnastym w latach pięćdziesiątych lub później” (1968, s. 739).

Wynalazkiem XIX w., szeroko stosowanym za czasów Haussmanna, była kamienica mieszczańska wznoszona wskutek wysokich cen ziemi na płytkich, często zdeformowanych działkach z niewielkimi, niekie-

dy nieregularnymi podwórkami studniami, zapewniającymi jedynie minimum światła w mniej ważnych pomieszczeniach mieszkania. Na parterze kamienicy znajdowały się sklepy, ponad antresolą umieszczone były trzy główne kondygnacje mieszkalne. Każde mieszkanie przeznaczone dla zamożnej klienteli miało 6–8 pokoi z kuchnią, łazienką i WC. Wyższe piętra i poddasze składało się z małych mieszkań przeznaczonych dla służby i niezamożnych lokatorów. Odmianą tego typu, jeśli działka była większa, była kamienica z oficynami, w tej sytuacji mieszkania od frontu były rzecz jasna elegantsze i droższe.

Kamienicę tak charakteryzuje Giedion: „Ujednolicona fasada takiego domu z 1860 r. zasłania żywą jednostkę, wewnątrz której kłębią się najbardziej różnorodne funkcje codziennego życia. Parter zajęty jest przez świat interesu, który często zajmuje także antresolę na warsztaty związane ze sklepami parteru. Trzy piętra główne wynajęte są jako mieszkania ludziom zamożnym. Piętra poddasza to przeludnione slumsy” (1968, s. 737).

Hausmannowska przebudowa Paryża stworzyła model dziewiętnastowiecznej eleganckiej dzielnicy burżuazji. W tym samym czasie powstawały także na bliskich peryferiach „piękne dzielnice” willowe w zielonym otoczeniu. W ten sposób został zapoczątkowany na nieznaną dotąd skalę proces poziomej stratyfikacji przestrzenno-społecznej, który swoje apogeum osiągnął dopiero w mieście współczesnym kształtowanym zgodnie z kanonami tzw. urbanistyki nowoczesnej.

Kamienica mieszczańska była z natury swojej wieloklasowa, obok burżuazji mieszkali w niej warstwy pośrednie i proletariat. W kamienicy tej istniał inny pionowy rodzaj stratyfikacji społeczno-przestrzennej, która jednak nie powodowała takiej jak pozioma, niemal całkowitej separacji w przestrzeni miasta różnych klas i warstw. Kamienica była poza tym tworem wielofunkcyjnym, obok mieszkań znajdowały się w niej sklepy, kawiarnie, bary i warsztaty usługowe.

Tego rodzaju zasada łączenia niektórych funkcji niezbędnych do zapewnienia ciągłości życia codziennego była szczególnie silnie atakowana przez ideologów tzw. urbanistyki nowoczesnej. Giedion tak pisze: „W czasach dawniejszych powiązanie produkcji z miejscem zamieszkania było całkiem naturalne; związki te nie mogły jednak być przeniesione do wielkich miast. Kamienice czynszowe sztucznie łączą w sobie funkcje, które w przemysłowym społeczeństwie powinny być

ściśle rozdzielone. W wieku przemysłowym nonsensem jest umożliwienie wzajemnego powiązania miejsca pracy, mieszkania i ruchu kołowego. Nie tylko niekończąca się ulica jest czymś nieludzkim, ale także jednostki architektoniczne, które je tworzą” (1968, s. 738, 739).

Analogiczne opinie wygłaszane przez innych ideologów „urbaniśtyki nowoczesnej” są – podobnie jak u Giediona – arbitralne i gołosłowne. Piszę o tradycyjnej ulicy jako tworze nieludzkim czy – jak to formułuje Le Corbusier – „oburzającym anachronizmie”. Epitety jednak nigdy nie mogą być uzasadnieniem głoszonych poglądów. Nie bardzo wiadomo, dlaczego we współczesnym mieście funkcje pracy, usług i mieszkania mają być przestrzennie rozdzielone. Dlaczego takie połączenie jest nonsensem? Na pytania te nigdzie nie można znaleźć rzeczowej odpowiedzi. Nie jest nią powoływanie się na względy zdrowotności czy higieny, trudno bowiem udowodnić, że sklep czy usługowy warsztat rzemieślniczy na parterze domu mieszkalnego rzeczywiście zagraża zdrowiu lub spokojowi mieszkańców.

W ostatnich latach pojawiają się wręcz przeciwne poglądy, znów docenia się regularną siatkę ulic i stojących przy niej kamienic, które w porównaniu z blokami w wielkich zespołach mieszkaniowych wydają się kadrem przestrzennym uformowanym jednak na miarę człowieka i lepiej odpowiadającym jego potrzebom.

Dzielnice śródmiejskie dziewiętnastowiecznych miast były wytwarzane jako przestrzenie konsumpcji nowej klasy burżuazji i warstw mieszczańskich. Oblicze tych obszarów kształtował między innymi zarówno *ethos* tych warstw waloryzujący pracę, jak i potrzeba podkreślenia swojego prestiżu. Te dwie tendencje nie tylko nie były wówczas sprzeczne, ale uzupełniały się nawzajem, dlatego też przestrzeń produkcyjna nie została całkowicie wyeliminowana z dzielnic śródmiejskich, a fabrykom – podobnie jak dworcom kolejowym – nadawano monumentalny kształt i bogaty dekoracyjny wystrój, kreując w ten sposób symbole nowej epoki.

Za fasadami eleganckich mieszczańskich kamienic nieraz tuż obok istniała jednak inna przestrzeń: proletariatu, nędzy, chorób, przestępczości, która stale zagrażała „pięknym dzielnicom”. W pracy Fryderyka Engelsa o położeniu klasy robotniczej w Anglii znajdujemy bardzo plastyczny opis takiej przestrzeni. „Oto St. Giles leży w środku najbardziej zaludnionej części miasta, otoczone wspaniałymi, szerokimi ulicami,

po których przechadza się wielki świat Londynu (...). Jest to bezładnie ustawiona masa wysokich trzy- lub czteropiętrowych domów, ulice są wąskie, kręte i brudne, a panuje na nich co najmniej taki sam ruch jak na głównych ulicach miasta, tylko że w St. Giles widzi się jedynie ludzi z klasy pracującej. Ulice służą za targowisko (...). Domy są zamieszkałe od piwnic aż po sam dach, brudne na zewnątrz i wewnątrz, a wyglądają tak, że nikt nie chciałby w nich zamieszkać. Lecz to wszystko jest jeszcze niczym wobec mieszkań w ciasnych podwórkach i zaułkach pomiędzy ulicami, do których wchodzi się przez kryte przejścia między domami; brud oraz rozpaczliwy stan walących się ruder przechodzi wszelkie wyobrażenie” (1981, s. 303).

Podobne opisy innych miast brytyjskich znajdujemy w całym rozdziale cytowanej pracy poświęconej wielkim miastom. Również literatura piękna XIX wieku dostarcza wstrząsających opisów nędzy życia miejskiego ubogich warstw społeczeństwa. Opisy te działały na wyobraźnię i poruszały wrażliwsze sumienia, ale nie tylko, budziły także i przede wszystkim strach przed groźbą epidemii i rewolty. Ponieważ była to kwestia wówczas niemożliwa do całościowego rozwiązania, należało się od niej odgradzić. Takie właśnie połowiczne rozwiązanie zaproponował Haussmann. Drugie częściowe rozwiązanie, o którym była już mowa, polegało na wytwarzaniu odrębnych przestrzeni produkcyjno-konsumpcyjnych. Zapewniało ono nie tylko lepsze warunki mieszkaniowe klasie robotniczej, poprawiając poziom reprodukcji siły roboczej, zwiększano bowiem jej wydajność, ale nade wszystko umożliwiało skuteczną kontrolę zachowań zatrudnionych robotników poprzez ich całkowite podporządkowanie pracodawcy.

Rozwiązanie to, jak pokazuje analiza przeprowadzona w następnej części pracy, zostało następnie zracjonalizowane zgodnie z logiką kapitalizmu monopolistycznego w postaci wytwarzania odrębnych przestrzeni produkcji i konsumpcji, wedle nowych potrzeb wielkich organizacji.

Procesy aglomeracyjne

W wieku XIX przyspieszeniu ulegają procesy aglomeracyjne, których zaczątki – jak to wynika z naszej poprzedniej analizy – obserwować można było już wcześniej. Wiele miast preindustrialnych było bowiem otoczonych licznymi osiedlami produkcyjno-mieszkaniowymi o zróżnicowanych funkcjach, częściowo powiązanymi z głównym miastem. Wraz z rozwojem uprzemysłowienia procesy te stają się bardziej intensywne wokół istniejących miast oraz w nowych ośrodkach przemysłowych.

Ponieważ istnieją różne definicje aglomeracji miejskich, niezbędne jest określenie, co przez to pojęcie należy rozumieć. Otóż aglomeracja jest rezultatem procesu funkcjonalnego powiązania i przestrzennego zlepiania się wielofunkcyjnych przestrzeni, których zwornikiem staje się obszar organizujący tę całość i pełniący funkcję przestrzeni centralnej. Procesy aglomeracyjne mogą się dokonywać bądź wokół istniejącej poprzednio przestrzeni centralnej (dawnego miasta), bądź poprzez zlepianie się poszczególnych obszarów, z których jeden zaczyna w pewnym momencie nabierać niektórych funkcji centralnych. Ten drugi sposób tworzenia aglomeracji jest typowy dla okresu rewolucji przemysłowej, albowiem podstawowym elementem strukturalizującym nie jest istniejące centrum, ale rozproszone przestrzenie produkcyjne przemysłu. Przykładami tego sposobu wytwarzania przestrzeni mogą być Katowice, których impulsem rozwojowym był przemysł wydobywczy i przetwórstwo metali, a więc określona baza surowcowa, i Łódź – miasto przemysłu włókienniczego, a więc wytwórczości o tak zwanej swobodnej lokalizacji.

Początki osadnictwa na terenie dzisiejszych Katowic sięgają XII (Podlesie) i XIII w. (Szopienice, Załęże, Dąb). W XIV w. rozwija się tu przemysł wytopu i przeróbki żelaza (Kuźnica Bogucka). W wieku XV i XVI istnieją już liczne ośrodki przeróbki żelaza, z których najbardziej sławny staje się Roździeń. Miejscowość bierze swoją nazwę od nazwiska właściciela kuźnicy, którym w 1595 r. zostaje Walery Roździeński, autor poematu *Officina Ferrarii*. Kuźnica ta była czynna aż do 1830 r., co świadczy o ciągłości procesów uprzemysłowienia

W XIX w. w wielu miejscowościach, które obecnie wchodzą w skład Katowic, rozwija się kopalnictwo węgla, hutnictwo cynku, innych metali nieżelaznych oraz żelaza. Podobnie jak w Zagłębiu Dąbrowskim rozwijający się przemysł potrzebuje siły roboczej, której nie ma na miejscu, istnieje więc konieczność budowy mieszkań dla sprowadzonych robotników. Jest to budownictwo na ogół prymitywne, przeważnie wielorodzinne typu barakowego lub tzw. familoki – piętrowe murowane z czerwonej cegły budynki z aneksami gospodarczymi w postaci szop i komórek. Powstają też hotele robotnicze, zwane domami noclegowymi, np. w Murckach dla górników rekrutujących się spośród chłopów galicyjskich.

Do znaczniejszych ośrodków już w połowie XIX w. należą miejscowości: Szopienice, Dąb, Załęże, Wełnowiec i szereg innych. W Szopienicach powstaje w 1834 r. duża huta cynku oraz począwszy od 1841 r. kopalnie. W 1840 r. miejscowość ta zyskuje połączenie kolejowe z Wrocławiem i Mysłowicami, a następnie (od 1859 r.) z Warszawą.

W 1898 r. przechodzi tu pierwszy tramwaj międzymiejski, łączący Katowice z Mysłowicami. Na terenie Szopienic powstają także liczne osiedla robotnicze położone przy hutach, fabrykach i kopalniach i od nich biorące przeważnie swoje nazwy: Amanda, Wilhelmina itp.

Wieś Dąb pochodząca z XIII w. jest obszarem rozwoju górnictwa łożowiu i srebra już od XVI w. W 1787 r. miejscowy proboszcz otrzymuje jedno z pierwszych nadań w górnictwie węglowym, w roku 1838 powstaje duża kopalnia „Waterloo” będąca własnością klasztoru w Miechowicach oraz Johna Baildona. Mimo rozwoju przemysłu miejscowość do połowy XIX w. zachowuje charakter rolniczy. W 1861 r. na 524 morgach gospodaruje jeszcze 21 półrolników, 10 zagrodników i 7 chałupników, a folwark szpitala św. Ducha posiada 430 morgów. Równocześnie rozwijają się osiedla robotnicze: Agnieszka, Bederowiec, Józefowiec. Te ostatnie osady biorą swoją nazwę od miejscowego proboszcza i przedsiębiorcy, właściciela rozległych terenów – Józefa Bedera.

Rodowód Załęża również sięga XII w., w XV w. były tu liczne kuźnie, czynne do połowy XVIII w. W 1792 r. powstaje kopalnia węgla „Charlotta”, w 1841 r. kopalnia „Kleofas”, równocześnie wznoszone są duże osiedla robotnicze. Do końca XIX w. na terenie wsi istnieje jednak nadal folwark i dopiero w 1886 r. w zabudowaniach podworskich znajduje swoją siedzibę regionalna dyrekcja koncernu Giesche.

Na obszarze wsi Wełnowiec, która została założona w XVII w., istniały płytkie pokłady węgla, toteż jeszcze pod koniec XVIII w., w 1788 r., powstała tutaj pierwsza kopalnia „Carolina”, a następnie kopalnia „Hohenlohe”. Tu w latach 1805–1809 uruchomiono jedną z pierwszych na kontynencie hut opalanych koksem. Na następne lata przypadają dalsze postępy uprzemysłowienia, buduje się nowe kopalnie i walcownię cynku. W 1909 r. zostaje tutaj wybudowany monumentalny gmach dyrekcji zakładów Hohenlohe.

Do najbardziej interesujących kolonii robotniczych należą dwa osiedla z początku XX w., położone na terenie Janowa, przykład niejako wzorcowy budownictwa patronalnego. Spośród powszechnych jeszcze w owym okresie baraków robotniczych i prymitywnych „familoków” wyróżniają się one przemyślaną koncepcją urbanistyczną oraz stosunkowo wysokim jak na owe czasy standardem.

Giszowiec powstał na leśnych obszarach gminy Janów jako kolonia robotnicza koncernu Giesche Erben i miał służyć początkowo górnikom sprowadzonym z Niemiec, którzy jednak szybko opuścili obcy im kraj. Całe założenie zlokalizowano na obszarze o wymiarach 800 × 1200 m. W centrum umieszczono plac, wokół którego mieszczą się szkoły, sklepy, poczta, administracja osiedla, nadleśnictwo, łaźnia, pralnia i domy noclegowe. Z rogów placu wychodziły cztery ulice przecinające wewnętrzne obwodnice okalające plac centralny, przy którym postawiono domy dwu- i czterorodzinne zbudowane na wzór górnośląskiej chaty wiejskiej. W sąsiedztwie wzniesiono także pałacyk dla administracji koncernu. W pierwszym etapie oddano do użytku mieszkania dla 30 rodzin górniczych i 30 urzędniczych. W 1909 r. jeszcze przed zakończeniem budowy zespół liczył 1349 mieszkańców, pracowali oni głównie w pobliskiej kopalni. W roku 1914 osiedle otrzymało połączenie wąskotorową kolejką osobową z Janowem i osiedlem Nikiszowiec. Ten tonący w zieleni zabytkowy już zespół został niestety częściowo zburzony w latach siedemdziesiątych i na jego miejscu pobudowano standardowe bloki.

Ten sam koncern wybudował w latach 1908–1911 osiedle Nikiszowiec, które w przeciwieństwie do wiejskiego charakteru poprzedniego zespołu miało bardziej monumentalne założenie. Wszystkie ulice i przejścia zbiegały się na centralnym placu, a stojące przy nim domy miały arkadowe podcienia, przez które wchodziło się do sklepów. We

wnętrzu dziewięciu dwupiętrowych bloków mieszkalnych znajdowały się podwórza z zabudowaniami gospodarczymi. Wszystkie domy miały starannie wykończone elewacje z czerwonej cegły zdobione ryzalitami i wykuszami. Na zewnątrz położone były budynki administracyjne kopalni, cechownia, łaźnia oraz szkoła. W 1914 r. na centralnym placu rozpoczęto budowę neobarokowego kościoła, który został ukończony w 1927 r. W roku 1978 Nikiszowiec został uznany za urbanistyczno-architektoniczny zespół zabytkowy (Szaraniec 1983).

Zarówno w projekcie Giszowca, jak i Nikiszowca zerwano z osiowym, zorientowanym na fabrykę założeniem. Osiedla te zapoczątkują nowy sposób wytwarzania mieszkalnej przestrzeni robotniczej, która przestaje być ściśle zintegrowana z przestrzenią produkcyjną, chociaż nadal znajduje się w jej pobliżu. Obecność przemysłu i rolę anonimowego już właściciela podkreślają budynki administracyjne.

Liczne rozwijające się blisko siebie ośrodki przemysłowe, intensyfikacja kooperacji, powstawanie dużych przedsiębiorstw grupujących wiele zakładów wymagało sprawnych połączeń, stąd rozwój transportu kolejowego oraz połączenia tramwajowe między głównymi ośrodkami. Niezbędne stało się również powołanie ośrodka centralnego. Dogodnym miejscem była wieś Katowice, o której pierwsze wzmianki pochodzą z 1598 r.; zajmowała ona centralne położenie w szybko rozwijającej się wschodniej części śląskiego okręgu przemysłowego. W 1783 r. Katowice liczyły 294 mieszkańców, ale w 1861 r. już 3780. Prawa miejskie nadano im niejako na wyrost w 1865 r., co było wyrazem określonej polityki urbanizacyjnej polegającej na powołaniu ośrodka zarządzania, a zarazem germanizacji przeważającej w okolicznych miejscowościach ludności polskiej. Decyzję tę tak komentuje historyk: „Stworzono w ten sposób «z polskiej wsi niemieckie miasto», któremu wyznaczono specjalne cele – «walkę o niemieckiego ducha na słowiańskim wschodzie». Uwieńczone zostały w ten sposób usilne starania przemysłowców niemieckich (m.in. właściciela «państwa mysłowickiego» – Tiele-Wincklera, który stworzył tu silny ośrodek dyspozycji ekonomicznej z podległymi dobrami ziemskimi i zakładami przemysłowymi) oraz kupców, którzy osiedlili się w Katowicach, widząc korzyści handlowe płynące z bezpośredniego sąsiedztwa granicy prusko-rosyjskiej” (Szaraniec 1983, s. 11).

Do Katowic przeniesiono wiele zarządów przedsiębiorstw, które swoje jednostki produkcyjne miały w okolicznych miejscowościach, oraz liczne urzędy: dyrekcję poczt, sąd okręgowy, Dyрекję Prusko-Królewskich Kolei Państwowych, Rybnickie Gwarectwo Węglowe itp. Powstawały także filie banków centralnych, redakcje gazet oraz inne instytucje. W drugiej połowie XIX w. ukształtowało się centrum handlowo-mieszkaniowe po północnej stronie torów kolejowych, a pod koniec stulecia zabudowa przekroczyła je w kierunku południowym. Wzniesiono również cztery monumentalne kościoły w stylu neogotyckim i neoromańskim. Rozbudowie miasta towarzyszyła budowa infrastruktury, w 1863 r. uruchomiono gazownię, budowę sieci kanalizacyjnej rozpoczęto w 1873 r., a w początkach bieżącego stulecia oddano do użytku pierwszą na Górnym Śląsku oczyszczalnię ścieków. Pierwsze mieszkania otrzymały światło elektryczne jeszcze w końcu XIX w. Szybko także rosła ludność miasta, która powiększyła się z 11 tys. w 1875 r. do 43 tys. w 1910 r.

Miejscowa burżuazja oraz coraz liczniejsze klasy średnie potrzebowały także ośrodka rekreacji, który powstał w związku z otwartą w 1852 r. linią kolejową w pobliskiej Ligocie. Obok stacji wybudowano domy wypoczynkowe, restauracje z salami przeznaczonymi na występy teatru, a pobliski las zapewniał wypoczynek na łonie natury (Szaraniec 1983).

Formowanie się przestrzeni Katowic składającej się z ok. 70 dawnych osiedli i osad jest niewątpliwie typowym przykładem procesów aglomeracyjnych, w których trakcie pierwotne ośrodki przemysłowo-mieszkaniowe wiążą się ze sobą wskutek nasilenia powiązań produkcyjnych siecią transportową. Wzrastające potrzeby w zakresie zarządzania i koordynacji doprowadzają do wykształcenia się centrum dyspozycji, które staje się zarazem przestrzenią konsumpcji klas i warstw dominujących, wzrost potrzeb konsumpcyjnych doprowadza z kolei do dywersyfikacji przestrzeni służącej tym celom, powstaje zatem wyspecjalizowana przestrzeń rekreacji oraz zespoły rezydencyjne bogatych warstw społeczeństwa.

Przestrzenie pierwotne wchodzące w skład aglomeracji zachowują w zasadzie swój charakter i funkcje produkcyjno-mieszkaniowe uzupełnione zwykle niewielkim ośrodkiem podstawowych usług.

138 Charakteryzują się one specyficznym składem społeczno-zawodowym

i strukturą demograficzną, zachowują się w nich także stosunki społeczne charakterystyczne dla społeczności lokalnych.

Drugim interesującym przykładem formowania się aglomeracji przemysłowej jest Łódź. W 1820 r. prezes Komisji Województwa Mazowieckiego Rajmund RembIELiński odbył jedną ze swoich podróży inspekcyjnych podejmowanych w okresie przygotowywania władz do zorganizowania osadnictwa rękodzielniczego. W powizytacyjnym raporcie wskazano m.in. jako miejsca zorganizowania osad sukienniczych Łódź, Zgierz, Gostynin i kilka innych miejscowości, „w których wszystkich znajdują się bieżące wody konieczne dla foluszów i farbiarni potrzebne” (Dumała 1974). W tym czasie Łódź liczyła 767 mieszkańców i 104 parterowe domy.

Do 1823 r. uporządkowano sieć uliczną i z inspiracji RembIELińskiego założono nową osadę dla rzemieślników, wytyczając 184 działki wokół ośmiobocznego placu. Od strony wschodniej i południowej wyznaczono 164 duże parcele ogrodowe (po 0,75 ha), dzielnica ta otrzymała nazwę Nowego Miasta.

Następnie z dala od Nowego Miasta założono nową osadę o nazwie Łódka wzdłuż południowej strony traktu piotrkowskiego. Wytyczono pierwotnie 115 parceli, ale po wizycie Aleksandra I w 1825 r. osada została powiększona w kierunku południowym poprzez wcielenie wsi Wólka, jak też w kierunku północnym w stronę Nowego Miasta. W ten sposób zostało uformowane kilkukilometrowe pasmo osadnicze. Zastosowano zasadę strefowania w zależności od rodzaju wytwórczości. Przy trzyipółkilometrowym odcinku traktu piotrkowskiego wyznaczono 272 działki jednomorgowe dla tkaczy wyrobów lnianych i bawełnianych (35 parcel zgrupowano przy przecznicach). Na zewnątrz w równoległych pasach zlokalizowano dwie kolonie prądników lnu, wytyczając 167 działek trzymorgowych przeznaczonych na jego uprawę. Trzecim elementem tego założenia stała się dzielnica urządzeń infrastruktury dostarczających energii i wody (rzeczka Jasienia) dla planowanych dużych zakładów przemysłowych.

W 1828 r. zespół został powiększony o osadę tkaczy płótna – Ślązaki. Miał wybudować ją największy wówczas łódzki nakładca Tytus Kopisch, ale do 1830 r. postawił tylko 17 z 42 projektowanych domów, mimo że sprowadził ze Śląska 153 fachowców wraz z rodzinami.

W ciągu czternastu lat wytyczono 516 parcel osadniczych i siedem obszarów posiadłości fabrycznych. W latach 1821–1829 ludność Łodzi wzrosła z 799 mieszkańców do 4806, liczba domów ze 112 do 366, w tym 52 murowanych. W 1828 r. w celu ułatwienia osadnictwa władze państwowe wybudowały 95 domów przeznaczonych na mieszkania rotacyjne, ale z czasem – ponieważ lokatorzy nie chcieli ich opuszczać – zastosowano ratalny system sprzedaży. Do 1831 r. sprzedano 66 domów, które łączyły funkcje mieszkaniowe i produkcyjne.

W 1827 r. został wzniesiony pierwszy fabryczny budynek przędzalni, której urządzenia mieszczące się w trzykondygnacyjnej murowanej konstrukcji były jeszcze napędzane kołem wodnym. W latach 1827–1828 na rynku nowomiejskim wybudowano ratusz i kościół ewangelicki.

Łódź w przeciwieństwie do innych ośrodków włókienniczych mało ucierpiała wskutek kryzysu, który nastąpił po Powstaniu Listopadowym, kiedy wprowadzono taryfy celne na eksport do Rosji i zakaz tranzytu na rynki dalekowschodnie. W 1836 r. powstała pierwsza zbudowana przez Ludwika Geyera tkalnia i przędzalnia napędzana maszyną parową, zatrudniająca 600 robotników. Zlokalizowano ją w pobliżu Górnego Rynku po południowej stronie ulicy Piotrkowskiej, co było sprzeczne z planem regulacyjnym. Był to więc pierwszy, ale nie ostatni przypadek narzucenia przez przemysł nowej organizacji przestrzeni.

W 1844 r. została uruchomiona przędzalnia i tkalnia Traugotta Grohmana, w dwa lata później przędzalnia Dawida Landego. Oba te zakłady zlokalizowano jeszcze w dolinie Jasieni. Pierwszym zakładem założonym z dala od rzeki była przędzalnia Karola Scheiblera, który w 1852 r. wydzierżawił 17-morgowy teren przy Wodnym Rynku, wykrojony z części założonego przedtem parku. Przędzalnia rozpoczęła produkcję w 1856 r., w latach następnych uruchomiono tkalnię i wykańczalnię. Do 1869 r. następowała dalsza rozbudowa zakładów, w których zainstalowano dziewięć maszyn parowych.

Stopniowo następowała koncentracja produkcji: w 1848 r. zarejestrowano 1549 wytwórców, w 1859 r. – 966, w 1869 r. – 798. Równocześnie produkcja wzrosła o 230%, a w następnym okresie jeszcze o 130%. Udział fabryk wynoszący w 1860 r. 30% wzrósł w 1869 r. do 55%. Utrzymywała się jednak nadal drobna produkcja rzemieślnicza, co

wyjaśnia znaczny udział parterowej zabudowy, która mogła utrzymać się tak długo, jak długo były jeszcze wolne tereny (Dumała 1974).

Maszyna parowa uniezależniła fabrykę od rzeki, umożliwiając budowę wszędzie tam, gdzie były najdogodniejsze dla fabrykanta warunki lokalizacyjne – zarówno fizyczna, jak i ekonomiczna dostępność terenu. Chaos przestrzenny potęgowały nie tylko dowolne lokalizacje przemysłu, lecz także punktowo prowadzone, wtórne parcelacje terenu, których celem było uporządkowanie zabudowy, ale których nigdy nie udawało się przeprowadzić konsekwentnie. Układ przestrzenny skomplikowała dodatkowo otwarta w 1866 r. linia kolejowa do Kuluszek, której nasyp biegł w poprzek, odcinając poszczególne fragmenty zabudowy. Na protesty władz miejskich towarzystwo budowy kolei odpowiedziało w jakże charakterystyczny sposób: „Nowa arteria komunikacyjna takiej ważności jak droga żelazna nagina ku sobie i zmienia stosownie sieć drobniejszych opromieniających ulic i wtedy tylko regulacja miasta jest trafna i praktyczną, skoro idzie śladem nowych potrzeb i dążeń” (Dumała 1974, s. 210–211). Podobna argumentacja oparta na wadze społecznej danego elementu przestrzeni i jego nowoczesności będzie potem towarzyszyć różnym woluntarystycznym przedsięwzięciom inwestycyjnym, uzasadniając partykularne interesy, a nieraz zwykłą bezmyślność.

Wraz z rozbudową fabryk powstaje nowy, blokowy typ mieszkań robotniczych. W 1869 r. K. Scheibler buduje pięć identycznych jednopiętrowych budynków składających się ze 156 mieszkań jednoizbowych mających służyć 600-osobowej załodze. Mieszkania robotnicze o bardzo różnym standardzie i wyglądzie budują także inne zakłady: od drewnianych baraków Widzewskiej Manufaktury do pięciopiętrowych bloków przy fabryce Izraela Poznańskiego. W 1875 r. przy zakładach Scheiblera powstaje osiedle robotnicze Księży Młyn, składające się z 18 identycznych budynków umieszczonych w trzech szeregach, z których dwa ograniczały aleję zamkniętą od południa gmachem przędzalni. Zastosowano więc tutaj znane osiowe założenie skierowane na fabrykę. Każdy dom składał się z ośmiu mieszkań dwu- i jednoizbowych, na zapleczu umieszczono budynki gospodarcze. W latach następnych powstało siedem dalszych domów, kantyna oraz dom mieszkalny dla urzędników i nauczycieli. Cały zespół stanowił odrębną, ogrodzoną całość.

W ten sposób nastąpiło przejście od wzorowanych na wiejskim osadnictwie strefowych funkcjonalnie osiedli rzemieślniczych do fabryczno-mieszkaniowych wyodrębnionych przestrzeni produkcyjno-konsumpcyjnych, którym często w Łodzi, podobnie jak i w innych miejscowościach, towarzyszył pałac fabrykanta. Równocześnie wzdłuż ulicy Piotrkowskiej powstaje ciąg handlowo-mieszkaniowy, przeznaczony dla zamożnych warstw. Za fasadą bogato zdobionych secesyjnych kamienic będących jakby teatralną dekoracją skrywały się rozrastające się stale chaotyczne przestrzenie produkcyjno-mieszkaniowe.

Nowi aktorzy i nowe doktryny

W epoce preindustrialnej państwo było obok gminy miejskiej ważnym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni, jednakże w okresie tzw. rewolucji przemysłowej jego rola znacznie wzrosła. Państwo staje się inicjatorem, a w wielu przypadkach poprzez swoje agendy inwestorem w dziedzinie budowy przemysłu i przebudowy miast. Oprócz bezpośredniej interwencji w przestrzeni państwo zaczyna posługiwać się na większą skalę planowaniem przestrzennym, zarówno o charakterze miejscowym, jak i regionalnym. Planowanie to staje się narzędziem społecznej i politycznej kontroli przestrzeni (Ledrut 1968), pełniąc funkcje integracyjne wobec sprzecznych interesów różnych podmiotów oraz funkcje represyjne w interesie klas i warstw dominujących.

Na ziemiach polskich w początkach XIX w. państwo podejmuje szereg przedsięwzięć w zakresie uprzemysłowienia, angażując środki publiczne za pośrednictwem Banku Polskiego w budowę ośrodków przemysłu metalurgicznego na terenie Kielecczyny (Staropolski Okręg Przemysłowy) oraz na terenie powiatu będzińskiego (Zagłębie Dąbrowskie). Równocześnie mniej lub bardziej bezpośrednio popiera rozwój kalisko-mazowieckiego przemysłu włókienniczego. We wszystkich tych przypadkach działalność inwestycyjna opiera się na planach zagospodarowania przestrzennego opracowywanych zarówno w skali regionu, jak i w skali poszczególnych miejscowości.

Mniej więcej od lat dwudziestych władze Królestwa Polskiego podjęły ogromne zadanie sporządzenia planów regulacyjnych miast według ujednoliconego wzoru. Plany te miały doprowadzić do: oczyszczenia rynków z zabudowy i przekształcenia ich w place miejskie, wyprostowania ulic, uporządkowania wejść do domów, założenia chodników, budowy ratuszy itp. W okresie późniejszym plany postulowały także eliminację zabudowy drewnianej z rynku i przyrynkowych odcinków ulic. W początkach lat trzydziestych 40% miast miało takie plany, jednakże akcja ta nie powiodła się w pełni z braku środków. W latach następnych również władze carskie przystąpiły do opracowywania planów regulacyjnych według modelu zaczerpniętego z planu miasta Krasne zorganizowanego na wzór obozu wojskowego, który został w swoim czasie zatwierdzony przez Katarzynę II. Plan ten zmodyfikowany w 1814 r. został przesłany do Królestwa w 1852 r., a o jego wyborze – jak pisze Dumała (1974, s. 98) – zdecydowała regularność, umocnienia zewnętrzne oraz łatwość kontroli przestrzeni, wzór odpowiadał także wielkością licznej grupie miast powiatowych i zawierał bogaty program wyposażenia miejskiego. „Reasumując – można sformułować tezę o próbie narzucenia polskim miastom w połowie XIX w. nowej formy przestrzennej, określonej polityczno-wojskowymi i policyjnymi potrzebami zaborcy”.

Opisany model wskutek różnych trudności, a przede wszystkim oporu mechanizmów biurokratycznych, nigdy nie został w pełni zrealizowany, chociaż różne jego elementy były wykorzystywane w planach regulacyjnych wykonywanych w drugiej połowie XIX w.

Przykładem dalekowzrocznej polityki urbanizacyjnej, tym razem państwa pruskiego, jest opisany wyżej plan budowy Katowic, które miały stać się zarówno centrum zarządzania śląskiego okręgu przemysłowego, jak i ośrodkiem germanizacyjnym etnicznie polskich ziem. Projekt ten zawiera, podobnie jak carskie plany regulacyjne, dwie wspomniane funkcje planowania: integrację przestrzeni oraz represję w stosunku do ludności polskiej.

Analogiczny charakter ma scharakteryzowana wyżej Haussmannowska przebudowa Paryża, której cel represyjny został wyraźnie podkreślony w założeniach planu. Oprócz tej naczelnej funkcji projekt zawierał również elementy integracji przestrzeni miejskiej Paryża. We

wszystkich tych przypadkach rola państwa jako aktora społecznego wytwarzania przestrzeni jest bardzo wyraźna.

Zupełnie nowym typem aktora społecznego wytwarzania przestrzeni stał się natomiast kapitalista-fabrykant. Kształtowana przez niego przestrzeń była jednocześnie wyrazem nowej technologii wytwarzania, jak i nowej roli, którą odgrywał i do której aspirował w społeczeństwie. Zgodnie z wymogami produkcji, której niezbędnym elementem stała się najemna siła robocza, zachodziła konieczność jej koncentracji, była ona bowiem wskutek nierozwiniętej jeszcze sieci transportu mało mobilna. Dlatego też przestrzeń produkcji – fabryka – musiała być uzupełniona przestrzenią reprodukcji siły roboczej, przestrzeń ta składała się z mieszkań i minimalnych usług. Jednak elementem dominującym w tej mniej lub bardziej zintegrowanej przestrzeni produkcyjno-mieszkaniowej była fabryka i jej została podporządkowana organizacja zarówno przestrzeni, jak i życia codziennego robotników-mieszkańców.

Dominującą rolę fabryki podkreślał monumentalny charakter jej architektury i wystrój zewnętrzny, tak aby przestrzeń produkcji miała zarazem ostentacyjny, okazały charakter. W wielu przypadkach, spośród których kilka scharakteryzowano wyżej dokładnie, cały zespół fabryczno-mieszkaniowy, uświetniony często pałacem właściciela, zyskiwał starannie przemyślany reprezentacyjny charakter. Celowi temu służyły zaczerpnięte z pałacowej architektury barokowej osiowe, symetryczne założenia.

Koncentracja produkcji i monopolizacja kapitału ograniczyły rolę indywidualnego kapitalisty na rzecz anonimowych spółek akcyjnych i koncernów. Skomplikowała się i rozbudowała funkcja zarządzania. Równolegle następowała ewolucja przestrzeni produkcji. Oddzielenie funkcji bezpośrednio produkcyjnej od funkcji zarządzania wywołało konieczność separacji fabryki i biur. W centrum miast powstały zarządy spółek i koncernów, skupiające wiele organizacji gospodarczych, ich reprezentacyjne siedziby przejęły symboliczne funkcje fabryki. Ponieważ rola indywidualnego fabrykanta zmniejszyła się znacznie, nie musiał już ani nie potrzebował mieszkać przy fabryce, przenosząc się do eleganckich dzielnic mieszkaniowych. Wzrost koncentracji i zwiększenie się skali produkcji doprowadziło także do powstania dużych dzielnic przemysłowych. Racjonalna organizacja pracy wymagała przystosowania budynków, których architekturę podporządkowano cał-

kowie funkcjonalności. Przestrzeń produkcji zepchnięta do odrębnych dzielnic przemysłowych, położonych przeważnie na coraz bardziej odległych peryferiach, przestała mieć ostentacyjny charakter i zaczęła być jakby wstydliwie skrywana. Wskutek rozbudowy nośników powiązań i wprowadzenia nowych środków technicznych, a przede wszystkim samochodu osobowego, niepomrotnie zwiększyła się mobilność siły roboczej, stało się zatem możliwe całkowite oddzielenie miejsc pracy i zamieszkania i wytworzenie odrębnych przestrzeni konsumpcji klasy robotniczej w postaci odrębnych obszarów: jednorodzinnych osiedli lub wielkich zespołów mieszkaniowych.

Wraz z nowym sposobem kapitalistycznego wytwarzania przestrzeni pojawiły się doktryny urbanistyczne, które zarówno racjonalizowały istniejące, jak i werbalizowały przewidywane przyszłe potrzeby. Źródłem niektórych z nich była krytyka, a nieraz całkowita negacja istniejących stosunków społecznych wyrażająca się utopijnymi koncepcjami społeczno-przestrzennej organizacji społeczeństwa. Inne doktryny czerpały inspirację z technokratycznych pomysłów doskonałej organizacji przestrzeni, która miała zapewnić sprawne i bezkonfliktowe funkcjonowanie społeczeństwa na wzór działania idealnej maszyny.

Pod koniec XVIII w. Nicolas Ledoux, generalny architekt i inspektor królewskich salin, kreśli w 1774 r. projekt idealnego miasta dla robotników kopalni soli, którego kształt inspirowany był przez projekt pałacu w Wersalu. Domy robotników otaczają pałac dyrektora, po którego obu stronach znajdują się budynki produkcyjne. O ile centrum tego miasta symbolizuje istniejącą hierarchię społeczną i centralizację władzy, o tyle otoczenie zaprojektowane przez Ledoux wyraża w pewnym sensie nową koncepcję stosunków społecznych. Program miasta przewiduje zatem wiele urządzeń zaspokajających różnorodne potrzeby w zakresie: ochrony zdrowia, oświaty, kultury i życia społecznego, a więc: sklepy, szpital, łaźnię, szkołę, dom zebrań (kultury), kościół itp.

Projekt ten, integrujący przemysł i miasto – zdaniem Antoine’a Haumonta – uwzględnia zarówno techniczne wymogi produkcji, jak i społeczne potrzeby życia codziennego, jest także próbą zastosowania wiedzy architektonicznej w wytwarzaniu nowej przestrzeni, w procesie kapitalistycznej urbanizacji. Organizacja przestrzeni jest podporządkowana założonemu sposobowi życia i z niego wynika. „Wnętrze mia-

sta oferuje łaźnie, które wzmocnią ciało, biblioteki pozwolą żywić się umysłem, szkoły rozprzestrzenia światło...”

Oceniając ten projekt, Haumont pisze: „Można krytykować formy, które wyobrażał sobie Ledoux, należy także demaskować ten pierwszy wyraz architektonicznej iluzji polegającej na próbach ograniczania sprzeczności społecznych środkami urbanistycznymi, ale jego przenikliwość polegała na przeczuciu, że dopóki strefy pracy będą jedynie nagromadzeniem maszyn i baraków robotniczych, dopóty pozostaną poza miastem – miejscem szlachetnym i monumentalnym” (1973, s. 43).

Również wzorowany na Wersalu był późniejszy (1830 r.) projekt falansteru Karola Fouriera, którego istota polegała na tworzeniu wspólnot łączących kolektywną pracę w przemyśle i rolnictwie. Wspólnota (falanga) licząca 1600–1800 osób składałaby się z ludzi wolnych i równych, którzy sami mieli zarządzać swoim miastem, pracą i życiem codziennym zorganizowanym drobiazgowo w duchu skrajnego kolektywizmu.

Falanster jest gmachem – pałacem centralnym, który służy do mieszkania i pracy zrzeszonych. Pałac jest budynkiem regularnym składającym się z trzech części – centrum i dwóch skrzydeł. W centrum mieszczą się lokale dla czynności zbiorowych, sale rady, giełda, sale jadalne, biblioteka, pomieszczenie dla studiów naukowych. W lewym skrzydle lokale dla dzieci, warsztaty, kuźnie, stolarnie. Prawe skrzydło przeznaczone jest na apartamenty gościnne, sale recepcyjne, balowe itp. Pomiędzy skrzydłami znajduje się dziedziniec honorowy.

Z tyłu mieszczą się ubikacje i mieszkania. Boczne fronty skrzydeł będą się przedłużały i formowały wielki ogrzewany dziedziniec zimowy, pod szklanym dachem, tworzący ogród i miejsce spacerów (Grabski 1928).

Inspirowany pomysłem Fouriera przemysłowiec Jean Baptiste Godin zrealizował familister, czyli pałac robotników, który był unikatowym przykładem architektury falansteru, chociaż oczywiście nie zawiera całego przewidzianego pierwotnie programu. Budynek fabryczny był oddzielony rzeką Oise od kompleksu mieszkalnego umieszczonego naprzeciw budynku społecznego mieszczącego teatr, bibliotekę, miejsca zabaw dla dzieci oraz spółdzielnię. Z drugiej strony w parku znajdował się złobek i pralnia. Wewnątrz familisteru, w którym każda rodzina

miała własne mieszkanie, liczne wewnętrzne podwórka przewidziano na miejsce zebrań i uroczystości.

Praca w samorządnie zarządzanej fabryce była zorganizowana przez samodzielne zespoły, same ustalające zadania i środki do ich wykonania. System kas zapomogowych i ubezpieczeniowych chronił robotników w przypadkach losowych. Posiadanie akcji fabryki i samorządne kierownictwo czyniło robotników podmiotami ich aktywności. Zorganizowany w 1880 r. familister przetrwał w swojej niemal niezmienionej formie do 1950 r. (Grenier 1973; Syrkusowa 1984).

Godna uwagi jest również koncepcja Roberta Owena, który proponował powołanie zrzeszeń opartych na wspólnej pracy równocześnie w przemyśle i rolnictwie. Powierzchnię terenów gminy określa na 320–600 ha. Wewnątrz tego obszaru miały być ustawione w czworobok budynki mieszkalne i usługowe, granicą gruntów uprawnych miały być warsztaty, rękodzielnie i fabryki. Wewnątrz czworoboku miały się mieścić budynki publiczne: kościół, szkoła, sale zebrań, kuchnia i biblioteka. Trzy boki kwadratu budynków zajmować miały mieszkania przeznaczone dla małżeństw, a czwarty bok sypialnie dzieci. Mieszkania miały być pozbawione kuchni ze względu na centralne przygotowywanie posiłków (Owen 1948).

Koncepcje Karola Fouriera i Roberta Owena były projektami organizacji zarówno przestrzeni, jak i społeczeństwa. Obaj autorzy wychodzili z założenia, że nowe formy życia społecznego wymagają również nowych adekwatnych form przestrzennych. Taki organiczny sposób widzenia relacji przestrzeń–społeczeństwo nie był częsty ani przedtem, ani potem, kiedy zdecydowaną przewagę uzyskały koncepcje technokratyczne zakładające możliwość kształtowania stosunków społecznych za pomocą określonego sposobu wytwarzania przestrzeni, okazały się one jednak równie utopijne jak wizje Fouriera i Owena.

Skrajnie kolektywistyczne koncepcje tych reformatorów nie miały bezpośredniego wpływu na rzeczywiste procesy wytwarzania przestrzeni, niemniej odegrały istotną rolę w późniejszym kształtowaniu się doktryn urbanistycznych. Ich echa znajdujemy zarówno w radzieckich projektach domów komun z lat dwudziestych (Kopp 1975; Gurjanowa 1967), w koncepcji *unité d'habitation* Le Corbusiera oraz w planach tzw. osiedla społecznego kreślonych przez lewicowe środowisko pol-

skich architektów w okresie międzywojennym i w czasie okupacji niemieckiej (Syrkus 1976 oraz krytyka tych idei: Jałowiecki 1984b).

Znacznie bardziej realistyczne były projekty nowej organizacji przestrzeni zaproponowane niemal równocześnie przez Ebenezera Howarda i Tony'ego Garniera.

Howard (1902) dążenia ludzkie przyporządkowuje trzem biegunom, które określa jako „miasto”, „wieś” i „miasto-wieś”. Miasto charakteryzuje jako miejsce odizolowane od natury, o zanieczyszczonym powietrzu, w którym istnieją intensywne kontakty społeczne, ale jednocześnie izolacja w tłumie, wysoko waloryzowany jest pieniądz i czas, istnieje silne zróżnicowanie społeczno-przestrzenne, szanse zatrudnienia są znaczne, ale miejsca pracy znajdują się w dużym oddaleniu od miejsc zamieszkania. Wieś z kolei charakteryzuje się pięknem natury, niedostatkiem kontaktów społecznych, brakiem pracy, dużą ilością czasu, niskimi zarobkami i znaczną emigracją. Miasto-wieś pozbawione wad obu dotychczasowych form osadniczych kumuluje ich zalety: piękno natury, ożywione kontakty społeczne, niskie ceny, dobre warunki mieszkaniowe, obfitość miejsc pracy, wolność i współpracę.

Idea tych trzech magnesów leży u podłoża urbanistycznej koncepcji Howarda – miasta-ogrodu, które zajmowałoby obszar ok. 300 ha i liczyło 32 tys. mieszkańców. Założone na rzucie koła, jest podzielone na sektory. Centralny punkt koła zajmuje park, w którym są położone takie usługi, jak: biblioteka, muzeum, teatr, sala koncertowa, szpital, hala miejska itp. Na obwodzie koła miał być zlokalizowany przemysł oddzielony od terenów mieszkaniowych pasmem zieleni. Miasto posiadałoby także własne tereny żywicielskie. Po osiągnięciu maksymalnej liczby ludności jej nadmiar zakładałby nowy ośrodek w odpowiedniej odległości (Czarnecki 1964).

W koncepcji Howarda została wprowadzie zastosowana zasada strefowania polegająca na oddzieleniu miejsca zamieszkania od miejsca pracy i usług. Niewielkie jednak rozmiary projektowanej przez niego jednostki osadniczej, nie wymagając transportu wewnątrzmijskiego, nie powodowałyby w zasadzie uciążliwości wynikających z takiego oddzielenia, tak więc w istocie miasto-ogród było propozycją integracji różnych funkcji miejskich, a zarazem likwidacji przeciwieństwa miasto–wieś (Jałowiecki 1972).

Idee Howarda wywarły duży wpływ na sposób społecznego wytwarzania przestrzeni, znajdując swoje najpełniejsze odbicie w programach budowy tzw. nowych miast najpierw w Anglii bezpośrednio po II wojnie światowej, a następnie we Francji i w innych krajach. Koncepcja nowych miast, podobnie jak u Howarda, opierała się na wyważeniu proporcji między miejscami zamieszkania, pracy, szkolnictwa, usług, wypoczynku i obszarami zieleni w ramach stosunkowo niewielkich jednostek osadniczych zachowujących ludzką skalę i powiązanych z innymi obszarami szybkim transportem (por. Rodwin 1967; Gallion, Eisner 1963). Realizacja nowych miast napotkała jednak wiele trudności i w rezultacie doprowadziła do rozwiązań ułomnych, opisanych szczegółowo w dalszej części tej książki (por. s. 182).

W latach 1901–1904 Tony Garnier opracował projekt „miasta przemysłowego” opublikowany w 1917 r. Teren miasta został podzielony na długie wąskie parcele biegnące ze wschodu na zachód w celu właściwej orientacji pomieszczeń w budynkach. Każda z działek leżących pod kątem prostym do głównych ulic miała rozmiary 150 × 30 m. Między blokami znajdowały się otwarte przestrzenie wypełnione zielenią: „bloki wspólnoty”. Szkoły były rozmieszczone równomiernie na całym terenie mieszkaniowym. Środek wydłużonego miasta przeznaczony został na centrum komunalne, dzielnicę uniwersytecką i tereny sportowe sąsiadujące z otwartą przestrzenią. Linie kolejową wprowadzono tunelem do wnętrza miasta. Przemysł zlokalizowany w odrębnej strefie był oddzielony od miasta pasem zieleni. „Miasto przemysłowe” przewidziano na 35 tys. mieszkańców.

Podsumowując charakterystykę „miasta przemysłowego”, Giedion pisze: „Plan Garniera wyraźnie rozdzielał rozmaite funkcje miasta: pracę, mieszkanie, transport i wypoczynek. Przyznając tym funkcjom należne im miejsce, Garnier tak zorganizował swój układ, że przyszły rozwój którejkolwiek z tych funkcji nie przeszkadzał działaniu pozostałych” (1968, s. 760–761).

Koncepcja Garniera w porównaniu z ideą miasta-ogrodu była niewątpliwie bardziej rozwinięta i technicznie dopracowana, w przeciwieństwie bowiem do Howarda – stenografa londyńskich sądów – był on architektem. Pierwszy, biorąc za punkt wyjścia naiwnie sformułowane dążenia społeczne (trzy magnesy), starał się stworzyć adekwatny kształt przestrzenny ich zaspokajania, drugi postawił sobie zadanie

zracjonalizowania przestrzennego apriorycznie założonych funkcji miejskich. Mimo różnic podejścia, które oczywiście nie jest bez znaczenia, obaj operowali podobną skalą wielkości miasta, której przekroczenie pozbawia cały plan jego społecznego i ekonomicznego sensu. Nie rozumieli tego niestety urbaniści następnego pokolenia, którzy z tych pomysłów zaczerpnęli jedynie zasadę funkcjonalnego strefowania. Zastosowana w wielkiej skali aglomeracji i regionów zurbanizowanych doprowadziła ona do powstania wąskich gardeł w transporcie, ograniczających swobodę przemieszczeń, i ogromnej nierówności w zakresie społecznej dostępności przestrzeni. Doktryna „urbanistyki nowoczesnej” okazała się jednak adekwatna do nowych potrzeb klas i warstw dominujących w społeczeństwie i dlatego stała się teoretyczną podstawą kształtowania przestrzeni organizacyjnej.

Część czwarta

**Przestrzeń organizacyjna
– wytwarzanie przestrzeni
w monopolistycznym
kapitalizmie państwowym**

Wprowadzenie

Monopolistyczny kapitalizm państwowy (MKP) jest szczególnym przejawem imperializmu – najwyższej fazy formacji kapitalistycznej, której charakterystykę dał w swoim czasie Włodzimierz Lenin (1950). Ten wariant formacyjny cechuje, po pierwsze, proces koncentracji przedsiębiorstw w skali najpierw narodowej, a następnie ponadnarodowej, oraz organizowanie się obok rynku towarowego i rynku pracy światowego rynku kapitałowego; po drugie, rosnąca interwencja państwa mająca na celu korekcję mechanizmów rynkowych w celu lepszego zapewnienia reprodukcji istniejącego kapitalistycznego sposobu produkcji (por. Habermas 1983). Historyczną konkretyzacją MKP są głównie tzw. najwyżej rozwinięte kraje Europy Zachodniej, Stany Zjednoczone i Japonia.

Rola państwa polega – zdaniem Jürgena Habermasa (1988, s. 453) – na częściowym zastępowaniu mechanizmów rynkowych i stwarzaniu oraz poprawianiu warunków pomnażania nadwyżek zakumulowanego kapitału, co dokonuje się poprzez:

- „– wzmacnianie narodowej zdolności konkurencyjnej, organizowanie ponadnarodowych bloków gospodarczych, utrzymywanie międzynarodowego rozwarstwienia na skutek polityki imperialistycznej itd.;
- nieproduktywne spożycie państwowe (przemysł zbrojeniowy i astronautyczny);
- w ramach polityki wyrównawczej kierowanie kapitału do sektorów zaniedbanych przez autonomiczny rynek;
- poprawę infrastruktury materialnej (system komunikacji, szkolnictwa i ochrony zdrowia, ośrodki rekreacyjne, planowanie miejskie i regionalne, budownictwo mieszkaniowe itd.);
- poprawę infrastruktury niematerialnej (ogólna troska o rozwój nauki, inwestycje w dziedzinie badań, przekazywanie patentów itd.);

- wzrost produktywnej siły pracy ludzkiej (ogólny system oświaty, system kształcenia zawodowego, programy kształcenia i zmiany kwalifikacji itd.);
- niwelowanie społecznych i rzeczowych kosztów produkcji prywatnej (zasiłki dla bezrobotnych, opieka społeczna, ochrona środowiska)”.

Z punktu widzenia społecznego wytwarzania przestrzeni szczególnie interesujące są procesy rekonstrukcji przestrzeni produkcji, która jest zarówno rezultatem strategii kapitału w skali narodowej, a szczególnie ponadnarodowej, jak i korekcyjnej polityki państwa, stymulującej alokację tej przestrzeni. Nowemu kształtowaniu przestrzeni produkcji towarzyszy działalność państwa zmierzająca do zapewnienia ogólnych warunków produkcji (budowa infrastruktury technicznej) i optymalizacji z punktu widzenia kapitału reprodukcji siły roboczej, czyli organizacji konsumpcji indywidualnej i zbiorowej (Lojkine 1979).

Konsumpcja indywidualna jest organizowana na zasadzie prywatnego przywłaszczania produktów nabywanych na rynku w zamian za płace uzyskane ze sprzedaży siły roboczej (konsumpcja masowa) oraz w zamian za część zawłaszczanej wartości dodatkowej (konsumpcja elitarna). Obie te formy konsumpcji mają oczywiście swój specyficzny wyraz przestrzenny.

Przez środki konsumpcji zbiorowej należy rozumieć „zespół materialnych nośników aktywności, umożliwiających rozszerzoną reprodukcję społecznej siły roboczej, reprodukcję, która nie pokrywa się ani z prostą reprodukcją fizjologicznej egzystencji, ani z destruktywną konsumpcją przez jednostkę przedmiotów materialnych” (Lojkine 1979, s. 19). Środki konsumpcji zbiorowej charakteryzują się trzema podstawowymi cechami:

- nie są one towarami w ścisłym sensie, a wytwory materialne istnieją niejako niezależnie od procesu ich wytwarzania. Oczywiście szkoła, droga, park są przedmiotami materialnymi, mają wartość, inaczej mówiąc, są skryzalizowaną poprzednio pracą, ale ich wartość użytkowa nie krystalizuje się w przedmiocie, który może być sprzedany;
- cechuje je trwałość realizacji ich wartości użytkowych;
- proces konsumpcji ma charakter zbiorowy przeciwstawny prywatnemu przywłaszczaniu indywidualnemu. Obecnie nie można już w zasadzie indywidualnie „konsumować” terenów zielonych czy nauczania. Podobnie mieszkania, których przywłaszczanie wydaje

się indywidualne, są częścią składową miasta, stając się coraz bardziej zależne od przestrzeni miejskiej, ta zaś może być „konsumowana” jedynie zbiorowo (Lojkine 1979).

Reasumując, społeczne wytwarzanie przestrzeni w monopolistycznym kapitalizmie państwowym jest warunkowane ogólnoformacyjnymi prawidłowościami, z których najważniejsze są takie zjawiska, jak: koncentracja kapitału, specyficzne cechy konsumpcji indywidualnej i zbiorowej oraz prywatna własność ziemi, której szczególnymi przejawami zajmujemy się w dalszej części rozdziału.

Kilku słów wyjaśnienia wymaga tytuł rozdziału. Przestrzeń wytwarzaną w MKP nazwano przestrzenią organizacyjną, dlatego że jest ona, po pierwsze, kształtowana głównie przez wielkie korporacje gospodarcze i biurokratyczne instytucje państwowe, po drugie, ma ona w coraz większym stopniu charakter organizowany, zgodnie z określonymi zasadami, które zostaną przedstawione na przykładzie Francji, głównie dlatego że w tym kraju istnieje szczególnie wiele opracowań i analiz przeprowadzonych z marksistowskiej perspektywy. Nie bez znaczenia jest także fakt, że w czasie wielokrotnych podróży do tego kraju autor niniejszych rozważań miał możliwość bliżej poznać opisane zjawiska i procesy.

Główne uwarunkowania społecznego wytwarzania przestrzeni

W okresie preindustrialnym i w pierwszym okresie rozwoju kapitalizmu procesy społecznego wytwarzania przestrzeni były w znacznej mierze uwarunkowane czynnikami przyrodniczymi, to znaczy rozmieszczeniem zasobów nadających się do produkcyjnego zastosowania oraz dostępnością przestrzeni i możliwościami jej zagospodarowania w istniejących warunkach. Obecnie oba te czynniki zdają się tracić na znaczeniu, a na ich miejsce pojawiają się nowe, wynikające z logiki rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji.

Po pierwsze, jednostki produkcyjne tworzą współzależne technicznie i ekonomicznie całości umieszczone w sieci powiązań międzynarodowych względnie niezależnych od jakiegokolwiek konkretnej lokalizacji.

Po drugie, koncentracja kapitału i środków produkcji na wielką skalę i powstawanie wielkich jednostek wytwórczych wymaga odpowiedniej koncentracji siły roboczej i w konsekwencji środków jej reprodukcji. Równolegle następuje obiektywny proces uspołecznienia produkcji i konsumpcji (mieszkania, usługi, wyposażenie socjalne, transport itd.). Z jednej więc strony rośnie rola klasy robotniczej w procesie produkcji, z drugiej zaś słaba rentowność kapitału w sektorze konsumpcji zbiorowej w stosunku do jego rentowności w produkcji dóbr trwałego użytku zużywanych w konsumpcji indywidualnej powoduje stały niedobór kapitałów w tej pierwszej dziedzinie, a w konsekwencji strukturalny brak mieszkań i urządzeń socjalnych (Castells, Godard 1974). Sytuacja ta powoduje narastanie zarówno społecznych, jak i przestrzennych sprzeczności. Równolegle występowanie wspomnianych tendencji powoduje stały kryzys w reprodukcji siły roboczej, która jest jednak coraz bardziej niezbędna do wytwarzania wartości dodatkowej. Jednocześnie walka klasowa ruchu robotniczego wymagała i wymaga nadal spełnienia określonych warunków, jeżeli chodzi o poziom reprodukcji siły roboczej, które to wymagania pozostają w sprzeczności z logiką kapitału. Stąd wynika konieczność silnej interwencji państwowej, której celem jest zarówno regulacja tej sprzeczności, jak i zwiększenie szans integracji społecznej w celu zapewnienia w ten sposób reprodukcji istniejących stosunków produkcji.

Współczesne procesy społecznego wytwarzania przestrzeni w MKP są więc warunkowane zarówno przejawiającą się w nowych formach starą sprzecznością między kapitałem a pracą, jak i poprzez wewnętrzną sprzeczność w ramach rozwoju sił wytwórczych związaną z tendencją malejącej stopy zysku. Marks jasno pokazał, że wzrost produktywności powiększa masę wartości dodatkowej i stopę wartości dodatkowej, ale powiększając skład organiczny kapitału przez wzrastającą akumulację kapitału stałego (maszyny), wzmaga tendencję spadku stopy zysku. „Jeżeli rozpatrujemy maszynę wyłącznie jako środek do obniżenia ceny produktu, to granica jej użytku wyznaczona jest przez to, iż wytworzenie jej kosztuje mniej pracy niż ta, którą zastępuje się przez jej zastosowanie” (1970, s. 440).

Kapitalizm, starając się przeciwdziałać malejącej stopie zysku, zabiega zarówno o wzrost stopy wartości dodatkowej, jak i o uspołecznienie ogólnych warunków produkcji (Lojkin 1979).

Wzrost stopy wartości dodatkowej możliwy jest poprzez zwiększenie mobilności kapitału produkcyjnego, który uruchamia się wszędzie tam, gdzie istnieją rezerwy siły roboczej o relatywnie niższych kosztach jej odtwarzania. Tendencja ta jest np. przyczyną lokalizowania jednostek produkcyjnych w regionach dotychczas słabo uprzemysłowionych w granicach jakiegoś kraju, a co za tym idzie, przyczyną daleko idących przekształceń jego przestrzeni, lub też poza granicami danego państwa, na ogół w tych krajach trzeciego świata, które dysponują odpowiednią siłą roboczą i są stabilne politycznie.

Druga możliwość polega na wykorzystaniu korzyści aglomeracji miejskich, które są zarówno wielkimi skupiskami mobilnej siły roboczej oraz nagromadzeniem środków jej reprodukcji, jak i skupiskami infrastruktury oraz rozmaitych urządzeń zapewniających optymalizację ogólnych warunków produkcji. W przypadku wielkich aglomeracji miejskich koszty zapewnienia ogólnych warunków produkcji nie obciążają bezpośrednio konkretnych grup kapitału, prowadzą więc do względnego potania reprodukcji siły roboczej, a w efekcie w krótkim czasie przeciwdziałają tendencji malejącej stopy zysku; równocześnie korzyści aglomeracyjne wskutek istnienia różnorodnej infrastruktury zmniejszają globalne koszty produkcji.

Te dwie tendencje: poszukiwanie przez kapitał taniej siły roboczej na obszarach dotychczas nieuprzemysłowionych i poszukiwanie korzyści aglomeracyjnych powodują liczne sprzeczności przestrzeni uniemożliwiające racjonalne jej kształtowanie. Występują równocześnie trzy procesy, które określają aktualne wytwarzanie przestrzeni w krajach MKP. Po pierwsze, mamy do czynienia z dalszą koncentracją kapitału i siły roboczej, a co za tym idzie – urządzeń służących jej reprodukcji, a więc konsumpcji popularnej (masowej) z jednej strony i elitarnej (luksusowej) z drugiej, na ściśle określonych obszarach regionów zurbanizowanych, wśród których szczególną rolę odgrywa aglomeracja stołeczna. Po drugie, występuje zjawisko selektywnej „aktywizacji” przemysłowej obszarów dotychczas nieuprzemysłowionych, która nie wynika z konkretnych potrzeb zacofanego regionu, ale z wewnętrznej logiki rozwoju wielkich korporacji narodowych lub/i międzynarodowych. Po trzecie, obserwować można zmierzch starych obszarów przemysłowych, których użytkowanie jest dla kapitału nieopłacalne. Te trzy procesy znajdują się u podstaw przekształcania przestrzeni co najmniej w skali kraju.

Mobilność kapitału monopolistycznego wywołuje liczne nowe sprzeczności między użytkownikami przestrzeni. Zdaniem Lojkine'a są one następujące:

- po pierwsze, mamy do czynienia ze sprzecznością między ruchliwością przestrzenną wielkiego przedsiębiorstwa o zasięgu międzynarodowym, dla którego dany region jest jedynie jednym z możliwych miejsc lokalizacji, i przedsiębiorstwami lokalnymi, których samo istnienie zależy od wartości użytkowej przestrzeni regionalnej, a szczególnie od infrastruktury transportowej i komunikacyjnej oraz od rynku pracy;
- po drugie, występuje sprzeczność między ruchliwością wielkiego przedsiębiorstwa, które traktuje lokalizację jako inwestycję ściśle określoną w czasie, a trwałością drobnego i średniego kapitału, który tkwi w swoim tradycyjnym regionie rozwoju;
- po trzecie, istnieje sprzeczność między trwałością unieruchomionego kapitału publicznego finansującego inwestycje w zakresie konsumpcji zbiorowej a okresem działalności jednostki produkcyjnej wielkiego przedsiębiorstwa (Lojkine 1975).

Dwie pierwsze sprzeczności, jak zauważa Lojkine, mogą przejawiać się zarówno w lokalizacji nowej jednostki produkcyjnej wielkiej korporacji międzynarodowej w regionie dotychczas słabo uprzemysłowionym, jak i w przekształceniach przestrzennych tradycyjnych regionów przemysłowych.

Charakterystycznym przykładem są pod tym względem stare francuskie regiony przemysłowe ulegające daleko idącym zmianom, gdzie koncentracja produkcji oraz zanik średniej wielkości firm opartych na kapitale rodzimym na rzecz międzynarodowych holdingów finansowych całkowicie przekształca dawne relacje przestrzenne. Likwidacja stalowni (USINOR) opartych na źródłach miejscowego surowca w Lotaryngii i przeniesienie ich gdzie indziej powoduje nie tylko nasilenie bezrobocia, lecz także czyni mało rentownym dotychczasowe zainwestowanie miejscie.

Nowa lokalizacja stalowni firmy USINOR pracującej zgodnie z aktualną strategią międzynarodową (wykorzystanie rudy importowanej, amerykańskiej i mauretańskiej) jest w znacznym stopniu niezależna od określonej przestrzeni. Powstanie tych zakładów w Dunkierce, a więc

wymi, jak również obecnością zasobów siły roboczej w przeżywającym silną recesję pobliskim okręgu górniczym Nord-Pas-de-Calais.

Rozpoczęcie wielkiej inwestycji na nowym obszarze ujawnia także trzecią z wymienionych poprzednio sprzeczności między bardzo szybkim uruchamianiem środków produkcji i towarzyszących inwestycji produkcyjnych, takich jak: baseny portowe, kanał, autostrada itp., a znacznymi opóźnieniami w realizacji mieszkań i wyposażenia związanego z reprodukcją siły roboczej (szkoły, szpitale, urządzenia sportowe i kulturalne) (Lojkine 1975 oraz Castells, Godard 1974).

Kryzys w przemyśle stalowym, który wystąpił na początku lat osiemdziesiątych zarówno we Francji, jak i w całej Europie, wywołał w nowo uprzemysłowionym regionie daleko idące reperkusje nie tylko na rynku pracy, lecz także w inwestycjach zapewniających ogólne warunki produkcji, które wskutek ograniczenia produkcji i odpływu kapitałów oraz siły roboczej stały się „nierentowne”. Sytuacja ta jest tym bardziej dolegliwa, że dotyczy nie jak w przypadku starych rejonów przemysłowych w znacznej mierze zdekapitalizowanej substancji miejskiej, ale zupełnie nowych urządzeń, które występują we względnie nadmiarze i nie są w pełni wykorzystywane, gdy – przeciwnie – gdzie indziej występuje ich dotkliwy brak. Podobne jak w Dunkierce zjawisko wystąpiło w przypadku drugiej „sztandarowej” inwestycji francuskiego kapitalizmu lat siedemdziesiątych, wielkiego kombinatu Fos koło Marsylii.

Kolejne sprzeczności przestrzeni są wywoływane autonomizacją i specjalizacją funkcji ekonomicznych wielkich przedsiębiorstw międzynarodowych, które stają się trudne do pogodzenia z interesami małych i średnich przedsiębiorstw działających w skali regionalnej.

„Logika nowego społecznego i przestrzennego podziału pracy – pisze Lojkine – w ramach dominujących grup ekonomicznych prowadzi w rezultacie do quasi-prywatyzacji wspólnych urządzeń wielkiej infrastruktury, a szczególnie środków transportu ze szkodą dla regionalnej sieci przedsiębiorstw przemysłowych” (1975, s. 25).

Analiza Manuela Castellsa i François Godarda pokazuje, w jaki sposób istotnym zmianom uległ pierwszy plan zagospodarowania przestrzennego rejonu Dunkierki z 1963 r., który przewidywał rozbudowę stref miejsko-przemysłowych wzdłuż osi szerokiego kanału łączącego Dunkierkę i Valenciennes. Przewidywano zróżnicowanie użytkowania

przemysłowego kanału i wzmocnienie regionalnej struktury przemysłu. Tymczasem po decyzji zainstalowania się grupy USINOR w Dunkierce narzuciła ona zmianę planu i przekształcenie kanału w drogę wodną służącą niemal wyłącznie jej własnym potrzebom. Podobnie nowe połączenie autostradowe: Dunkierka–Lille i dalej w kierunku Belgii, służy przede wszystkim do transportu produktów stalowych i naftowych firm USINOR, BP i Total ze szkodą dla obsługi lokalnego przemysłu przetwórczego. Cytowani autorzy, używając obrazowego określenia, piszą, że autostrada ta przecina prawdziwą „pustynię” ekonomiczną (1974).

Podobna prywatyzacja infrastruktury wystąpiła w rejonie Fos oraz w innych rejonach nowo uprzemysławianych, np. w dzielnicy przemysłowej Loyettes niedaleko Lyonu (Lojkin 1974b). Wszystkie te przykłady nowego sposobu wytwarzania przestrzeni przemysłowej są odbiciem restrukturalizacji w zakresie społecznego i przestrzennego podziału pracy.

Społeczne wytwarzanie przestrzeni napotyka w MKP przeszkody związane z prywatną własnością ziemi. Oto co na ten temat pisze francuski badacz tych problemów Christian Topalov: „Kapitalistyczny rozwój miast napotyka w pewnych okolicznościach przeszkodę, którą jest prywatna własność ziemi nieadekwatna w stosunku do dominującego sposobu produkcji, ponieważ funkcjonuje ona jedynie jako warunek reprodukcji prekapitalistycznych stosunków produkcji (wiejska własność feudalna, drobna własność rzemieślników oraz kupców) lub konsumpcji (własność zajmowanych mieszkań)” (1973, s. 227).

Istnieje więc sprzeczność między tymi tradycyjnymi formami własności ziemi, uniemożliwiającymi jej efektywne wykorzystanie (właściciele są bowiem nastawieni jedynie na pobieranie renty), a kapitałem zmierzającym do zatrzymania całej wytworzonej wartości dodatkowej (Topalov 1973).

Sprzeczność ta jest rozwiązywana w dwojaki sposób. Wielkie korporacje bankowe, ubezpieczeniowe i przemysłowe wykupują odpowiednie tereny, gdzie renta jest najwyższa, i lansują operacje mające na celu waloryzację tych obszarów. W ten sposób dokonuje się przebudowa centralnych dzielnic miast, zamienianych na dzielnice biurowo-handlowe uzupełniane luksusowymi mieszkaniami, których sprzedaż jest wysoce rentowna. Budowa budynków biurowych jest dla przedsiębiorców także bardzo korzystnym interesem, stanowi bowiem zarówno lokatę kapitału,

przynosząc znaczne zyski, jak i ma wartość użytkową, gdyż biurowce te są w części lub w całości użytkowane przez dyrekcje danych przedsiębiorstw. Polityka prowadzona w tym zakresie jest bardzo elastyczna. W jednych przypadkach bowiem budynek jest wynajmowany w całości, w innych częściowo zajmowany na własne potrzeby i częściowo podnajmowany. I tak np. wieżowiec Credit Lyonnais w dzielnicy Défense, początkowo przeznaczony do wynajęcia, został następnie zajęty przez ten bank na siedzibę dyrekcji generalnej, odwrotnie wielkie товарищество ubezpieczeniowe AGF przeniosło swoją siedzibę z wieżowca wybudowanego na tzw. froncie Sekwany i wynajęło go innym przedsiębiorstwom. Praktyki te zależą od koniunkturalnych okoliczności pozwalających na maksymalizację zarówno zysków, jak i innych korzyści wynikających z takiej czy innej lokalizacji (Lojkine 1974b).

Tę formę ograniczania sprzeczności między rentą gruntową a kapitałem sygnalizował już Lenin, opisując spekulację, którą uprawiały „prywatne kompanie” kolejowe i tramwajowe, parcelując tereny leżące wokół tych dróg transportu miejskiego. „Monopol banków – pisał – zlewa się tu z monopolem renty gruntowej i z monopolem dróg komunikacji, albowiem wzrost cen na place, możliwość korzystnej ich sprzedaży częściami itd. zależy przede wszystkim od dobrej komunikacji z centrum miasta, a te drogi komunikacji znajdują się w rękach wielkich товариществ, związanych systemem udziałów i podziałem miejsc dyrektorskich z tymi samymi bankami” (Lenin 1950, s. 270).

Od czasów Lenina proces monopolizacji ziemi wykorzystywanej w celach spekulacyjnych posunął się znacznie dalej. Praktycznie całe obszary centralne dużych miast europejskich są własnością banków, товариществ ubezpieczeniowych i innych firm, których polityka zmierza do ich zyskowej rewaloryzacji. Nie może to być, rzecz jasna, jakąkolwiek rewaloryzacja, albowiem cena ziemi jest bardzo wysoka. I tak np. w roku 1969 jeden metr kwadratowy terenu kosztował w dolarach USA: 10 tys. w Zurychu, 5 tys. w Bernie, Bazylei, Lugano, Londynie i Paryżu, 2500 w Düsseldorfie, Monachium, Rzymie, Mediolanie i Amsterdamie, 1000 w Kolonii, Hamburgu, Stuttgarcie i Marsylii (Gliszczynski 1979). Przy takich cenach, obecnie już zresztą znacznie wyższych, nowa wytworzona przestrzeń centralnych obszarów miast musi mieć specyficzne cechy funkcjonalne, bardzo wysoki standard i prestiżowy charakter.

Drugim sposobem ograniczenia sprzeczności między archaicznym charakterem renty gruntowej i aktualnymi wymaganiami kapitału jest interwencja państwa, które wykupując ziemię na mocy prawa o wywłaszczeniach, tworzy rezerwy terenowe, a następnie po odpowiednim uzdatnieniu (uzbrojenie, transport) przeznacza je na różne cele. Sposób przekazywania tych terenów jest bardzo różny, mogą być one sprzedawane przedsiębiorcom budowlanym w mniej lub bardziej wyraźnych celach spekulacyjnych, instytucjom zajmującym się budowaniem mieszkań o czynszach umiarkowanych (HLM), przedsiębiorcom prywatnym budującym mieszkania o wyższym standardzie pod pewnymi warunkami, takimi jak np. budowa urządzeń socjalnych, lub też firmom przemysłowym z przeznaczeniem na budownictwo fabryczne w rejonach mających np. nadwyżki siły roboczej.

Do eliminacji drobnej własności stojącej na przeszkodzie interesom wielkiego kapitału jest używany – jak pisze Lojkine – cały arsenał środków przymusu prawnego i nacisków ekonomicznych, zarówno w stosunku do drobnych właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, jak i do posiadaczy mieszkań. Świadczy o tym dobitnie wywłaszczenie 20 tys. osób w rejonie Défense czy też podobna operacja przeprowadzona w rejonie placu d'Italie w Paryżu (1975).

Interwencja państwa mająca na celu tworzenie rezerw terenu umożliwiających prowadzenie polityki miejskiej nie dotyka natomiast zarówno we Francji, jak i innych krajach uważanych za wzorcowe pod tym względem (Szwecja, Holandia, RFN) tych stref, w których renta jest najwyższa, to znaczy centralnych obszarów wielkich miast, znajdujących się całkowicie we władzy wielkich korporacji.

Scharakteryzowane pokrótce funkcjonowanie miejskiej renty gruntowej w krajach MKP w sposób trwały warunkuje społeczne procesy wytwarzania przestrzeni w wielkich aglomeracjach miejskich, wywołując następujące zjawiska:

- coraz bardziej wyraźny podział na centrum przekształcające się w przestrzeń zarządzania i luksusowej konsumpcji;
- stale wzrastającą segregację przestrzeni konsumpcji masowej (tanie mieszkania wraz z minimalnym wyposażeniem) przeznaczonej dla ubogich i średnich warstw społeczeństwa z jednej strony i dla warstw najbogatszych z drugiej, które położone są w osobnych stre-

fach luksusowego mieszkalnictwa, w centrach miast lub na dobrze wyposażonych zielonych peryferiach;

- przemieszczanie się przestrzeni produkcji do obszarów dających największe korzyści z punktu widzenia ceny ziemi, a więc do stref coraz bardziej peryferyjnych.

Konsekwencją tych procesów jest postępujący rozpad funkcji miejskich rozprzestrzeniających się na coraz większych obszarach o jednorodnym sposobie użytkowania: przemysłowym, biurowym, mieszkalnym, usługowym, który wywołuje stale narastające problemy społeczne.

Reasumując tę część naszych uwag, przypomnijmy, że głównymi uwarunkowaniami społecznego wytwarzania przestrzeni w krajach MKP są:

- mobilność kapitału przemysłowego poszukującego najlepszych środków przeciwdziałających malejącej stopie zysku;
- ograniczenia finansowania transportu i urządzeń konsumpcji zbiorowej (mieszkania, wyposażenie socjalne), które wynikają zarówno z długiego okresu ich produkcji, jak i z bardzo wolnego tempa cyrkulacji zainwestowanego kapitału, którego zwrot następuje po bardzo długim okresie, równym niemal okresowi fizycznego trwania danego urządzenia (Topalov 1974);
- anarchiczna konkurencja między różnymi aktorami i grupami aktorów wytwarzających przestrzeń (Lojkine 1979);
- monopolistyczna renta gruntowa.

* * *

W naszych dotychczasowych rozważaniach pominęliśmy przeszkody wynikające z naturalnego charakteru przestrzeni i bariery pojemności środowiska. Zagadnienia te na poziomie potocznym przedstawiają się jako problematyka ochrony środowiska. Ponieważ takie zjawiska jak: dymy z kominów fabrycznych, ścieki zanieczyszczające rzeki, hałas wytwarzany przez pojazdy itp. są łatwo zauważalne i odczuwane na ogół dotkliwie przez ludzi i nabierają przez to wymiarów społecznych, należy znaleźć jakieś wyjaśnienie istniejących problemów. Znajdujemy je w tzw. ideologii środowiska, którą tak charakteryzuje M. Castells: „Najbardziej zmienną cechą ideologii środowiska jest nadawanie charakteru przyrodniczego sprzecznościom społecznym, sprowadzanie historii ludzkości do bezpośrednich relacji między Człowiekiem jako

istotą wieczną i niezróżnicowaną a Przyrodą jako wszelkimi zasobami istniejącymi, zanim pojawił się człowiek. Relacją taką rządzi technologia i należy czuwać, aby jej panowanie nie było bardziej brutalne, niż to jest konieczne, i aby nie zniszczyło jednego (lub obu) elementów tak idealistycznie przedstawionej diady” (1982, s. 196).

Podstawą ideologii ochrony środowiska jest więc mniej lub bardziej *explicite* wyrażane przekonanie, że skażenie wody, powietrza i gleby jest nieuchronną ceną postępu i że ten sam postęp zdoła wyeliminować w bliższej lub dalszej przyszłości stworzone przez siebie zagrożenia. Tymczasem trzeba ponosić ofiary na rzecz rozwoju, jak bowiem np. można wyżywić coraz więcej ludzi na coraz lepszym poziomie bez nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, których stosowanie prowadzi wprawdzie do jałowienia gleby i zatruwania żywności, ale konieczność powoduje... itd.

Oczywiście tego rodzaju argumentacja jest jedynie zasłoną dymną mającą na celu ukrycie zasadniczych sprzeczności społecznych samego sposobu produkcji. Interesujący przykład ukazania problemu we właściwym świetle przytacza Castells, opisując, jak to przedstawiciele amerykańskiej lewicy podjęli analizę konkretnej sytuacji, a mianowicie planu kalifornijskiej gospodarki wodnej (California Water Plan), którego realizacja jest równoznaczna ze zwiększeniem zanieczyszczeń ścieków wodnych i zniszczeniem kalifornijskiej przyrody w interesie potężnych w tym stanie korporacji rolniczych, gdyż dzięki tym nawodnieniom mogły one znacznie zwiększyć swoje zyski.

Jest sprawą bezdyskusyjną znaczny postęp w zakresie ochrony środowiska w krajach MKP, który stanowi wypadkową dwóch tendencji: potrzeb wielkich korporacji przemysłowych i mobilizacji opinii społecznej przez organizacje lewicowe, tworzące „ruch ekologiczny”. Postęp ten ma jednak charakter bardzo selektywny i dotyczy tych sfer, które zagrażały funkcjonowaniu nie tylko gospodarki kapitalistycznej jako całości, lecz także poszczególnych firm. Deficyt wody dla celów przemysłowych (produkcja) i komunalnych (reprodukcja siły roboczej) wymusił inwestycje w tym zakresie – bez nich przemysł byłby narażony na duże straty lub w ogóle byłoby zagrożone jego istnienie. Jest to podstawowa przyczyna, dla której większość rzek w Europie Zachodniej, które jeszcze nie tak dawno były ściekami przemysłowymi, odzyskała dziś czyste wody. Wymogi reprodukcji szczególnie wysoko kwalifiko-

wanej siły roboczej powodują także konieczność ochrony stref mieszkaniowych przed hałasem i zadymieniem, albowiem w przeciwnym przypadku ten niezbędny odłam siły roboczej przeniósłby się w inne okolice. Charakterystyczne są tu przykłady lokalizacji firm produkujących wyroby o najwyższym poziomie techniki (przemysł elektroniczny), które poszukują atrakcyjnego krajobrazowo otoczenia, z czystym powietrzem i wodą, by przyciągać pracowników o najwyższych kwalifikacjach. Ideologia ochrony środowiska jest także skutecznym elementem nakręcania koniunktury w budownictwie, stymuluje bowiem budownictwo lotniskowe na terenach wiejskich.

Ruchy protestacyjne w obronie czystego środowiska przyczyniły się również do wzrostu koniunktury w przemyśle i powstania ogromnego rynku dla przedsiębiorstw wytwarzających środki przeciwko zanieczyszczeniom, których ekspansja będzie coraz szybsza. „Te same dziedziny przemysłu – pisze Castells – które – zwłaszcza w przemyśle chemicznym – najbardziej przyczyniają się do zanieczyszczenia atmosfery i wody, wysuwają się na czoło w wytwarzaniu dla tego nowego rynku. Całą sytuacją w tym względzie kieruje i koordynuje to, co użyśkało nazwę «ecoestablishmentu» pod patronatem ministerstwa spraw wewnętrznych” (1982, s. 198). Nakłady poniesione na ochronę środowiska ten sam przemysł więc rekompensuje sobie sownicie zyskami z produkcji owych urządzeń.

Powietrze i woda są tylko gdzieśgdzie czyściejsze, nie rozwiązuje to więc, rzecz jasna, problemów prawdziwej, globalnej ochrony środowiska. Równocześnie bowiem postępuje wzrost zagrożeń, np. wskutek konieczności składowania odpadów z „czystych” elektrowni atomowych, czy rabunkowa eksploatacja i prywatne zawłaszczanie społecznych zasobów przyrody. Obserwować można także przesunięcie zanieczyszczeń do innych krajów, w których lokalizuje się fabryki o brudnych technologiach.

Z punktu widzenia społecznego wytwarzania przestrzeni ideologia ochrony środowiska jest, jak już wspomniano, potężnym czynnikiem stymulującym działalność inwestycyjną w zakresie produkcji przestrzeni rekreacyjnych na obszarach podmiejskich, w górach i na terenach nadmorskich, co zgodnie z logiką prywatnego zawłaszczania przestrzeni przyczynia się paradoksalnie do niszczenia środowiska i powstawania nowego typu zagrożeń.

Relacje człowiek–przestrzeń naturalna nie dają się więc sprowadzić do kategorii technologicznych ani tym bardziej przyrodniczych. Wyjaśnienie ich jest możliwe jedynie poprzez ukazanie stosunków społecznych, a przede wszystkim relacji panowania–podporządkowania istniejących w danym społeczeństwie.

Przestrzenne formy produkcji

Jedną z charakterystycznych cech przestrzeni produkcji jest jej postępująca specjalizacja i autonomizacja. Dwa główne procesy znajdują się u podstaw tych przekształceń: rozwój techniki i technologii oraz przemiana proletariatu z „klasy w sobie” w „klasę dla siebie”. Żywiłowe protesty i bunt robotnicze, a następnie zorganizowana walka klasowa uczyniła koniecznym przestrzenne odseparowanie robotników od fabryki w celu lepszego zabezpieczenia i kontroli przestrzeni przemysłowej.

Już w początku XIX w. nastąpiło oddzielenie mieszkań robotniczych i przeniesienie ich z budynków fabrycznych na zewnątrz, poza mury zakładu. Kolejnym krokiem było wyprowadzenie przestrzeni produkcji z obszarów miasta na peryferie i zgrupowanie ich w specjalnie zagospodarowanych strefach. Równocześnie zgrupowania mieszkań robotniczych powstawały w odrębnych przestrzeniach konsumpcji rozmieszczonych z dala od terenów przemysłowych.

Administracja fabryki, początkowo nieliczna, w miarę rozrastania się uzyskała odrębną siedzibę najpierw na terenie zakładu, a następnie została przeniesiona do przeznaczonych na ten cel budynków w administracyjno-handlowych dzielnicach centralnych obszarów miast. W ten sposób dawna przestrzeń wielofunkcyjna uległa rozpadowi na odrębne przestrzenie o jednolitym charakterze. „Strefowanie i architekturę przemysłową usiłuje się przedstawić jako czynniki integracji przestrzeni produkcji w nowej przestrzeni miejskiej, ale jest rzeczą oczywistą, że nie chodzi tu wcale o centralne obszary miasta, w minimalnym stopniu o miasto, bardziej zaś o przestrzeń zurbanizowaną”

Wewnętrzny proces przekształceń przestrzeni produkcji jest więc powiązany z nowym jej usytuowaniem zarówno w przestrzeni geograficznej, jak i wobec innych rodzajów użytkowania.

Mechanizmem ruchliwości przedsiębiorstw przemysłowych rządzą dwie sprzeczne tendencje: centralizacji – decentralizacji. W pierwszym przypadku chodzi o lokalizację w wielkich aglomeracjach miejskich (regionach zurbanizowanych), które zapewniają: względnie stabilny rynek siły roboczej, rynek zbytu wytwarzanych towarów, możliwość łatwych powiązań z innymi przedsiębiorstwami oraz ogólne korzyści związane ze środowiskiem miejskim, takie jak: dobre połączenia transportowe i komunikacyjne, obecność uniwersytetów, placówek badawczych itp. W drugim przypadku lokalizacja zdecentralizowana może być spowodowana poszukiwaniem taniej siły roboczej lub też szczególnie korzystnych warunków środowiskowych.

Oczywiście konkretne wzory zachowań przedsiębiorstw zależą od rodzaju ich produkcji, stopnia koncentracji kapitału, jego międzynarodowego lub krajowego charakteru oraz od cech zatrudnionej siły roboczej, a przede wszystkim od poziomu jej kwalifikacji.

Ogólną prawidłowością jest homogenizacja przestrzeni z punktu widzenia warunków naturalnych, a także w znacznej mierze z punktu widzenia rynków zbytu. Lokalizacja przedsiębiorstw staje się coraz bardziej niezależna od źródeł surowców, które mogą być dostarczane z dalekich obszarów, ale także od zbytu gotowych wyrobów, albowiem rynkiem w coraz większym stopniu staje się cały świat (Castells 1982).

Autor ten zbadał zachowania przestrzenne 940 zakładów przemysłowych w paryskim regionie zurbanizowanym, dzieląc przedsiębiorstwa na trzy typy w zależności od rodzaju stosowanej technologii i na trzy rodzaje w zależności od powiązań ekonomicznych. Otrzymał w rezultacie:

- przedsiębiorstwa koncentrujące się na wytwarzaniu jednego produktu i całkowicie podporządkowane innym gałęziom przemysłu (przypominające tradycyjną fabrykę);
- przedsiębiorstwa koncentrujące się na seryjnym wytwarzaniu produktów (przemysł spożywczy, samochodowy itp.);
- przedsiębiorstwa koncentrujące się na innowacjach technicznych (elektronika);

oraz zakłady, których:

- rynek jest przestrzennie określony;
- środki produkcji mieszczą się na jednym, ściśle określonym terenie;
- które nie mają w rozpatrywanym regionie żadnych ograniczeń przestrzennych (Castells 1982).

Każdy z tych typów przedsiębiorstw ma określone preferencje z uwagi na trzy główne kryteria: gęstość regionu miejskiego, położenie względem sieci transportu oraz korzystne walory środowiska naturalnego i społecznego. Czwartym, nieuwzględnionym przez autora kryterium jest ilość i jakość możliwej do pozyskania siły roboczej. Kryterium to zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie, tymczasem jednak przedstawmy ogólne konkluzje Castellsa (1982, s. 151): „Poziom techniczny przedsiębiorstw uwalnia je od ograniczeń środowiska przyrodniczego, ale zarazem podporządkowuje je wymaganiom prestiżu społecznego w zależności od tego, czy odgrywają uprzywilejowaną rolę w ideologicznym naznaczaniu przestrzeni (...)”.

2. Ekonomiczne powiązanie ze szczególnym rynkiem jest niezwykle silną przeszkodą sprawiającą, że przedsiębiorstwo, bez względu na poziom techniczny, znajduje się w sytuacji uzależnienia (...).

3. Przedsiębiorstwa skoncentrowane na organizacji produkcji wielkoseryjnej (...) będą miały w lokalizacji swoich zakładów tendencję do faworyzowania rozwoju funkcjonalnego, co w nowoczesnym regionie miejskim oznacza dobrą lokalizację względem sieci transportu (...). ”

Tendencjom centralizacji przemysłu w regionie zurbanizowanym, a w jego ramach, w określonych strefach, towarzyszy tendencja do decentralizacji. Jej szczególny charakter polega na tym, że nie dotyczy całych przedsiębiorstw, ale jedynie poszczególnych rodzajów produkcji lub/i działów funkcjonalnych. Charakterystyczny jest pod tym względem przykład zachowań przestrzennych dwóch grup elektronicznych.

W pierwszym przypadku firma AOIP zlokalizowała jedną ze swoich fabryk w małym mieście w Bretanii, pozostawiając w Paryżu dyrekcję, służby administracyjne oraz działy zatrudniające wysoko kwalifikowany personel. Na prowincji umieszczono jedynie zakład montażu wymagający nisko kwalifikowanej siły roboczej, łatwo dającej się przyuczyć do wykonywania prostych czynności. Zakład ten, zamiast stać się czynnikiem rozwoju przemysłu w stosunkowo zacofanym regionie,

pozostał jedynie wyodrębnioną enklawą. Nie wystąpiły efekty mnożnikowe: fabryka nie dokonuje zakupów na miejscu, nie pojawił się także efekt polaryzacji: lokalne przedsiębiorstwa nie kooperują z nowym zakładem, nie ma także efektu przyspieszenia, albowiem obecność fabryki elektronicznej nie pociągnęła za sobą inwestycji towarzyszących, ponieważ z uwagi na niskie wymagania miejscowej siły roboczej nowa fabryka zadowoliliła się istniejącą infrastrukturą komunalną (Boussard 1973). Tak więc w ramach decentralizacji powstała na prowincji nowa przestrzeń produkcji mająca typowy charakter enklawy odseparowanej od otoczenia i nieprzyczyniającej się do rozwoju regionu, poza dostarczeniem pewnej liczby miejsc pracy.

Scharakteryzowany proces decentralizacji dotyczy nie tylko elektroniki, lecz także innych gałęzi, np. przemysłu samochodowego. „Najbardziej klasyczna sytuacja przedstawia się następująco: dawne jednolite przedsiębiorstwo decentralizuje się stopniowo, przenosząc na prowincję zakłady produkcji seryjnej, pozostawiając w regionie paryskim wzrastające w konsekwencji działy administracyjne i biura konstrukcyjne. Z kolei dyrekcja staje się samym w sobie przedsiębiorstwem biurowym, a działy badawczo-rozwojowe rozpraszają się w regionie” (Lautier 1975, s. 13).

I tak np. w latach 1953–1965 liczba zatrudnionych w zakładach centralnych firmy Renault, w Billancourt pod Paryżem, zmalała prawie o 9 tys. osób, podczas gdy zatrudnienie w zakładach peryferyjnych powiększyło się o ok. 11 tys., przy globalnym wzroście zatrudnienia o niecałe 2 tys. (Jobert, Gilbert 1976).

Analogiczną strategię w stosunku do poszczególnych krajów prowadzą firmy międzynarodowe. We Francji rozmieszcza się np. zakłady produkcyjne, natomiast dyrekcje, biura konstrukcyjne i ośrodki badawcze znajdują się na ogół gdzie indziej, głównie w Stanach Zjednoczonych. Z punktu widzenia strategii wielkich korporacji międzynarodowych te lokalizacje peryferyjne, w poszukiwaniu taniej siły roboczej, mają charakter przejściowy. Kiedy np. wymagania zatrudnionych pracowników stają się zbyt wielkie, występuje groźba strajku lub jakichkolwiek zakłóceń w produkcji, fabrykę przenosi się po prostu gdzie indziej. Tak np. postąpiła firma Rollei, która niemal z dnia na dzień przeniosła swój zakład z RFN do Singapuru, stwarzając tam 7 tys. miejsc pracy. Gdy weźmiemy pod uwagę, że rozpiętość wysokości płac w RFN i Singapu-

rze wynosi jak 10:1, rozumiała się stanie szybkość i łatwość, z jaką firmy międzynarodowe podejmują takie decyzje (Jobert, Gilbert 1976).

Drugim przykładem jest lokalizacja fabryki IBM w Montpellier na południu Francji, a więc również w regionie peryferyjnym, poza obszarem dotychczasowego uprzemysłowienia. Claude Gilbert (Jobert, Gilbert 1976) wymienia następujące ekonomiczne i społeczne czynniki tej lokalizacji, która jest bardzo charakterystyczna dla strategii międzynarodowych korporacji.

Miejsce zostało wybrane z uwagi na: dobre powiązania transportowe (lotnisko międzynarodowe, bliskość autostrady), obecność przedsiębiorstw kooperujących, mających do dyspozycji tanią siłę roboczą, bliskość rynku hiszpańskiego, który IBM kontrolował już w 65%.

Dalsza grupa czynników to względy społeczne: konformizm polityczny konserwatywnego, mieszczańskiego w charakterze Montpellier, rozproszenie w małych zakładach kooperujących siły roboczej, rozproszenie miejsc zamieszkania personelu IBM, który stosunkowo łatwo mógł nabyć mieszkania na własność, obecność uniwersytetu, w którym mogły kształcić się dzieci licznej kadry technicznej przedsiębiorstwa.

Decentralizacja przestrzeni przemysłu nie tyle jest więc związana z tzw. polityką regionalną, chociaż ułatwienia inwestycyjne w tym zakresie odgrywają pewną rolę, ile z globalną strategią narodowego i międzynarodowego kapitału.

Jest natomiast faktem, że strategia ta przyczynia się do istotnych przekształceń przestrzeni francuskiej. W regionie paryskim następuje wyraźny regres przemysłu wyrażający się szybkim zmniejszaniem się liczby przemysłowych miejsc pracy, z wyjątkiem tych gałęzi, które są silnie powiązane z sektorem usług. Poważny regres przeżywają również stare rejony przemysłowe oparte na eksploatacji i przeróbce surowców, a więc górnictwo węglowe oraz przemysł stalowy, który już w końcu lat sześćdziesiątych przesunął się w kierunku wybrzeża. Również przemysł włókienniczy ulega głębokiej restrukturalizacji spowodowanej silną konkurencją ze strony krajów trzeciego świata. Równolegle obserwuje się poważny wzrost zatrudnienia w regionach południowych oraz w Bretanii i Dolnej Normandii, które nie były dotychczas uprzemysłowione, stając się obszarami scharakteryzowanego wyżej specyficznego wzrostu gospodarczego.

W literaturze poświęconej badaniu tych zjawisk spotyka się dwa typy wyjaśnień. Jedno opiera się na czynnikach psychospołecznych, upatrując regres, jaki przeżywają obszary dawnego uprzemysłowienia, w cechach ludności, która miała się jakby przyzwyczaić do poszukiwania zatrudnienia i dochodu w „znormalizowanych” przez różne instytucje (państwo, związki zawodowe) strukturach przemysłowych. Przeciwnie, dynamika rozwoju regionów nowo uprzemysławianych miałaby się opierać na ich otwarciu, podatności na innowacje i niższym koszcie reprodukcji siły roboczej (Aydalot 1983). Oczywiście, jeżeli wyjaśnienie to traktować w całości, jest ono zupełnie bałamutne. Regres jednych, a wzrost innych regionów nie wynika z niskiej dynamiki psychospołecznej jednych, a wysokiej drugich, ale – jak to już pokazano wyżej – z globalnej strategii międzynarodowego i narodowego kapitału. Świadczą o tym liczne, cytowane już poprzednio przykłady nowych lokalizacji przemysłowych, które nie mają nic wspólnego z rozwojem regionalnym, poza korzystaniem z miejscowych nadwyżek nisko kwalifikowanej i tańszej wskutek zmniejszonych wymagań siły roboczej. Jest to więc zjawisko, które z pewną przesadą można by nazwać kolonializmem wewnętrznym.

Teza o wewnętrznej dynamice regionów dotychczas słabo uprzemysłowionych jest podbudowana przez cytowanego już Philippe’a Aydalota danymi o zahamowaniu koncentracji, a nawet o postępującej dekoncentracji kapitału przemysłowego, co ma ilustrować zwiększający się udział małych, samodzielnych przedsiębiorstw kooperujących z wielkimi firmami. Zjawisko to jest widoczne szczególnie w mikroelektronice, gdzie małe przedsiębiorstwa o niskim składzie organicznym kapitału biorą na siebie rolę innowatorów w zakresie produkcji podzespołów i elementów. Główną rolę w tych przedsiębiorstwach odgrywa nie kapitał, ale myśl naukowa i techniczna, która jest następnie sprzedawana wielkim korporacjom jedynie zdolnym do wyprodukowania na wielką skalę produktów finalnych. Te małe przedsiębiorstwa kooperujące są oczywiście całkowicie zależne od wielkich firm zarówno w zakresie dostaw urządzeń i półfabrykatów, jak i sprzedaży wyrobów finalnych. Powtórny rozwój małych i średnich przedsiębiorstw nie jest więc dowodem zmniejszenia się koncentracji kapitału, ale przejawem nowych tendencji podziału pracy w obrębie tego kapitału.

Przekształcenia przestrzeni francuskiej potwierdzają także dane demograficzne pokazujące przepływy ludności w ostatnich latach, które nie są oczywiście wywołane wyłącznie zmianami w strukturze przestrzeni produkcji, ale także przekształceniami w obrębie przestrzeni konsumpcji, o czym będzie dalej mowa. Tymczasem jednak można odnotować pewne interesujące fakty. I tak w końcu lat siedemdziesiątych najbardziej dotychczas uprzemysłowione regiony Francji: Île-de-France, Nord i Lotaryngia, dawały 83% ujemnego salda migracyjnego kraju, natomiast dwa regiony śródziemnomorskie miały łącznie 55% napływu migrantów. Region paryski traktowany jako całość charakteryzuje stagnacja ludności, samo jednak miasto (w granicach administracyjnych) oraz bliskie przedmieścia tracą ludność w szybkim tempie. W ciągu siedmiu lat, poczynwszy od roku 1975, ubytek ten wyniósł 220 tys. osób, czyli 4% rocznie. Szybko natomiast powiększała się ludność szeroko rozumianej strefy podmiejskiej (+11%), przy czym znacznie szybciej wzrastały obszary wiejskie tej strefy, znacznie wolniej jej obszary zurbanizowane. Ogólnie rzecz biorąc, w odniesieniu do całej Francji najwyższe dodatnie salda migracyjne wykazują gminy liczące od 500 do 2 tys. mieszkańców, a na wszystkie gminy wiejskie, które skupiają 27% ludności kraju, przypada 35% nowego budownictwa (Aydalet 1983).

Jedną z głównych przyczyn przekształceń przestrzeni społecznej Francji jest jednak niewątpliwie polaryzacja przestrzeni produkcji, która rozpada się w coraz większym stopniu na trzy różne obszary: produkcji przemysłowej (fabryki); zarządzania produkcją (biura) i wytwarzania innowacji (instytucje naukowe).

W przypadku wielkich korporacji przemysłowych mamy do czynienia z przestrzennym oddzieleniem bezpośredniej wytwórczości, aparatu administracji i zarządzania oraz działalności badawczej. Zarządy korporacji mieszczące się w centrach wielkich regionów zurbanizowanych, powiązanych ze sobą sprawnym transportem lotniczym i siecią telekomunikacyjną, kierują rozproszonymi na obszarze wielu krajów jednostkami produkcyjnymi, które wykonują ściśle zdalnie przekazywane rozkazy. W jednostkach produkcyjnych skupiają się w zasadzie funkcje wykonawcze, a więc realizacja standaryzowanych prostych operacji, które są wymyślane w ośrodkach badawczych i laboratoriach

danej firmy, zajmujących wydzielone i specyficzne obszary produkcji naukowej.

Dominującym w zakresie produkcji naukowej obszarem jest region paryski, w którym w dziedzinie nauk ścisłych pracuje 34 tys. badaczy, czyli 61% całego naukowego potencjału Francji. Interesujące jest jednak to, co dzieje się poza obszarem stołecznym. W bardzo ciekawym studium Bruno Jobert (Jobert, Gilbert 1976) pokazuje, że pozostały potencjał jest w zasadzie rozmieszczony w czternastu aglomeracjach miejskich, z których żadna nie posiada przeważających lub dominujących funkcji przemysłowych. Tak więc separacja przestrzeni przemysłu i przestrzeni nauki jest bardzo wyraźna. Wśród tych czternastu miast, w których zatrudnionych było co najmniej po 400 pracowników naukowych, znalazło się siedem miast o zróżnicowanych funkcjach tercjarnych, dwa miasta usługowo-administracyjne, jedno handlowo-usługowe i tylko pięć miast, w których istniały funkcje przemysłowe. Pięć miast spośród pierwszej grupy było metropoliami regionalnymi.

To przestrzenne oddzielenie produkcji przemysłowej od zaplecza naukowego ma oczywiście doniosłe konsekwencje społeczne. Powstają bowiem odrębne przestrzenie, z których jedne zamieszkane są przez elity o wysokich kwalifikacjach intelektualnych, a drugie przez masy wykonujące proste prace wykonawcze. Sytuacja ta prowadzi do dalszej atomizacji klas, warstw i grup społecznych, które nie mają wielkich szans spotkania się w jednej przestrzeni społecznej. Nie trzeba dodawać, że segregacja ta przyczynia się także do petryfikacji istniejących struktur społecznych.

Polaryzacja przestrzeni nauki jest szczególnie widoczna w przypadku lokalizacji centrów naukowych wielkich korporacji międzynarodowych. Charakterystyczny jest pod tym względem znowu przykład IBM, który zlokalizował taki ośrodek w małej wiosce Gaude położonej między Niceą a Cannes. Jedynymi atrakcjami tej miejscowości były morze, słońce, piękny krajobraz i bliskie sąsiedztwo międzynarodowego lotniska. Na zalesionych wzgórzach wybudowano centrum badań naukowych zatrudniające 1300 osób, w tym 600 pracowników naukowych. Władze centralne i regionalne popierały tę lokalizację, była ona bowiem zgodna z planem decentralizacji paryskiego ośrodka naukowego i aktywizacji w tym zakresie południowych obszarów. Tymczasem powstanie ośrodka badań IBM w najmniejszym stopniu

nie przyczyniło się do wzmocnienia lokalnego środowiska naukowego. Pozostaje on w całkowitej izolacji, nie nawiązując niemal żadnych kontaktów z miejscowym uniwersytetem i innymi instytucjami badawczymi, i współpracuje wyłącznie z innymi ośrodkami badawczymi firmy lub zagranicznymi centrami naukowymi, głównie w Stanach Zjednoczonych. „Centrum IBM w Gaude – jak pisze Jobert – wydaje się zupełnie ignorować miasto Niceę jako partnera współpracy produkcyjnej”. Ani jedno opracowanie nie zostało zlecone na zewnątrz, nie podjęto też żadnych wspólnych badań, a jak wynika z przeprowadzonej analizy, do wymiany informacji doszło jedynie w pięciu przypadkach (Jobert, Gilbert 1976, s. 60).

Tak więc główną rolę w przypadku tej lokalizacji odegrały specyficzne walory środowiska naturalnego, a obecność uniwersytetu była jedynie czynnikiem dodatkowym, umożliwiającym kształcenie na miejscu dzieci pracowników naukowych. Jako ciekawostkę warto jeszcze przytoczyć przypadek cytowany przez Aydalota, który pisze, że „utworzenie miasteczka naukowego w pobliżu Antibes na francuskim Lazurowym Wybrzeżu było rezultatem pragnień dyrektora naukowego Paryskiej Akademii Górniczej (Ecole des Mines), który po przejściu na emeryturę chciał zamieszkać w Antibes i kontynuować zarazem pracę naukową” (1983, s. 37).

W świetle opisanej polaryzacji przestrzeni produkcji niezbyt trafne wydają się tezy o zmniejszającej się różnicy między pracą umysłową i fizyczną. Różnica nie tylko nie zmniejsza się, lecz przeciwnie – nasila się, inne są natomiast cechy zarówno pracy umysłowej, jak i fizycznej. Poprzednio traktowano pracę fizyczną jako zajęcie wymagające bezpośredniego wysiłku mięśni. Dzisiaj rzadko kiedy wymaga ona takiego wysiłku, jest bowiem w znacznej mierze umaszynowana lub nawet zautomatyzowana. Obecnie „praca fizyczna” to zajęcia proste, powtarzalne, zrutynizowane. Tak rozumianą pracę wykonują zarówno robotnicy obsługujący maszyny w fabryce, jak i urzędnicy obsługujący maszyny zainstalowane w biurach, ci ostatni są więc w istocie robotnikami pracy biurowej. Praca umysłowa zaś to praca wymagająca wysokich kwalifikacji intelektualnych, polega na kierowaniu, organizowaniu, a przede wszystkim na tworzeniu innowacji. Przepaść między jednym a drugim rodzajem pracy nie była nigdy tak wielka jak obecnie.

Ten głęboki społeczny podział pracy ma, jak starano się pokazać, także swoje przestrzenne odzwierciedlenie.

Przestrzenne formy konsumpcji

Strategia wytwarzania przestrzeni konsumpcji w krajach MKP opiera się na podwójnej zasadzie segregacji: oddzieleniu miejsc pracy i zamieszkania oraz separacji stref konsumpcji masowej i luksusowej. Pierwszy rodzaj segregacji wynika z opisanej wyżej strategii kapitału organizowania przestrzeni produkcji oraz z komplementarnego wymogu zapewnienia maksymalnej ruchliwości siły roboczej. Ruchliwość siły roboczej i przesuwanie jej w zależności od potrzeb produkcyjnych jest niemożliwe w przypadku powiązania jej miejsc zamieszkania z miejscami pracy. Jest to także niekorzystne z punktu widzenia logiki walki klasowej, albowiem – jak uczy doświadczenie – szczególnie nasilone konflikty społeczne występują w osiedlach robotniczych związanych z danym zakładem produkcyjnym. Utrata pracy wiąże się w takim przypadku z reguły z koniecznością zmiany miejsca zamieszkania. Sytuacja taka nie zachodzi, kiedy miejsce zamieszkania nie jest związane z jakąś określoną przestrzenią produkcyjną. Oddzielenie miejsc pracy i zamieszkania wynika więc zarówno z funkcjonalnych wymogów produkcji, jak też z logiki walki klasowej kapitału ze światem pracy.

Oddzielenie miejsc pracy i zamieszkania wymaga jednak zapewnienia odpowiednich nośników powiązań, środków transportu do przemieszczania w różnych kierunkach ogromnych mas ludzkich rozproszonych w regionach zurbanizowanych. Najlepszym środkiem transportu, z punktu widzenia kapitału, okazał się samochód. Jest on bowiem optymalnym środkiem w sytuacji znacznego rozproszenia osadnictwa. Nic dziwnego, że rozpowszechnił się najpierw w Stanach Zjednoczonych, gdzie obsłużenie ogromnych suburbiów przez transport zbiorowy było praktycznie niemożliwe ze względu na ograniczenia zarówno techniczne, jak i ekonomiczne. Jego rozpowszechnienie w Europie wiąże się także ściśle z postępującym szczególnie szybko od lat pięćdziesiątych rozpadem miast na odrębne przestrzenie produkcji i konsumpcji.

„Otwarcie każdej nowej jednostki produkcyjnej – pisze Denis Duclos (1976, s. 16) – towarzyszy natychmiastowe zakłócenie istniejącego na danym terytorium przestrzennego podziału pracy. Polityka mieszkaniowa, która byłaby czymś innym niż tylko organizacją obozowisk dla siły roboczej, stwarzałaby ryzyko zahamowania jej mobilności, obecnie dla kapitału warunku być albo nie być. Nie tylko on sam nie może więc budować trwałych osiedli robotniczych, które istniały dawniej w tradycyjnych «królestwach» górniczych czy hutniczych, ale musi wymóc na władzy państwowej zakaz wszelkich prób trwałego umiejscowienia siły roboczej”.

W tej sytuacji samochód zarówno spełnia funkcje waloryzujące siłę roboczą (możliwość dotarcia do miejsca pracy), jak i ułatwia jej reprodukcję, stwarzając możliwość stosunkowo łatwego dotarcia do miejsc rekreacji, usług i zakupów, skoncentrowanych z uwagi na wymogi wielkich organizacji handlowych oraz ograniczenia w finansowaniu przez MKP środków konsumpcji zbiorowej. Z punktu widzenia kapitału samochód spełnia jeszcze dwie dodatkowe funkcje, jest stosunkowo szybko zużywającym się środkiem spożycia indywidualnego, jego produkcja umożliwia, po pierwsze, szybki obrót kapitału i znaczne zyski, a po drugie – koszty mobilności siły roboczej są w dużej części (nabycie samochodu i jego eksploatacji) pokrywane z płacy siły roboczej.

Oczywiście użytkowanie samochodu w miarę jego upowszechnienia staje się coraz bardziej utrudnione i kosztowne, tak więc w tej sytuacji walka klas pracujących o rozwój transportu zbiorowego jest całkowicie zrozumiała.

Drugi rodzaj segregacji polega na oddzieleniu stref konsumpcji masowej i elitarnej, które dokonuje się zarówno poprzez budowę odrębnych zespołów mieszkaniowych, jak i przebudowę centralnych dzielnic miast, przekształcających się w przestrzeń zarządzania, władzy, prestiżu i luksusowego spożycia.

Wielkie zespoły mieszkaniowe

Kształt i organizacja przestrzeni konsumpcji masowej wykazuje we Francji pewne charakterystyczne cechy. W przeciwieństwie do krajów anglosaskich, w których istniały specyficzne uwarunkowania ekono-

miczne i kulturowe (Castells 1982), powojennej ekspansji kapitalizmu we Francji towarzyszyło masowe budownictwo mieszkaniowe realizowane nie w postaci zabudowy jednorodzinnej, ale dużych bloków, zgrupowanych w wielkie zespoły mieszkaniowe.

Każde większe miasto od Lille do Marsylii i od Metz do Bordeaux ma zatem swoją ZUP (strefę urbanizacji priorytetowej), w której w ciągu mniej więcej 20 lat powstały charakterystyczne blokowe zespoły mieszkaniowe z budynkami w postaci szaf, punktowców, galeriowców, kukurydzowców itp., mniejszych lub większych, ale zawsze jednakowo montowanych, mimo podejmowanych tu i ówdzie prób rozwarstwiania brył domów, malowania ich w fantastyczne wzory i tym podobnych estetyzujących zabiegów, niezmieniających istoty tego w gruncie rzeczy koszmarnego budownictwa. Obozowiska te lokalizowano z reguły na peryferiach, gdzie cena ziemi była najniższa. Tereny wykupywano ze środków publicznych, by następnie realizować przez prywatnych promotorów zróżnicowane operacje inwestycyjne, od najwyższej dotowanych przez państwo mieszkań typu HLM (o czynszach umiarkowanych) aż do mieszkań typowo komercyjnych znajdujących się często w odrębnym, najlepiej usytuowanym obszarze strefy. Te lepsze enklawy, np. w Beauvais, są odgródzone od pozostałej części zespołu i kontrastują zarówno składem społecznym lokatorów, jak i poziomem utrzymania, z sąsiednimi blokami zamieszkanymi w znacznej części przez robotników cudzoziemskich. Obszary ZUP wyposażone były w nieliczne urządzenia zaspokajające codzienne potrzeby, zwykle jedynie w szkołę podstawową, ewentualnie przedszkole i/lub żłobek.

W październiku 1979 r. tygodnik „L'Express” opublikował wyniki sondażu Instytutu Louis Harris-France pod hasłem „Czy można żyć szczęśliwie na przedmieściu?”. Na marginesie wyników tego sondażu autorki M.L. de Leotard i F. Rauvadi snują szersze rozważania nad współczesnymi formami urbanistycznymi: wielkimi zespołami mieszkaniowymi i obszarami zabudowy jednorodzinnej. Analizując przyczyny budowy wielkich zespołów mieszkaniowych, piszą: „Trzeba było budować i odbudowywać jak leci. Szybko i tanio. To epoka wielkich zespołów mieszkaniowych poprzecinanych prostopadłymi ulicami. Aby przepuścić słońce, jak wyjaśniał Le Corbusier. Ale również aby ułatwić dostęp dźwigom, ciężarówkom, spychaczom (...). To epoka rekordów. Architekci prześcigali się w gigantyzmie. Palma pierwszeń-

stwa przysługuje Zehriussowi? W roku 1967 zbudował on niedaleko Nancy dwa budynki mieszkalne o długości 400 metrów każdy; 1800 mieszkań w dwóch blokach! Zaiste wspaniałe osiągnięcie (...). Symbol tego okresu to Sarcelles, 60 tys. mieszkańców zrzuconych ze spadochronu pośród szarych anonimowych ulic (...). Nuda, przestępczość, depresje nerwowe. Narodziło się słowo: «la sarcellite», choroba przedmieść”.

Ocena zamieszczona w tym prawniczym tygodniku oddaje jedynie część rzeczywistości, trudno się jednak dziwić, że genezę wielkich zespołów mieszkaniowych wyjaśnia się „nieokreśloną koniecznością”, podczas gdy chodziło o zapewnienie minimalnych warunków reprodukcji siły roboczej i równoczesne zwiększenie jej ruchliwości. Badania prowadzone w tych zespołach pokazują wyraźnie ogromną płynność składu mieszkańców o charakterystycznej prawidłowości: im dłuższy okres istnienia danego zespołu, tym niższy status społeczny jego mieszkańców.

Wspomniany wielki zespół mieszkaniowy Sarcelles usytuowany na północ od Paryża w pobliżu sąsiedniego miasteczka St. Denis (w którym znajduje się słynna katedra gotycka) jest swoistym prototypem charakteryzowanej tutaj formy mieszkalnictwa. Jego budowę rozpoczęto w 1954 r. na obszarze stosunkowo dobrze obsłużonym przez środki transportu (kolej i dwie drogi państwowe). Na początku pięć jednostek (około 6 tys. mieszkań), zbudowanych w latach 1954–1960, składało się głównie z lokali do wynajęcia typu HLM. Przeważały mieszkania typu M-3 i M-4, a udział mieszkań większych był bardzo niewielki. Wśród mieszkańców tego zespołu przeważali robotnicy, drobni urzędnicy i średnie kadry. Udział właścicieli przedsiębiorstw, wolnych zawodów i kadr wyższych był minimalny, zdecydowanie mniejszy niż w całej aglomeracji paryskiej (Castells i in. 1978).

W trakcie rozbudowy zespołu zaznaczyły się dwie godne podkreślenia tendencje. Pierwsza – w najwcześniejszych realizowanych jednostkach wskaźnik intensywności zabudowy wynosił 60 mieszkań na hektar, by dojść do 123 mieszkań na hektar w jednostkach realizowanych w okresie późniejszym. Pierwsze domy nie przekraczały czterech kondygnacji, w następnych latach realizowano już bloki i wieżowce o kilkunastu kondygnacjach, 60 i więcej mieszkaniach. Druga – za budową mieszkań nie nadążały usługi. Właściciele sklepów niechętnie instalowali

się w Sarcelles, obawiając się małych obrotów, a ci, którzy już otworzyli sklepy, bronili dostępu następnym kandydatom w obawie przed konkurencją. Sklepy istniejące w zespole zaspokajały jedynie podstawowe potrzeby mieszkańców. Poza szkołami nie budowano żadnych innych urządzeń usługowych. W 1960 r., w sześć lat po rozpoczęciu budowy, mimo dużej liczby młodzieży w odpowiednim wieku, nie było tam szkoły średniej, istniało jedynie prowizoryczne kino, a filię poczty otwarto dopiero po 1960 r.

Sześć następnych jednostek zrealizowanych w latach późniejszych składało się już w większości z mieszkań spółdzielczych i własnościowych o wyższym standardzie, zlokalizowanych w budynkach wysokich. Wzrósł więc znacznie udział zamożniejszych warstw społeczeństwa. Wybudowano także opodal znaczną liczbę lokali biurowych, otwierając możliwości zatrudnienia osób pracujących w sektorze trzecim, co wiązało się także z uruchomieniem w pobliżu regionalnego centrum usługowego. W wyniku tej rozbudowy zespół liczący obecnie 13 tys. mieszkań dzieli się na dwie części: starą zamieszkaną przez niższe warstwy społeczeństwa, nadal gorzej wyposażoną w usługi, i nową zamieszkaną przez nieco zamożniejsze kategorie społeczne, o znacznie wyższym standardzie wyposażenia.

Mimo fatalnej opinii lansowanej w środkach masowego przekazu i demaskatorskiego filmu Jean-Luc Godarda: *Dwie lub trzy rzeczy, które o niej wiem*, Sarcelles, jak to wynika z licznych badań, ze zrozumiałych względów bowiem przyciągało uwagę socjologów, nie jest szczególnie patogennym środowiskiem społecznym. „Chciano uczynić z Sarcelles – piszą cytowani autorzy – betonowe monstrum, którego mieszkańcy złapali nowego wirusa zwanego «sarcellitem», atakującego szczególnie kobiety, ulegające nerwowym depresjom, prowadzącym do samobójstwa. Była to codzienna pożywka rubryk w gazetach, poświęconych wypadkom lub patologicznym społecznie zjawiskom tego przedmiścia. W rzeczywistości, jak to wykazała większość badań prowadzonych w Sarcelles, wskaźnik samobójstw, chorób psychicznych i przestępstw był tam niższy niż w całym regionie paryskim. Mit ten pozwalał jednak maskować rzeczywiste problemy tego zespołu, które ujawnia dopiero walka jego mieszkańców” (Castells i in. 1978, s. 168).

Głównymi stawkami tej walki prowadzonej przez mieszkańców, które opisuje między innymi cytowana praca, były: wzrastający koszt

mieszkań; bezpieczeństwo, gdyż wskutek brakoróbstwa wykonawców wydarzyło się wiele groźnych wypadków, np. wybuch podstacji ciepłej w 1963 r., zawalenie się klatki schodowej w 1967 r. czy eksplozja ciepłowni w 1970 r.; wyposażenie w urządzenia konsumpcji zbiorowej; organizacja przestrzeni, gdyż ciągła budowa powodowała stałe niedogodności i zagrożenia; opracowanie i przestrzeganie planu zagospodarowania przestrzennego zespołu, gdyż wskutek stałej intensyfikacji zabudowy zabierano tereny zielone i przeznaczone na zabawy dla dzieci pod zabudowę bądź parkingi; współudział w zarządzaniu zespołem.

„Jeżeli dzisiaj Sarcelles pozostaje «miastem-sypialnią» – konkludują przywoływani autorzy – to nie jest ono jednak przypadkowym bezosobowym nagromadzeniem «mieszkań-klatek», ale rezultatem złożonego działania klas posiadających na ich wytwór i mieszkańców, którzy przez swoje działania rozpoczęli i przyspieszyli ewolucję tego produktu. Sarcelles, pierwszy zespół «kurnik», oznacza zarazem koniec tego typu produkcji” (Castells i in. 1978, s. 281).

Budowę wielkich zespołów mieszkaniowych zahamowano w 1973 r., z wyjątkiem tych, które zostały już wcześniej rozpoczęte. Równocześnie podjęto akcję mającą na celu unowocześnienie tej struktury mieszkaniowej. Koszty są jednak wielkie, 40 tys. franków na jedno mieszkanie. Niektórzy zapytują, czy nie lepiej więc burzyć. Jak piszą autorki cytowanego artykułu zamieszczonego w „L’Express”: „Robert Lion – dyrektor programu HLM – ocenia, że do końca stulecia trzeba wyburzyć dwa miliony mieszkań, określając to jako marnotrawstwo bez precedensu w historii. Już obecnie w Beauvais i Douai mieszkania społeczne są wyburzane, zanim zostały spłacone zaciągnięte na ten cel kredyty”.

Negatywne zjawiska związane z organizacją przestrzeni konsumpcji w postaci wielkich zespołów mieszkaniowych zaniepokoiły również rządzący we Francji establishment. W rządowym raporcie opracowanym pod kierunkiem byłego ministra sprawiedliwości Alaina Peyrefitte’a, który stał na czele Komitetu Badań nad Przemocą, Zbrodnią i Występkiem, czytamy:

„Przeprowadzone przez Komitet badanie, którym objęto 11 miast bądź obszarów zurbanizowanych, dowodzi istnienia ścisłego związku między pewnymi formami miejsc zamieszkania (wielkie osiedla, wieżowce) a dokonywaniem przy użyciu przemocy przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu mieszkańców.

Nadmierne zagęszczenie prowadzi do wzmocnienia u poszczególnych jednostek (...) poczucia zagrożenia. Zbiorowość pełna niepokoju staje się bardziej wrażliwa na wszelkie niedostatki i napięcia codziennego życia (...). Przez umieszczenie noclegowych mrówkowców z dala od miejsc pracy (...) podcięty został byt miast (...). W tych bezładnie tworzonych i szybko rozpadających się miastach nie rozpoznają się już wzajemnie ani osoby należące do tych samych warstw społecznych, ani też przynależne do tych samych grup wieku (...). W obliczu architektury powielanej w tysiącach egzemplarzy mieszkańcy nowych dzielnic tracą swe punkty orientacyjne i swą tożsamość. W monotonii i betonie zatracają to, co indywidualne w ich osobowości.

Równocześnie osiedle staje się (...) coraz bardziej skąpe. Oferuje (...) bowiem jedną tylko możliwość: wyjechać – to znaczy udać się do pracy, po zakupy, na leczenie, do urzędów, rozrywkowych lokali. Z każdym dniem w tym rozproszeniu wśród innych jednostka staje się coraz bardziej anonimowa” (Peyrefitte 1982, s. 137, 139, 141, 142).

Ten typ organizacji przestrzeni masowej konsumpcji okazał się więc nie tylko nieadekwatny do społecznych wymogów reprodukcji siły roboczej, lecz także równocześnie zagrażający istnjącemu porządkowi społecznemu. Mieszkania zlokalizowane w wielkich blokach nie dawały możliwości izolacji od uciążliwości sąsiedztwa. Nadmierne stłoczenie ludzi na małej powierzchni powodowało niekorzystne skutki społeczne i wzrost zachowań dewiacyjnych. Niski standard mieszkań, a szczególnie brak wyposażenia w zakresie urządzeń konsumpcji zbiorowej, stwarzał duże uciążliwości. Jedynie budownictwo szkolne nadążało za mieszkaniami, pozostałe wyposażenie nie było w ogóle realizowane lub z wieloletnim opóźnieniem. Właściciele sklepów niechętnie i z oporami instalowali się w wielkich zespołach mieszkaniowych w obawie przed brakiem wystarczającej liczby klientów zapewniających rentowność (Préteceille 1974). Odległość od miejsca pracy nie była w tych zespołach rekompensowana innymi czynnikami, takimi jak obecność terenów zielonych, możliwość izolacji i zapewnienia pewnej „prywatności życia”. Odrzucenie tej formy mieszkalnictwa przez społeczeństwo zmusiło zarówno kapitał, jak i państwo do poszukiwania nowych rozwiązań zaspokajających potrzeby szczególnie tych kategorii społeczeństwa, które przynajmniej częściowo mogły finansować budownictwo mieszkaniowe z własnych środków. Reakcja

na wzrost wypłacalnego popytu było, po pierwsze, zredukowanie programu mieszkań socjalnych, a po drugie, poszukiwanie nowych form urbanistycznych przestrzeni masowej konsumpcji. Taką formą stały się przede wszystkim „nowe miasta” oraz podmiejskie prefabrykowane budownictwo jednorodzinne wzorowane na rozwiązaniach anglosaskich, a przede wszystkim amerykańskich.

Nowe miasta

Charakteryzując następny etap rozwiązywania kwestii mieszkaniowej, gdy już zrezygnowano z budowy wielkich zespołów mieszkaniowych, Edmond Préteceille pisze, że: „Drugi etap polityki urbanistyki operacyjnej, której «nowe miasta» są jednym z aspektów, odróżnia się od pierwszego szybkim wzrostem interwencji kapitału monopolistycznego i wzmocnieniem antydemokratycznego interwencjonizmu państwowego” (1974, s. 248).

Polityka ta miała na względzie dwa cele: reprywatyzację konsumpcji zbiorowej i wzmocnienie starych tendencji lansowanych jeszcze w okresie międzywojennym, a mianowicie integracji klas pracujących z systemem poprzez rozszerzenie dostępu do własności w sferze konsumpcji.

Niezależnie od tego program „nowych miast” miał na celu uporządkowanie przestrzeni i poprawę równowagi w zakresie jej zagospodarowania i struktury społecznej. Chodziło przede wszystkim o:

- zrównoważenie rozwoju Paryża i biegunów wzrostu peryferyjnego, a więc „nowych miast”;
- przywrócenie równowagi między liczbą budowanych mieszkań a wyposażeniem w zakresie konsumpcji zbiorowej;
- zrównoważenie liczby mieszkańców i miejsc pracy; budowane miały być miasta, a nie sypialne zespoły mieszkaniowe;
- zapewnienie heterogenicznego społecznie składu mieszkańców i przeciwdziałanie w ten sposób nadmiernej segregacji społecznej, w przypadku bowiem powstawania jednolitych skupisk klasy robotniczej pojawiają się niebezpieczne ogniska napięć i konfliktów społecznych.

Program „nowych miast” zakładał więc przywrócenie równowagi między obszarami produkcji i konsumpcji poprzez wytwarzanie przestrzeni wielofunkcyjnych. Opcje te pozostawały jednak w sprzeczności z opisaną wyżej logiką wytwarzania przestrzeni produkcji, której podstawowym wymogiem jest mobilność zarówno kapitału, jak i siły roboczej. Z tego też względu rzeczywistość „nowych miast” jedynie w minimalnym stopniu odpowiada pierwotnym założeniom. W rezultacie stały się one nową formą przestrzeni konsumpcji, którą od wielkich zespołów mieszkaniowych odróżnia przede wszystkim kształt budownictwa mieszkaniowego oraz pewien niewielki wzrost funkcji produkcyjnych i usługowych.

Zasady nowego wytwarzania przestrzeni konsumpcji możemy prześledzić na dwóch charakterystycznych przykładach budowy tak zwanych nowych miast: Villeneuve d'Ascq koło Lille i Vaudreuil koło Rouen.

Villeneuve d'Ascq powstało w celu odciążenia wielkiej aglomeracji przemysłowej Lille–Roubaix–Tourcoing, przejęcia napływu ludności i polepszenia warunków rozwoju uniwersytetu, który został otwarty na obszarze przyszełego miasta jeszcze w 1965 r. Był to kampus w stylu amerykańskim, oddalony od miasta i tworzący odrębną jednostkę morfologiczną na powierzchni 120 ha.

Decyzja o rozpoczęciu budowy miasta zapadła w 1967 r., a w 1969 r. rozpoczęto pierwsze prace związane z przygotowaniem infrastruktury, w 1971 r. zapoczątkowano budowę dzielnic mieszkaniowych, w następnych zaś latach oddawano kolejno do użytku: urządzone tereny zielone, stadion, dalsze budynki uniwersytetu (wydziały humanistyczne), wreszcie w 1977 r. wielkie centrum handlowe.

Nowe miasto jest położone 7 km na wschód od centrum Lille i o 5 km od lotniska, na skrzyżowaniu autostrad Lille–Paryż i Bruksela–Dunkierka. Składa się z kilkunastu przestrzennie wyodrębnionych jednostek, w tym trzech dawnych osiedli wiejskich. Każda z jednostek mieszkaniowych różni się charakterem rozplanowania oraz zabudowy i jest przewidziana na ok. 4500 mieszkańców. Przeważa zdecydowanie zabudowa jednorodzinna szeregową, atrialną lub wolno stojącą na dużych parcelach, przeznaczonych dla najbogatszych mieszkańców. Odsetek budownictwa wysokiego o zróżnicowanej architekturze jest bardzo niewielki. Zastosowano także nowe formy architektoniczne, tzw. budownictwo pośrednie między domem jednorodzinnym a niewielkim

blokiem mieszkalnym. Dom pośredni oferuje każdemu lokatorowi osobne wejście z zewnątrz i mały ogródek na parterze lub takiej samej wielkości taras na wyższej kondygnacji. W grupowym budownictwie jednorodinnym uzyskano gęstości zaludnienia nie mniejsze niż przy zabudowie blokowej – 50 mieszkań na hektar. Na obszary zabudowy mieszkaniowej wprowadzono duże powierzchnie zieleni oraz płaszczyzny wodne. Starano się także powiązać zespół uniwersytecki z budownictwem mieszkaniowym, zastosowano również nową formę domów dla ludzi starych w postaci pawilonów ściśle powiązanych z pozostałą częścią jednostki mieszkaniowej, tak aby pensjonariusze nie czuli się izolowani, jak to się dzieje w przypadku tradycyjnych domów opieki. Nowe miasto oprócz trzech dawnych wiejskich ośrodków handlowych obsługuje ogromne centrum handlowo-usługowe położone na obrzeżu, nieopodal autostrady, w pobliżu ośrodka administracyjnego.

Miasto miało liczyć docelowo (1985 r.) ok. 100 tys. mieszkańców oraz 35 tys. studentów. W założeniach liczba miejsc pracy nieco przewyższała liczbę zawodowo czynnych, a odpowiedni stosunek miał wynosić 1:1,1. W roku 1978, dla którego dysponujemy szczegółowymi danymi, miasto liczyło tylko 17 500 mieszkańców, a spośród zawodowo czynnych jedynie 13% zatrudnionych było na miejscu. Ogółem na przewidzianych ponad 12 tys. miejsc pracy uruchomiono zaledwie 5 tys. Skład zawodowy mieszkańców był typowo „inteligentcki”: 52% urzędników, 14% kadr średnich, 10% kadr wyższych, 7% studentów, 4% innych i jedynie 13% robotników. Średnia wieku mieszkańców była bardzo niska, przeciętna głowa rodziny liczyła 28 lat. Ogólna stopa aktywności zawodowej wynosiła 53%, a 2/3 kobiet było aktywnych zawodowo.

Villeneuve d'Ascq jest więc w istocie specyficzną przestrzenią konsumpcji klas średnich. Funkcję mieszkaniową uzupełnia jednak uniwersytet i niewielka liczba miejsc pracy biurowej. Funkcjonowanie tego zespołu opiera się na stosunkowo dalekich dojazdach do pracy i do usług. Przed otwarciem linii metra łączącej nowe miasto z centrum Lille dojazdy do pracy obsługiwały głównie indywidualne środki transportu. Miejsca zakupów i usług wskutek usytuowania ich w jednym ośrodku oraz ekscentrycznego położenia w stosunku do miejsc zamieszkania i dużej powierzchni miasta (6,5 km z południa na północ i 4 km ze wschodu na zachód) były dostępne wyłącznie indywi-

dualnymi środkami transportu, z tym że funkcjonowanie gospodarstwa domowego jest utrudnione, jeśli rodzina nie ma dwóch samochodów. Transport autobusowy o bardzo rzadkiej sieci i małej częstotliwości kursowania odgrywa jedynie minimalną rolę w obsłudze ludności.

Zespół Villeneuve d'Ascq jest przedstawiony jako jedno ze szczytowych osiągnięć francuskiej urbanistyki, a przedsiębiorstwo EPAL, zajmujące się programowaniem rozwoju miasta, ma rozbudowany dział *public relation*, który wydaje bogato ilustrowany kwartalnik propagandowy, liczne materiały i broszury informacyjne oraz organizuje autokarowe wycieczki z przewodnikiem, by pokazać uroki miasta. Wszystko po to, aby zachęcić potencjalnych klientów do nabywania mieszkań, a przedsiębiorców do zlokalizowania tu swoich zakładów lub filii.

Vaudreuil jest przykładem próby nowego sposobu wytwarzania przestrzeni, który choćby z tego względu zasługuje na uwagę. Jest ono położone 25 km na południe od Rouen i ponad 100 km od Paryża, w zakolu Sekwany. Jego budowa miała być elementem zagospodarowania przestrzennego obszaru dolnego biegu tej rzeki.

Budowę miasta rozpoczęto w 1970 r., a docelową wielkość (I etap) do 1985 r. przewidywano na 15 tys. mieszkańców. Projektanci miasta oparli swój plan na czterech podstawowych założeniach:

- odrzuceniu funkcjonalnego strefowania;
- elastycznej organizacji przestrzeni przez takie jej rozplanowanie, które nie ograniczałoby przyszłego rozwoju miasta;
- oddawaniu do użytku całkowicie ukończonych fragmentów przestrzeni, począwszy od tzw. załączka miasta;
- aktywnym udziale przyszłych mieszkańców w planowaniu.

„Pojęcie «załączek miasta» – pisze Maurice Imbert – zawiera istotę proponowanej metody. Załączek jest w stosunku do przyszłego miasta tym, czym dziecko w stosunku do dorosłego, a nie jak dotychczas poszczególną częścią ciała w stosunku do całego organizmu. Załączek nie jest pierwszą dzielnicą oczekującą wiele lat na budowę centrum lub jego części, ale swoistego rodzaju embrionem, który jakkolwiek zredukowany, ma charakter całościowy i podobnie jak miasto dojrzałe posiada wszystkie jego funkcje” (Imbert 1978, s. 15).

„Załączek miasta” został zaprojektowany zgodnie z następującymi regułami. Zabudowa tworzy tkankę nieregularnie szachownicową o zróżnicowanej wielkości pól, a wszystkie przejścia krzyżują się pod

kątem prostym. Poszczególne pola charakteryzuje różna gęstość zabudowy, przy średniej 40 mieszkań na hektar, włączając w to: drogi, strefy pracy i tereny zielone. Przestrzenie wewnętrzne i przejścia piesze tworzą krajobraz miejski na skalę człowieka, między innymi dzięki obecności zieleni w bezpośrednim sąsiedztwie niewysokich budynków mieszkalnych i połączeniu z terenami zielonymi na zewnątrz miasta. Urządzenia handlowo-usługowe rozciągają się wzdłuż ulic pieszych i są zintegrowane z zabudową mieszkaniową. Niezależnie od strefy przemysłowej położonej na zewnątrz, w środku „założka” przewidziano obszar pracy przemysłowej mający skupić ok. 1/3 całego zatrudnienia w tym sektorze. Silnie zhierarchizowana sieć dróg kołowych pozwala na dostęp do każdego miejsca miasta, parkingi są rozmieszczone w ten sposób, aby dojście piesze było możliwie najkrótsze, ale równocześnie tak, aby samochody nie były uciążliwe dla mieszkańców. Stosunek liczby miejsc parkingowych do mieszkań wynosi 1:1,2, przy czym 70% to parkingi kryte. Drogi piesze o silnie zróżnicowanym charakterze, przebiegając na ogół na wyższym niż kołowe poziomie, wiążą wszystkie punkty zainteresowań mieszkańców i są bogato wyposażone w zielen. Zespół szkolny zaprojektowany na zasadzie „szkoły otwartej” skupia urządzenia oświatowe dla wszystkich grup wieku. Program urządzeń konsumpcji zbiorowej uzupełniają budynki służące celom kulturalnym oraz instalacje sportowe. Ważnym elementem realizacji był drobiazgowy harmonogram budowy, mający na celu maksymalne zmniejszenie jej uciążliwości; chodziło szczególnie o to, aby pierwszym mieszkańcom możliwie oszczędzić kłopotów związanych z brakiem podstawowych usług i rozgrzebanym przez budowlanych terenem, z tego względu poszczególne fragmenty „założka miasta” realizowano kompleksowo, łącznie z zielenią towarzyszącą.

Realizacja tego niewątpliwie nowatorskiego projektu, zrywająca z dotychczasową technokratyczną tradycją na rzecz bardziej humanistycznych wartości, nie przebiegała jednak zgodnie z założeniami. Z powodu braku środków i zainteresowania prywatnych przedsiębiorców cała inwestycja jest bardzo opóźniona. W roku 1982 w Vaudreuil mieszkało jedynie 5 tys. osób, nie zrealizowano także przewidzianej liczby miejsc pracy. Nie powiódł się również eksperyment ze szkołą otwartą. Konserwatywne władze oświatowe ogrodziły zespół szkolny w trosce o rzekome bezpieczeństwo dzieci. Nie udało się zagospoda-

rować wewnętrznego zespołu przemysłowego. Nie powiodło się także zaangażowanie mieszkańców w planowanie miasta. W eksperymencie tym wzięło udział zaledwie kilkanaście osób. Nie powiodło się również doświadczenie realizowane w trakcie oddawania do użytku pierwszych domów, których konstrukcję pomyślano w ten sposób, aby przyszły użytkownik mógł sam sobie zaprojektować wewnętrzny układ mieszkania. Na apel architektów, którzy przygotowali specjalne modele tej „gry przestrzennej”, ułatwiające niespecjalistom projektowanie, odpowiedziało jedynie kilka osób, głównie nauczycieli i innych przedstawicieli zawodów inteligenckich, mających wyobraźnię przestrzenną (Imbert 1978, 1982).

Niepowodzenie tego eksperymentu w zakresie nowego sposobu wytwarzania wielofunkcyjnej, zróżnicowanej przestrzeni miejskiej Imbert tłumaczy przede wszystkim wewnętrzną logiką monopolistycznego kapitalizmu państwowego, kryzysem ekonomicznym drugiej połowy lat siedemdziesiątych, a także ciężarem tradycji, konserwatyzmem aparatu biurokratycznego i charakterem norm regulujących użytkowanie przestrzeni publicznej, które ograniczyły pole manewru projektantów. Prywatni przedsiębiorcy budowlani nie byli zupełnie zainteresowani tym eksperymentem, woleli zaś budować podmiejskie zespoły domów jednorodzinnych, a kapitał przemysłowy preferował również tradycyjne lokalizacje.

Ułomna realizacja „założka miasta” i brak szans na jego zgodne z projektem ukończenie zniechęciły także pierwszych mieszkańców rekrutujących się przeważnie z warstw średnich, którzy zrezygnowali z zamieszkania w Vaudreuil na rzecz zespołów jednorodzinnych, a na ich miejsce przyszli ubożsi lokatorzy, w tym robotnicy zmuszeni dojeżdżać do pracy w strefach przemysłowych Rouen.

Vaudreuil, podobnie jak inne nowe miasta pomyślane jako nowy materialny kadr życia, wydaje się w warunkach MKP projektem utopijnym, chociaż rządowa ideologia, jak to zresztą głosiły oficjalne dokumenty DATAR (urzędu do spraw zagospodarowania przestrzennego i działalności regionalnej), nadawała im charakter laboratoriów zmian społecznych i prototypu nowej sztuki życia miejskiego.

Projektantom Vaudreuil – jak pisze Imbert – „nie można jednak zarzucić naiwnych i prostackich ambicji identyfikowania architekta i urbanisty z reformatorem społecznym. Ich ambicją było uprawianie

urbanistyki otwartej na innowacje społeczne i sprzyjającej większemu udziałowi zainteresowanych przyszłych mieszkańców w opracowywaniu projektu zagospodarowania przestrzennego. To podwójne podejście do innowacji urbanistycznych i partycypacji społecznej wpisało od razu ich projekt w zależność od pełnych sprzeczności zmian społecznych” (1982, s. 47).

„Rurbanizacja”

Konsekwencją rozpadu miasta na monofunkcyjne przestrzenie, a zarazem jednym z czynników przyspieszających ten proces, jest rozprzestrzenianie się stref konsumpcji na coraz dalsze obszary poza granice zabudowy miejskiej. Zjawisko to określone jest mianem „rurbanizacji”. Procesy tego nowego sposobu wytwarzania przestrzeni konsumpcji mają pewne specyficzne cechy:

- największe jej nasilenie występuje wokół dużych, skoncentrowanych skupisk ludności,
- dokonują się one przez przejmowanie na cele konsumpcji obszarów poprzednio użytkowanych produkcyjnie (rolnictwo),
- nowe budownictwo jest wyłącznie jednorodzinne, a parcele mają znacznie większą powierzchnię niż na obszarach tradycyjnych przedmieść,
- budynki mieszkalne są realizowane w trzech zasadniczych formach: zabudowy na odrębnych parcelach przy wjeździe do wsi, w szeregu wzdłuż drogi, zgrupowania kilkudziesięciu domów w postaci osiedla z wewnętrznymi ulicami i głównym wjazdem, przy czym parcele są wydzielone i każdy właściciel buduje dom niezależnie, stąd względna różnorodność form architektonicznych; osiedla zintegrowanego, budowanego według jednolitej koncepcji architektonicznej, w tym przypadku indywidualne parcele są znacznie zmniejszone na rzecz wspólnie użytkowanych terenów zielonych.

Mieszkańcy tych nowych osiedli niemal wyłącznie pochodzą z miasta, nie są to jednak emeryci, gdyż ponad 70% głów rodzin jest czynnych zawodowo i dojeżdża do pracy do stref przemysłowych lub obszarów centralnych. Odsetek kobiet czynnych zawodowo jest w tych osiedlach mniejszy niż w centralnych dzielnicach. W większości przy-

padków są to osiedla warstw średnich, a w mniejszym stopniu robotnicze. Głównym środkiem dojazdów do pracy jest samochód osobowy, bez porównania mniejszą rolę odgrywa transport zbiorowy, komunalny lub organizowany przez przedsiębiorstwa.

Kontakty mieszkańców tych nowych osiedli ze społecznością wsi są na ogół bardzo słabe, chociaż niejednokrotnie opanowują oni władze w gminie ze stanowiskiem mera włącznie. Ponieważ na miejscu brak urządzeń konsumpcji zbiorowej: instytucji kulturalnych, sportowych i usługowych, korzysta się z nich przeważnie w mieście, jednakże z konieczności w stopniu niewielkim. Miejscem tygodniowych zakupów są wielkie centra handlowe na przedmieściach, położone przy drogach szybkiego ruchu. Kontakty towarzyskie w tych osiedlach są rzadkie i mają również charakter odśrodkowy (Bauer, Roux 1976).

W licznych przypadkach, szczególnie na południu Francji, następuje proces przekształcania domów letniskowych w stałe mieszkania. Liczba mieszkańców wsi, w których były one zlokalizowane, stale rośnie, przekraczając szybko granice chłonności istniejącego zainwestowania w zakresie infrastruktury technicznej i społecznej. Pojawiają się więc kłopoty: brak wody, miejsca w szkołach itp. Władze lokalne nie są w stanie rozwiązać tych problemów. Opowiadano o pewnym merze niewielkiej miejscowości w okolicach Montpellier, który zastrajkował, nie mogąc uczynić nic dla poprawy sytuacji, która przerosła znacznie możliwości gminy.

Jakie są zatem przyczyny tej „ucieczki z miasta” i nowego sposobu wytwarzania przestrzeni konsumpcji?

„We wszystkich dużych aglomeracjach – pisze Chombart de Lauwe (1969) – mieszkańcy są w coraz większym stopniu poddani fizycznemu naciskowi tego, co nazywa się agresją nowoczesnego życia, jest to: zanieczyszczenie powietrza, brak światła, hałas, nadmierna strata czasu w środkach transportu (niekiedy cztery, pięć, sześć godzin) itd. Nacisk ten dotyka całą ludność, choć w sposób zróżnicowany, zależnie od przynależności klasowej (...). Także inne niebezpieczeństwa są nie mniej niepokojące: w rezultacie trudności materialnych kontakty międzyludzkie stają się coraz trudniejsze, a napięcia psychiczne odczuwane coraz wyraźniej (...). Wśród niebezpieczeństw jedne są łatwo stwierdzane, inne zaś trudne do uchwycenia, ale zawsze mamy do czynienia z obrazem nieporządku i niepokoju, który jest związany z do-

minującym obrazem miasta molocha. Przedstawienia i mity mają taką samą wagę jak rzeczywistość, wyrażając najgłębsze poczucie zagrożenia. Ale czy można powrócić do źródeł?”.

Zagrożeniom cywilizacji przemysłowej towarzyszą inne, wynikające z samego charakteru miasta jako środowiska. Henri Lefebvre (1970) uważa, że „wielkie miasto jest środowiskiem najbardziej sprzyjającym tworzeniu władzy autorytarnej (...) gdzie nieuchronnie powstaje społeczeństwo masowe, powodując ucisk tych mas, przejawiający się gwałtem i stałą represją (...). Alienacja miejska zawiera w sobie i utrwała wszystkie inne rodzaje alienacji”.

„Ucieczkę z miasta” wywołuje więc strach, mniej lub bardziej uświadamiane poczucie zagrożenia, chęć uwolnienia się od dokuczliwych uciążliwości, szansa rozkwitu sił fizycznych i umysłowych, swoboda samorealizacji i pragnienie wolności w całym tego słowa znaczeniu, która opiera się na poczuciu własności, odrębności oraz możliwości kształtowania przestrzeni domu i jego otoczenia (Haumont 1975).

Wyobrażenia te są mieszaniną wartości realnych i mitycznych z przewagą tych ostatnich, chęć bowiem ucieczki od trudności życia powoduje oczywiście nowe trudności, których przedtem nie było: dojazd do pracy i usług wydłużają się znacznie, a rodzina staje się coraz bardziej izolowana. Lepsze powietrze i relatywna swoboda „na swoim” nie zawsze rekompensuje te wszystkie braki, ale mit jest silny i stale umacniany przez reklamę obiecującą wspaniałe warunki życia na łonie przyrody, z dala od wielkomiejskiego zgiełku, w idyllicznym otoczeniu. Obietnice dawane przez przedsiębiorców budowlanych mają właśnie działać na wyobraźnię, sprzedają oni bowiem nie domy, ale „nowe wspaniałe życie”.

Proces wytwarzania tych nowych form przestrzeni konsumpcji jest niewątpliwie złożony, jego aktorami są zarówno jednostki motywowane uciążliwościami wielkich zespołów mieszkaniowych i centralnych dzielnic miast, jak i przedsiębiorcy budowlani, którzy nie tylko odpowiadają na rzeczywiste potrzeby, lecz także je stale stymulują.

Przekształcanie przestrzeni centralnej

Wytwarzanie nowych peryferyjnych przestrzeni konsumpcji w postaci wielkich zespołów mieszkaniowych, „nowych miast” czy też obszarów budownictwa jednorodzinnego jest ważnym, ale nie jedynym przejawem rozpadu miasta. Komplementarnym niejako do tych procesów zjawiskiem jest przebudowa dzielnic centralnych aglomeracji, czyli właściwych miast historycznych. Procesy renowacji uzasadniane są: walką z niezdrowymi mieszkaniami pozbawionymi słońca, powietrza, a także często niezbędnych instalacji; koniecznością restauracji starego budownictwa o charakterze zabytkowym; niezbędnością restrukturalizacji poszczególnych fragmentów tkanki miejskiej w celu dostosowania jej do nowych potrzeb. Wszystkie te rzeczywiste motywy pełnią zarazem funkcję ideologicznego uzasadnienia operacji urbanistycznych podejmowanych na wielką skalę przede wszystkim w Paryżu, ale także w innych dużych miastach Francji.

Lewicowy tygodnik „Le Nouvel Observateur” pisał w styczniu 1980 r.: „Paryż w ciągu ostatnich 20 lat zmienił się głębiej, bardziej trwale i szokująco niż w czasie 20 wieków swojej historii. Przyczyny są znane: fatalny stan budynków po II wojnie światowej, presja demograficzna wynikająca zarówno z przyrostu naturalnego, jak i ucieczka ze wsi do miast, brak i niski standard infrastruktury. To wszystko powodowało, że trzeba było coś zrobić. Ale bynajmniej nie cokolwiek. W poprzednich wiekach budowano miasto. W ciągu ostatnich 20 lat rzadko kiedy budowano dobre mieszkania, ale za to prawie zawsze realizowano złą architekturę. Wieżowiec na Montparnasse, front Sekwany, sektor placu d'Italie, wydział nauk przyrodniczych, pałac kongresowy przylepiły się do tkanki miejskiej jak brodawka do nosa Kleopatry. Naruszono równowagę biologiczną miasta, przeciążono przestrzeń, nie wypełniając jej”.

Równocześnie z przebudową Paryż tracił mieszkańców. W roku 1921, rekordowym roku, miasto zajmujące powierzchnię 8693 ha liczyło 2 906 472 mieszkańców, czyli 333 osoby na hektar. Była to gęstość, którą spotkać można w Kalkucie. W 1975 r. mimo ubytku 600 tys. mieszkańców gęstość jest nadal znaczna, 264 mieszkańców na hektar, czyli więcej niż na Manhattanie, który uważany jest za przeludniony i który się systematycznie wyludnia.

Ale czy ta gęstość zaludnienia sama w sobie rzeczywiście uzasadnia procesy deglomeracji i sposób ich przeprowadzania? Oczywiście nie.

Za tą techniczno-demograficzną fasadą, za zasloną względów higienicznych i zdrowotnych kryją się zgoła inne racje. „Historycy i socjologowie – pisze Imbert – pokazali ambiwalentny charakter zasad higieny usprawiedliwiających wielkie operacje «uzdrowiania miasta» okresu Haussmannowskiego. Te zasady służyły bowiem jako alibi polityki kontroli społecznej. Mówiąc jaśniej, pojęcie potrzeb, które znajduje się u podłoża teorii funkcjonalistycznych, jest dziś zdemaskowane przez wszystkie kierunki nauk społecznych jako pseudousprawiedliwienie polityki podporządkowanej interesom klas panujących” (1978, s. 6).

W rzeczywistości polityka renowacji centralnych dzielnic miast skupia się wokół trzech głównych osi:

- akumulacja monopolistyczna w sektorze budownictwa, który był tradycyjnie domeną małej koncentracji kapitału, a to wskutek dewaloryzacji kapitałów publicznych, szczególnie tych, którymi zażywały samorządy terytorialne;
- podbój społeczno-polityczny obszarów centralnych miast poprzez eliminację z nich klasy robotniczej i izolację jej na peryferiach;
- tworzenie „biegunów miejskich” i centrów zarządzania, odzwierciedlających w przestrzeni ścisłe powiązania między monopolami i państwem (por. Duclos 1974).

Z punktu widzenia zewnętrznego charakteru wytwarzanej przestrzeni renowacja powodowała przerwanie dotychczasowej tkanki miejskiej poprzez wprowadzenie budynków o odmiennych gabarytach i formach architektonicznych (wieżowce), ustawionych zgodnie z nowymi regułami przestrzennego zagospodarowania, polegającymi w tym przypadku na rozluźnieniu zabudowy i wprowadzeniu pustych przestrzeni, oddzieleniu ruchu pieszego od kołowego, a więc na zmianie charakteru tradycyjnej ulicy. Z punktu widzenia zaś funkcji nastąpiła zasadnicza zmiana polegająca na likwidacji przestrzeni produkcji (zakładów przemysłowych i rzemieślniczych) i wprowadzeniu na to miejsce budowli, w których znalazły siedziby centra zarządzania, administracji i luksusowe hotele. Całkowitej zmianie uległa także sieć handlu, zlokalizowane wzdłuż ulic małe sklepy zostały bowiem zastąpione wielkimi centrami handlowymi. Nowe mieszkania, które wybudowano na miejsce wyburzonych, jedynie w niewielkim stopniu były dostępne dla poprzednich

lokatorów, albowiem większość uzyskała bardzo wysoki standard i była przeznaczona dla najzamożniejszej klienteli.

Ze społecznego punktu widzenia rezultatem renowacji była deportacja klasy robotniczej i mniej zamożnych warstw społeczeństwa na peryferie, zniszczenie dotychczasowej działalności ekonomicznej i „życia dzielnicy” oraz przekształcenie elektoratu na korzyść prawicy (por. Duclos 1974).

Ponieważ renowacje miejskie naruszały nie tylko tkankę miejską, lecz także samą istotę życia społecznego danego obszaru miasta, nie więc dziwnego, że spotykały się z reguły z silnym sprzeciwem zainteresowanych mieszkańców. Akcje protestacyjne, demonstracyjne i starcia z policją stały się więc stałym elementem krajobrazu tych dzielnic. Renowacja centrów okazała się zatem jedną z najbardziej istotnych stawek walk miejskich (Castells 1975a, 1982).

Specyficzny charakter mają procesy renowacji w historycznych dzielnicach miast. Interesujący jest tutaj przypadek Montpellier i Nîmes, których stare miasta mają duże walory zabytkowe. Operacje urbanistyczne podlegają w tym przypadku określonym regułom niepozwalającym na zbyt radykalne naruszanie stanu istniejącego, chociaż francuskie prawodawstwo w zakresie ochrony zabytków jest pod tym względem dość liberalne. Za zabytek prawnie chroniony może być bowiem uznany nie cały obiekt historyczny, ale jedynie jego część albo nawet poszczególne detale architektoniczne: schody, portale, okna itp. Stwarza to oczywiście możliwości dużej dowolności przebudowy. Drugim uwarunkowaniem jest fakt, że w tych historycznych miastach prowincjonalnych nie udaje się w dostateczny sposób przyciągnąć kapitałów pozwalających na taką skalę działań, która możliwa jest w Paryżu. Trzecim wreszcie czynnikiem, wynikającym po części z poprzedniego, jest trudność znalezienia odpowiedniej funkcji dla zrekonstruowanych budowli, a więc i inwestora.

Wszystko to sprawia, że renowacja ma charakter punktowy i obejmuje pojedyncze bloki zabudowy lub niektóre ulice. Rekonstrukcja ma także często dość płytki charakter, odnawia się bowiem fasady i partery domów przeznaczone na luksusowe lokale handlowe. Zrekonstruowana przestrzeń nabiera reprezentacyjno-turystycznego charakteru, równocześnie poza obrębem renowacji postępuje degradacja zabudowy. W ruderach tych gnieźdzą się najuboższe warstwy mieszkańców i ro-

botnicy cudzoziemscy, a sklepy, kawiarnie i jadalnie, mające często egzotyczny charakter, prowadzone także przez cudzoziemców, zaspokajają potrzeby lokalnej klienteli. Całe kwartały starych zabytkowych dzielnic przekształcają się w ten sposób w specyficzne getto. Odwrotnie, na odnowionych ulicach handel ma charakter luksusowy, przeznaczony dla najbogatszej klienteli i dla zamożnych turystów. W Montpellier np. szereg luksusowych butików prowadzą żony lekarzy, dla których ten rodzaj działalności ma charakter bardziej rozrywkowy niż zarobkowy, umożliwia bowiem aktywność i stwarza okazje do licznych kontaktów. Sklepy te są w znacznej mierze deficytowe, ale deficyt jest odliczany od podatków, które płacą zamożni mężowie. Działalność ta jest w istocie finansowana z kasy ogółu podatników, a więc całego społeczeństwa.

W sumie renowacja centralnych dzielnic miast przekształca przebudowane obszary w przestrzenie zarządzania, międzynarodowej turystyki i luksusowej konsumpcji, pogłębiając poprzez tworzenie tych enklaw procesy rozpadu miasta i segregację społeczną w przestrzeni.

Przestrzeń rekreacji

Ostatnim wreszcie rodzajem przestrzeni konsumpcji, której tempo wytwarzania stale wzrasta, jest przestrzeń rekreacji zmieniająca zarówno charakter krajobrazu osadniczego, jak i relacje miasto–wieś. Przestrzeń rekreacji jest wytwarzana w postaci wielkich zespołów wypoczynkowych i rozproszonego indywidualnego budownictwa letniskowego, tzw. drugich domów.

Okolo 1970 r. liczba domów letniskowych we Francji przekroczyła 1,2 mln (w 1982 r. było już ich 2,5 mln) i miało je wtedy ok. 20% miejskich rodzin. Jak ważne jest to zjawisko z punktu widzenia procesów wytwarzania przestrzeni, świadczy fakt, że w niektórych górskich i nadmorskich departamentach Francji indywidualna zabudowa letniskowa przekracza 25% ogółu mieszkań, natomiast w zachodnich departamentach otaczających region paryski odsetek ten waha się w granicach 13–25%, a więc również jest dość znaczny (Brier 1970).

Kim są właściciele tych przestrzeni rekreacji?

O posiadaniu domu letniskowego decyduje, rzecz jasna, wysokość 194 dochodu, ogromna większość właścicieli pochodzi z dużych miast.

Wśród posiadaczy drugich domów na pierwszym miejscu znajdują się przedstawiciele wolnych zawodów, kadr wyższych, średnich oraz nauczyciele (długie wakacje). Jest to razem ponad 30% aktorów wytwarzania tej formy przestrzeni rekreacji. Na drugim miejscu znajdują się przedsiębiorcy działający w przemyśle i handlu (16%), na trzecim robotnicy (13,6%). Dużą grupę właścicieli domów letniskowych stanowią też emeryci i renciści (19,7%). Mimo że ok. 150 tys. rodzin robotniczych posiada dom letniskowy, to jest to jedynie 3,5% ogółu rodzin tej kategorii. Wśród rodzin należących do zamożniejszych warstw społeczeństwa odsetek ten jest znacznie większy, mniej więcej bowiem co piąta posiada drugi dom (Brier 1970).

Jakie są motywy wytwarzania tej przestrzeni?

Istnieją, jak się wydaje, cztery najważniejsze grupy motywów:

- chęć posiadania miejsca, gdzie można swobodnie wypoczywać, korzystać ze świeżego powietrza, słońca, zieleni itp.;
- możliwość kształtowania zgodnie ze swoimi życzeniami mieszkania i jego najbliższego otoczenia;
- zamiar korzystnego ulokowania kapitału;
- pragnienie potwierdzenia zajmowanej pozycji społecznej;
- chęć ucieczki od rzeczywistości w „krajinę marzeń”.

Motywy utylitarne przeplatają się zatem z motywami sentymentalnymi, uzupełniając się i wzmacniając nawzajem.

„Nie ma potrzeby zatrzymywać się zbyt długo nad sentymentalnymi wartościami domu letniskowego: posiadanie go pozwala czuć się członkiem jakiejś wspólnoty i utrzymywać z nią więzi – pisze Max A. Brier. – W dzisiejszym życiu społecznym, przekształcanym przez stale wzrastającą ruchliwość jednostek, dom rodzinny lub dom letniskowy są punktami odniesienia. Zapewniają zarówno rodzinie, jak i jednostce więź między życiem teraźniejszym i przeszłym (kraj rodzinny, dzieciństwo i młodości, wspomnienia) lub przyszłym (dom, do którego będzie się można wkrótce przenieść, aby żyć inaczej niż dotychczas). Czyż domy letniskowe nie są dla mieszkańców miast nośnikami marzeń? (...) Są też w końcu także zewnętrznymi oznakami powodzenia, kwalifikują bowiem swojego właściciela” (1970, s. 50–52).

Formy domów letniskowych są bardzo zróżnicowane, zależnie od regionu, zamożności i gustów właściciela. Najzamożniejsi adaptują dwory szlacheckie i wiejskie domy mieszczańskie, które przekształcają

się obecnie w drugie rezydencje. Mniej zamożni przystosowują opuszczone przez dawną ludność domostwa wiejskie, przekształcając je zgodnie z nowymi potrzebami. Jednak zaledwie ok. 30% tego typu adaptacji przeprowadza się z zachowaniem tradycyjnego stylu i charakteru domu. Wynika to z trudności przystosowania go do nowych potrzeb, a także wysokich kosztów takiej adaptacji. Wśród warstw średnich najbardziej rozpowszechniona jest forma jednorodzinnego pawilonu, charakterystyczna dla budownictwa stref podmiejskich ostatnich 50 lat. Te prefabrykowane konstrukcje są najbardziej rozpowszechnione w pasie nadmorskim, tworząc nieraz duże zgrupowania letniskowej zabudowy na niewielkich działkach. Zorganizowany dla tych celów przemysł produkuje szereg gotowych elementów ścian czy pokrycia dachu w formie sztucznego gontu lub sztucznej niepalnej „słomianej strzechy” itp. W niektórych regionach nawiązuje się do stylu miejscowego tradycyjnego budownictwa, ale także widoczne są wpływy obce: marokańskie, hiszpańskie, baskijskie itp. przeniesione w obcy im krajobraz. W budownictwie dominuje eklektyzm i takie same formy spotyka się w zupełnie innych krajobrazach (Brier 1970). W tej formie wytwarzania przestrzeni, podobnie zresztą jak w przypadku altan na działkach (Jałowiecki 1980), mogą uzewnętrzniać się indywidualne gusty, pomysły i fantazje, nie zawsze najwyższej próby, ale ważne jest to, że są. W przeciwieństwie do narzuconej, reglamentowanej i zestandaryzowanej przestrzeni mieszkaniowej aglomeracji miejskich ten typ przestrzeni rekreacji jest projekcją marzeń, materialną formą samorealizacji jednostki.

Domy letniskowe dzielą się na dwie kategorie zależnie od częstotliwości korzystania: sezonowe i weekendowe. Czynnikiem wyróżniającym jest odległość od stałego miejsca zamieszkania, która wynosi ok. 70 km dla paryżanina i ok. 50 km dla mieszkańca prowincji. Częstotliwość korzystania w przypadku takiego położenia jest dość duża i waha się w granicach od 25 do 45 weekendów w roku. Średnio właściciel spędza w swoim drugim domu 38 dni poza okresem urlopów. Częstość korzystania spada jednak gwałtownie po przekroczeniu dystansu 180 km w przypadku Paryża i 100 km, jeżeli chodzi o pozostałe miasta.

Domy weekendowe są, ogólnie biorąc, dobrze wyposażone i pozwalają na korzystanie w końcu tygodnia z takiego samego komfortu jak w stałym mieszkaniu.

Domy letniskowe dzielą się również w zależności od swojego położenia na wsi lub w miejscowości turystycznej. Pierwszy typ przeważa i obejmuje ponad 2/3 ogółu domów letniskowych.

Ich użytkownicy skarżą się na różne niedogodności wynikające z posiadania drugiego domu. Po pierwsze, zbyt duża odległość i trudności jej pokonywania zatłoczonymi w czasie weekendów drogami. Drugim czynnikiem jest nuda i monotonia spędzania czasu w tych domach, która pojawia się w momencie, kiedy dom i ogród są już zagospodarowane i nie bardzo jest co robić przez całe dwa dni. Właściciele domów wakacyjnych skarżą się z kolei na konieczność spędzania urlopów ciągle w tych samych miejscach. Dorastające dzieci (powyżej lat 15), dotychczas korzystające z tej formy wakacji, pragną uniezależnić się od rodziców i spędzać je z kolegami. Trzecim powodem skarg jest brak wyposażenia, kanalizacji, usług, terenów sportowych i miejsc rozrywek, których nie ma na ogół poza miejscowościami turystycznymi. Skargi te znajdują swoje odbicie w decyzjach sprzedaży domów letniskowych. Corocznie ponad 50 tys. obiektów zmienia swoich właścicieli. Nowych amatorów bynajmniej nie brakuje, równocześnie bowiem ok. 15 tys. domów wiejskich jest adaptowanych na drugie domy, a ok. 30 tys. budowanych od nowa.

Jaki jest wreszcie wpływ tej nowej przestrzeni na przyjmujące ją środowisko?

Domy letniskowe zmieniają wiejski krajobraz i ogólny charakter istniejącej przestrzeni, szczególnie wtedy, kiedy są to domy nowo zbudowane. Prowadzi to do zagęszczenia siedliska lub tworzenia nowych odrębnych od wsi jednostek. Na domy letniskowe są często zamieniane budynki istniejące: młyny, plebanie, stodoły, które po adaptacji mogłyby służyć wszystkim mieszkańcom wsi jako miejsca zebrania, rozrywki itp. Wykupywane są także tereny przydatne dla rolnictwa, zabudowuje się łąki, sady i winnice. Wszystko to prowadzi do powstawania konfliktów zarówno przestrzennych, jak i społecznych.

Istnienie drugich domów zwiększa obciążenie budżetu gminy, konieczna jest bowiem na ogół modernizacja sieci elektrycznej, doprowadzenie wody i odprowadzenie ścieków, tym bardziej kosztowne, im bardziej rozproszona jest zabudowa.

Handel lokalny w małym jedynie stopniu korzysta z napływu nowych klientów, którzy przeważnie przywożą produkty żywnościowe

ze sobą oraz mają inne wymagania i zwyczaje konsumpcyjne niż ludność miejscowa. Pojawienie się domów letniskowych jest natomiast korzystne dla lokalnego rzemiosła, a szczególnie branż budowlanych, rozszerza się bowiem rynek zatrudnienia zarówno przy budowie, jak i konserwacji tych obiektów.

Bardziej złożone są stosunki z rolnikami. Nowi przybysze stanowią w pewnym stopniu konkurencję przy zakupie ziemi oraz nieużytkowanych budynków, które mogą być wykorzystane na magazyny, pomieszczenia dla bydła itp. Bezpośrednia sprzedaż produktów rolnych sezonowym mieszkańcom jest bardzo słabo rozpowszechniona i stanowi raczej oznakę dobrych stosunków sąsiedzkich niż transakcję handlową.

Najpoważniejsze obawy rolników budzi jednak polityczna konkurencja nowych przybyszów, którzy mają prawo kandydować w wyborach do władz lokalnych. Opanowują też często stanowiska radnych gminnych, a nawet mera, a dzieje się to nie zawsze z korzyścią dla ludności rolniczej. Nowi przybysze są więc, ogólnie rzecz biorąc, chętniej przyjmowani przez wiejską ludność nierolniczą, z którą mają więcej zbieżnych interesów, niż przez rolników (Brier 1970).

Scharakteryzowana wyżej względnie indywidualnie wytwarzana przestrzeń różni się oczywiście od przestrzeni turystyki i rekreacji masowej – miejscowości wypoczynkowych, w których istnieją także enklawy prywatnych domów letniskowych, ale cała przestrzeń jest zorganizowana przez przedsiębiorców budowlanych, biura turystyczne i planistów przestrzennych. Dominantą tej przestrzeni są wielkie luksusowe hotele obliczone na międzynarodową klientelę oraz kempingi dla mniej zamożnych kategorii letników i turystów. Nową zaś formą są wielkie bloki mieszkalne, w których mieszkania są sprzedawane na zasadzie rotacji kilku rodzinom, korzystającym z nich w ściśle określonych tygodniach wakacji; tworzą one zgrupowania niemal analogiczne do miejskich wielkich zespołów mieszkaniowych. Całość takiego zespołu uzupełniają centra handlowe i rozrywkowe. Poza nadmorskim lub górskim krajobrazem tak zorganizowana miejscowość rekreacyjna niewiele różni się w istocie od przestrzeni codziennej konsumpcji w wielkich aglomeracjach miejskich. Najdoskonalszym wyrazem tego typu przestrzeni rekreacyjnej jest nowa realizacja lat siedemdziesiątych, La Grande-Motte koło Montpellier, która w sezonie liczy od 80 tys. do 100 tys. osób, w stosunku do kilku tysięcy stałych mieszkańców.

Powiera ona ten sam schemat funkcjonalny, który jest charakterystyczny dla całej przestrzeni konsumpcji: oddalenie miejsca zamieszkania od miejsca usług, oddalenie zaś od miejsca pracy zastępuje odległość od zatłoczonych plaż.

Przestrzenne formy wymiany

W przeciwieństwie do miasta epoki preindustrialnej współczesna przestrzeń zurbanizowana, nie tylko zresztą w krajach MKP, sama w sobie nie jest przestrzenią wymiany, nie jest bowiem miastem w ogóle. Tylko pewne fragmenty tej przestrzeni, centra aglomeracji, pełnią tę funkcję, i to w zakresie ograniczonym. Dystrybucja i przepływ towarów nie dokonują się już w określonym miejscu, którym kiedyś był miejski rynek, ale w dowolnym punkcie przestrzeni. Polem wymiany informacji nie jest już także miejskie centrum, albowiem każdy odbiera je indywidualnie za pomocą środków masowego przekazu. Centralne obszary przestrzeni zurbanizowanych pełnią oczywiście pewne funkcje informacyjne, z których najważniejsza jest reklama. Jest to jednak przekaz jednostronny w podwójnym znaczeniu tego słowa, jest on bowiem jednokierunkowym komunikatem i zawiera jedynie treści zachęcające do nabywania. Wymiana ma więc charakter zdelokalizowany, rozproszony i globalny, obejmując swoim zasięgiem cały kraj, część świata, a w niektórych przypadkach nawet cały świat.

Delokalizacja ludzkich działań, niepomiarne rozszerzenie się przestrzennego podziału pracy, powstanie wielkich monofunkcyjnych przestrzeni wywołały ogromne zapotrzebowanie na nośniki powiązań, umożliwiające przepływy coraz większych mas towarów i ludzi. Stąd ogromne, stale wzrastające zapotrzebowanie na coraz szybsze i pojemniejsze środki transportu, a więc wymiany.

Scharakteryzowane poprzednio nowe tendencje lokalizacyjne przemysłu pokazują wyraźnie, że jednym z głównych czynników wyboru przyszłej przestrzeni produkcji jest bliskość międzynarodowego lotniska, portu oraz powiązanie autostradowe. Głównym zaś czynnikiem rozpowszechnienia samochodu indywidualnego był wymóg wzra-

stającej ruchliwości siły roboczej. Rosnącym potrzebom transportowym, szczególnie w regionach zurbanizowanych, nie towarzyszy adekwatny wzrost nośników powiązań, a zatem warunki przemieszczeń stale się pogarszają, przy czym są silnie zróżnicowane społecznie. Najpoważniejsze trudności występują w największych aglomeracjach miejskich o szczególnie silnej koncentracji poszczególnych rodzajów aktywności w wyodrębnionych strefach. Przyjrzyjmy się więc bliżej tej problematyce na przykładzie Paryża.

Przestrzeń pracy biurowej charakteryzuje się stale postępującą koncentracją. Na niewielkim obszarze wyznaczonym przez avenue de l'Opera, bulwar Haussmanna i Pola Elizejskie (w I, II, VIII i IX okręgu) skupia się 5 milionów metrów kwadratowych powierzchni biurowej, tj. połowa ogólnej powierzchni zajmowanej przez ten rodzaj aktywności w całym mieście. Na terenie tym pracuje 78% pracowników bankowych i ubezpieczeniowych, 48% urzędników związanych z handlem i 38% z przemysłem, ogółem 550 tys. osób na ogólną liczbę 2 milionów zatrudnionych, czyli 28% na 10% powierzchni. Ten obszar pracy biurowej rozciąga się stale w kierunku zachodnim, do wyspecjalizowanej dzielnicy zarządzania Défense i dalej w kierunku Nanterre.

Równocześnie wielkie obszary przemysłowe wytworzone na północy i północnym zachodzie w XIX w. mają tendencje do przemieszczania się na prowincję w kierunku ujścia Sekwany, w poszukiwaniu dużych i tanich terenów oraz nisko kwalifikowanej, a zatem taniej siły roboczej. Równoległe tereny mieszkaniowe skoncentrowane dotychczas na bliskich przedmieściach rozciągają się wzdłuż autostrad coraz dalej od dzielnic centralnych. Plan zagospodarowania przestrzennego regionu paryskiego wskazuje na całkowity brak powiązania między miejscami zamieszkania a miejscami pracy na tym obszarze.

Te dwa procesy powodują stały wzrost ruchliwości przestrzennej w regionie. I tak w codziennych przemieszczaniach między Paryżem i strefą zewnętrzną brało udział w 1906 r.: 125 tys. osób (w tym 15 tys. wyjeżdżało z miasta), w 1931 r.: 520 tys. (z miasta 70 tys.), w 1954 r.: 830 tys. (z miasta 180 tys.), a w 1968 r.: 965 tys. (z miasta 165 tys.). Ruch między strefą zewnętrzną a Paryżem stale więc wzrasta, przy czym ostatnio zmniejszają się wyjazdy z Paryża do strefy zewnętrznej. Równocześnie coraz szybciej wzrastają przemieszczenia między poszczególnymi obszarami tej strefy (Lojkin 1976).

Rozwój transportu zbiorowego nie tylko nie nadąża za tym wzrastającym ruchem, lecz także rozbudowa sieci nie odpowiada najbardziej uczęszczanym kierunkom. Wielka inwestycja ostatnich lat, linia szybkiej kolei regionalnej (RER) prowadzona ze wschodu na zachód, jest głównie nastawiona na obsługę przestrzeni pracy biurowej. W części zachodniej obsługującej przeważnie ten rodzaj dojazdów liczba przewiezionych pasażerów w godzinie szczytu wynosi ok. 25 tys. przy pojemności do 50 tys. pasażerów na godzinę, podczas gdy w części wschodniej linii RER, obsługującej dzielnicę robotnicze, liczba osób sięga przewozowego maksimum. Jak stwierdza Lojkine, sposób poprowadzenia tej linii powiększa zatem nierównowagę między zatrudnieniem w sektorze trzecim na zachodzie i wschodzie, przyczyniając się do niedostatecznej obsługi części wschodniej i północnej, a więc obszarów przemysłowych. Wprowadzenie zaś daleko na zachód linii RER powoduje przekształcanie się leżących na osi metra miejscowości w gigantyczne sypialne przedmieścia zamieszkałe głównie przez pracowników sektora trzeciego.

Rozbudowa transportu zbiorowego jest systematycznie opóźniana nie tylko w stosunku do potrzeb, lecz także w porównaniu z okresami wcześniejszymi. Wspomniana linia RER była budowana 18 lat (1960–1978), podczas gdy w ciągu 16 lat (1898–1914) zrealizowano podstawową sieć paryskiego metra o długości 92 km. Również szybciej postępował rozwój transportu zbiorowego w okresie międzywojennym, kiedy, mimo kryzysu lat trzydziestych, wybudowano dalsze 60 km linii (Lojkine 1974b).

Budowana wokół Paryża sieć autostrad była pomyślana przede wszystkim dla obsługi ruchu międzynarodowego, lotnisk, połączeń międzyregionalnych oraz jako ułatwienie przepływu siły roboczej z dalekich obszarów strefy podmiejskiej do stolicy z zaniedbaniem obsługi miejscowości położonych wewnątrz aglomeracji. Pewne korekty w przypadku autostrady północnej wymogły przyległe gminy robotnicze, udało się im bowiem przeformować obsługę transportową tych miejscowości poprzez budowę odgałęzień i zjazdów co 500 m. Był to jednak wyjątek, ponieważ zadaniem wspomnianych autostrad, drogi ekspresowej na prawym brzegu i bulwaru peryferyjnego jest ułatwienie dostępu do Paryża.

Bulwar peryferyjny budowano 20 lat, ale już w momencie oddania do użytku był on niewystarczający do obsługi stale wzrastającego ru-

chu kołowego, którego szybkość wciąż maleje. I tak np. w ciągu kilku ostatnich lat prędkość samochodu indywidualnego, głównego środka dojazdów do pracy z dalekich przedmieść, zmniejszyła się o 15% – z 25,3 km na godzinę do 21,6, w centrum zaś spadła do 16 km/h (Lojkinie 1974b). Jeszcze bardziej zmalała prędkość autobusu, która w roku 1953 wynosiła 13 km/h w Paryżu i 18 km/h w strefie podmiejskiej, podczas gdy w 1970 r. odpowiednio: 9 km/h i 12 km/h (Castells 1982).

Metro wewnątrzmięskie nie jest w zasadzie rozbudowywane, albowiem od 1939 r. nie oddano do użytku żadnej nowej linii, a jedynie kilka przedłużono poza granice administracyjne, przeprowadzono także powierzchniowe prace modernizacyjne, nie zwiększając szybkości, która jest nadal mała (23 km/h)⁴. Oprócz metra i RER istotną rolę w obsłudze przejazdów ze strefy podmiejskiej odgrywa kolej, jednakże jej sprawność również systematycznie maleje. Liczba miejsc w ostatnich latach wzrosła o 11%, a ruch o 18%, przy czym korzystanie z kolei wymaga na ogół przesiadania się. Sieć kolejowa jest przy tym mniej rozbudowana na wschodzie, co dyskryminuje znajdujące się tam dzielnice robotnicze, gdzie brak równowagi między miejscami pracy i zamieszkania jest w dodatku największy.

Zarówno sieć szynowa, jak i drogowa ma charakter radialno-koncentryczny i jedynie w samym Paryżu występują połączenia poprzeczne; powoduje to, jak już wspomniano, dyskryminację transportową strefy podmiejskiej, wewnątrz której liczba przemieszczeń stale wzrasta. Sytuacja ta wymusza wzrost użytkowania samochodu, zwiększając zatłoczenie dróg, a dla korzystających z transportu zbiorowego oznacza konieczność kilkakrotnego przesiadania się. W tej sytuacji powstają prywatne przedsiębiorstwa przewozowe oferujące znacznie droższe usługi, obsługujące już 5% ruchu (Castells 1982).

Nienadążanie sieci transportu za stale wzrastającą liczbą przemieszczeń wywołaną logiką kapitalistycznego sposobu wytwarzania przestrzeni powoduje znaczne uciążliwości dla mieszkańców regionu, których ogromna większość musi dojeżdżać do pracy, a każdy dojeź-

⁴ W 1998 r. uruchomiono linię nr 14 składającą się z siedmiu stacji (Madeleine – Biblioteka im. François Mitterranda). Jest ona w pełni zautomatyzowana i w pociągach nie ma maszynistów. Na peronie pasażerowie są oddzieleni od torowiska szklaną ścianą; gdy pociąg wjeżdża na stację, jej elementy rozsuwają się równocześnie z drzwiami kolejki.

dżający zmuszony jest spędzać średnio dwie godziny dziennie w środkach transportu. Do tego należy doliczyć konieczność dojazdów do skoncentrowanych miejsc zakupów – wielkich centrów handlowych – oraz do miejsc rozrywki i rekreacji, wszystko to w przypadku stref peryferyjnych – niemal wyłącznie samochodem prywatnym. Taka jest więc cena, którą płaci społeczeństwo za kapitalistyczną politykę strefowania miasta wyrażającą interesy monopoli i zrjonalizowaną w doktrynach urbanistycznych, między innymi w głośnym manifestie tzw. urbanistyki nowoczesnej, Karcie Ateńskiej.

Kwestia transportu staje się jedną z najbardziej palących spośród problemów życia codziennego w aglomeracjach miejskich. Nic więc dziwnego, że coraz bardziej mobilizuje ona pracujących do walki przeciwko stosowanej polityce transportu w celu wymuszenia rozwiązania nagromadzonych problemów. W 1970 r. została utworzona federacja komitetów użytkowników transportu zbiorowego w regionie paryskim, skupiająca około 60 lokalnych komitetów z całego regionu. Federacja ta zorganizowała szereg akcji protestacyjnych i przyczyniła się do mobilizacji społecznej wokół tej kwestii. Oczywiście rezultaty tych inicjatyw są trudne do przewidzenia, jednakże ich podjęcie jest sygnałem wagi problemu (Castells 1982).

Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni

Analizując formy przestrzeni wytwarzane w MKP, wielokrotnie wymieniano różnych działających aktorów, ich motywy i zachowania przestrzenne. Obecnie można spróbować przedstawić syntetycznie to zagadnienie, a zarazem podsumować problematykę sposobu wytwarzania przestrzeni organizacyjnej.

Dominującym aktorem wytwarzającym przestrzeń produkcji jest kapitał monopolistyczny poszukujący największej rentowności. W zależności od strefy jego działalności można obserwować zróżnicowane działania w przestrzeni, które wykazują następujące prawidłowości.

Kapitał związany z przemysłem ciężkim, zgodnie z nowym między-

swoją działalność z tradycyjnych rejonów surowcowych na wybrzeże, co ułatwia korzystanie z tańszych surowców importowanych z krajów trzeciego świata. Następuje zmierzch starych rejonów przemysłowych takich jak: Lotaryngia i Nord na rzecz nowych: Dunkierka i Fos koło Marsylii.

Przemysł przetwórczy, włókienniczy i odzieżowy wykazuje tendencje do przesuwania swojej aktywności bezpośrednio produkcyjnej na obszary trzeciego świata przy zachowaniu centrów zarządzania w wielkich metropoliach. Podobnie decentralizuje się przemysł samochodowy, poszukując taniej siły roboczej na obszarach względnie zacofanych na terenie własnego kraju, a także otwierając filie za granicą. W ten sposób taśmowa, powtarzalna produkcja przesuwa się na peryferie, w centrach natomiast wzmocnieniu ulegają działy konstrukcyjne i administracyjne firmy.

Najnowsze gałęzie przemysłu (elektronika) opanowane we Francji w dużej mierze przez obcy kapitał lokalizują swoje zakłady produkcyjne i badawcze poza dotychczasowymi centrami przemysłowymi, przeważnie na południu, korzystając z dobrych warunków klimatycznych i krajobrazowych oraz dogodnego otoczenia społecznego.

Wymienione tendencje idą w parze z działalnością państwa w zakresie wytwarzania przestrzeni; dzięki odpowiedniej infrastrukturze technicznej zapewnia ono ogólne warunki produkcji i wzrostu rentowności kapitału. Budowa lotnisk i autostrad, ważny czynnik lokalizacji przestrzeni produkcji, jest tutaj charakterystycznym przykładem.

Państwo jako aktor społecznego wytwarzania przestrzeni odgrywa także ważną rolę w wytwarzaniu przestrzeni konsumpcji. Rola ta polega bądź na bezpośrednim finansowaniu budownictwa mieszkaniowego (epoka ZUP i wielkich zespołów mieszkaniowych), bądź na pośredniej waloryzacji kapitału monopolistycznego poprzez przygotowanie terenów (wykup gruntów i budowa infrastruktury) dla działalności przedsiębiorstw budowlanych. Przykładem w tym zakresie są tzw. nowe miasta.

Ważnymi aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni są przedsiębiorcy budowlani. Działalność w tym sektorze jest bardzo zróżnicowana i zarazem wyspecjalizowana. Christian Topalov, autor pracy o kapitalistycznym sposobie wytwarzania mieszkań we Francji, wyróżnia kilka typów przedsiębiorców działających w tym dziale. Do pierwszej

grupy zalicza przedsiębiorców finansujących, są to przede wszystkim grupy banków zapewniające środki na całość wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych, które wykorzystują kapitały różnego pochodzenia, w tym również publiczne. Do tej grupy należą również filie banków finansujące operacje punktowe na zasadzie pośrednictwa. Do drugiej grupy należą przedsiębiorcy-koordynatorzy, wśród których znajdują się wielkie firmy zarządzające kapitałem i prowadzące duże budowy, oraz tzw. koordynatorzy przypadkowi, związani przede wszystkim z kapitałem handlowym, dla których działalność budowlana jest jedynie marginesem. Do trzeciej grupy Topalov zalicza przedsiębiorstwa wykonawcze, które bądź pracują na rzecz określonej grupy finansującej, bądź też na własne konto realizują określone przedsięwzięcia, od wykupu terenu po sprzedaż gotowego produktu. Ten ostatni typ przedsiębiorstw o działalności zintegrowanej realizuje głównie prefabrykowane budownictwo jednorodzinne (Topalov 1974).

Cytowany autor do przedsiębiorców budowlanych zalicza również biura projektowe, które oczywiście pełnią ważną funkcję w procesie inwestycyjnym, ale ich działalność ma nieco inny charakter. Architekci i urbanisci działający w ramach organizacji prywatnych lub państwowych są kolejnymi aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni. Planowanie przestrzenne we Francji odbywa się na dwóch poziomach: regionalnym i lokalnym. W pierwszym przypadku są ustalane główne zasady gospodarki przestrzennej na danym obszarze, w drugim opracowuje się plan zagospodarowania terenu określonej miejscowości. Działalność urbanistów i architektów jako aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni jest oczywiście podporządkowana grupom dominującym. Widoczne to było na przykładzie planu regionalnego Dunkierki, który został zmieniony zgodnie z potrzebami firmy USINOR, a także na przykładzie nowego miasta Vaudreuil, gdzie nowatorskie koncepcje urbanistyczne i architektoniczne nie mogły zostać zrealizowane, albowiem były niezgodne z wymaganiami przemysłu, przedsiębiorców budowlanych i biurokratycznych instytucji państwowych.

W postawach architektów i urbanistów nastąpiła, jak się wydaje, istotna zmiana w kierunku pragmatyzmu. Po okresie tworzenia wielkich wizji społeczno-przestrzennych, mających ambicje kreowania nowego sposobu życia za pomocą środków urbanistycznych i architektonicznych, nadszedł okres pewnego sceptycyzmu w stosunku do włas-

nych możliwości w tym zakresie. Pewną rolę w uświadomieniu tych ograniczeń odegrały prace socjologów analizujące zarówno rezultaty praktycznej działalności architektów i planistów przestrzennych, jak i ich ideologii, a szczególnie ideologii tzw. urbanistyki nowoczesnej sformułowanej w dokumencie znanym pod nazwą Karty Ateńskiej, która związana była z nazwiskami najznakomitszych architektów dwudziestolecia międzywojennego, a przede wszystkim z Le Corbusierem. Doktryna przedstawiona w tym dokumencie okazała się po bliższej analizie jedynie techniczno-estetyczną racjonalizacją polityki społecznego wytwarzania przestrzeni w monopolistycznym kapitalizmie państwowym (Jałowiecki 1984).

Oczywiście działalność wizjonerska istnieje nadal, wyraża się jednak w całkowicie oderwanej od życia fantastyce architektonicznej lub w jałowej retoryce przedstawiającej architekturę jako narzędzie tworzenia nowego człowieka. Większość środowiska ma jednak skromniejsze ambicje i niemożliwe wydaje się dziś stworzenie takiego ruchu społecznego, jakim w swoim czasie były Bauhaus i Międzynarodowe Kongresy Architektury Nowoczesnej (CIAM).

Oprócz czynników, o których była mowa, elementem ograniczającym przestrzenno-społeczne wizje architektów jest zarówno uprzedmiotowienie budownictwa, jak i technizacja procesu budowlanego powodująca coraz większą uniformizację form architektonicznych i urbanistycznych. Budownictwo mieszkaniowe blokowe i jednorodzinne jest wszędzie bardzo podobne. Budynki użyteczności publicznej mają analogiczną formę wieżowców, różniących się wysokością, podziałem i kolorem fasad, ale liczba możliwych wariantów jest bardzo niewielka. Centra handlowe są wszędzie zupełnie identyczne. Aby więc stworzyć coś oryginalnego, a możliwe jest to tylko wyjątkowo, trzeba sięgnąć jeszcze głębiej w świat techniki i zapożyczyć z niego ideę konstrukcyjną służącą specyficznym procesom technologicznym, np. rafinacji ropy naftowej, aby ostatecznie uzyskać efekt, jaki daje centrum kultury Beaubourg im. Georges'a Pompidou w Paryżu.

Powołując ten przykład, wkraczamy w świat wytwarzanych symboli. Centrum Beaubourg przywołuje niewątpliwie do rzeczywistości świat science fiction. Budynek ten jest komiksem architektury, a komiks jest z kolei szczytowym wyrazem literatury masowej. W ten oto sposób technika, kultura oraz świat dziecinnej wyobraźni współczesnego czło-

wieka łączą się w symbol nowoczesności. Jest to niewątpliwie budowla o znacznie większej pojemności semantycznej niż standardowy wieżowiec, który operuje tradycyjną symboliką „dążenia do gwiazd”, im jest zatem wyższy, tym silniej wyraża możliwości techniczne i finansowe inwestora. Znaleźć to dążenie, albowiem, jak wiemy, poszczególne miasta średniowieczne współzawodniczyły ze sobą wysokością wież kościelnych. Konotacje są więc jakby podobne, ale niezupełnie. Katedry wyrażały istniejący wówczas model świata, wieżowce wyrażają jedynie panujące stosunki produkcji. Są one podobnie abstrakcyjne i anonimowe, jak abstrakcyjne i anonimowe są instytucje, które tam znalazły swoją siedzibę. Estetyka budowli jest zatem wyrazem funkcji i konstrukcji.

Prefabrykowane budownictwo mieszkaniowe wyraża z kolei anonimowość zatamizowanych mas ludzkich, których życie między snem a pracą upływa na zestandaryzowanej konsumpcji. Symbolika wielkich zespołów mieszkaniowych i zgrupowań zabudowy jednorodzinnej wykazuje jednakowoż pewne różnice. O ile w pierwszym przypadku mamy do czynienia ze zorganizowanym zewnętrznym przymusem, o tyle w drugim użytkownicy mają pewną swobodę wytwarzania skrawka prywatnej przestrzeni w ogólnych ramach urbanistycznych. Budownictwo jednorodzinne staje się więc symbolem indywidualnej swobody i „wolności”. W jeszcze większym stopniu dotyczy to budownictwa letniskowego, w którym indywidualni aktorzy mają stosunkowo znaczną swobodę wytwarzania przestrzeni. Budownictwo to oraz altany na działkach stają się zatem wyrazem rzeczywistych potrzeb estetycznych w zakresie kształtowania przestrzeni, niezależnie od tego, jak byśmy oceniali te architektoniczne gusty.

Zakres działalności indywidualnych aktorów nie ogranicza się bynajmniej do form architektonicznych budynków, szczególnie poza obszarami miejscowości letniskowych; z uwagi na znaczną masowość interwencji odgrywają oni istotną rolę w zmianie charakteru i w nowym wytwarzaniu przestrzeni wiejskich. Ruch ten, niezależnie od prób ujęcia go w ogólne represyjne ramy organizacyjne, zachowuje nadal pewne cechy spontaniczne.

Pełna sprzeczności działalność aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni powoduje, rzecz jasna, liczne sytuacje konfliktowe, które wynikają zarówno z ograniczenia zasobów przestrzeni, jak i z konfliktu interesów klas i warstw społecznych.

Przed wszystkim można obserwować konflikty wewnątrz klasy dominującej, której poszczególne frakcje mają w pewnych dziedzinach sprzeczne interesy. Szczególnie jest to widoczne w skali lokalnej, gdzie miejscowy układ sił oddziałuje szczególnie silnie. I tak np. w prowincjonalnych miastach Francji lokalne życie polityczne i walka polityczna wyrażają specyficzną strukturę społeczną, która bynajmniej nie odpowiada strukturze globalnej. W lokalnych środowiskach mamy do czynienia z silną pozycją tradycyjnych notabli, których Raymond Ledrut nazywa archeoburżuazją (1976). Ten odłam klasy panującej, silnie od wieków osadzony w miejscowym środowisku, ma również pewne wpływy w centralnych ośrodkach władzy zarówno dzięki powiązaniom rodzinnym, jak i możliwości oddziaływania na lokalny elektorat. Z tego powodu ma szanse częściowej przynajmniej obrony swoich pozycji przestrzennych w walce z monopolem renty gruntowej. To właśnie archeoburżuazji związanej z własnością ziemską oraz z handlem i rzemiosłem udawało się przez długi czas przeciwdziałać instalowaniu wielkich centrów handlowych i bronić w ten sposób lokalnego handlu. Walka ta wydaje się jednak przegrana, świadczy o tym przykład wielkich miast, w których ten odłam burżuazji stracił już dawne pozycje, np. w Lyonie batalia o wielkie centrum administracyjno-handlowe, Part de Dieu, zakończyła się niepowodzeniem sił miejscowych (Lojkin 1974b).

Kolejnym odłamek klasy panującej, który pozostaje w konflikcie o przestrzeń z kapitałem monopolistycznym, jest tradycyjna burżuazja przemysłowa, szczególnie silna w miastach dziewiętnastowiecznej industrializacji, władająca dotychczas lokalnymi ośrodkami przemysłu i handlu hurtowego. Utrzymuje jeszcze swoje pozycje, coraz bardziej zagrożone przez wielkie monopole. W skali miasta w sojuszu z archeoburżuazją zapobiega ona procesom nowej dystrybucji przestrzeni, zachowując swoje „piękne dzielnice”, odseparowane od osiedli robotniczych i zamknięte we własnym środowisku i subkulturze.

Obie te warstwy burżuazji, broniąc tradycyjnych wartości przestrzeni, przeciwstawiają się nowej jej organizacji narzucanej przez kapitał monopolistyczny i państwo. Dla kapitału monopolistycznego i związanego z nim odłamu burżuazji przestrzeń staje się bowiem wyłącznie pozabawionym konkretnych odniesień towarem i przedmiotem spekulacji.

Jednym z pól, na których rozgrywają się te konflikty, jest planowanie przestrzenne. W ostatecznym jednak rozrachunku, jak pisze Ledrut:

„Planowanie przestrzenne obiektywnie faworyzuje – i to niezależnie od intencji techników i planistów – ekonomiczne i polityczne interesy nowej wielkiej burżuazji monopolistycznej” (1976, s. 76).

Kolejne konflikty wokół sposobów wytwarzania i użytkowania przestrzeni toczą się między kapitałem monopolistycznym i państwem z jednej strony a klasą robotniczą i masami pracującymi z drugiej. Osłą tych konfliktów są warunki mieszkaniowe, ochrona środowiska, dostępność przestrzeni pracy, usług i rekreacji, a więc środki transportu. Konflikty powstałe w związku z gospodarką przestrzenną i skupione wokół warunków życia codziennego stają się coraz ostrzejsze i zdaniem niektórych autorów (np. Henri Lefebvre, Manuel Castells i inni) wysuwają się obecnie na pierwszy plan walki klasowej, są silniejsze niż konflikty związane z warunkami pracy i płacy roboczej.

Poszczególne rodzaje zróżnicowanej przestrzeni, która staje się przedmiotem konfliktów, mają swój społeczny i symboliczny wyraz; jak się wydaje – trafnie pokazali go Castells i Godard w swoim niejako modelowym studium przestrzeni Dunkierki. Autorzy wyróżnili dziesięć podprzestrzeni – korelatów określonych grup społecznych i odzwierciedlających pewne ściśle określone wartości.

Wielkie betonowe zespoły mieszkaniowe, centra handlowe, autostrady, królestwo samochodu, powiązanie przestrzeni produkcji z nowoczesnym mieszkaniem robotniczym, przedstawiają szybki rozwój przemysłowy i „miejski”, nawiązując w swoim znaczeniu symbolicznym do ideologii nowoczesności, przemysłu, nowej klasy robotniczej i konsumpcji masowej.

Przestrzeń ta kontrastuje z jednej strony z dawnymi osiedlami robotniczymi będącymi ośrodkami społeczności lokalnej o charakterystycznej kulturze oraz tradycyjnych formach walki klasowej, a z drugiej z tradycyjnymi dzielnicami lokalnej archeoburżuazji, których symbolem jest „miasto flamandzkie” – „miasto prowincjonalne”.

Przestrzenie tradycyjne pozostają w sprzeczności zarówno z obszarami nowoczesnych hoteli, centrów zarządzania, budynków mieszkalnych o wysokim standardzie i luksusowego handlu, jak i z przestrzeniami podmiejskiej nowej zabudowy jednorodzinnej symbolizującej nowoczesny sposób egzystencji na łonie przyrody, łączący życie rodzinne i konsumpcję masową.

Z wszystkimi tymi rodzajami przestrzeni kontrastuje z kolei przestrzeń rolnicza z małomiasteczkowymi ośrodkami, która odwołuje się do wartości życia prostego, naturalnego krajobrazu, z dala od przemysłowego szaleństwa.

Plaże, zakłady balneologiczne, porty jachtowe, kasyna, promenady, strefy spacerowe, wydmy itp. symbolizują wartości przestrzeni rekreacyjnej, związanej zarówno z masową i luksusową konsumpcją, jak i z walorami środowiska.

Niejako na marginesie egzystują przestrzenie „zakazane” mniej lub bardziej kontrolowane, które zawsze towarzyszą szybko rozwijającym się regionom, stale budzące obawy, stwarzające zagrożenie dla istniejącego ładu społecznego: hotele robotnicze, strefy spontanicznego budownictwa, obszary zamieszkane przez robotników cudzoziemskich.

Na tle użytkowania tych zróżnicowanych przestrzeni powstają nieuchronnie liczne konflikty, które, zdaniem cytowanych autorów, grupują się wokół czterech głównych osi:

- przeciwieństwo między tradycją i nowoczesnością;
- przeciwieństwo między burżuazją i klasą robotniczą;
- przeciwieństwo między starym miastem a nowymi dzielnicami przemysłowymi;
- przeciwieństwo między miastem a wsią (Castells, Godard 1974).

Przedstawione przez Castellsa i Godarda w książce pod charakterystycznym tytułem *Monopolville* sprzeczności, powstające w związku z wytwarzaniem i użytkowaniem przestrzeni, są charakterystyczne nie tylko dla Dunkierki, ale w ogóle dla analizowanych w tym rozdziale procesów, w których wyrażają się zasadnicze konflikty społeczne aktualnego etapu rozwoju kapitalizmu.

Organizacja, dezorganizacja, ład

Pojęcie „przestrzeń organizacyjna” sugeruje porządek i ład. Kiedy jednak mówimy „ład”, należy zawsze zapytać, o czyj to ład chodzi. Kryteriów ładu lub przeciwnie dezorganizacji możemy szukać w dwóch systemach określających funkcjonowanie człowieka w społeczeństwie,

a więc w systemie biologicznym i systemie kultury, na czterech co najmniej poziomach:

- pragnień i potrzeb (wartości, interesy);
- percepcji i przedstawień (modele, symbole);
- aspiracji i rewindykacji (projekty i decyzje);
- sposobu życia (zachowania, praktyki) (Chombart de Lauwe 1982).

Jeżeli kryteriów ładu poszukujemy w systemie kultury danego społeczeństwa, ograniczymy się tylko do tego obszaru, to układem odniesienia dla osi semantycznej: ŁAD–DEZORGANIZACJA należy uczynić nie wielkie organizacje gospodarcze, monopole lub biurokrację państwową, ale jednostkę ludzką, rodzinę, grupę sąsiedzką czy społeczność lokalną (Remy, Voyé 1981).

Każdy system kultury porządkuje przestrzeń w pewien charakterystyczny dla siebie sposób, ustalając stosunek do przestrzeni zarówno jednostek, jak i grup społecznych. To uporządkowanie dokonuje się wokół czterech dychotomicznych rodzajów przestrzeni wynikających z systemu wartości i najgłębiej zakorzenionych archetypów. Są nimi: przestrzeń pierwotna i wtórna, przestrzeń prywatna i publiczna, przestrzeń centralna i peryferyjna; przestrzeń sakralna i świecka.

Każdy system kultury, każdy model świata ustala relacje wewnątrz każdej pary oraz pomiędzy nimi. Harmonijny charakter tych relacji określa ład przestrzeni i społeczeństwa, ich zakłócenie powoduje natomiast zjawiska dezorganizacji.

Kiedy zostają zakłócone proporcje i relacje między przestrzenią pierwotną (rodziny i nieformalnych grup społecznych) i wtórną (instytucji i organizacji), następuje redukcja przestrzeni prywatnej (np. mieszkanie niezapewniające pożądanego stopnia izolacji od sąsiedztwa), zanika i rozmywa się centrum miasta wyłącznie umożliwiające identyfikację grupy ludzkiej z określonym miejscem i przestaje istnieć lub zostaje znacznie ograniczona przestrzeń sakralna, to wraz z tymi przekształceniami przestrzeni, które charakteryzuje rozpad na monofunkcyjne obszary, pojawia się dezorganizacja społeczna.

Na miejsce poprzedniego ładu opartego na istnieniu więzi w ramach społeczności terytorialnych pojawia się nowa forma więzi wynikająca z przynależności do organizacji formalnych, która nabiera coraz większego znaczenia. Kontrola grupy nad własną przestrzenią zostaje zastąpiona kontrolą anonimowych organizacji. „Organiczny” sposób wy-

tworzenia przestrzeni, która zmienia się stopniowo wraz z pojawieniem się nowych potrzeb społecznych, zostaje zastąpiony wytwarzaniem „woluntarystycznym”, a nowe formy przestrzenne pojawiają się nie jako funkcja potrzeb danych społeczności, ale jako realizacja wymagań wielkich organizacji działających w skali krajowej, międzynarodowej, a nawet światowej.

Wytwarzanie przestrzeni organizacyjnej kształtowanej zgodnie z porządkiem narzuconym z zewnątrz oznacza zarazem jej dezorganizację z punktu widzenia społeczności lokalnej, rodziny i jednostki, a nieład przestrzenny pozostaje w ścisłym związku z nieładem społecznym. Konsekwencje określonego sposobu wytwarzania przestrzeni daleko wykraczają poza problematykę ściśle przestrzenną.

Część piąta

**Przestrzeń polityczna
– wytwarzanie przestrzeni
w Polsce Ludowej**

Wprowadzenie

Ostatni rozdział tej książki był nie tylko analizą współczesności, lecz także dotyczył rzeczywistości najbliższej: przestrzeni codziennego życia i pracy Polaków. Próba pokazania mechanizmów społecznego wytwarzania przestrzeni w Polsce Ludowej była zadaniem i łatwiejszym, i bardziej skomplikowanym. Łatwiejszym, ponieważ szczególnie w ostatnich latach ukazało się na ten temat wiele publikacji dostarczających bogatego materiału faktograficznego i nowych interesujących interpretacji. Trudniejszym, ponieważ czytelnik tej pracy ma możliwość konfrontacji przeprowadzonych tutaj analiz z własnym doświadczeniem i z innymi publikacjami. Dostępność informacji zwalnia autora od przytaczania zbyt wielu faktów, co wpłynie, jak się zdaje, na większą zwięzłość tekstu, który wszak musi pozostać w rozsądnych proporcjach do pozostałych części książki. Wśród prac, które ukazały się w ostatnich latach i szczególnie rozszerzają problematykę tego rozdziału, należy wymienić przede wszystkim opublikowane materiały Zespołu Diagnostyki Stanu Gospodarki Przestrzennej Polski, kierowanego przez Antoniego Kuklińskiego. Rewelacją ostatnich lat, dostarczającą ogromnej źródłowej wiedzy o interesujących nas procesach, jest zbiór dokumentów wydanych pod redakcją Hanny Jędruszczak: *Wizje gospodarki socjalistycznej w Polsce 1945–1949* (1983).

Prace Zespołu Diagnostyki dostarczają nowej wiedzy o procesach społecznego wytwarzania przestrzeni, albowiem analizy są prowadzone w odmiennej niż poprzednio stosowana, dialektycznej perspektywie teoretycznej. Jeśli większość dotychczasowych studiów na temat przestrzennego zagospodarowania kraju była prowadzona w konwencji planistyczno-normatywnej poszukującej ładu i harmonii, to prace Zespołu Diagnostyki Stanu Gospodarki Przestrzennej Polski skupiały się raczej na

sprzecznościach i konfliktach, których dynamika, jak się wydaje, decyduje o wytwarzanych formach przestrzennych.

Uwarunkowania społecznego wytwarzania przestrzeni

Każdy analizowany poprzednio okres historyczny można scharakteryzować, oczywiście w ogromnym skrócie, jednym pojęciem-ha-słem. W epoce przedindustrialnej dominowała przestrzeń wymiany; w okresie kapitalizmu wolnokonkurencyjnego – przestrzeń fabryczna; w monopolistycznym kapitalizmie państwowym – przestrzeń organizacyjna; wreszcie w Polsce Ludowej – przestrzeń polityczna. Skrót ten wymaga pewnego wyjaśnienia, nie chodzi tu bowiem o dominację przestrzeni władzy nad innymi formami, ale o to, że podstawowym czynnikiem determinującym społeczne wytwarzanie przestrzeni były decyzje polityczne, podobnie jak w kapitalizmie takim czynnikiem jest renta gruntowa i cena ziemi, a w skrócie – rynek. Jest to relacja analogiczna do tej, jaka istnieje w socjalizmie między sferą polityki i gospodarki. „System polityczny pełni determinującą rolę wobec systemu ekonomicznego, co różni industrializację socjalistyczną od zachodniej, w której mechanizm ekonomiczny był zawsze wiodący, mimo poważnej roli, jaką odegrało państwo w ustanowieniu leseferystycznej ekonomiki. W społeczeństwie socjalistycznym ekonomika pozostaje cały czas zdominowana przez politykę, choć formy owej dominacji ulegają zmianom” (Morawski 1980, s. 117).

Podobnie sposób wytwarzania przestrzeni jest bardziej podporządkowany racjom politycznym niż ekonomicznym i społecznym. Na fakt ten zwracają uwagę także autorzy w krajach zachodnich. I tak np. Castells pisze: „Urbanizacja socjalistyczna charakteryzuje się tym, że na organizację przestrzeni decydujący wpływ ma linia polityczna partii, zmieniająca ewentualnie stosunek między czynnikiem ekonomicznym i technicznym (...). Przyjęcie tej hipotezy będzie oznaczać, że uznamy prymat tego, co społeczne, za dominującą formę przekształceń” (1975b, s. 90–91). Problem czynników politycznych w społecznym

wytwarzaniu przestrzeni jest bardziej złożony, niż mogłoby to wynikać z przytoczonego sformułowania, ale do problemu tego będzie jeszcze okazja powrócić w ostatniej części rozdziału.

W tym miejscu należy podkreślić, że czynnik polityczny nie był jedynym, który warunkował społeczne wytwarzanie przestrzeni u nas, był natomiast decydujący w polu możliwości określonym warunkami przyrodniczymi, technicznymi, cechami sposobu produkcji oraz modelem świata społeczeństwa.

Jakie konkretne uwarunkowania w zakresie społecznego wytwarzania przestrzeni wystąpiły w zaraniu Polski Ludowej? Można wymienić ich osiem, przy czym niektóre oddziaływały ze zmiennym nasileniem w ciągu ostatnich 40 lat. Były to: zacofanie gospodarcze, zniszczenia wojenne, szczupłość zasobów, zmiana stosunków własnościowych, dążność do kształtowania klasy robotniczej jako siły społecznej będącej oparciem nowego ustroju, potrzeby obronne, autarkia okresu zimnej wojny i wreszcie opieranie się na doświadczeniach pierwszego państwa socjalistycznego – ZSRR.

Polska okresu międzywojennego była przykładem specyficznej formacji społecznej, którą – posługując się współczesną terminologią – można określić jako kapitalizm peryferyjny. Miał on kilka podstawowych cech, spośród których wymienić można następujące: dominacja rolnictwa w gospodarstwie społecznym, a więc symetrycznie niski poziom uprzemysłowienia, znaczny udział obcych kapitałów w przemyśle, wąski rynek wewnętrzny artykułów konsumpcyjnych, duże bezrobocie i znaczne zróżnicowanie społeczne.

Wszystkie te cechy spowodowały stan podwójnego uzależnienia. Z jednej strony gospodarstwo społeczne było podporządkowane interesom rodzimej burżuazji i obszarników, którzy tworzyli charakterystyczny dla peryferii blok klas posiadających. Z drugiej strony było ono w całości zależne od interesów bardziej rozwiniętego kapitalizmu w krajach centralnych tej formacji.

Procesy wzrostu gospodarczego były w dużym stopniu blokowane sytuacją na wsi. Istnieniu wielkiej własności ziemskiej, którą w znacznej mierze cechowała gospodarka ekstensywna oparta na taniej sile roboczej, towarzyszyło ogromne rozdrobnienie gospodarki chłopskiej, niezdolnej na większości obszaru kraju – z wyjątkiem województw zachodnich – do akumulacji kapitału, a przez to do modernizacji gospo-

darki w kierunku jej zmechanizowania i intensyfikacji. Gospodarstwa chłopskie były ponadto obciążone ludnością zbędną na wsi, dla której nie było racjonalnego zatrudnienia i która nie mogła znaleźć zajęcia w pozarolniczych działach gospodarki. Obciążenie gospodarstw chłopskich ludnością zbędną hamowało proces ich utowarowienia, dodatkowo ograniczając możliwości wzrostu gospodarczego.

Kształtowanie przestrzeni Polski limitowane sytuacją gospodarczą było podporządkowane trzem koniecznościom narzucającym dalsze ograniczenia: integracji obszaru kraju podzielonego granicami państw zaborczych w okresie kształtowania się kapitalizmu; uprzemysłowieniu stwarzającemu podstawy niezależności gospodarczej i militarnej państwa; niezbędnej modernizacji miast, a przede wszystkim Warszawy jako stolicy Polski.

Mimo ogromnych trudności i ograniczeń zrealizowano wiele podstawowych inwestycji transportowych związanych z tymi zadaniami (rozbudowa sieci kolejowej i port morski w Gdyni); zapoczątkowano budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego; unowocześniono wiele, przede wszystkim największych miast.

Druga wojna światowa i okupacja niemiecka spowodowały katastrofalne straty ludnościowe i ogromne zniszczenie majątku trwałego kraju. Z drugiej strony zmiana granic i odzyskanie ziem zachodnich i północnych, znacznie lepiej zagospodarowanych, były czynnikiem korzystnym w momencie powstawania Polski Ludowej.

Na zacołanie gospodarcze Polski międzywojennej nałożyły się ogromne straty wywołane działaniami wojennymi i okupacją, co powodowało szczupłość pozostających do dyspozycji zasobów we wszystkich dziedzinach: surowcowych, materiałowych, kapitałowych i ludzkich. Dzięki właściwemu wykorzystaniu tych ostatnich rezerw w stosunkowo krótkim czasie po zakończeniu działań wojennych udało się uruchomić gospodarstwo społeczne, osiągając w wielu dziedzinach stan przedwojenny. Stało się to możliwe dzięki osiągnięciu swoistego narodowego konsensu mimo istnienia zbrojnego podziemia i niechęci sporej części społeczeństwa do nowej władzy. Plan trzyletni oparty na słusznej koncepcji, powszechnie akceptowany, jako dotychczas jedyny został zrealizowany przed terminem: w ciągu dwóch lat i dziesięciu miesięcy. Przyjęta następnie koncepcja gwałtownego wzrostu gospodarczego opartego na rozbudowie przemysłu pierwotnego mimo nadal istniejącej

szczupłości zasobów musiała prowadzić do licznych napięć, sprzeczności i konfliktów.

Jedynym pozostającym do dyspozycji zasobem, który mógł stać się podstawą akumulacji, było rolnictwo i wiejskie rezerwy siły roboczej. Transferowi siły roboczej i kapitału ze wsi do przemysłu miało towarzyszyć przekształcenie strukturalne rolnictwa – tworzenie dużych gospodarstw spółdzielczych. Jak wiadomo, z różnych przyczyn, które trudno w tej książce rozważać, udało się zrealizować jedynie pierwszy człon tego założenia. Jeśli ogromny ilościowo transfer siły roboczej, obejmujący ok. 2 mln ludzi, w ciągu kilku zaledwie lat nie spowodował w owym okresie większych zakłóceń w produkcji rolnej, to transfer kapitału z rolnictwa do przemysłu był przyczyną znacznych trudności w rolnictwie, które trwają do dzisiaj. Już w 1946 r. szeroko – bo ponad trzykrotnie w porównaniu z 1939 r. – rozwarło nożyce cen na produkty rolnicze i przemysłowe, a także wprowadzono dostawy obowiązkowe na rzecz miasta, co niezależnie od takich czy innych konieczności oznaczało krańcową eksploatację zasobów rolnictwa (Jędruszczak 1983).

Kolejnym czynnikiem warunkującym sposób wytwarzania przestrzeni były zmiany stosunków własnościowych na wsi i w mieście. Część majątków obszarowych, przede wszystkim w województwach centralnych i wschodnich, została rozparcelowana między ludność bezrolną i małorolną, co przyczyniło się do zmiany struktury wsi. Z pozostałej części utworzono gospodarstwa państwowe. Zmiany te wywołały zarówno przekształcenia przestrzeni rolniczej, jak i wiejskiej, został wyeliminowany dwór – istotny element pejzażu kulturowego.

Nacjonalizacja przemysłu, a następnie centralizacja, stworzyła warunki jego przestrzennej ekspansji, ograniczenie zaś własności w postaci publicznej gospodarki lokalami na wiele lat zahamowało budownictwo indywidualne w miastach, co oczywiście wpływało na sposób wytwarzania tej przestrzeni.

Ograniczenie obrotu ziemią, bez jej całkowitej nacjonalizacji, stworzyło dogodne warunki racjonalnego planowania, zostało bowiem niemal do zera zmniejszone działanie renty gruntowej, będącej – jak wiadomo – jednym z głównych ograniczeń racjonalnego rozwoju kapitalistycznych miast. Z drugiej jednak strony wyeliminowanie „ceny ziemi” spowodowało daleko idące skutki negatywne. W ten sposób doprowadzono do nadmiernej przestrzennej ekspansji przemysłu, który za

użytkowanie terenu nie płacił nic lub prawie nic, a także umożliwiono woluntarystyczne, rozrzutne gospodarowanie terenami w centrach miast i na ich obrzeżach, czego charakterystycznymi przykładami są: nieracjonalnie użytkowany ogromny plac wokół Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, pozostawienie niemal w samym centrum stolicy ogromnej stacji uzdatniania wody, czy też istnienie na obszarach śródmiejskich ogrodów działkowych, jak to się dzieje w Warszawie, Katowicach i w innych miastach.

Przedwojenna Polska była w swojej masie społeczeństwem chłopskim, klasa robotnicza, a szczególnie jej część związana z wielkim przemysłem, była stosunkowo nieliczna. Sektory nierolnicze gospodarki zatrudniały niecałe 30% zawodowo czynnych, z czego 12% – przemysł i 16,5% – usługi. Również nieliczna była warstwa pracowników umysłowych i wolnych zawodów, która wśród zawodowo czynnych stanowiła w 1931 r. jedynie 4,7% (w sąsiedniej Czechosłowacji – 14,2%, w Niemczech – 15,2%). Wśród ludności miejskiej (34% w 1946 r.), oprócz mało licznej klasy robotniczej i warstwy inteligencji, istotną rolę odgrywało drobnomieszczaństwo. W tej sytuacji całkowicie zrozumiała była dążność nowej władzy do szybkiego ilościowego pomnożenia klasy robotniczej i rozmieszczenia jej przede wszystkim w dużych miastach w celu zrównoważenia ich niekorzystnej struktury klasowo-warstwowej. Ten ilościowy wzrost klasy robotniczej najszybciej można było uzyskać w przemyśle opartym na ekstensywnym wykorzystaniu dużych mas siły roboczej, których koncentracja w największych ośrodkach miała zapewniać, zgodnie z teorią marksizmu-leninizmu, efektywne poparcie dla socjalistycznych przemian.

Nic więc dziwnego, że lokalizacje przemysłowe planu sześcioletniego stały się przedmiotem walki politycznej. „W dyskusjach tych – jak pisze Jędruszcak – zaznaczyły się dwie tendencje: pierwsza – reprezentowana przez działaczy partyjnych – domagała się lokalizacji fabryk w wielkich miastach (Warszawa, Łódź, Katowice), druga – wyrażana zwłaszcza przez przedstawicieli regionalnych biur planowania i niektórych resortów – przestrzegała przed takimi decyzjami, wskazywała na szkodliwość «pospiesznej komasacji», ogałacania małych miast z zakładów przemysłowych i budowlanych należących głównie do samorządu” (1983, s. 66).

Warto przytoczyć w tym kontekście wyjątek z dokumentu dotyczącego nowych lokalizacji przemysłowych (Jędruszczak 1983, s. 860), w którym czytamy, że „kierownicy wydziałów przemysłu KW PPR położyli nacisk, wbrew założeniom planistów przestrzennych, na konieczność umieszczania w wielkich miastach przemysłu, dla odebrania im charakteru wyłącznie ośrodków administracyjno-biurokratycznych, a nadania im charakteru ośrodków produkujących”. Odwrotnie przedstawiciele miast, m.in. Katowic i Łodzi, „położyli jeszcze większy nacisk na konieczność realizacji nieumieszczania nowych zakładów w tych miastach oraz konieczność usunięcia z nich zakładów szkodliwych dla zdrowia mieszkańców lub zagrażających bezpieczeństwu pożarowemu”. Dwa kolejne uwarunkowania nie wymagają specjalnych komentarzy, jednym z nich były potrzeby obronne, które implikowały rozbudowę przemysłu określonego typu, drugim autarkia wywołana sytuacją zimnej wojny. Ostatnie wreszcie uwarunkowanie społecznego wytwarzania przestrzeni, które wywołało długofalowe skutki, zasługuje na szersze omówienie. Chodzi o daleko idące naśladowanie zarówno modelu wzrostu gospodarczego, jak i form zagospodarowania przestrzeni charakterystycznych dla ZSRR.

Teoretyczną niejako podstawą tego naśladownictwa była rozwijana przez Marksa i Lenina koncepcja uniwersalnych prawidłowości rozwoju formacji socjalistycznej. Jednakże tezy klasyków zostały przedstawione w wersji zdogmatyzowanej i skrajnie uproszczonej. Zgodnie z nią kraje później wchodzące na drogę przemian socjalistycznych muszą przechodzić wszystkie etapy, które przechodził ZSRR, a także muszą naśladować powstałe tam instytucje, formy przestrzenne itd. Teza o naśladownictwie ZSRR była w istocie sprzeczna z samymi podstawami myśli marksowskiej, albowiem jedną z jej zasadniczych dyrektyw jest relatywizacja historyczna. Przejmując konkretne rozwiązania, zaprzeczano niejako rzeczywistości, lekceważono tę istotną okoliczność, że model industrializacji radzieckiej z lat trzydziestych był warunkowany izolacją tego kraju i sytuacją „oblężonej twierdzy”, nie uwzględniano także, że proces uprzemysłowienia musi inaczej przebiegać w kraju wielkości kontynentu, dysponującym wszelkimi możliwymi surowcami, a inaczej w krajach stosunkowo małych, pozbawionych odpowiednich możliwości, do których należała Polska.

Kierując się ową zasadą naśladownictwa, odrzucono poprzednie zalecenia Centralnego Urzędu Planowania, aby przy opracowaniu założeń planu długookresowego posługiwać się analizami społecznej i gospodarczej sytuacji w Polsce, i za podstawę konstruowania głównych wskaźników przyjęto porównania międzynarodowe z krajami, w których sytuacja była zupełnie odmienna od warunków polskich. I tak dokument *Uwagi w sprawie tez do 6-letniego planu rozwoju przemysłu w latach 1950–1955* ustalił: „podstawowe wielkości planu, takie jak rozmiar globalnych inwestycji, ich efektywność oraz wydajność pracy [, plan przyjął] w sposób dość aprioryczny, wywodząc je tylko częściowo z sytuacji gospodarki polskiej z lat 1948–1949, natomiast znaczną część rozważań poświęcił konfrontacji tych ustaleń z analogicznymi wskaźnikami i relacjami przyjętymi w planach radzieckich oraz w planach czeskim i jugosłowiańskim. Ta tendencja doprowadzona została do zenitu w postulatcie konfrontowania hipotez demograficznych dla Polski z kształtowaniem się wskaźników demograficznych w jednej z republik radzieckich” (Jędruszczak 1983, s. 65).

Podobnie naśladowane były konkretne rozwiązania urbanistyczne i architektoniczne, które obrosły swoistą ideologią streszczającą się w hasło „architektury narodowej w formie i socjalistycznej w treści”. W istocie rzeczy architektura ta była równie kosmopolityczna, jak surowo potępiany w latach pięćdziesiątych modernizm i funkcjonalizm. Pompatyczne budownictwo mieszkaniowe typu MDM było bowiem powszechnie realizowane w wielu krajach Europy, a nawet w Afryce. Świadczą o tym przykłady Brestu, Amiens, Beauvais we Francji czy kilka szczytowych osiągnięć tego stylu zrealizowanych w Algierze.

Scharakteryzowane wyżej czynniki inicjalnie uwarunkowały podstawową strategię wzrostu gospodarczego opartą na forsowaniu uprzemysłowienia, które bazowało na pierwotnym wykorzystywaniu zasobów w postaci surowców i przeniesionej ze wsi oraz z rolnictwa siły roboczej. Strategia ta z kolei określała sposób społecznego wytwarzania przestrzeni, który opierał się na bezwzględnym prymacie produkcji kosztem innych form przestrzennych. Analiza strategii forsownej industrializacji nie może być, rzecz jasna, przedmiotem szczegółowych rozważań, książka ta bowiem zajmuje się jej skutkami dla wytwarzania przestrzeni, a ponadto autor czuje się jeszcze zwolniony z bardziej szczegółowej interpretacji procesów uprzemysłowienia, ponieważ ostat-

nio ukazało się kilka prac na ten temat (Morawski 1980; Kukliński 1983; Jałowiecki 1982). Niemniej, kiedy mowa o uwarunkowaniach społecznego wytwarzania przestrzeni w Polsce Ludowej, należy podkreślić kilka faktów.

Industrializacja spowodowała radykalną przebudowę gospodarstwa społecznego Polski i była podstawą szybkiego wzrostu gospodarczego. W latach 1950–1975 globalna produkcja przemysłowa wzrosła prawie 12 razy, tyle samo powiększyła się akumulacja, a nakłady inwestycyjne netto wzrosły nawet 16 razy. W tym samym okresie dochód narodowy wzrósł 6 razy, gdy spożycie jedynie 5 razy. Udział nakładów inwestycyjnych na cele bezpośrednio produkcyjne przez cały okres z wyjątkiem lat 1956–1960 i 1981–1982 przekroczył 70%, a w okresie 1971–1975 wynosił nawet ponad 80%. Ta długofalowa dyskryminacja inwestycji pozaprodukcyjnych świadczy o znacznej trwałości przyjętej strategii i niezmienności podstawowego priorytetu, którym była produkcja w ogóle, a przemysłowa w szczególności. Prymat produkcji nad reprodukcją prostą i rozszerzoną siły roboczej oznaczał w istocie zagubienie podstawowego celu gospodarstwa społecznego, jakim jest podnoszenie poziomu życia społeczeństwa. Ta zamiana celów i środków dokonywała się w codziennej praktyce gospodarczej wbrew ustalonym programom i deklaracjom. Stało się to możliwe wskutek pewnej autonomizacji przedsiębiorstw przemysłowych, a szczególnie wielkich organizacji gospodarczych działających w sytuacji niedoboru (Kornai 1980).

Gospodarka niedoboru działała w warunkach wymuszonego wzrostu ilościowego, centrum bowiem wymagało, aby przedsiębiorstwa wytwarzały możliwie największe ilości produktu. Kwestia jakości i kosztów nie była istotna lub odgrywała niewielką rolę, ponieważ straty przedsiębiorstw były zawsze pokrywane przez państwo. Popyt przedsiębiorstwa nie zależał od jego wypłacalności, dążyło więc ono do maksymalizacji zasobów. W tej sytuacji zapotrzebowanie na środki produkcji jest prawie nieograniczone. Powoduje to tendencje do gromadzenia i przechowywania zasobów, ich marnotrawstwa oraz produkcji braków wskutek nieuchronnej substytucji zasobów, co uderza zarówno w same przedsiębiorstwa, jak i w konsumentów (Kersten 1983). Permanentny niedobór zasobów rodzi także tendencje zarówno do nadmiernego rozrostu przedsiębiorstw, albowiem im większe przedsiębiorstwo, tym większe możliwości gromadzenia zasobów, jak i do mo-

nopolizacji produkcji zapewniającej dominację na rynku. Nastawienie na zasoby w połączeniu z pozycją monopolisty skutecznie blokowało postęp techniczno-organizacyjny w przedsiębiorstwie.

Ta autonomizacja przedsiębiorstw powodowała, że ich cele stały się rozłączne z celami centrum. „Często olbrzymia na pozór centralizacja planowania wiąże się z praktycznym podporządkowaniem szczebla centralnego sobiepańskim ambicjom formalnie mu podporządkowanych jednostek organizacyjnych” (Zawiślak 1978).

Prawidłowości gospodarki niedoboru ujawniają się także bardzo silnie w procesie społecznego wytwarzania przestrzeni. Przedsiębiorstwa bowiem nastawione na eksploatację zasobów nie ponoszą prawie żadnych kosztów z tytułu pozyskiwania przestrzeni, wody, ani żadnych strat z powodu zanieczyszczenia cieków wodnych i powietrza oraz stosunkowo małe koszty pozyskiwania siły roboczej i jej reprodukcji.

Przestrzenne formy produkcji

W wytwarzaniu przestrzeni produkcji można obserwować trzy nie-spójne tendencje: po pierwsze, występuje niewątpliwa dążność, widoczna szczególnie w inicjalnych dokumentach planistycznych, w tym również w założeniach planu sześcioletniego, do wyrównywania dysproporcji przestrzennych w uprzemysłowieniu kraju; po drugie, lokowanie wielkich zakładów przemysłowych w dużych miastach w celu zrównoważenia ich struktury klasowej; i wreszcie po trzecie, umieszczenie nowych fabryk w już istniejących okręgach przemysłowych w celu uzyskania efektów aglomeracyjnych. Oczywiście, mowa tu o tzw. swobodnych lokalizacjach, jest bowiem rzeczą oczywistą, że niektóre nowe zakłady przemysłowe powstały w miejscu występowania surowców (miedź, siarka, węgiel kamienny i brunatny).

W wyniku działania tych tendencji nowe przestrzenie produkcji powstawały przede wszystkim w dużych miastach i w najbardziej uprzemysłowionym regionie – Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, którego udział w produkcji kraju zmniejszył się wprawdzie, ale bezwzględny wolumen produkcji zwiększył się wydatnie. Zaniechano za-

rysowanych w planie sześcioletnim projektów zrównoważenia układu przemysłu ciężkiego przez budowę dwóch hut, zatrudniających każda 15–20 tys. pracowników, w widłach Wisły i Sanu i nad Kanałem Gliwickim w województwie opolskim, lokalizując wielką hutę surowcową w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa oraz dwie dalsze w Częstochowie i Warszawie. Było to oczywiście wyrazem wspomnianych tendencji politycznych. Mimo pewnego zrównoważenia układu przestrzeni produkcji w skali kraju nie powiodły się plany zlikwidowania dysproporcji w uprzemysłowieniu poszczególnych obszarów. Na przykład spośród 1200 nowych zakładów przemysłowych przewidzianych do realizacji w planie sześcioletnim skreślono 470 obiektów, które miały zaktywizować obszary słabo uprzemysłowione (Dziewoński, Malisz 1978). W późniejszym okresie na niektórych z tych obszarów, przede wszystkim dzięki odkryciu złóż surowcowych, powstały tzw. nowe reiony uprzemysłowione.

Nowo wytworzone przestrzenie produkcji zmieniły w pewnym stopniu makrostrukturę rozmieszczenia przemysłu i – jak piszą Kazimierz Dziewoński i Bolesław Malisz – „Dawniej występujący układ w postaci odwróconej litery T uległ osłabieniu. Województwa silniej uprzemysłowione tworzą teraz trójkąt, mający za podstawę całą granicę południową, a wierzchołek w woj. gdańskim” (1978, s. 31). Tego rodzaju panoramiczny obraz nie mówi jednak nic o rzeczywistej koncentracji przestrzeni przemysłu na poszczególnych obszarach. Jeżeli bowiem na zagadnienie to spojrzymy od strony rozmieszczenia inwestycji w układzie wojewódzkim, to obraz będzie zupełnie inny. Jak pokazuje to bardzo interesujące opracowanie Antoniego Zagożdżona i Barbary Jokiel (1985), wbrew głoszonym hasłom o wyrównywaniu różnic między tzw. Polską A i Polską B, rzeczywiste procesy przebiegały inaczej. Inwestycje ogółem w przemyśle w okresie 1961–1980 wynosiły 41,7% ogółu nakładów. Stopień koncentracji – a co za tym idzie – zróżnicowania przestrzenne, jest w tym przypadku daleko większy, niż jeżeli wziąć pod uwagę całość nakładów inwestycyjnych. Krańcowe wartości wyrażają się stosunkiem 1:103. Oznacza to, że województwo katowickie skupiło nakłady ponad stokrotnie większe niż województwo bielskopodlaskie, w którym zainwestowano najmniej. Prawie trzecia część nakładów krajowych skupiała się na trzydziestej części terytorium Polski, przy czym poziom tej koncentracji przez cały

czas był wysoki. Wyrazem tej tendencji był także fakt, że 18 najsłabiej uprzemysławianych województw, zajmując 40% obszaru kraju, otrzymało zaledwie 8,2% środków. Nakłady inwestycyjne na przemysł były więc odwrotnie proporcjonalne do powierzchni. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że postulat równomiernego rozproszenia inwestycji byłby nonsensem, jednakże nadmierna koncentracja nakładów prowadzi do negatywnych skutków dla gospodarki i społeczeństwa. Omawiane tu studium pokazuje, że strategia wzrostu gospodarczego Polski opierała się nie tylko na forsownej industrializacji, ale ponadto na uprzemysłowieniu silnie skoncentrowanym, obalając ostatecznie szeroko lansowaną, szczególnie wśród urbanistów, tezę, że gospodarka przestrzenna Polski w okresie powojennym była oparta na zasadzie „umiarkowanej przestrzennej koncentracji policentrycznej”. Przeciwnie – była to koncentracja nadmierna, prowadząca do zjawiska „naduprzemysłowienia” niektórych obszarów, na których została przekroczona wytrzymałość środowiska i jego zdolności akomodacyjne, pojawiła się bariera zatrudnienia oraz zagrożone zostały procesy reprodukcji siły roboczej.

Interesujące nas tu zjawiska koncentracji przestrzeni produkcji przejawiają się zarówno w powstawaniu ogromnych powierzchniowo stref przemysłowych, jak i w skupieniu zatrudnienia w poszczególnych miejscach. Jest to powodowane wielkością budowanych jednostek produkcyjnych oraz nieoszczędnym gospodarowaniem terenem, który przemysł zyskiwał prawie darmo. Wielkość zakładów przemysłowych stale rosła. Jeśli na przedsiębiorstwa liczące powyżej 1000 pracowników przypadало w 1960 r. 56,1% zatrudnionych, to w 1975 r. już 72,7% (Kolipiński 1983). Juliusz Kolipiński zestawiał listę 25 polskich zakładów przemysłowych, które są największe w Europie, i 13 – w świecie. Koszt uzyskania terenu dla 57 przebadanych zakładów przemysłowych stanowił zaledwie 0,6% kosztów inwestycji. Opłaty roczne za użytkowanie terenu wynosiły 0,1%, a za pobór wody i zrzuty ścieków – 0,3% kosztów eksploatacji. Nic więc dziwnego, że przemysł w sposób niemal nieograniczony mógł czerpać z takich zasobów jak przestrzeń i woda.

Wielka skala wytwarzanych przestrzeni produkcji wywołuje ogromne potrzeby przewozu zarówno towarów, jak i ludzi, których trzeba dowieźć do jednego punktu w krótkim czasie. Przemysł wykazywał więc ogromne zapotrzebowanie na transport, stymulowane dodatkowo

niskimi stawkami przewozowymi. Na przykład praca przewozowa wynosiła w Polsce 3,5 tonokilometra w przeliczeniu na jednostkę dochodu narodowego, podczas gdy w krajach wysoko rozwiniętych waha się wokół 1,5 (Kolipiński 1976). Wielkie koncentracje produkcji utrudniają nie tylko funkcjonowanie układów osadniczych, ale w dodatku są mało wydajne. Zakłady przemysłowe stają się bowiem wraz ze wzrostem (z wyjątkiem energetyki) coraz mniej efektywne. Na przykład na 100 jednostek wartości środków trwałych w zakładach zatrudniających od 100 do 250 pracowników przypada 84,7 jednostki wartości produkcji czystej, podczas gdy w zakładach zatrudniających ponad 5 tys. ludzi jedynie 16,0 (Kolipiński 1983).

Gigantyzm przestrzeni produkcji wyjaśnia po części scharakteryzowana wyżej sytuacja gospodarki niedoboru, a po części dążność grup związanych z poszczególnymi gałęziami przemysłu, by zająć jak najlepszą pozycję w układzie władzy regionalnej i centralnej. Im większe przedsiębiorstwo, tym udział ten jest bardziej znaczący. Nie bez znaczenia są także względy prestiżowo-propagandowe. Trudno się specjalnie chwalić otwarciem małej mleczarni, lecz jeżeli jest ona największa w Europie, to sprawa przedstawia się już inaczej.

Bezwzględny priorytet przemysłu prowadził do powstania znacznych dysproporcji między poziomem zainwestowania przemysłowego i miejskiego. W latach 1950–1980 następowało stałe rozwieranie się nożyc między odsetkiem ludności zatrudnionej w przemyśle i ludności miejskiej. Jeżeli rok 1950 przyjąć za 100, to w 1980 r. liczba ludności zatrudnionej w przemyśle wzrosła do 280, a mieszkańców miast do 178. Opóźnienie procesów budowy miast powodowało rozszerzenie się strefy stałych dojazdów do pracy z coraz większych odległości, co przy koncentracji zatrudnienia i rozproszeniu osadnictwa jest nieuniknione.

W latach powojennych systematycznie malał wskaźnik urbanizacji w stosunku do uprzemysłowienia: z 6,1 w 1946 r. do 5,2 w 1950 r., 3,6 w 1970 r. i 3,4 w 1975 r., a więc w ciągu 30 lat zmniejszył się prawie dwukrotnie. W połowie województw wskaźnik ten był niższy od średniej krajowej. Największa rozpiętość poziomu uprzemysłowienia i urbanizacji występowała w województwach: bielskim, tarnobrzeskim, krośnieńskim, piotrkowskim i rzeszowskim (Misztal, Kaczorowski 1983).

Scharakteryzowane wyżej procesy społecznego wytwarzania przestrzeni produkcji doprowadziły do powstania na niektórych obszarach

Polski zjawiska naduprzemysłowienia. Pojęcie to oznacza sytuację, w której odsetek pracujących w przemyśle (wynosi on 200 zatrudnionych na 1000 mieszkańców i powyżej 40% zawodowo czynnych w tej gałęzi gospodarki) staje się tak wysoki, że nie mogą być zaspokojone potrzeby ludności w zakresie usług zarówno podstawowych, jak i wyższego rzędu, występuje bowiem stały niedobór rąk do pracy. Naduprzemysłowienie występuje także tam, gdzie została przekroczona pojemność środowiska, czego skutkiem jest brak wody i nadmierne zanieczyszczenie powietrza. Wskaźnik 200 przekroczyły województwa: łódzkie (285), katowickie (268), wałbrzyskie (244), bielskie (235) i jeleniogórskie (227) (Misztal, Kaczorowski 1983). Fenomen ten jest jeszcze bardziej widoczny, kiedy wziąć pod uwagę same miasta. Wskaźnik 300 przekraczały: Tomaszów, Tarnów i Nowy Sącz, 400 – Jarocin, Mielec i Bielsko, a rekord biło Krosno – 506 zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców (Kuciński 1983). Zjawisko naduprzemysłowienia sygnalizują również autorzy raportu Zespołu Zagospodarowania Przestrzennego Kraju przy Komisji Planowania („Miasto” 1983, nr 1–8), którzy piszą, że „wytworzyła się pewnego rodzaju bariera rozwoju w postaci przeinwestowania w działach produkcyjnych (...). Przykładem takich deformacji jest Krosno, gdzie na ogólną liczbę 39 tys. mieszkańców jest 35 tys. zatrudnionych w gospodarce społeczno-gospodarczej. Deformacje takie występują również w blisko dwustutysięcznym Radomiu, gdzie ponad 50% zatrudnionych jest w przemyśle. Podobnie niekorzystną strukturę zatrudnienia mają m.in. Tarnów (52% zatrudnionych w przemyśle), Zduńska Wola (48%) i Stalowa Wola (62%)”.

Rejony uprzemysławiane jako specyficzna forma przestrzeni produkcji

Jedną z typowych form przestrzeni produkcji wytwarzanej w procesie socjalistycznej industrializacji były tzw. rejony uprzemysławiane. Cechami charakterystycznymi tej specyficznej przestrzeni było: oparcie bieguny wzrostu na jednym wielkim zakładzie przemysłowym lub kilku przedsiębiorstwach komplementarnych (np. kopalnia i elektrownia), tworzących sprzężony układ produkcyjny, oraz podporządkowanie temu biegunowi pozostałych inwestycji: transportowych, mieszka-

niowych i usługowych, których rola była całkowicie służebna. Jądro rejonu wyznaczała bądź lokalizacja złóż surowcowych (Turoszów, Lublin, Tarnobrzeg, Jastrzębie), bądź inne kryteria, np. występowanie nadwyżek siły roboczej (Puławy, Płock). Rozpoczęcie inwestycji otwierało z reguły mniejszy lub większy rynek pracy, indukujący migracje stałe, sezonowe oraz dojazdy do pracy ze znacznych stosunkowo odległości. We wszystkich przypadkach istniejące na obszarze rejonu miasta (miasto) były ośrodkami małymi, zupełnie niewspółmiernymi do zakresu inwestycji, a zatem jej lokalizacja oznaczała całkowite przekształcenie pierwotnej przestrzeni. Model rejonu uprzemysłowionego był w pewnym stopniu analogiczny do opisanego w części III sposobu wytwarzania przestrzeni, który można było obserwować w XIX wieku np. w Zagłębiu Dąbrowskim. Rejony uprzemysławiane doczekały się ogromnej liczby studiów i opracowań, prowadzonych przede wszystkim przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN i działający przy nim zakład badawczy. Na podstawie tego dorobku powstało również kilka opracowań syntetycznych, z których największy walor ogólności ma książka Jana Szczepańskiego (1977).

Szczepański przedstawia zarys teorii socjalistycznego uprzemysłowienia w makroskali i w skali rejonu, pokazując liczne prawidłowości ich rozwoju, który dzieli na cztery etapy. Etap I jest okresem planowania prac poszukiwawczych oraz innych działań poprzedzających ostateczną lokalizację inwestycji. Przybywają pierwsze ekipy wykonawcze, a wśród ludności miejscowej powstają z jednej strony oczekiwania związane z nowymi możliwościami, z drugiej – niepokój spowodowany niepewnością np. w sprawie wywłaszczeń. Etap II trwa od rozpoczęcia prac budowlanych do rozruchu zakładów. Cechuje go napływ licznych ekip specjalistycznych oraz wciąganie do prac niżej kwalifikowanych kategorii okolicznej ludności. Zaczynają się wytwarzać strumienie dojazdów do pracy i następuje początek nowej strukturalizacji przestrzeni, która nie jest jednak w pełni widoczna wobec trwającej budowy i rzeczywistego lub pozornego bałaganu. Nienadążanie nowych inwestycji usługowych powoduje skrajne przeciążenie układu i, jak pisze Szczepański, „(...) zaczyna się rozbudowa zaplecza, systemu nowych instytucji, następuje zderzenie systemów społecznych, wzorów zachowań, obyczajów, występują zjawiska dezorganizacji społecznej” (...) (s. 44).

W etapie III kończy się okres budowy zakładów przemysłowych i rozpoczyna się ich rozruch, trwa kompletowanie stałej załogi, następuje pewna stabilizacja siły roboczej i dojazdów do pracy. Zarysowuje się wyraźnie przestrzeń produkcyjna i przestrzeń zaplecza: zespoły mieszkaniowe i niezbędne urządzenia usługowe, niezależnie od nich pozostaje niemal niezmieniona dawna przestrzeń miejska.

Wreszcie w etapie IV następuje pełna stabilizacja i zostaje osiągnięty nowy stan równowagi. Jak się wydaje, żaden dotychczas budowany rejon uprzemysławiany nie osiągnął jeszcze etapu pełnej równowagi, to znaczy domknięcia bilansu siły roboczej, wykształcenia się nowych funkcji miejskich adekwatnych do znacznie zwiększonej liczby ludności oraz integracji przestrzennej polegającej na powiązaniu nowych zespołów mieszkaniowych ze starym ośrodkiem miejskim, przekształconym w nowe centrum.

Badania prowadzone w rejonach uprzemysławianych dostarczają wielu interesujących informacji o sposobie wytwarzania przestrzeni produkcji i reprodukcji siły roboczej. Na przykład Zbigniew Sufin w swojej pracy o Puławach (1979) ukazuje między innymi logikę procesu inwestycyjnego. „Od momentu rozpoczęcia w połowie 1963 r. wykopów pod pierwszy obiekt Zakładów Azotowych budowa kombinatu postępowała bardzo szybko. W 1963 r. «przerobiono» już 240 mln zł, w 1964 r. ponad 1 mld, a w 1965 r. prawie 2 mld. W 1966 roku rozpoczęła produkcję wytwórnia «Azot I». Równocześnie trwała budowa wytwórni «Azot II», w której uruchomiono produkcję w 1969 roku. W 1966 r. Zakłady Azotowe zatrudniały już 4100 pracowników” (s. 73).

W stosunku do bardzo szybkiego tempa inwestycji przemysłowych wytwarzanie przestrzeni konsumpcji (reprodukcji siły roboczej) przebiegało w Puławach wolniej i ze znacznym opóźnieniem. Dla porównania nakłady na budownictwo mieszkaniowe wyniosły w 1963 r. jedynie ok. 35 mln zł, pewne przyspieszenie w budowie mieszkań nastąpiło w latach 1965–1968 i następnie znowu osłabło. Jeszcze gorzej przedstawiała się budowa nowych urządzeń dla handlu. W 1970 r. łączna powierzchnia sklepów wynosiła 4500 m², co stanowiło zaledwie 60% w stosunku do skromnego normatywu urbanistycznego. Mimo dalszych inwestycji jeszcze w 1975 r., jak stwierdza Sufin, „sytuacja w puławskim handlu nie osiągnęła pełnej stabilizacji”. Nie lepiej wyglądała sytuacja w dziedzinie urządzeń oświatowych. W 1970 r. deficyt

miejsce w przedszkolach wynosił 200–250, a w szkołach podstawowych aż 1200 miejsc. Gorzej przedstawiała się sytuacja urządzeń kulturalnych (rozszerzona reprodukcja siły roboczej): do 1970 r. wykonano zaledwie 44% planowanych inwestycji! Wykonanie planów w budownictwie ochrony zdrowia przeciągnęło się znacznie poza okres ustalony w planach. „W stosunku do potrzeb realizacja inwestycji towarzyszących – pisze Sufin – była opóźniona o 3 lata (...) Nie było to bynajmniej zjawisko o charakterze lokalnym. Podobne dysproporcje występowały w innych uprzemysławianych miastach”. Analiza przeprowadzona w dziewiętnastu szybko rozwijających się miastach w rejonach rozwoju przemysłu kluczowego w Polsce południowo-zachodniej ujawniła podobne dysproporcje (Wilczyński i in. 1966).

Kolejnym przykładem sposobu wytwarzania przestrzeni produkcji i reprodukcji siły roboczej w rejonach uprzemysławianych może być Rybnicki Okręg Węglowy, a zwłaszcza Jastrzębie, które w ciągu kilku lat przekształciło się z kilkutysięcznej osady w stutysięczny zespół mieszkaniowy. Jak podaje Mitrega (1983), procentowe nakłady na rozbudowę przemysłu w ROW w latach 1966–1970 wynosiły 82,2% całości kosztów inwestycji, na urządzenia zaś tzw. infrastruktury społecznej jedynie 17,8%, podczas gdy odpowiednie odsetki w tym samym czasie w Polsce osiągnęły 40,8% i 59,2%. Jeszcze bardziej jednostronna struktura nakładów istniała w latach 1971–1976, kiedy przemysł pochłonął 83,8%, a „infrastruktura społeczna” jedynie 16,2% nakładów inwestycyjnych. W Polsce odpowiednio: 67,7% i 32,3%. Nic więc dziwnego, że występował stały deficyt urządzeń służących prostej i rozszerzonej reprodukcji siły roboczej.

Jastrzębie na tle wszystkich miast ROW było i jest typowym przykładem gigantycznej przykopalnianej przestrzeni mieszkaniowej. Wskazuje na to m.in. struktura zatrudnienia, z której wynika, że 75,6% zawodowo czynnych było zatrudnionych w przemyśle, podczas gdy w miastach ROW – 59,1%. Jastrzębie charakteryzuje się we wszystkich dziedzinach usług wskaźnikami niższymi niż ogół miast ROW i niższymi niż miasta województwa katowickiego, które również mają poważny deficyt usług. Na przykład na jeden punkt sprzedaży detalicznej przypadło w Jastrzębiu 278 mieszkańców (w miastach woj. katowickiego – 193). Na jedną placówkę biblioteczną – 5682 osoby (4653). Na jedno miejsce w kinie – 150 osób (56). W zespole mieszkaniowym liczącym ponad

100 tys. mieszkańców były jedynie dwa licea ogólnokształcące i dwa kina.

Podsumowując swoje opracowanie, Mitrega pisze: „Rozwój infrastruktury społecznej na obszarze Rybnickiego Okręgu Węglowego jest opóźniony w stosunku do planowanych założeń o 4–6 lat. Szczególnie niekorzystna sytuacja w stanie i poziomie infrastruktury społecznej występuje na terenie Jastrzębia. (...) Szczególne zaniepokojenie budzi sytuacja w dziedzinie kultury, oświaty i służby zdrowia, które wymaga ją szybkiej i radykalnej poprawy efektów” (1983, s. 74).

Przytoczone przykłady pokazują wyraźnie sposób wytwarzania przestrzeni w rejonach uprzemysłowionych, który ma następujące cechy:

- szybka i w miarę planowa budowa urządzeń produkcyjnych;
- opóźnione w stosunku do planu, ale w zasadzie wykonane budownictwo mieszkaniowe;
- bardzo opóźnione i często nierealizowane w horyzoncie planu urządzenia w zakresie „infrastruktury społecznej”, przy czym najbardziej opóźnione są inwestycje zaspokajające potrzeby wyższych form oświaty i kultury, a więc rozszerzonej reprodukcji siły roboczej.

A zatem rejon uprzemysławiane przez bardzo długi czas są trapiące znacznym brakiem mieszkań, który indukuje duże i dalekie dojazdy do pracy, oraz ostrym deficytem usług, co znacznie utrudnia zaspokojenie podstawowych potrzeb pracowników głównych zakładów przemysłowych i ogółu mieszkańców rejonu. Dominacja przestrzeni produkcji jest stała i wyraźna.

Przykłady wytwarzania dwóch rejonów przemysłowych mogłyby świadczyć, że popełniono tu jedynie błędy realizacji, tak jednak nie jest, albowiem analiza planów zagospodarowania przestrzennego dowodzi, iż wyraźne uprzywilejowanie przestrzeni produkcji występuje już w planie. Oto zasadnicze konkluzje analizy planu Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego (LGOM) przeprowadzone przez Wojciecha Błasiaka (Jałowiecki 1982, s. 112–115).

W zakresie produkcji plan zakłada: dysharmonijną strukturę kompleksu produkcyjnego LGOM wskutek zbyt daleko posuniętej jednostronności przemysłu miedziowego; dysharmonie w kształtowaniu się nowej społeczności wskutek wydłużania się okresu jej konstituowania się (procesy adaptacji i integracji); zaostrzenie sprzeczności między LGOM a innymi regionami wskutek nieuzasadnionego z punktu wi-

dzenia celów ogólnopństwowych przerzucania części kosztów ekonomicznych związanych z przemieszczaniem siły roboczej na inne regiony; stosowanie charakterystycznego dla wąskiego pojmowania wzrostu gospodarczego rachunku strat i zysków w zakresie ochrony środowiska naturalnego; przerzucanie kosztów związanych z forsowną industrializacją na rolnictwo.

Straty, które poniosło rolnictwo wskutek wytwarzania przestrzeni przemysłowej, są znaczne. W latach 1971–1975 przejmowano na cele nierolnicze 300 ha rocznie, w latach następnych do 800 ha, czyli – mówiąc bardziej obrazowo – w ciągu roku ulegały likwidacji dwie statystyczne wsie. Strefa zagrożeń wodnych obejmuje w LGOM ok. 1,5 tys. ha, na którym to obszarze występuje jałowienie gleby. Wokół huty miedzi w Legnicy obszar ok. 75 ha jest pozbawiony roślinności (Ciok 1984). Podobnie dramatyczna sytuacja istnieje wokół huty Głogów. We wsi Bogomice pól uprawnych „(...) należących do mieszkańców tej wsi nie chroni przed szkodliwymi działaniami huty żadna osłona leśna. Zgodnie z ujawnionymi wynikami badań produkty rolne tej wsi nie nadają się do spożycia ze względu na bardzo wysoką zawartość metali ciężkich. Pobliska huta miedzi emituje na wieś w postaci pyłów i gazów 270 różnych związków toksycznych, z czego tylko samego ołowiu 10 tys. ton rocznie. Dopuszczalne wskaźniki zawartości związków chemicznych przekraczane są wielokrotnie (np. norma ołowiu 22,4-krotnie, bromu 33-krotnie, kwasu siarkowego ok. 400–500-krotnie). Jej mieszkańcy muszą opuścić swoje gospodarstwa i przenieść się na inne tereny, gdyż dalsze pozostawanie na obszarze skażonym jest bardzo szkodliwe dla ich zdrowia” (Biela 1984). Jak podaje Stefan Kozłowski: „Wykonane dotychczas próby przeliczenia osiągniętych zysków i strat dla poszczególnych zakładów przemysłu ciężkiego są alarmujące. Na przykład zyski uzyskiwane z produkcji huty Legnica wyniosły w 1980 r. 2,3 mld zł, a straty ekologiczne zostały ocenione na 3,4 mld zł. Musimy więc zdawać sobie sprawę z tego, że zakłady bardzo uciążliwe dla środowiska przyrodniczego mogą przynosić nam straty gospodarcze”. Autorzy planu LGOM nie tylko nie próbowali choćby szacunkowo bilansować strat i zysków powstających wskutek proponowanego sposobu wytwarzania przestrzeni, ale nawet nie usiłowali przewidywać negatywnych zjawisk.

W zakresie konsumpcji autorzy planu nie uwzględnili powiązania budowanych mieszkań z liczbą pobliskich miejsc pracy, proponując lokalizowanie podstawowej bazy mieszkaniowej ze względu na „najniższe koszty uzdatniania terenu i jego wyposażenia na jednego mieszkańca”. Kosztami społecznymi takiej decyzji autorzy się nie interesowali. W rozwoju wiejskiej sieci osadniczej zakłada się słusznie koncentrację ludności i usług w wybranych ośrodkach, jest to jednak tylko ogólna wytyczna, brak jest bowiem jakichkolwiek konkretyzujących założeń.

Zawarte w planie informacje o wyposażeniu w usługi i handel są niezwykle skąpe, jednak na podstawie tego, co znajduje się w dokumencie, nie należało spodziewać się istotnej poprawy w tym zakresie w latach 1964–1980, czyli w okresie realizacji planu. Brak było także danych na temat przestrzennego rozmieszczenia usług. Zawarte w planie wskaźniki dotyczące ochrony zdrowia nie tylko nie przewidywały radykalnej poprawy, ale oznaczały wręcz regres. Projektowano, oczywiście, budowę urządzeń rekreacyjnych i sportowych, brak było jednak wskazań dyrektywnych, a postulaty zawarte w dokumencie nikogo do niczego w żadnym terminie nie zobowiązywały. W dziedzinie oświaty plan przewidywał jedynie prostą reprodukcję siły roboczej (szkolnictwo podstawowe i zawodowe) dla produkcji przemysłowej LGOM. Takie rozwiązanie z góry ograniczało dostęp młodzieży tego rejonu do wykształcenia. Jeżeli chodzi o wyposażenie kulturalne, spotyka się również ogólnikowe stwierdzenie, a postulaty zastępują konkretne dyrektywy.

Oceniając treści społeczne zawarte w planie wytwarzania przestrzeni rejonu, Błasiak stwierdza, że plan zakłada utrzymanie konsumpcji na poziomie reprodukcji prostej w okresie jego realizacji. Konsumpcję ludności rejonu traktuje się jako koszt wzrostu potencjału produkcyjnego obszaru. Wzrost tych kosztów utrzymuje się na poziomie zapewniającym ekstensywny wzrost produkcji rejonu, co powoduje straty społeczne, nasilenie się sprzeczności między ludnością napływową a miejscową, niepełne wykorzystanie możliwości kwalifikacyjnych młodzieży i ludności dorosłej, wydłużenie się czasu potrzebnego na reprodukcję biologiczną, zwiększenie prawdopodobieństwa powstania zjawisk patologicznych, opóźnienie kształtowania się regionalnej klasy robotniczej.

W sumie dla autorów planu efektem użytkowym jest – jak to formuluje Błasiak – uruchomienie pracy żywej i uprzedmiotowionej w produkcji przemysłu miedziowego oraz część prac nieopłacalnych, warunkujących możliwości uruchomienia potencjału produkcyjnego. Przy tak rozumianym społecznym rachunku nakładów i efektów poza rachunkiem pozostaje część prac nieopłacalnych, które bezpośrednio nie warunkują powstania efektu użytkowego: prac związanych z odtworzeniem warunków biologicznych i psychicznych zachwianych w wyniku presji środowiska przemysłowego i wreszcie prac związanych z rozszerzoną na czas wolny reprodukcją życia społecznego. Stosowany w planie rachunek ekonomiczny jest wynikiem celu, jaki *implicite* postawili sobie autorzy na wstępie (wzrost gospodarczy za wszelką cenę). Rachunek ten w globalnym wymiarze społecznym prowadzi do marnotrawienia części pracy żywej i uprzedmiotowionej, potencjalnej i realnej, jak też wtórnie – do hamowania rozwoju społecznego LGOM.

Przestrzeń miejska a przestrzeń produkcji

Realizowany w okresie powojennym typ industrializacji opartej przede wszystkim na przemyśle surowcowym i ciężkim o charakterze ekstensywnym, czerpiący obficie z zasobów środowiska przyrodniczego i społecznego, doprowadził także do znacznych przekształceń tradycyjnej przestrzeni miejskiej. Zarówno wzrost ludnościowy miast, jak i zagospodarowanie ich przestrzeni były w znacznej mierze determinowane potrzebami produkcji i wewnętrzną logiką rozwoju przedsiębiorstwa przemysłowego. Tendencje te znalazły swój wyraz w doktrynie czyniącej z przemysłu główny, jeżeli nie jedyny, czynnik miastotwórczy, z pominięciem takich funkcji jak: wymiana, zarządzanie, nauka czy turystyka.

W przypadku miast małych wytwarzanie przestrzeni produkcji powodowało bardzo szybki wzrost zatrudnienia, szybszy niż przyrost ludności. Ponieważ wytwarzanie przestrzeni konsumpcji (głównie mieszkań) nie nadążało za wytwarzaniem przestrzeni produkcji, funkcjonowanie przemysłu w znacznej mierze opierało się na licznych i dalekich dojazdach do pracy. Wytwarzana przestrzeń konsumpcji, zaspokajając jedynie minimum potrzeb związanych z prostą reprodukcją siły roboczej, nie stwarzała możliwości ukształtowania się prawdziwych „funkcji

miejskich” w postaci rozwiniętych usług wyższego rzędu. W rezultacie powstawały monofunkcyjne przestrzenie produkcyjno-osadnicze, których ludność żyła z przemysłu.

Skalę przekształceń tradycyjnej przestrzeni miejskiej, na której lokalizowano zakład lub zakłady przemysłowe, ilustruje wzrost liczby ludności. Na przykład w latach 1950–1975 liczba mieszkańców Jastrzębia wzrosła 51 razy, Polkowic – 19 razy, Lubina – 18 razy, Wodzisławia – 17 razy, Tych – 14 razy, Polic – 13 razy i Świdnika – 11 razy. Najmniejsze Polkowice liczyły przed rozpoczęciem inwestycji 900 mieszkańców, a największe Tychy – 12 900 mieszkańców. Przy tak wielkich przyrostach ludności następowało oczywiście całkowite przekształcenie przestrzeni, jednakże nowa przestrzeń wskutek opisanego wyżej sposobu jej wytwarzania nie stawała się przestrzenią miejską.

Również w największych miastach przemysł stał się głównym czynnikiem przekształcania przestrzeni. Wśród dziewiętnastu największych miast i aglomeracji miejskich jedynie Szczecin, Warszawa i Lublin mają zdecydowanie zaznaczone funkcje usługowe, funkcje te jako dodatkowe pojawiają się w dziewięciu przypadkach, natomiast aż w siedmiu zdecydowanie dominująca jest funkcja przemysłowa (Jerczyński 1977). Charakterystyczny jest niewątpliwie przykład Krakowa, w pobliżu którego zlokalizowano wielką hutę surowcową. Zgodnie z założeniami hucie miało towarzyszyć nowe miasto o kompletnych funkcjach miejskich, którego wielkość obliczono na podstawie wskaźników zatrudnienia opartych na pierwotnie zakładanej docelowej wielkości produkcji. W miarę budowy zakładu przemysłowego stale powiększano wolumen produkcji i obecnie przekracza on sześciokrotnie początkowe założenia. A zatem projekt miasta okazał się zupełnie nieadekwatny do nowej sytuacji. W związku z czym pod naciskiem bieżących potrzeb dostawiano coraz to nowe zespoły mieszkaniowe, nie wytwarzając równocześnie nowych przestrzeni centralnych. W wyniku tego procesu ogromny dziś zespół miejski jest nadal obsługiwany przez dawne centrum Krakowa, czyli średniowieczne miasto wyznaczone obrębem Plant. Na obszarze tym zgodnie z ogólną tendencją wytwarzania przestrzeni nastąpił także wzrost zatrudnienia w przemyśle z 700 osób w 1939 r. do 3 tys. w 1965 r. Podobne zjawisko można obserwować także np. we Wrocławiu, gdzie w budynkach dawnych domów towarowych znajdujących się w pobliżu Rynku zlokalizowano zakłady prze-

mysłowe, zamieniając część dawnej centralnej przestrzeni usługowo-handlowej na przestrzeń produkcji.

Wytwarzanie wielkich przestrzeni produkcji wokół dawnych miast, oddzielonych od zespołów mieszkaniowych zlokalizowanych w innych strefach, przyczyniło się do gwałtownego wzrostu powierzchni przestrzeni zurbanizowanej. I tak np. ludność Krakowa w porównaniu z 1939 r. wzrosła do 1982 r. trzykrotnie, a powierzchnia miasta zwiększyła się siedem razy. Podobnie w Warszawie liczba mieszkańców wzrosła o 26%, a powierzchnia 3,4 raza. Odpowiednio Łódź – 26% i 3,6 raza, Częstochowa – 75% i 3,3 raza. Łatwo więc wyobrazić sobie ogromny, nieproporcjonalny do liczby ludności koszt transportu, infrastruktury technicznej i obsługi obszaru, spowodowany określonym sposobem jego tworzenia.

Nowe przestrzenie produkcji wytwarzano z reguły na obszarach położonych ekscentrycznie w stosunku do dotychczasowego zainwestowania miejskiego, co musiało intensyfikować dojazdy do pracy, równocześnie jednak utrzymywano na obszarach zwartej zabudowy mieszkaniowej uciążliwe dla otoczenia zakłady przemysłowe, jak to z reguły dzieje się w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, także w innych miastach, np. we Wrocławiu, gdzie silnie trujące zakłady przetwórstwa metali kolorowych „Hutmen” znajdują się na obrzeżu śródmieścia. W tym samym mieście nieopodal centrum zlokalizowano dużą elektrociepłownię. O tę lokalizację toczyły się w swoim czasie ostre boje między przemysłem i władzami miasta z jednej strony a środowiskiem urbanistów z drugiej. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że stroną przegraną w tej walce byli urbaniści.

Także rozbudowa i modernizacja starych zakładów przyczyniała się często do utrwalenia istniejących poprzednio struktur przestrzennych; stawały się one nieracjonalne wskutek ogólnej rozbudowy przestrzeni; miejskiej. Modernizacja ta w większości przypadków miała charakter dość płytki, nie oznaczała zmiany technologii na taką, która by zmniejszała uciążliwość zakładów przemysłowych dla otoczenia. Dotyczy to wszystkich starych zespołów miejskich, a przede wszystkim Łodzi i Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Wśród miast GOP najbardziej dramatyczna sytuacja istnieje w Bytomiu, w którym równolegle ze znacznym nasileniem występują zarówno skażenie atmosfery, jak i tzw. szkody górnicze. W raporcie wydanym przez Urząd Miejski w Bytomiu

(1982) czytamy: „Występowanie pod śródmieściem produktywnego karbonu spowodowało podjęcie eksploatacji węgla, która prowadzona jest od 1949 roku. Dotychczas wyeksploatowano 63 mln ton, a zalega jeszcze 157 mln. Prowadzona eksploatacja górnicza powoduje w konsekwencji deformację terenu: odkształcenia pionowe od 1 do 4,9 m oraz poziome od 1,5 do 3,0 mm/m. Szczególnie uciążliwe w skutkach dla zabudowy są wstrząsy tektoniczne górotworu, które powodują bardzo duże zniszczenia i wywołują uzasadnioną panikę wśród mieszkańców. Zabudowa jest stara, zużyta i mało odporna na warunki górnicze, a ponadto niedysfunkcjonalna, 36% stanowi bowiem zabudowa przemysłowa i gospodarcza. Występuje też katastrofalne skażenie atmosfery: na 19 badanych substancji szkodliwych i toksycznych 11 wykazuje stężenia przekraczające normy, w tym 3 ponad 10 razy, 2 więcej niż 20 razy i dalsze 2 ponad 30 razy. Konsekwencją jest najwyższy w Polsce wskaźnik zgonów kobiet, najwyższe negatywne mierniki stanu zdrowia ludności, ogromne zatrucie gleb powodujące konieczność eliminacji na dużym obszarze produkcji żywności. Jak z tego wynika, każda wydobyta tona węgla obciążona jest kosztami wymiernych strat (których nikt nie bilansuje), wyrażających się zniszczeniem substancji materialnej oraz mniej wymiernych, wyrażających się zagrożeniem zdrowia i życia ludzi”.

Dotychczasowa analiza sposobu wytwarzania przestrzeni produkcji pokazuje wyraźnie nie tylko jej znaczne w porównaniu z innymi formami przestrzeni uprzywilejowanie, lecz także dysfunkcjonalność przemysłu w stosunku do nowo kształtowanej i istniejącej przestrzeni reprodukcji siły roboczej. Dysfunkcjonalność ta polega przede wszystkim na pogarszaniu się relacji miejsce zamieszkania–miejsce pracy oraz na zagrożeniu zdrowia mieszkańców wielu gęsto zaludnionych obszarów kraju.

Przestrzenne formy konsumpcji

Przestrzeń mieszkaniowa

238 Przed przystąpieniem do bardziej szczegółowej analizy sposobu wytwarzania przestrzeni konsumpcji niezbędne wydaje się omówienie

procesów inwestycyjnych w sektorze mieszkaniowym. Były one w latach 1961–1980 bardzo nieregularne i w dużym stopniu zróżnicowane przestrzennie (Puchalski 1985). I tak w 1960 r. nakłady na budownictwo mieszkaniowe stanowiły 21,2% ogółu inwestycji, w 1963 r. – 17,6%, w 1969 r. – 15,2%. W latach 1970–1972 wystąpił pewien wzrost tych nakładów, by znowu spaść do najniższego poziomu w 1975 r. – 11,8%. Dopiero w następnych latach wskutek załamania się programu inwestycji przemysłowych nakłady w sektorze mieszkaniowym wzrastają, osiągając do 17,4% w 1980 r. Przez cały okres największe inwestycje w tym dziale były w województwach: stołecznym i katowickim. Na pozostałych obszarach kraju w różnych okresach to wzrastały, to malały, idąc w znacznej mierze śladem inwestycji przemysłowych. Charakterystyczna jest natomiast różnica dynamiki między dwoma wspomnianymi województwami. Jeśli w roku 1961 pozostawały one na mniej więcej tym samym poziomie, to w 1980 r. inwestycje mieszkaniowe w województwie warszawskim wynosiły 180% poziomu z roku 1960, a w katowickim aż 484%.

Średnioroczna dynamika inwestycji mieszkaniowych wskazuje na brak stabilności w tej dziedzinie. W różnych okresach preferowano rozwój budownictwa mieszkaniowego w coraz to innych regionach, a przyczyną tego były nie tylko wielkie inwestycje przemysłowe realizowane w kolejnych pięciolatkach, „albowiem – jak pisze Puchalski (1985) – o środki inwestycyjne w gospodarce mieszkaniowej toczy się gra, w której największe szanse wygranej mają aglomeracje miejsko-przemysłowe. Przemysł jest ważną, ale nie jedyną kartą w tej rozgrywce, bowiem bardzo istotne znaczenie ma także zakres władzy czy też nieformalne układy poszczególnych graczy”.

Lata sześćdziesiąte były w zasadzie okresem rozwoju zdecentralizowanego i dopiero w latach siedemdziesiątych następuje coraz silniejsza koncentracja budownictwa mieszkaniowego w wielkich aglomeracjach miejskich, która w ostatniej kryzysowej pięciolatce przybiera wręcz patologiczną postać, albowiem 1/4 nakładów inwestycyjnych zostaje skupionych w województwie katowickim.

W końcowej części swojej pracy Puchalski stwierdza, że w badanym dwudziestoleciu zależność między warunkami mieszkaniowymi ludności a nakładami inwestycyjnymi na jednego mieszkańca w tym dziale miała charakter całkowicie losowy, rola inwestycji mieszkanio-

wych w przekształcaniu polskiej przestrzeni była nie tylko pasywna, wbrew gloszonym hasłom zaś budownictwo mieszkaniowe nie stanowiło narzędzia polityki społecznej, ale jedynie funkcję pochodną celów gospodarczych, zapewnienia warunków reprodukcji siły roboczej.

Przestrzenne formy konsumpcji (reprodukcji siły roboczej), mieszkania wraz z minimalnym wyposażeniem usługowym zaspokajającym potrzeby życia codziennego były zatem wytwarzane głównie dla obsługi nowo powstających i rozbudowywanych zakładów przemysłowych. Jednak opóźnienie produkcji mieszkań w stosunku do wytwarzanej przestrzeni przemysłowej i w stosunku do potrzeb określonych przez przyrost naturalny ludności powodowało silny, niedający się zaspokoić przy istniejącej strukturze nakładów inwestycyjnych popyt na mieszkania. W sytuacji stałego ostrego deficytu mieszkań oraz braku środków na ich budowę: finansowych, materiałowych i ludzkich (wolna siła robocza była przechwytywana przez przemysł i budownictwo przemysłowe), podejmowano rozwiązania cząstkowe, doraźne i często wzajemnie sprzeczne.

Polityka w sektorze mieszkaniowym była prowadzona na dwóch płaszczyznach: budowa nowych mieszkań oraz ich rozdział. Szczególnie w rozdziale mieszkań starano się pogodzić zasady sprawiedliwości społecznej z presją doraźnych potrzeb – rekrutacją i stabilizacją siły roboczej. Realizacja obu tych zamiarów jednocześnie była bardzo trudna. Druga sprzeczność wynikała z dążności zakładów przemysłowych do posiadania własnych dyspozycyjnych zasobów mieszkaniowych, położonych możliwie najbliżej kopalni, huty czy fabryki, i z dążności przedsiębiorstw budowlanych, by budować mieszkania na terenach pustych i rozległych, co ułatwiało im pracę i zmniejszało koszty branżowe. Trzecia wreszcie sprzeczność wystąpiła między dążnością do maksymalizacji efektów ilościowych (zgodnie z prawidłowościami gospodarki niedoboru) w produkcji nowych mieszkań a minimalizacją remontów istniejącej substancji mieszkaniowej, które były trudniejsze i nie dawały spektakularnych efektów. Polityka w sektorze mieszkaniowym opierała się więc na trzech sprzecznych zasadach:

- egalitaryzmu i elitaryzmu;
- bliskości i oddalenia od miejsc pracy;
- budowania nowej i zaniedbywania starej tkanki mieszkaniowej.

W latach bezpośrednio po wojnie polityka rozdziału mieszkań polegała na realizowaniu jednego z najbardziej humanistycznych haseł polskiej lewicy, która głosiła powszechne i równe prawo każdego człowieka do mieszkania. Zgodnie z tą zasadą dzielono skromne zasoby mieszkaniowe, wprowadzając do dużych mieszkań należących kiedyś do warstw uprzywilejowanych po kilka potrzebujących rodzin. Publiczną gospodarkę lokalami oparto na prostej demograficznej zasadzie, uzależniając wielkość przydzielonej powierzchni od liczby osób w rodzinie, pomijając niemal zupełnie takie istotne czynniki, jak potrzeby mieszkaniowe wynikające z charakteru pracy czy finansowe możliwości utrzymania mieszkania. Czynnikiem będącym przed wojną czynnikiem segregacji społecznej przestał odgrywać jakąkolwiek rolę, a troskę o zabezpieczenie substancji materialnej formalnie przejęło państwo, nawet w domach czynszowych będących własnością prywatną. Polityka ta, niezależnie od swej humanistycznej wymowy i określonych konieczności politycznych, zaważyła istotnie na losach starych zasobów mieszkaniowych, stając się jedną z przyczyn ich obecnej dekapitalizacji.

Tego rodzaju polityka rozdziału mieszkań korygowana przez bieżące potrzeby przemysłu, który korzystał w tym zakresie z pewnych przywilejów, trwała do końca lat pięćdziesiątych, kiedy to okazało się, że pewien wzrost dochodów ludności umożliwił przerzucenie na samych zainteresowanych części – dodajmy, bardzo niewielkiej – kosztów budowy mieszkań. W ten sposób powstało tzw. budownictwo spółdzielcze, które stało się specyficzną formą państwowej produkcji i dystrybucji mieszkań. Ta nowa forma sprzyjała jednak tendencjom elitarystycznym, szczególnie od momentu stworzenia możliwości nabywania zarówno starych, jak i nowych mieszkań na własność. Powstanie rynku mieszkaniowego, oczywiście bardzo ograniczonego, różnicowało niewątpliwie dostępność tego dobra. Z drugiej strony tendencje elitarystyczne wyrażały się w stałych, nasilających się szczególnie w latach siedemdziesiątych przywilejach z tytułu pracy w preferowanych gałęziach przemysłu lub zajmowania ważnych pozycji społecznych. W rezultacie z trzech w założeniu odrębnych form dystrybucji mieszkań: kwaterunkowych (przeznaczonych dla najmniej zarabiających), spółdzielczych (dostępnych dla wszystkich) oraz budowanych przez zakłady pracy, korzystały priorytetowe dziedziny gospodarki i ważne instytucje społeczne. Pod koniec lat siedemdziesiątych doszło do tego, że 80–90%

mieszkań w założeniu spółdzielczych, a więc ogólnie dostępnych, było przydzielanych przez aparat administracyjny ważnym na danym terenie przedsiębiorstwom przemysłowym i instytucjom, nic więc dziwnego, że kolejka obywateli oczekujących na mieszkania, a niekorzystających z preferencji, stale się wydłużała; czekali po dziesięć i więcej lat. Jak trafnie zauważa Wojciech Błasiak (1984), „przekazywanie mieszkań spółdzielczych do dyspozycji kierownictwa zakładów pracy, w oparciu o tzw. «rozdzielnik wojewody», było i jest najtańszą dla przedsiębiorstwa formą uzyskania mieszkań dla swoich pracowników, gdyż nie partycypuje ono w kosztach budownictwa mieszkaniowego (lub jedynie symbolicznie). Forma ta jest faktycznie repartycją kosztów reprodukcji siły roboczej z uprzywilejowanych na mocy «rozdzielnika» przedsiębiorstw na otoczenie, którym są zbiorowości miejskie i zbiorowości pracownicze «nieuprzywilejowanych» przedsiębiorstw i instytucji”.

Ten sam autor zbadał „rozdzielnik wojewody” dla jednego z obrzeżnych miast GOP. Na 23 objęte badaniem przedsiębiorstwa i instytucje 3 mają siedzibę na terenie miasta, 9 – to przedsiębiorstwa i instytucje z Katowic, oddalonych o 20–25 km, 7 – to zakłady jednego z miast centralnych położonego w odległości 15–20 km, a 4 to zakłady, które mają swoją siedzibę w różnych miastach oddalonych o 25–55 km. Jedna z badanych przez autora kopalń dowoziła pracowników z zespołu mieszkaniowego położonego w pobliżu huty, a huta z kolei dowoziła swoich pracowników z zespołu usytuowanego w pobliżu wspomnianej kopalni, przy czym oba zespoły mieszkaniowe były oddawane do użytku w tym samym czasie. Są one zlokalizowane w dwóch oddzielnych miastach i oddalone od siebie o 10–15 km. Żywiłowy zaś proces lokalizacji zasobów mieszkaniowych huty doprowadził do sytuacji, w której zarządzająca nimi spółdzielnia zakładowa administruje 3 tys. mieszkań, zlokalizowanych w ośmiu różnych zespołach, w dwóch różnych miastach o krańcowych odległościach 30 km. Nie są to, jak się wydaje, przykłady odosobnione, ale zjawisko typowe, które aż nadto świadczy o chaosie panującym w dziedzinie dystrybucji mieszkań.

Administracyjne rozdzielnictwo mieszkań stało się w początkach lat osiemdziesiątych jednym z przedmiotów rewindykacji społecznych, w wyniku których doszło do znacznego uszczuplenia przywilejów przedsiębiorstw priorytetowych, a rozdzielnik administracyjny zmniejszono do 30% oddawanych do użytku mieszkań spółdzielczych.

To z kolei zaowocowało istotnymi trudnościami w zakresie rekrutacji i stabilizacji siły roboczej, szczególnie na deficytowych rynkach pracy.

Scharakteryzowana tu polityka w sektorze mieszkaniowym oddziaływała także na przestrzenne rozmieszczenie kategorii zawodowych i warstw społecznych. Kolejnymi czynnikami różniącymi przestrzenno-społeczną strukturę przestrzeni zurbanizowanych było, po pierwsze, zróżnicowanie lokalizacji nowych zespołów mieszkaniowych (przy równym w zasadzie standardzie powierzchniowym i wyposażeniowym) oraz prywatne i częściowo spółdzielcze budownictwo jednorodzinne. Andrzej Jagielski (1978) wyróżnia trzy kategorie osób o nierównym dostępie do przestrzeni, są to: pracownicy instytucji i organizacji uprawnionych do rozporządzania korzyściami przestrzennymi, pracownicy zakładów uznanych za priorytetowe, pozostali wreszcie mieszkańcy i pracownicy. Do tych trzech kategorii należy dodać osoby posiadające takie zasoby finansowe, które umożliwiają im nabycie na rynku mieszkania w dowolnym standardzie i lokalizacji.

Równoległe przez cały okres powojenny podstawowa produkcja mieszkań była realizowana w zuniformizowanym standardzie powierzchniowym i wyposażeniowym, a przydział mieszkania określonej wielkości opierano w zasadzie na kryteriach demograficznych – liczby osób w rodzinie. Egalitaryzm był zatem realizowany w postaci zasady sprawiedliwości zrównującej, która – jak pisze Krzysztof Herbst – „proponuje każdemu «tyle samo tego samego» nie bacząc, że naturalną potrzebą jest wybór wśród wartości przeciwstawnych ani że zasada ta dąży do pogodzenia wymagań zbyt sprzecznych, aby można było na nich oprzeć istnienie prawdziwego miasta” (1983, s. 250). Przeto potrzeby znacznej części społeczeństwa nie zostawały zaspokojone już w momencie obejmowania mieszkania, są to bowiem potrzeby dużo bogatsze i niemożliwe do ujęcia za pomocą prostego wskaźnika statystycznego. Powodowało to u użytkowników poczucie braku i dążność do poprawy warunków mieszkaniowych, co oczywiście zwiększało presję na budowę nowych mieszkań. Nacisk ten dodatkowo nasilał aparat biurokratyczny wymyślający różnego rodzaju normy oraz inne ograniczenia utrudniające wymianę mieszkań między obywatelami, które miały zapobiegać niesprawiedliwości społecznej, a w gruncie rzeczy jedynie ją pogłębiały. Ograniczenia te powodowały ponadto ukrywanie przez dużą część obywateli, za pomocą różnego rodzaju sztuczek praw-

nych, niewykorzystanych zasobów mieszkaniowych. Konsekwencją była stale wzrastająca czarnorynkowa cena mieszkań, która w wielkich miastach już przekracza 100 tys. zł za metr kwadratowy. Uniemożliwia ona z kolei poprawę warunków mieszkaniowych nawet lepiej zarabiającym kategoriom społecznym, liczba bowiem potencjalnych klientów mogących zapłacić np. za 10 dodatkowych metrów powierzchni 1 milion złotych jest stosunkowo niewielka. W rezultacie samotne osoby mieszkające w zbyt dużych dla siebie mieszkaniach, dysponując teoretycznie wielkim majątkiem, polują na jedyną może w życiu okazję zdobycia „fortuny”, a równocześnie inni czekają jedną trzecią swojego dorosłego życia również na jedyną okazję otrzymania własnego mieszkania. Opisana sytuacja jest bardzo interesująca teoretycznie, pokazuje bowiem w sposób niemal podręcznikowy manowce egalitaryzmu, kiedy to słuszne abstrakcyjnie założenia uruchamiają nieprzewidywany łańcuch szkodliwych społecznie skutków.

Następna sprzeczna zasada to bliskość i oddalenie od miejsc pracy. Przedsiębiorstwa przemysłowe, dążąc do rekrutacji i stabilizacji niezbędnej siły roboczej, usiłują zapewnić sobie dysponowanie zasobami mieszkaniowymi. Możliwości takie są udziałem jedynie wielkich przedsiębiorstw mających potencjał wykonawczy w dziedzinie budownictwa. Starają się one zatem produkować mieszkania możliwie w najbliższym sąsiedztwie zakładu, a to w celu minimalizacji kosztownego dowożenia pracowników do pracy. Pracownicy z czasem odchodzą na renty i emerytury, istnieje też fluktuacja kadr, która stopniowo ogranicza lub niweczy możliwość gospodarowania mieszkaniami przez zakład. Przepisy o ochronie lokatorów zezwalają bowiem na eksmisję byłych pracowników, ale pod warunkiem dostarczenia im mieszkań zastępczych, których, rzecz jasna, przedsiębiorstwa nie mają. Po krótszym lub dłuższym okresie te „osiedla patronackie” położone w sąsiedztwie przedsiębiorstwa są więc zamieszkałe przez osoby niemające nic wspólnego z danym zakładem pracy. Nic więc dziwnego, że właściciel – zakład pracy nie interesuje się już tymi mieszkaniami, przestaje się nimi opiekować, nie zajmują się nimi także służby komunalne, w efekcie mieszkania te ulegają postępującej dekapitalizacji. Produkcja mieszkań bezpośrednio przez zakłady pracy, rozwijana w okresie planu sześcioletniego, została później ograniczona, była bowiem zarówno kosztowna w budowie, jak i w eksploatacji, ponadto brakowało

wolnych terenów w sąsiedztwie przestrzeni produkcji. Nieefektywna w skali gospodarstwa społecznego i w dłuższym okresie także dla przedsiębiorstwa forma produkcji mieszkań jest jednak dlań korzystna doraźnie, nie więc dziwnego, że obecnie zaczyna odżywać w różnych formach, np. „spółdzielni zakładowych”. Jak wynika z badań Błasiaka (1984), jedna z wielkich hut w Zagłębiu Dąbrowskim zamierza zlokalizować i wybudować zespół mieszkaniowy w strefie ochronnej zakładu. W tym celu zakupiła nawet za granicą specjalną aparaturę do badania skażenia środowiska, aby udowodnić, że warunki zdrowotne w strefie ochronnej są wcale nie gorsze, a nawet lepsze niż na bardziej oddalonych od huty obszarach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

Dążność do stabilizacji pracowników wydaje się także jedną z cech charakterystycznych gospodarki niedoboru, w której występuje stały deficyt siły roboczej, a ogromna fluktuacja pracowników jest prawdziwą zmorą kierownictw przedsiębiorstw. Jest to więc sytuacja dokładnie odwrotna niż ta, którą można obserwować w monopolistycznym kapitalizmie państwowym, gdzie kapitał dąży do maksymalnej mobilności siły roboczej, występującej tam w nadmiarze. Tendencja ta jest, jak to wynikało z poprzedniej analizy (część czwarta), główną przyczyną produkcji wielkich zespołów mieszkaniowych w wydzielonych strefach, na peryferiach miast. Wydawałoby się zatem, że skoro w Polsce przedsiębiorstwa przemysłowe dążą do stabilizacji siły roboczej, zespoły mieszkaniowe powinny być lokalizowane w pobliżu stref pracy, tymczasem podobnie jak w krajach MKP daje się zaobserwować tendencja do budowy peryferyjnych wielkich zespołów mieszkaniowych, również oddalonych od miejsc pracy.

Wydaje się, że proces ten wyjaśniają dwie grupy przyczyn. Mamy, po pierwsze, do czynienia z presją potrzeb mieszkaniowych, których zaspokojenie wydaje się pozornie łatwiejsze i tańsze dzięki produkcji mieszkań na wielkich placach budowy za pomocą daleko posuniętej prefabrykacji. Tym systemem produkcji są zainteresowane przedsiębiorstwa budowlane, które dzięki temu mogą się rozrastać, co w gospodarce niedoboru zapewnia im silną pozycję przetargową. Liczba zatrudnionych przypadających na jedno przedsiębiorstwo budowlane w Polsce jest największa na świecie. Kolejnym przykładem koncentracji w sektorze budownictwa były w latach siedemdziesiątych tzw. fabryki domów, na których tworzenie przeznaczono większość środ-

ków inwestycyjnych przewidzianych na budownictwo mieszkaniowe. Środki te miały następnie procentować w postaci bardzo szybkiego tempa produkcji mieszkań. Rozwiązanie to, zarzucone już zresztą niemal we wszystkich krajach świata jako nadmiernie materiałochłonne, energochłonne i transportochłonne, okazało się nietrafne i w rezultacie przemysł budowlany, pochłonawszy olbrzymie środki, nie był w stanie wyprodukować nawet połowy planowanej liczby mieszkań.

Gwałtowny spadek produkcji mieszkań w państwowej części sektora budowlanego wyjaśnia się kryzysem gospodarczym, podczas gdy równie prawdopodobna wydaje się hipoteza, że polityka prowadzona w tym sektorze była jedną z przyczyn kryzysu.

Drugą przyczyną produkcji wielkich zespołów mieszkaniowych była doktryna strefowania przestrzeni zurbanizowanej polegająca na rozdzieleniu stref pracy, mieszkań i wypoczynku. Doktryna ta, jak pokazano w poprzednim rozdziale, miała klasowe uzasadnienie w krajach monopolistycznego kapitalizmu państwowego, nie miała natomiast, poza interesami sektora budownictwa, żadnego uzasadnienia w polskich warunkach. Uzasadnienie funkcjonalnego strefowania względami zdrowotnymi należy, jak to wyżej pokazano, do mitów maskujących rzeczywiste interesy. Po okresie tzw. socrealizmu zasada strefowania będąca główną treścią doktryny tzw. urbanistyki nowoczesnej została bezkrytycznie włączona do kanonu planowania polskich miast. Brak krytycyzmu znacznej części architektów-urbanistów wyjaśnić można schematyzmem nauczania urbanistyki na wydziałach architektury, ale jak wytłumaczyć bezrefleksyjne przyjęcie tej doktryny przez socjologów? W setkach dosłownie badań przeprowadzonych w tzw. osiedlach mieszkaniowych żaden autor nie tylko nie próbował wyjaśnić, ale nawet w większości przypadków nie zadał sobie pytania, dlaczego masowe budownictwo mieszkaniowe jest realizowane w postaci wielkich bloków w wielkich zespołach. Nawiasem, używana powszechnie nazwa „osiedle” na określenie zespołów liczących kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców jest nie tylko konwencją językową, ale ideologiczną zasłoną mającą maskować przed władzą i społeczeństwem rzeczywistą treść społeczną tych wytworów.

Urbaniści i architekci projektowali więc, a przemysł budowlany realizował wielkie zespoły mieszkaniowe na coraz bardziej odległych peryferiach, z dala od centrum i stref pracy, podczas gdy w centrach miast

pozostawały wolne lub źle zagospodarowane tereny. Według danych Zespołu Zagospodarowania Przestrzennego Kraju Komisji Planowania przy Radzie Ministrów („Miasto” 1983, nr 1–8) wewnątrz obszarów zurbanizowanych znajdują się ogromne zasoby terenowe stanowiące: w warszawskiej dzielnicy Mokotów – 22%, na Pradze i Woli po 20%, w Łodzi – 16% ogólnej ich powierzchni. Jak obliczył W.J. Molicki, podając te dane na konferencji „Centrum miasta – centrum Wrocławia” (grudzień 1984 r.), utrzymywanie w centrum tego miasta wielohektarowego pustego terenu w sąsiedztwie Rynku przez 40 lat kosztowało miasto ok. 14 mld zł. Usprawiedliwieniem tego kolosalnego w skali kraju marnotrawstwa było, jak czytamy w cytowanym raporcie, „rezerwowanie terenów pod przyszłe «nieznane» usługi”.

Sposób produkcji mieszkań w postaci wielkich zespołów mieszkaniowych nie tylko prowadził do marnotrawstwa uzbrojonych terenów, lecz także wywoływał gigantyczne potrzeby transportowe, które z przyczyn technicznych i ekonomicznych były niemożliwe do zaspokojenia. Ponieważ zarówno koszty uzbrojenia, jak i koszty transportu były pokrywane z innej kasy niż bezpośrednie nakłady na budownictwo mieszkaniowe, przemysł budowlany mógł osiągnąć wysokie wskaźniki racjonalności mikroekonomicznej. Zyski sektora były jednak odwrotnie proporcjonalne do strat ponoszonych przez skarb państwa i całe społeczeństwo.

Bezwzględny priorytet tego sposobu produkcji mieszkań oraz preferowanie efektu w postaci oddawanych izb prowadziły do dyskryminacji budownictwa usługowego w wielkich zespołach mieszkaniowych, które uzyskiwały jedynie, i to ze znacznym opóźnieniem, minimalne wyposażenie. W efekcie mieszkańcy wielkich osiedli są zmuszeni zaopatrywać się w znaczną część podstawowych artykułów w niedoinwestowanych centrach miast, obciążając dodatkowo sieć transportu. W wielu zespołach, co jest jednak zjawiskiem dopiero ostatnich lat, brakuje nie tylko sklepów, punktów usługowych, placówek służby zdrowia i kultury, ale nawet kiedyś preferowanych szkół podstawowych.

Charakterystycznym przykładem tego sposobu wytwarzania przestrzeni, jakim są wielkie zespoły mieszkaniowe, może być Ursynów w Warszawie. Zespół ten jest położony w odległości 10–15 km od centrum miasta i na początku lat osiemdziesiątych zamieszkiwało go ok. 85 tys. osób. Program budowy mieszkań został wykonany mniej

więcej w 90%, podczas gdy w 1984 r., w ciągu siedmiu lat od zasiedlenia pierwszych bloków, zrealizowano zaledwie 40% programu budowy szkół i przedszkoli, ok. 30% urządzeń służby zdrowia, handlu i usług oraz 5% sieci telefonicznej. O sytuacji dzieci w tym zespole świadczy fakt, że 7 tys. nie ma właściwych warunków do nauki, tak że zajęcia odbywają się od 7.30 do 18.00 lub nawet do 19.00, często także w różnych pomieszczeniach zastępczych. Mimo to 3100 dzieci jest dowożonych transportem zbiorowym do szkół położonych na innych obszarach, a 2 tys. dojeżdża indywidualnie. Obsługa tych przewozów wymaga dziennie 140 kursów 47 autobusów (Siemiński 1984). Dane te zostawiamy bez komentarzy.

Bezwzględne preferencje budowy nowych mieszkań doprowadziły przy oddziaływaniu wspomnianych przyczyn do dekapitalizacji istniejących zasobów. Szczególnie są zagrożone mieszkania wybudowane przed II wojną światową i wcześniej. Na niektórych obszarach kraju odsetek starej zabudowy wynosił ponad 2/3 ogółu zasobów (w aglomeracji wałbrzyskiej – 72%), podobna sytuacja istnieje w niektórych miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego oraz w województwach zachodnich i północnych. Stopień dekapitalizacji tych mieszkań jest tak znaczny, że większość nie nadaje się już do remontu i trzeba je z konieczności wyburzać, przydzielając zamieszkującej je ludności nowe lokale. Według obliczeń Instytutu Kształtowania Środowiska na 2,3 mln starych, pochodzących sprzed wojny mieszkań w miastach około 1 mln wymaga pilnej modernizacji, a 700 tys. jest w tak złym stanie technicznym, że ich remont jest nieopłacalny. Warto dodać, że 700 tys. mieszkań stanowi obecnie równowartość 3,5-letniej produkcji całego sektora budowlanego łącznie z prywatnym budownictwem jednorodinnym. W tej katastrofalnej sytuacji potencjał przedsiębiorstw remontowych wynosi zaledwie 4% ogólnego potencjału państwowego budownictwa, podczas gdy np. w NRD ok. 30%.

Większość starych zespołów mieszkaniowych położonych bądź na obszarach śródmiejskich, bądź w sąsiedztwie przestrzeni produkcji, np. w GOP, Łodzi i innych miastach, jest zamieszkiwana przez specyficzną populację składającą się w dużej części z ludzi starych, często samotnych i słabych ekonomicznie, tak więc obszary te tworzą w przestrzeni zurbanizowanej „strefy niedostatku” (Frąckiewicz 1983), co jest kolejnym przejawem segregacji społecznej w przestrzeni zurbanizowanej.

Znaczny udział w wytwarzaniu przestrzeni mieszkaniowej ma prywatna część sektora budowlanego, która kieruje się oczywiście całkowicie odmienną od przemysłu budowlanego racjonalnością ekonomiczną. Udział budownictwa indywidualnego jest stosunkowo znaczny (15%), ale niższy niż w krajach kapitalistycznych (w Szwecji – 70%, w RFN – 57%) oraz socjalistycznych (w Jugosławii – 57% i na Węgrzech – 44%). Budownictwo indywidualne znajduje się przede wszystkim na dalekich peryferiach zespołów zurbanizowanych oraz na wsi, jeżeli nie liczyć małych enklaw uprzywilejowanych kategorii społecznych w pobliżu obszarów śródmiejskich. Marginalny z punktu widzenia statusu prawnego i ekonomicznego sektor prywatny dysponuje w zasadzie wynikającymi z prawa własności przypadkowymi lokalizacjami, co oczywiście powoduje chaos przestrzenny na obszarach podmiejskich i na terenach wiejskich.

Omówiony sposób wytwarzania przestrzeni mieszkaniowej wydaje się w świetle wieloletnich doświadczeń nieefektywny ekonomicznie, powoduje też wymierne i niewymierne straty społeczne. Podsumujmy: wytwarzanie przestrzeni konsumpcji było podporządkowane potrzebom produkcji, z których najbardziej istotną stanowiła rekrutacja i stabilizacja siły roboczej przez wielkie organizacje gospodarcze, wytwarzanie zaś szczególnej formy tej przestrzeni w postaci wielkich zespołów mieszkaniowych wyposażonych jedynie w minimalny zestaw usług podstawowych było dyktowane interesami państwowej części sektora budowlanego, specyficznie racjonalizowanymi przez urbanistyczną doktrynę strefowania. Forma ta, począwszy od lat sześćdziesiątych, rozwijała się stale, od zespołów mieszkaniowych liczących kilkanaście tysięcy mieszkańców do gigantycznych „blokowisk” skupiających kilkadziesiąt, a nawet sto tysięcy ludzi.

Przestrzeń rekreacji

Zorganizowane formy wypoczynku urlopowego powstały jeszcze w 1945 r., kiedy to założono Fundusz Wczasów Pracowniczych działający przy Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Początkowo jednak była to instytucja pełniąca ogólną funkcję koordynacyjną w organizowaniu wypoczynku, domy wczasowe zaś pozostawały w ad-

ministracji poszczególnych związków zawodowych. Sytuacja uległa zmianie w 1948 r., kiedy to FWP przekształcił się w organizację gospodarczą, przejmując pod swój zarząd niemal wszystkie istniejące domy wypoczynkowe. FWP miał niewątpliwie duże zasługi w kształtowaniu nawyków urlopowych klasy robotniczej i przyczynił się do demokratyzacji sposobów spędzania urlopu. Jednak wzrost potrzeb, brak nowych centralnych inwestycji i powolna dekapitalizacja istniejących domów wywołały społeczny nacisk na rozwój przestrzeni rekreacji. Przedsiębiorstwa przemysłowe były również zainteresowane organizacją wypoczynku, albowiem posiadanie własnych ośrodków wypoczynkowych poprawiało lokalne warunki reprodukcji siły roboczej oraz pośrednio przyczyniało się do stabilizacji załogi. Szersze możliwości kształtowania przez przedsiębiorstwa przemysłowe przestrzeni rekreacji stworzyło wprowadzenie funduszu zakładowego, którego część można było przeznaczyć na różne formy wypoczynku. Pod koniec lat pięćdziesiątych powstały więc możliwości szerokiego wytwarzania przez przemysł przestrzeni rekreacji. Początkowo organizowano wczasowiska – prowizoryczne kempingi bez zaplecza sanitarnego i usługowego – następnie zaś zaczęto budować bardziej trwale obiekty, nieraz o charakterze luksusowym. W roku 1960 liczba miejsc wczasowych znajdujących się w dyspozycji zakładów pracy przewyższała już liczbę miejsc w ośrodkach FWP i nadal szybko rosła. Jeżeli rok 1960 przyjąć za 100, to w 1968 r. liczba miejsc pozostających w dyspozycji przedsiębiorstw przemysłowych wynosiła 560 (Jałowiecki 1972). Najwięcej wybudował resort przemysłu ciężkiego – 1/3 wszystkich miejsc wczasowych tej kategorii, dalej resorty górnictwa i budownictwa – po ok. 15%. Te trzy branże skupiały ok. 2/3 miejsc. Na dalszych pozycjach znajdował się resort komunikacji – ok. 11% i chemii – 9%. Przemysł ciężki i budownictwo były głównymi aktorami wytwarzania przestrzeni rekreacji. Powstały jaskrawe różnice w dostępie do wypoczynku poszczególnych kategorii pracowników, a tym samym zróżnicowały w istocie warunki reprodukcji siły roboczej. O głębokości tych różnic świadczy np. fakt, że w tzw. sferze nieprodukcyjnej najlepiej wyposażony we własną bazę wypoczynkową resort oświaty i szkolnictwa wyższego dysponował zaledwie 10% liczby miejsc resortu górnictwa.

W końcu lat sześćdziesiątych na 1000 zatrudnionych w resorcie górnictwa i chemii przypadało 30 miejsc wczasowych, w przemyśle

ciężkim, oświacie, nauce i kulturze przeszło 20. Powyżej 15 miejsc na 1000 zatrudnionych przypadało w komunikacji, administracji i przemyśle lekkim. W granicach 13–10 miejsc na 1000 osób miały resorty budownictwa, leśnictwa, handlu i przemysłu spożywczego, resort zdrowia dysponował trzema miejscami. Dane te ukazują wyraźnie proces zawłaszczania przestrzeni rekreacji głównie przez przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego i podporządkowanie tej przestrzeni potrzebom produkcji. Tego rodzaju forma wytwarzania przestrzeni rekreacji była nie tylko bardzo kosztowna, ale w dodatku nieefektywna, wykorzystanie bowiem miejsc w ośrodkach czasowych resortów przemysłowych kształtowało się na poziomie 5 osób na jedno miejsce w sezonie, podczas gdy w domach FWP wskaźnik ten wynosił 12, a w zorganizowanych na zasadzie rentowności pensjonatach Orbisu nawet 16.

Wytwarzanie przestrzeni rekreacji przez wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i inne instytucje miało charakter żywiołowy. Obiekty wznoszono bez koniecznych uzgodnień i uzyskania właściwej lokalizacji od władz nadzoru budowlanego. Poszczególni inwestorzy, martwiąc się jedynie o swoje obiekty, podłączali się do kolektorów kanalizacyjnych, urządzeń wodociągowych, gazowych i elektrycznych, powodując ich szybkie przeciążenie, utrudniając korzystanie z wody, światła i gazu zarówno sobie nawzajem, jak i stałym mieszkańcom miejscowości turystycznych. Nie przejawiali troski o interesy publiczne, nie budowali obiektów usługowych, sklepów, miejsc rozrywki, kłopoty te pozostawiając władzom lokalnym, które nie zawsze miały odpowiednie środki finansowe i rzeczowe, nie były więc w stanie zapewnić nawet w minimalnym stopniu koniecznych urządzeń usługowych. Jak słusznie w swoim czasie pisał w „Życiu Literackim” Tadeusz Robak, „rozbiór Polski urlopowej między uspołecznionych właścicieli dokonany został szybko, sprawnie i niezauważalnie”.

Bogate przedsiębiorstwa przemysłowe nie mogąc znaleźć ani wykonawcy, ani otrzymać limitów inwestycyjnych na danym terenie, działając poza planem, organizowały budowę we własnym zakresie, delegując swoich oderwanych od zadań produkcyjnych robotników, dając własne „wygospodarowane” materiały, własny transport, którym wożono dosłownie wszystko, począwszy od ludzi, cementu, stali, a na piasku kończąc, na odległość nieraz setek kilometrów. Oczywiście, inwestycje te kosztowały znacznie drożej, niż gdyby je budować plano-

wo, siłami fachowych przedsiębiorstw z kredytów wyspecjalizowanego w organizacji wypoczynku inwestora. Scharakteryzowany pokrótce sposób wytwarzania przestrzeni rekreacji spowodował także znaczne spustoszenia lokalnego środowiska. Liczne kotłownie skutecznie zadymiały powietrze, nieoczyszczane ścieki spuszczano do akwenów lub cieków wodnych, zbyt wielkie koncentracje wypoczywających powodowały przeciążenie plaż, zadeptywanie nadmorskich wydym i lasów.

Ten partykularny, żywiołowy sposób wytwarzania przestrzeni rekreacji powodował także szybkie różnicowanie się standardów wypoczynku poszczególnych kategorii pracowników. Po okresie wznoszenia prymitywnych wczasowisk nastąpił bowiem okres budowy przez wielkie organizacje gospodarcze i ważne instytucje luksusowych hoteli z otwartymi i krytymi basenami, wyciągami narciarskimi, salami kinowymi itp. Budowle te o wysokim standardzie europejskim były często wykończone niezwykle starannie i bogato przy użyciu najdroższych materiałów, wyposażone w importowane urządzenia i dekorowane zgodnie z mieszczańskim wyobrażeniem luksusu.

W latach siedemdziesiątych w wytwarzaniu przestrzeni rekreacji uczestniczyli także na dość dużą skalę inwestorzy prywatni, zawłaszczając znaczne obszary w atrakcyjnych miejscowościach turystycznych. Rozmiary tego zjawiska nie są w pełni znane, nie doczekało się ono bowiem bardziej systematycznych badań. Istniejące prace (Śliwińska-Ładzińska 1981; Stachowski 1982; Łukasiewicz 1982) przedstawiają jedynie fragmenty tego ważnego społecznie fenomenu. Jak szacuje Stachowski, w 1978 r. było w Polsce ok. 30 tys. prywatnych domów letniskowych. Liczba ta wydaje się jednak bardzo zaniżona. Na niektórych obszarach, atrakcyjnych terenach w pobliżu wielkich aglomeracji miejskich, w górach i nad jeziorami występują bardzo znaczne koncentracje tego typu przestrzeni rekreacyjnej. I tak np. w Charzykowach k. Chojnic były 373 domy letniskowe w większości przystosowane do użytkowania całorocznego, a więc właściwie drugie mieszkania (Stachowski 1982), a w gminie Czernichów w woj. bielskim domów tych było ok. 500 (Jałowicki 1980). Podobne koncentracje można także obserwować na innych obszarach, np. w okolicach Warszawy: Wilga i Radziejowice. Indywidualne zawłaszczanie przestrzeni rekreacyjnej jest silnie zróżnicowane społecznie, albowiem możliwości w tym zakresie mają jedynie silniejsze ekonomicznie kategorie społeczne, choć

nie bez znaczenia są także środowiskowe wzory kulturowe. Wśród właścicieli domów letniskowych przeważają przedstawiciele tzw. inteligencji twórczej, kadry kierownicze przedsiębiorstw, rzemieślnicy, nie brak także robotników, choć ich udział w tej formie wytwarzania przestrzeni rekreacji jest znacznie mniejszy.

Skala tego zjawiska jest oczywiście w Polsce znacznie mniejsza niż w bogatych krajach Europy Zachodniej, lecz mechanizmy znajdujące się u podstaw tego sposobu wytwarzania przestrzeni konsumpcji są podobne (por. rozdz. IV), chodzi tu bowiem przede wszystkim o uwolnienie się od uciążliwości życia w wielkich zbiorowościach, mit życia na łonie natury, pragnienie kształtowania własnego otoczenia życiowego, reakcję na zuniformizowane i anonimowe środowisko wielkich zespołów mieszkaniowych i aglomeracji miejskich. Podobne są też skutki społeczne, które polegają na prywatnym zawłaszczaniu atrakcyjnych terenów, wprowadzaniu obcych form w krajobraz kulturowy wsi, stwarzaniu zagrożenia dla środowiska naturalnego.

Jak wynika z tej krótkiej charakterystyki, wytwarzaniem przestrzeni rekreacji rządzą prawidłowości podobne do dających się zaobserwować w przypadku wytwarzania przestrzeni mieszkaniowej. Działania wielkich organizacji gospodarczych dążących do poprawy lokalnych warunków reprodukcji siły roboczej i jej stabilizacji polegały na partykularnym zawłaszczaniu terenów rekreacyjnych i wytwarzaniu przestrzennych form wypoczynku urlopowego i świątecznego zgodnie z maksymalizacją jednostkowych interesów. Oznaczało to w istocie przerzucenie pewnych kosztów funkcjonowania przemysłu na społeczności lokalne miejscowości turystycznych, a pośrednio na całe społeczeństwo, pokrywające w ogólnym bilansie część kosztów reprodukcji siły roboczej priorytetowych gałęzi przemysłu. W ten sposób branżowe nierówności społeczne nałożyły się następnie, wskutek prywatnego zawłaszczania przestrzeni rekreacyjnej (domy letniskowe), na zróżnicowanie warstwowe. W całości żywiołowy sposób wytwarzania przestrzeni rekreacji doprowadził do znacznej dewastacji krajobrazu i środowiska naturalnego niezwykle cennych z ogólnospołecznego punktu widzenia obszarów turystycznych.

Przestrzeń wymiany – społeczna problematyka transportu

Na obszarach zurbanizowanych wielkie koncentracje produkcji zlokalizowane w jednych strefach i wielkie zespoły mieszkaniowe położone w innych generują ogromne potrzeby transportowe. Z kolei deficyt mieszkań w aglomeracjach miejskich pociąga za sobą konieczność masowych dojazdów do pracy z rozproszonych miejsc do skoncentrowanych przestrzeni przemysłowych. Sprawne działanie transportu jest więc warunkiem zarówno niezakłóconego funkcjonowania procesów produkcji przemysłowej, jak i reprodukcji siły roboczej.

W wielkich aglomeracjach, a także w mniejszych miastach o charakterze przemysłowym, występuje znaczna nadwyżka miejsc pracy w stosunku do liczby ludności zawodowo czynnej. Na przykład w Warszawie wynosi ona 113 tys., w Krośnie na 39 tys. mieszkańców jest 35 tys. miejsc pracy. Widoczna jest silna nierównowaga między obszarami zurbanizowanymi; w odległych nieraz o kilkanaście kilometrów strefach są zlokalizowane z jednej strony miejsca pracy, z drugiej miejsca zamieszkania. W Warszawie w tzw. jednostkach urbanistycznych o przewadze funkcji mieszkaniowej występują znaczne nadwyżki ludności zawodowo czynnej nad liczbą miejsc pracy; na Żoliborzu wynoszą one ok. 50 tys., na osiedlu Gocław-Lotnisko – 44 tys., na Górnym Mokotowie – 39 tys., na Ursynowie-Natolinie – 34 tys. itd. (Karasek 1984).

Sytuacja ta powoduje znaczny wzrost transportochłonności oraz powstawanie jednokierunkowych potoków ruchu środków transportu zbiorowego i indywidualnego o znacznych natężeniach. W godzinach porannego szczytu potoki te są skierowane z miejsc zamieszkania do śródmieścia i dzielnic przemysłowych. Potok w odwrotnym kierunku jest znikomy, co powoduje marnotrawstwo środków transportu i energii. W szczycie popołudniowym potoki ruchu mają odwrotny kierunek. Dalszym skutkiem tej sytuacji jest wzrost średniej długości przejazdu, i tak np. w porównaniu z 1960 rokiem w 1977 r. w Łodzi wydłużyły się one z 4,5 km do 5,8 km, w Krakowie z 3,1 km do 5,3 km, w Poznaniu z 3,5 km do 6,5 km, w Szczecinie z 3,8 km do 6,0 km. Wzrasta też czas przejazdu, pojazdy bowiem z powodu zatłoczenia tras i wzajemnych

kolizji spowodowanych brakiem pionowej (pod ziemią i nad ziemią) oraz poziomej (wydzielone torowiska i jezdnie) segregacji ruchu poruszają się coraz wolniej. Prędkość np. autobusu wynosi maksymalnie 16–18 km na godzinę, spadając w centralnych częściach obszaru zurbanizowanego do 10 km. W dużych aglomeracjach średnia podróż z domu do pracy „od drzwi do drzwi” trwa przeszło 40 minut, a w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym dochodzi do 60 minut.

Jak wynika z badań Wojciecha Błasiaka (1984) prowadzonych na wschodnim obszarze GOP, sytuacja w transporcie stale się pogarsza. „Jeżeli przed 15 laty pokonanie odległości 20–25 km między miastem obrzeżnym a Katowicami zajmowało normalnym autobusem miejskim 45–50 minut, to w chwili obecnej, przy tej samej trasie przejazdu – 65–75 minut, zaś w 45 minut odległość tę pokonuje już tylko autobus pospieszny na skróconej trasie. Przejazd i powrót z miasta obrzeżnego do miasta będącego centrum podregionu jest wyprawą zajmującą od 90 do 120 minut przy odległości 12–15 km. Wyraźnie zmniejszona poza godzinami szczytu częstotliwość kursowania autobusów miejskich w strefie intensywnie zurbanizowanej jest już porównywalna do częstotliwości kursowania autobusów w rozrzedzonej strefie poza obszarem intensywnie zurbanizowanym. W dni wolne od pracy przejazd z największego zespołu mieszkaniowego do centrum miasta obrzeżnego oddalonego od 3 do 5 km, łącznie z czasem oczekiwania, zabiera ok. 45 minut”.

Pogarszają się także warunki podróży wskutek nadmiernego zatłoczenia autobusów i tramwajów. Do najbardziej pojemnego autobusu przegubowego, który ma teoretycznie 165 miejsc, wchodzi nierzadko 250–300 osób, co wywołuje – oprócz zmęczenia i stresów pasażerów – także szybkie, nadmierne zużycie sprzętu. Z dojazdów do centrów obszarów zurbanizowanych muszą korzystać niemal wszyscy mieszkańcy: pracujący, studenci wskutek znacznego oddalenia domów akademickich od uczelni w niemal wszystkich ośrodkach; młodzież uczęszczająca do szkół średnich i zawodowych; a ostatnio także uczniowie szkół podstawowych, albowiem w wielkich zespołach mieszkaniowych szkół nie ma; wreszcie osoby niepracujące w poszukiwaniu towarów, niemożliwych do kupienia w pobliżu miejsca zamieszkania. Ogółem z komunikacji miejskiej w 1983 roku korzystała dziennie ogromna liczba 22,6 mln osób (Lijewski 1984).

Z obszarów pozamiejskich dojeżdża codziennie do pracy 3,5 mln osób. W tym przypadku (nie licząc dojazdu do przystanku i oczekiwania) średni czas dojazdu jest jeszcze dłuższy i wynosił już w latach sześćdziesiątych według badań Teofila Lijewskiego 46 minut w jedną stronę. Około 20% dojeżdżających traci w środkach transportu ponad 2 godziny dziennie, a w skrajnych przypadkach (dotyczy to kilkudziesięciu tysięcy pracowników) nawet 3 godziny.

Ten ostatni rodzaj dojazdów jest w zasadzie obsługiwany przez dwa środki transportu (kolej i autobus) oraz trzy formy (PKP, PKS i transport zakładowy). Najwięcej pasażerów przewozi PKS – 936 mln w 1983 r., następnie PKP – 396 mln i transport własny przedsiębiorstw przemysłowych lub wynajęty z PKS – 364 mln. Najdłuższa średnia odległość przewozów występuje w transporcie zakładowym – 29 km, następnie na kolei – 19 km i PKS – 14 km. Ta ostatnia forma jest równocześnie, jak to wynika m.in. z badań Wojciecha Błasiaka i Marka S. Szczepańskiego (1984) przeprowadzonych w województwie bielskim, najbardziej uciążliwa z powodu nieregularności kursów i bardzo dużego zatłoczenia.

Cytowane już badania Błasiaka przeprowadzone we wschodniej części GOP pokazują, że do niektórych przedsiębiorstw przemysłowych dowozi się pracowników transportem przedsiębiorstw z odległości przeszło 60 km. W jednej z hut najdalszy kurs przewozów transportem zamkniętym wynosił 65 km w jedną stronę, a w kopalniach nawet 80 km. W górnictwie, jak zauważa Błasiak, dalekie przewozy nie są wynikiem trudności mieszkaniowych, albowiem czas oczekiwania na mieszkanie w tym resorcie jest stosunkowo krótki (ok. 5 lat), ale są powodowane koniecznością maksymalnego rozszerzenia strefy rekrutacji siły roboczej. Część pracowników, przede wszystkim starszych i w średnim wieku, nie wyraża bowiem ochoty na przeniesienie się do obszaru GOP, na co zgadzają się niemal wyłącznie młodzi pracownicy.

Przewozy pracownicze są w sytuacji ogólnego deficytu środków transportu uprzywilejowaną formą podróżowania, z uwagi na dobre stosunkowo warunki przejazdu (z reguły miejsca siedzące) oraz elastyczność kursowania, która skraca czas oczekiwania i dojazdu do domu, autobusy te nie mają określonych sztywnych przystanków i zatrzymują się tam, gdzie potrzeba.

Samochód indywidualny odgrywa minimalną, stale zmniejszającą się rolę w obsłudze dojazdów do pracy. Przyczyny są znane, reglamentacja

benzyny i niezwykle wysokie koszty nabycia i eksploatacji tego środka transportu. Jak podaje Lijewski, koszt przejazdu 1 km samochodem Fiat 125, uwzględniając wszystkie elementy, wynosi 32,50 zł, a więc przeciętny dojazd do pracy o długości 15 km kosztowałby 1000 zł.

Koszty dojazdów można z grubsza podzielić na cztery grupy: koszty dojeżdżających, koszty przedsiębiorstw, koszty przewoźników i koszty ogólnospołeczne (Lijewski 1984).

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z kosztami finansowymi wynikającymi z ceny biletów, które początkowo nieznacznie stopniowo wzrastały, i obecnie, szczególnie przy przejazdach PKS, do których zakład pracy nie musi dopłacać, ważą na budżecie rodziny. Oprócz tych kosztów bezpośrednich pracownik traci znaczną ilość czasu, codziennie spędzanego w środkach transportu, co z kolei powoduje zmęczenie i ujemnie wpływa na stan zdrowia. Konieczność wydatkowania znacznej ilości czasu w budżecie dziennym zmniejsza możliwość podwyższania kwalifikacji, udziału w życiu kulturalnym i rodzinnym, pogarsza więc w sumie warunki prostej reprodukcji siły roboczej, uniemożliwiając praktycznie reprodukcję rozszerzoną.

Na koszty przedsiębiorstwa składają się nakłady bezpośrednie na transport własny lub wynajęty i dopłaty do biletów pracowniczych. Są to koszty trudno uchwytnie w skali kraju, ale z danych cząstkowych można wnosić, że są duże. I tak np. badana przez Błasiaka huta wydała na przejazdy pracowników (własne, zlecone i dopłaty do biletów) w 1984 r. kwotę ok. 225 mln zł. Oprócz nakładów finansowych na koszty przedsiębiorstw składają się także obniżona wskutek zmęczenia wywołanego długimi i uciążliwymi podróżami wydajność pracy oraz w niektórych przypadkach większa zachorowalność dojeżdżających pracowników.

Ogromny jest także koszt przewoźnika, który obciąża pośrednio całe społeczeństwo. Jak wynika z obliczeń Lijewskiego (1984), deficyt PKP z tytułu samych przewozów pracowniczych wynosił przed ostatnią podwyżką taryf 9,8 mld zł rocznie, a PKS – 7,8 mld zł. Poza deficytem eksploatacyjnym przewoźnik ponosi również koszty wynikające z konieczności rozbudowy trakcji (kolei) oraz zakupu środków transportu (PKP i PKS). Na koszty ogólnospołeczne tych dojazdów składa się ogromne zużycie energii, przede wszystkim deficytowej ropy naftowej, oraz część wydatków na rozbudowę dróg.

Nośniki wymiany, a więc transport w obrębie aglomeracji i na obszarach pozamiejskich, są podporządkowane niemal wyłącznie obsłudze przestrzeni produkcji. Większość linii autobusowych i tramwajowych na obszarach zurbanizowanych kończy się przed bramami wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. I tak np. z 33 linii autobusowych w Gdyni 20 kończy bieg w stoczni, podobnie w Gdańsku z 54 linii 29 biegnie w kierunku stoczni (Parteka 1984). Nastawienie przewoźników przede wszystkim na obsługę dojazdów do pracy powoduje z konieczności technicznej zmniejszenie częstotliwości kursowania środków transportu poza godzinami rannego i popołudniowego szczytu, wydłuża się zatem czas oczekiwania na przystankach, a tłok w środkach transportu poza godzinami szczytu jest niewiele mniejszy. Zupełnie fatalnie przedstawia się natomiast obsługa transportowa na obszarach zurbanizowanych w soboty i niedziele, kiedy transport powinien obsługiwać potrzeby w zakresie reprodukcji siły roboczej, a więc dojazdy do placówek kulturalnych, usługowych i miejsc rekreacji.

Ogromne są potrzeby transportowe w zakresie przemieszczeń miejsce zamieszkania – miejsce pracy. Potrzeby te wzrastają jeszcze wskutek deficytu mieszkań na obszarach zurbanizowanych i znacznego rozproszenia siły roboczej w otaczających je strefach. Ogólne zapotrzebowanie na transport pogłębia dodatkowo deficyt placówek handlowych i usługowych w wielkich zespołach mieszkaniowych, co wymusza podróże do dzielnic śródmiejskich. O ile można jeszcze mówić o przynajmniej częściowym zaspokojeniu potrzeb, chociaż na bardzo niskim poziomie, w relacji: miejsce zamieszkania – miejsce pracy, o tyle w przypadku innych celów podróży: usług wyższego rzędu, miejsc rekreacji czy kontaktów społecznych, potrzeby są zaspokojone w stopniu minimalnym. Znaczne obciążenie sieci i środków transportu obsługą przestrzeni produkcji, zarówno jeżeli chodzi o przewozy pasażerskie, jak i towarowe, powoduje także zmniejszenie możliwości obsługi wymiany między-miejskiej. Wydłuża się bowiem czas podróży na liniach dalekobieżnych i wzrasta zatłoczenie środków transportu. Ogólnospołeczna przestrzeń wymiany jest więc w znacznym stopniu podporządkowana przestrzeni produkcji i całe społeczeństwo ponosi nigdzie nieewidencjonowane koszty nieracjonalnego funkcjonowania obszarów zurbanizowanych.

Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni

Dzięki dotychczasowej analizie można dość łatwo zidentyfikować aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni. Głównym aktorem w skali kraju jest instancja polityczna, która wypracowuje założenia strategiczne społecznego rozwoju i kształtowania przestrzeni. Mają one oczywiście charakter ogólny i operują głównie kategoriami celów.

Opracowywane i uchwalane w tych kategoriach programy mają charakter całościowy i generalnie spójny. Operacjonalizacja strategii, dobór środków i bilansowanie zasobów jest zadaniem centralnych instytucji państwowych (Komisja Planowania), dalsza zaś konkretyzacja dokonuje się w układzie podwójnym: branżowym (resortowym) i terytorialnym (regionalnym). Koordynacją działań w przestrzeni w skali makro- i mikroprzestrzennej powinny natomiast zajmować się instytucje planowania przestrzennego. Ten idealny, znacznie tu uproszczony schemat pokazuje złożone mechanizmy sterowania wytwarzaniem przestrzeni. Spróbujmy go nieco uszczegółowić.

Tabela 1. Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni

Aktorzy	Skala	
	makroprzestrzenna	mikroprzestrzenna
Instancja polityczna	decyzje strategiczne dotyczące ogólnych kierunków rozwoju	werbalizacja interesów regionalnych i
Centralne instytucje państwowe	konkretyzacja strategii w postaci długo- i krótkookresowych planów	regionalnych ośrodków władzy
Resorty gospodarcze	werbalizacja interesów branżowych	werbalizacja partykularnych interesów przedsiębiorstw
Planiści przestrzenni	plany zagospodarowania przestrzennego kraju	plany regionalne, plany miast i wsi
Prywatni inwestorzy	xxx	budownictwo indywidualne w miastach i na wsi

Schemat pokazuje główne relacje, które są zarówno hierarchiczne, jak i równoległe. Ich cechą charakterystyczną była także dwukierunkowość, istotne decyzje podejmowano bowiem często na niższym szczeblu (np. resortowym, rzadziej regionalnym) i jedynie zatwierdzano je wraz z politycznym i ideologicznym uzasadnieniem na szczeblach wyższych.

Praktyka ta istniała już w okresie przygotowywania planu sześciolletniego: „kiedy to zaniechano studiów prognostycznych, a punktem wyjścia prac uczyniono instrukcję skierowaną do poszczególnych gałęzi przemysłu i zalecającą opracowanie szeregu konkretnych danych do planu długoterminowego, którego ramy zostały zakreślone na lata 1950–1955. W ten sposób w planie strukturalnej przebudowy gospodarczej uległy redukcji jego podstawowe cele ekonomiczne i społeczne, został on ograniczony w praktyce do mechanicznej kumulacji oddinkowych planów poszczególnych gałęzi przemysłu” (Jędruszczak 1983, s. 65). Tego rodzaju postępowanie wywołało oczywiście lawinę wniosków inwestycyjnych z poszczególnych branż, co wobec braku obiektywnych kryteriów preferencyjnych spowodowało przeforsowanie tych wniosków, których autorzy mieli większą siłę przebicia.

Trudno dziś powiedzieć, dlaczego (być może, wynikało to z logiki prowadzonej wówczas walki politycznej) popełniono wówczas ów błąd prakseologiczny, którego wszak uniknięto przy opracowywaniu planu trzyletniego i we wstępnej fazie konstrukcji planu sześciolletniego, kiedy to problemów rozwoju kraju nie rozpatrywano jako sumy wzrostu poszczególnych gałęzi gospodarki, ale jako zespół podstawowych założeń obejmujących zagadnienia przebudowy rolnictwa oraz rozbudowy przemysłu zarówno wytwarzającego dochód narodowy, jak i zapewniającego pełne zatrudnienie. Plan inwestycji korelowano z dynamiką zatrudnienia, potrzebami budownictwa oraz infrastruktury (regulacja Wisły) (Jędruszczak 1983). W ten sposób rozwój poszczególnych branż był podporządkowany celom ogólnym, a nie traktowany jako cel sam w sobie na zasadzie priorytetu, tak często później przyznawanego różnym gałęziom przemysłu. Priorytet ten, umacniając gospodarcze i polityczne znaczenie poszczególnych resortów, stwarzał podstawy ich dominacji, umożliwiając im realizację własnych częściowych interesów kosztem celów nadrzędnych. Wywalczone przez poszczególne gałęzie przemysłu ciężkiego priorytety były uzasadniane realizacją celów ogólnych we-

dług uproszczonego schematu, zgodnie z którym wzrost wytwarzania środków produkcji, przyczyniając się do wzrostu dochodu narodowego, automatycznie zapewni w stosunkowo krótkim czasie społeczny dobrobyt. Analizując dokumenty z okresu przygotowywania planu sześcioletniego, Jędruszcak trafnie zauważa, że wypracowany wówczas system planowania polegał „(...) na rozbudowie swoistej ideologii automatyzmu i nakazowości, oderwanej od rzeczywistości społecznej i gospodarczej, operującej schematem walki klasowej z jednej strony, z drugiej zaś fetyszyzującej subiektywne czynniki procesów gospodarczych, np. zaangażowanie polityczne, współzawodnictwo pracy. W traktowaniu problemów ekonomicznych wystąpiła również jednostronność, polegająca na absolutyzowaniu uprzemysłowienia jako samoistnego celu, kładzeniu nacisku na rozwój środków produkcji” (s. 67).

Przekonanie o automatyzmie procesów gospodarczych uzasadniało forsowanie wzrostu gospodarczego bez bilansowania jego długofalowych kosztów i ewentualnych strat, które mógł on powodować zarówno w sferze stosunków społecznych, jak i środowiska naturalnego. Ten szeroko propagowany w społeczeństwie przez środki masowego przekazu program w połączeniu z realnymi, korzystnymi doraźnie zjawiskami stał się podstawą pewnej społecznej internalizacji ideologii industrializacji. „Wśród różnych społecznych doświadczeń – pisze Aleksander Wallis – jakie przyniosły ubiegłe lata, jedno ma zasięg powszechny. Można je sformułować tak: największe priorytety, a zwłaszcza największe szanse zdobycia mieszkania, pracy, zarobków, zawodu, zawodowego awansu, a także innych życiowych wartości, należy wiązać z wielkimi inwestycjami w przemyśle, a następnie z wielkimi zakładami pracy. Jest to przekonanie ugruntowane solidnie. Kształtuje ono postawy zarówno środowisk menadżerskich, aparatu partyjnego, ogniw administracji państwowej, kadr inżynierskich, jak i ludności. Zarówno tej, która mieszka w zasięgu dojazdów do wielkich zakładów, jak i tej, która pasywnie czeka na zlokalizowanie w jej miasteczku nowego przemysłu. Świadomość ta jest faktem społecznym o znacznej sile oddziaływania. Prowadzi do jednostronnego ukierunkowania uwagi i energii społecznej, jak również do deprecjacji innych możliwości, jakie potencjalnie wiążą się z innymi dziedzinami gospodarki narodowej” (1978, s. 76).

Zachowania przestrzenne poszczególnych gałęzi przemysłu jako aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni są oczywiście uwa-

runkowane szeregiem czynników obiektywnych, takich jak surowce, siła robocza, transport itd., niemniej po uwzględnieniu tych kryteriów istnieje jeszcze w większości przypadków wiele możliwości wyboru. Interesujące, jak ten wybór z punktu widzenia społecznego wytwarzania przestrzeni jest dokonywany. Niestety, w tym zakresie stan badań jest niezadowalający i nasza wiedza na ten temat – niezwykle uboga. Wydaje się, że w grę wchodzi tu kilka czynników: ogólna koncepcja rozmieszczenia przemysłu na obszarze kraju, dążność do dynamizowania rozwoju regionalnego, interesy regionalnych i branżowych aktorów wytwarzania przestrzeni oraz oferowane udogodnienia w skali lokalnej.

Wytwarzanie konkretnych przestrzeni produkcji było zatem wypadkową działań różnych aktorów kierujących się doraźną racjonalnością w ramach istniejących ogólnych założeń społecznego wytwarzania przestrzeni. W tej grze o przestrzeń zabrakło bardziej ogólnej długofalowej perspektywy.

Wydawać by się mogło, że z tej właśnie perspektywy mogli patrzeć planiści przestrzenni, a sporządzane przez nich plany powinny pełnić funkcję regulatora działań różnych podmiotów (aktorów) w przestrzeni. Nie miejsce tu, oczywiście, na analizę całokształtu funkcjonowania planowania przestrzennego w Polsce, warto jednak zastanowić się, w jakiej mierze planiści przestrzenni byli rzeczywistymi aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni.

Odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej prosta. Sami planiści nie kwestionują faktu, że podstawowa alokacja środków inwestycyjnych dokonywała się poza nimi w ramach struktury planowania gospodarczego, które było i jest oddzielone od planowania przestrzennego. Jak zauważa główny architekt Krakowa, K. Seibert („Miasto” 1984, nr 2–3) – „lokalizacja fabryk nie zależy od urbanisty, kto inny podejmuje decyzje”. Co zatem zależy od urbanisty? Wydawałoby się, że rozmieszczenie poszczególnych form w konkretnej przestrzeni. Celowi temu służą tzw. plany ogólne, w których dokonuje się przydziału terenu pod poszczególne rodzaje użytkowania, w podziale na: przemysł, usługi, mieszkalnictwo, zieleń itp. Plan ten nie zawiera jednak żadnych dyrektyw realizacyjnych, to znaczy nie mówi, co, kiedy i za ile, nie mówi także, co wolno, a czego nie wolno, poza sugerowanym, bo nieobligatoryjnym przeznaczeniem terenu. Nic więc dziwnego, że te ogólne,

żeby nie powiedzieć ogólnikowe, ustalenia planu nie są przestrzegane, ale nawet jeżeli są przestrzegane, to także niewiele z tego wynika. Na obszarze bowiem zamalowanym zgodnie z konwencją na fioletowo należy lokalizować przemysł, ale jaki to ma być konkretnie przemysł, plan w zasadzie nie mówi. Podobnie tereny mieszkaniowe malowane w różnych odcieniach brązu pokazują jedynie rodzaje intensywności zabudowy, ale co na tym terenie zostanie wybudowane konkretnie, także nie wiadomo. Pozostawia się to planom niższego rzędu, szczegółowym i realizacyjnym. Obejmują one mały wycinek obszaru, którego zagospodarowanie projektowane jest bez związku z obszarami sąsiednimi i całą przestrzenią zurbanizowaną. W tym zakresie urbanista i architekt jest niewątpliwie ważnym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni, chociaż oczywiście działa w polu możliwości zakreślonym przez normy biurokratyczne i przemysł budowlany, który dyktuje technologie i harmonogramy budowy.

W tak wyznaczonych granicach architekt-urbanista ma jednak pewną swobodę ukształtowania terenu, który mu oddano do dyspozycji, zgodnie z założeniami planu ogólnego. Ponieważ jednak plan ten jest maksymalną redukcją rzeczywistości przedstawioną w dwóch wymiarach w postaci plam oznaczających ogólny rodzaj użytkowania terenu, nie daje możliwości ustalania relacji sąsiedztwa gabarytów, brył itp., a więc całego rzeczywistego trójwymiarowego krajobrazu. Rezultaty architektonicznej „swobody” są widoczne: można np. na „fioletowym placu” zgodnie z planem wybudować elektrociepłownię z wielkim kominem, która przetnie sylwetę Wawelu, można w miejscu przeznaczonym na usługi wybudować wieżowiec, który oglądany od strony Pragi wdrze się brutalnie w zamkniętą i skończoną kompozycyjnie sylwetkę warszawskiego Starego Miasta, można – bijąc światowe rekordy – wybudować osiemsetmetrowej długości bloki mieszkalne typu galeriowego – osławione gdańskie „falowce”, będące szczytowym przykładem koszarowego budownictwa, przy których projektowaniu nie uwzględniono nadmorskiego klimatu i silnych wiatrów, wdzierających się do mieszkań przez otwarte galerie. W skali planów szczegółowych architekt i urbanista może być więc niekiedy „demiurgiem” społecznego wytwarzania przestrzeni, którego działania uzasadniane są nierzadko swoistą ideologią społeczną (Jałowiecki 1984b).

Wytworzona nie tylko zresztą w Polsce szkoła myślenia urbanistycznego otworzyła szerokie pole dla woluntaryzmu w projektowaniu przestrzeni, który powoduje w efekcie jej dezorganizację i zniszczenie istniejącego krajobrazu kulturowego wykształconego przez pokolenia. Rozmieszczenie budynków na dwuwymiarowej płaszczyźnie projektu urbanistycznego może wydawać się kompozycyjnie rygorystyczne, w rzeczywistości jednak ustawienie tych budynków oglądanych nie z lotu ptaka, ale z perspektywy terenu, sprawia wrażenie przypadkowego, chaotycznego, pozbawionego sensu. Doktryna „urbanistyki nowoczesnej” odrzucała to, co przez wieki było nienaruszalnym kanonem wytwarzania miejskiej przestrzeni: wyznaczenie wielkości działki i wysokości budynku na danym obszarze. Janusz Bogdanowski w referacie na konferencji „Centrum miasta – centrum Wrocławia”, rozwijając zasady tego kanonu, wymienił trzy jego podstawowe elementy: dom na działce; hierarchizację: dom, ulica, plac, dzielnica; oraz cechy formalne: zwartość i konkretność wnętrza. Obserwującemu skutki zerwania z tym kanonem w procesie wytwarzania przestrzeni miast nasuwa się jeden tylko wniosek, taki mianowicie, że doktryna tzw. urbanistyki nowoczesnej jest znacznym krokiem wstecz w dziedzinie planowania miasta w porównaniu nawet z dziewiętnastowiecznymi planami regulacyjnymi, które określając wielkość działek, wysokość zabudowy oraz szerokość ulic, za pomocą tych trzech parametrów na ogół dość skutecznie zapobiegały dezorganizacji przestrzeni.

Planiści przestrzenni jako aktorzy społecznego procesu wytwarzania przestrzeni znajdują się więc w sytuacji paradoksalnej. Z jednej bowiem strony nie mają wpływu na decyzje operacyjne w makroskali przestrzennej, np. lokalizację przemysłu, nie pełnią zatem podstawowej funkcji, która polega na regulowaniu zachowań różnych działających w przestrzeni podmiotów, z drugiej zaś strony uzyskali duże możliwości dowolnego wytwarzania przestrzeni w mikroskali wskutek zniesienia ograniczeń zewnętrznych oraz samoograniczeń istniejących w przeszłości.

Architekci i urbaniści działają jednak w mikroskali przestrzennej w określonym przez państwowy sektor budownictwa polu możliwości. Jak to pokazuje Jacek Nowicki w „Polityce” (1984, nr 44), przedsiębiorstwa budowlane stają się głównym reżyserem wytwarzania przestrzeni mieszkaniowej. Wymogi ich racjonalności powodują, że budyn-

ki muszą być maksymalnie zuniformizowane, jeżeli chodzi o długość (80–100 m), szerokość (11–20,5 m), wysokość (5 lub 8–11 kondygnacji), kształt (maksymalnie zbliżony do regularnego prostokąta), a ich ustawienie dyktują z kolei parametry dźwigów i innych maszyn budowlanych. Ograniczenia narzucone przez budowlaną biurokrację są więc, jak widać, znaczne. Warto jednak dodać, że zostały one opracowane przez Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego, zapewne przy udziale urbanistów i architektów. Wymagania przemysłu budowlanego jako jednego z głównych aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni wężiej lub szerzej określają pole możliwości, ale czy te wymagania, jak to wielokrotnie starano się pokazać, nie są racjonalizowane przez urbanistyczne doktryny (np. kształt przestrzeny i forma architektoniczna wielkich zespołów mieszkaniowych)? Architekci i urbaniści jako środowisko zawodowe nie są oczywiście jednolici, współistnieje tam wiele różnych poglądów, pojawiają się nowe idee, które krystalizują się w mniej lub bardziej spójne doktryny, poszczególni członkowie tego środowiska są uwikłani w różne układy z pozostałymi aktorami wytwarzania przestrzeni i często odgrywają wobec nich role służebne. Nie socjolog, ale właśnie architekt Wojciech Kosiński na łamach profesjonalnego czasopisma („Architektura” 1984, nr 420) rozprawia się zarówno z doktryną, jak i praktyką współczesnego wytwarzania przestrzeni miast. „Ruch Nowoczesny pierwszej połowy XX wieku – pisze – zadał radykalny cios miejskości; przyniósł pełną destrukcję przestrzeni miasta. W imię szczytnych ideałów przygotowano grunt pod urbanistyczny Auschwitz: koszmary Ludwiga Hilberseimera, plan Voisin, Karta Ateńska (...). Corbusier, rzucając hasło «zabić ulicę!», rzeczywiście zabija miasto, a w swoich superjednostkach nie może obejść się bez «uliczek wewnętrznych». Jego kontynuatorzy mają coraz mniej skrupułów; po wojnie w urbanistyce zanika już zupełnie charakter miejski – nie ma w niej ani *sacrum*, ani *profanum*, są tylko blokowiska i pawilony” (s. 35).

Wracając więc do wcześniej postawionego pytania o rolę planistów przestrzennych jako aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni, należy, na podstawie tego, co zostało powiedziane, podkreślić ich ambiwalentną rolę, która jest określona przez ich instytucjonalną pozycję i relacje w stosunku do innych aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni, przez panujące w tym środowisku ideologie rzutujące na poglą-

dy profesjonalne dotyczące przestrzeni, człowieka i społeczeństwa oraz wzajemne relacje tych trzech elementów. Ponieważ ambiwalentna jest rola planistów przestrzennych uwikłanych, jako aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni, w całokształt panujących stosunków społecznych, ambiwalentny jest również status planowania przestrzennego, które w Polsce nie spełniło oczekiwań społecznych, jakie pojawiły się w rezultacie socjalistycznych przemian. Okazuje się, że nie wystarczy zlikwidować ograniczenia istniejące w kapitalizmie, takie jak renta gruntowa i wolna gra ekonomiczna podmiotów gospodarczych, aby stworzyć spójny, skuteczny oraz zaspokajający potrzeby społeczeństwa i jednostek system planowania przestrzennego. A o tym, że oczekiwania te nie zostały spełnione, zaświadcza codziennie krajobraz polskich miast i wsi.

Urbaniści i architekci, nadając konkretną formę wytwarzanej przestrzeni, pełnią ważną funkcję w jej symbolicznym naznaczeniu. Ich rola w wytwarzaniu symbolicznych form przestrzennych nie jest oczywiście samodzielna, wyrażają oni bowiem i materializują zarówno ważne dla społeczeństwa lub jego poszczególnych grup wartości, jak i prestiż i potęgę władzy oraz innych aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni.

Symboliczne formy przestrzenne występują w dwóch postaciach. Można więc nadawać świadomie pewien charakter symboliczny formom pełniącym jakieś funkcje użytkowe lub też tworzyć formy wyłącznie o funkcji symbolicznej. W pierwszym okresie Polski Ludowej wytwarzanym użytkowym formom przestrzennym nadawano często symboliczne znaczenie. I tak np. dekoracyjną oprawę zyskiwały niekiedy bramy fabryczne, tworząc wraz z budynkami administracji monumentalny akcent, np. w Hucie im. Lenina. Domy kultury również dzięki swojej oprawie były nie tylko placówkami skupiającymi różne instytucje upowszechniające: teatr, film, książkę itd., lecz także symbolem awansu kulturalnego mas pracujących. Tworzono również miejskie place, których zadaniem było gromadzenie tłumów w dniach świąt, uroczystości i manifestacji, symbolizowały one „wejście ludu do śródmieścia”. Podobną funkcję pełniły również monumentalne zespoły mieszkaniowe typu MDM, zaznaczając w ten sposób awans społeczny upośledzonych poprzednio warstw.

Interesujące są dalsze losy tych form symbolicznych. Mimo wysiłków uczynienia z fabryki symbolu miasta zabieg ten nie powiódł się zupełnie. Przestrzenie produkcji poprzez swoje peryferyjne położenie,

ogrodzenie i zakaz wstępu dla obcych nie stały się ani częścią miasta, ani tym bardziej jego symbolem, mimo że wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe zajmowały i zajmują bardzo dużo miejsca w lokalnych środkach masowego przekazu i jako symbole miasta są przedstawiane. Jak wynika z naszych badań przeprowadzonych w Warszawie i Katowicach, ani jeden z respondentów nie wymienił fabryki, huty czy kopalni jako elementu charakteryzującego w jakiś sposób miasto (Jałowicki 1980).

Również nie powiodły się próby nadania symbolicznej roli placom kształtowanym w tzw. epoce socrealizmu. Plac przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie zamienił się w gigantyczny parking, plac Konstytucji zaś w węzeł transportowy z parkingiem w środku.

Do ważnych przestrzeni symbolicznych, których ukształtowanie w pełni się powiodło i zostało powszechnie zaakceptowane, należą odbudowane od podstaw zabytkowe obszary Warszawy wraz z Zamkiem Królewskim, Gdańska, Poznania, Wrocławia i innych miast.

Ważnym elementem przestrzeni symbolicznej są pomniki, których szczególnie w ostatnim okresie wznoszono sporo, i to często z inicjatywy społecznej. Nawiązują one do różnych historycznych tradycji społeczeństwa lub jego poszczególnych zbiorowości, symbole te związane są szczególnie z historią najnowszą, odwołują się z reguły do narodowych mitów, upowszechniając je i utrwalając. Powstały też unikatowe w skali światowej formy łączące prozaiczne funkcje użytkowe z treściami symbolicznymi. Do takich należy: Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka i Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Matki Polki. Funkcje użytkowe i symboliczne tych obiektów pozostają jednak w niejasnym i jedynie werbalnym związku. Aby budynek użytkowy mógł stać się symbolem, musi mieć wyjątkową formę architektoniczną, unikatowy wyraz plastyczny lub szczególną historię. Ponieważ forma budynku szpitalnego musi być ściśle podporządkowana funkcji, niezależnie więc od całej retoryki szpital – jeżeli nie jest w jakiś sposób związany z historią – nigdy nie stanie się symbolem, tak jak np. symbolem jest Pałac Kultury i Nauki.

Ostatnią kategorią aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni są indywidualni inwestorzy, którzy odegrali ważną rolę w tym procesie. Aktorzy ci, kierując się swoistą racjonalnością, działali w sposób żywiołowy i całkowicie nieskoordynowany na wsi i na obrzeżach aglomeracji miejskich. Wewnątrz obszarów zurbanizowanych ich działalność

była bowiem znacznie ograniczona i kontrolowana. Logika ich działań wynikała z wielu sprzecznie działających czynników: struktury agrarnej, prawnej ochrony gruntów rolnych, nieadekwatnego, sprzecznego z potrzebami rolników i lokalnymi tradycjami wyznaczania terenów budowlanych na wsi, stałego braku odpowiednich, zróżnicowanych materiałów budowlanych, sposobu zatwierdzania projektów (katalogi budynków typowych), słabości i korupcji nadzoru budowlanego, przekształceń struktury zawodowej, a w związku z tym dążności do lepszego usytuowania się względem dróg (zabudowa szlaków transportowych), upowszechniania się (może z wyjątkiem Podhala) obcych kulturowo i krajobrazowo, ale symbolizujących nowoczesność i awans społeczny form architektonicznych (pudełkowa willa modernistyczna z okresu międzywojennego). Wszystkie te czynniki razem wzięte spowodowały nieopisany chaos przestrzenny na terenach rolniczych oraz w strefach podmiejskich i zniszczenie krajobrazu kulturowego.

O prężności, inicjatywie i wytrwałości indywidualnych aktorów wytwarzania przestrzeni (w mieście i na wsi) świadczy fakt, że produkcja mieszkań (liczba izb) realizowana przez prywatnych inwestorów przez cały mniej więcej powojenny okres stanowiła połowę produkcji potężnego, dysponującego kolosalnym potencjałem państwowego sektora budowlanego i to mimo niemożności swobodnego nabycia większości materiałów budowlanych. Ta ogromna działalność w zakresie wytwarzania przestrzeni przyniosła oczywiście wymierne zyski indywidualnym aktorom, równocześnie jednak doprowadziła do chaosu przestrzennego i dewastacji krajobrazu kulturowego, który – jak pokazują doświadczenia innych krajów – można było zachować, przy równoczesnej modernizacji zabudowy i infrastruktury. Problem ów, w tym miejscu jedynie zasygnalizowany, zasługuje niewątpliwie na bardziej szczegółowe studium.

* * *

Podsumowując analizę procesu społecznego wytwarzania przestrzeni w ciągu 40 lat Polski Ludowej, należy jeszcze raz podkreślić jego pełen sprzeczności charakter. Do najważniejszych sprzeczności należą:

- sprzeczność między przestrzenią produkcji a przestrzenią konsumpcji (reprodukcji siły roboczej) albo między uprzemysłowieniem a urbanizacją;

- sprzeczność między wytwarzaniem przestrzeni produkcji a koniecznością ochrony przyrody, a więc także zdrowia i życia ludzi, zagrożonych presją sztucznego środowiska w ogólności, a przemysłowego w szczególności;
- sprzeczność między tradycją i nowoczesnością, między trwaniem i zmianą. Sprzeczność ta ma nie tylko charakter społeczny, lecz także indywidualny, każdy bowiem człowiek zarówno pragnie zmiany, jak i się jej obawia, a kiedy ta zmiana następuje, nie umie często przystosować się do nowych okoliczności. Zachowanie równowagi między trwaniem i zmianą, charakterystyczne dla okresu pre-industrialnego, jest więc obecnie dylematem zarówno jednostki, jak i społeczeństwa. Wytwarzając nowe formy przestrzenne, należy zawsze pamiętać, że przestrzeń, krajobraz kulturowy jest „zbiorową pamięcią społeczeństwa”, a bez tej pamięci ani społeczeństwo, ani jednostka istnieć nie mogą.

Część szósta

**Wytwarzanie przestrzeni
w kapitalizmie półperyferyjnym
a procesy metropolizacji**

Uwarunkowania społecznego wytwarzania przestrzeni

Wytwarzanie przestrzeni w Polsce w ostatnich dwudziestu latach było indukowane przez procesy ekonomiczne oraz mody panujące w urbanistyce i architekturze w krajach zachodnich. Dokonujący się proces transformacji wielu dziedzin życia miał charakter egzogeny i polegał na naśladowaniu instytucji i wzorów zachowań istniejących w krajach centrum. Polska, ale także inne kraje postsocjalistyczne, nie była przygotowana do przyjęcia i zaadaptowania kapitalistycznych implantów, ponieważ brakowało infrastruktury materialnej takiej jak drogi, koleje, telekomunikacja; oraz odpowiedniej oprawy instytucjonalnej, organizacyjnej i prawnej. Polacy byli także mentalnie nieprzystosowani do kapitalistycznej modernizacji. Do tej drugiej, peryferyjnej Europy przenikają wprawdzie z zewnątrz różne nowinki, są wprawdzie samochody, ale nie ma odpowiednich dróg. Na wielu domach sterczą anteny telewizyjne, ale zrozumiały jest, i to nie do końca, jedynie przekaz seriali. W środku zaś nie ma kanalizacji, a często i bieżącej wody. Te i inne instalacje są nie tyle niezbędnymi elementami codziennego życia, ile odświeżającymi gadżetami. Wycofany gdzieś z obiegu kilkunastoletni samochód okazuje się tańszy od konia i wozi właściciela na niedzielną mszę. Niewidzialna bariera utrudnia przenikanie wiedzy, wartości, stylu życia, sposobu zachowań, czyli wszystkich tych cech, które decydują o tym, w jakim czasie żyjemy. Ludzie na peryferiach Europy zamknięci w swoich społecznościach i grupach rodzinno-koleżeńskich, uciekający w tradycyjne wierzenia, zwróceni są ku przeszłości, która jest dla nich jedyną wartością, innych bowiem nie mają.

Wszystkie te cechy powodowały nie tylko zależność procesów rozwojowych od krajów kapitalistycznego centrum, lecz także ich nierównomierność. Dwadzieścia lat przekształceń włączyło wprawdzie

kraje postsocjalistyczne w system światowy i w procesy globalizacji. Jednakże z powodu swojej ekonomicznej słabości, wyrażającej się nie tylko relatywnie małym PKB, lecz także niską wydajnością pracy oraz cywilizacyjnym zacofaniem, kraje Europy Środkowo-Wschodniej znajdują się na peryferiach systemu kapitalistycznego, a transformacja ma charakter ułomny.

Kraje peryferii są oczywiście zróżnicowane. W celu podkreślenia owych różnic Immanuel Wallerstein, w przeciwieństwie do teoretyków zależności André Gunnara Franka czy Samira Amina, na miejsce dychotomicznego podziału na kraje centrum i peryferii wprowadza podział trójstopniowy na kraje rdzenia, półperyferii i peryferii (1979). O ile w tym ostatnim przypadku mamy do czynienia z silną zależnością i nieekwiwalentną wymianą surowców za towary przetworzone, o tyle półperyferie w światowym podziale pracy pełnią funkcję służebną i uzupełniającą dla krajów rdzenia. Polega to m.in. na eksporcie części sił wytwórczych z krajów centrum, w których koszt siły roboczej jest wysoki, do tych państw, w których cena pracy jest znacznie niższa, a kwalifikacje porównywalne. Międzynarodowe korporacje nie tylko eksportują aparat produkcyjny, lecz także korzystają z różnego rodzaju tzw. usług dla przedsiębiorstw w krajach półperyferyjnych. Jedno z tych zjawisk określane jest w literaturze przedmiotu jako *offshoring*, czyli przeniesienie części lub całości działalności gospodarczej z firmy poza granice kraju, z uwagi na niższe koszty produkcji. W niektórych przypadkach w kraju centrum pozostaje jedynie kierownictwo firmy (Dutkiewicz, Dutkiewicz 2007, s. 27–31). *Offshoring* wiąże się często z niemałymi świadczeniami państwa przyjmującego na rzecz zewnętrznego inwestora. Natomiast korzystanie ze świadczeń zewnętrznych przez firmy określane jest jako *outsourcing*. I tak np. usługi *call center* różnych sieci telekomunikacyjnych mogą być zlokalizowane w odległych nieraz krajach.

Offshoring stanowi jedynie niewielką część bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ), które dokonywane są głównie przez kraje rdzenia również w państwach kapitalistycznego centrum. Pokazują to wyraźnie dane UNCTAD. Analizy przepływów BIZ na świecie pozwalają sformułować kilka wniosków odnośnie do tego zjawiska. Najważniejsze

- dość stabilny podział światowych inwestycji w proporcji 70/30. Około 70% inwestycji trafia do krajów wysoko rozwiniętych (zasada ta była aktualna prawie przez całą dekadę końca XX wieku i jest w obecnej chwili). Wyjątkiem były lata 1999–2000, gdy w państwach wysoko rozwiniętych dokonywały się istotne fuzje i przejęcia, co zaowocowało wzrostem udziału tych państw w strukturze przepływów BIZ do 80%;
- powolny, ale zauważalny wzrost liczby krajów – źródeł bezpośrednich inwestycji. Do niedawna odpowiednim potencjałem do ekspansji zagranicznej dysponowały jedynie kraje wysoko rozwinięte. W latach 1975–1979 prawie 99% bezpośrednich inwestycji pochodziło z tej grupy państw. W 2000 r. udział ten zmniejszył się do 91%, głównie za sprawą aktywnych firm azjatyckich, które przeważnie podejmują inwestycje w obrębie regionu. Największy udział ma tu Hongkong (w istocie Chiny) – 5,5% światowych BIZ, czyli prawie dwa razy więcej niż Japonia;
- większe zaangażowanie inwestorów w sektorze trzecim w krajach rdzenia i w sektorze drugim w krajach półperyferyjnych i peryferyjnych liczone jest udziałem procentowym w ogólnej wartości napływających BIZ. Wartości bezwzględne pokazują, że kraje rdzenia osiągają olbrzymią przewagę w takich działach jak finanse, handel i usługi biznesowe (często inwestuje się tu dwudziestokrotnie więcej kapitału niż w innych krajach). Jednak nawet w sektorze produkcyjnym więcej inwestycji napływa do krajów rdzenia, szczególnie w branżach zaawansowanych technologicznie (Dziemianowicz, Jałowiecki 2004, s. 17–18).

Rozkład BIZ pokazuje wyraźnie zróżnicowanie systemu światowego, zarówno ze względu na wolumen inwestycji, jak i ich podział branżowy oraz jakość. Jest rzeczą oczywistą, że inwestycje te wpływają na wytwarzanie przestrzeni w poszczególnych państwach, których obszar jest zwykle zróżnicowany pod względem atrakcyjności dla określonych dziedzin aktywności, przy czym kryteria lokalizacji są zmienne w czasie.

Nie wszystkie czynniki lokalizacji mają dla przedsiębiorstw jednakowe znaczenie. Jak pokazuje analiza przypadków wyboru lokalizacji inwestycji produkcyjnych na tzw. surowym korzeniu, jednym z najważniejszych czynników w Polsce była dostępność transportowa (na

czynnik ten wskazywało blisko 3/4 inwestorów) oraz bliskość dużego miasta (Domański 2001, s. 400). Nierozwinięta sieć drogowa i prawie całkowity brak autostrad były jednym z głównych powodów omijania Polski jako miejsca inwestycji np. przez koncerny samochodowe. W ostatnich latach dodatkowym czynnikiem zniechęcającym staje się zbyt wysoki koszt siły roboczej, np. w porównaniu z południowo-wschodnimi członkami Unii Europejskiej. I tak np. firmy produkujące akcesoria samochodowe stosunkowo niedawno zainstalowane w Polsce likwidują produkcję, przenosząc ją do krajów o tańszej sile roboczej.

Inne rodzaje aktywności, przemysł zaawansowanych technologii, a przede wszystkim usługi finansowe, konsultingowe i marketingowe, poszukują lokalizacji w dużych miastach, a szczególnie w Warszawie, która ma relatywnie, w porównaniu z innymi dużymi polskimi miastami, co najmniej kilka walorów, jeżeli chodzi o „miękkie” kryteria lokalizacji. Stąd też napływ inwestycji do stolicy był szczególnie duży, widoczny przede wszystkim w budowie biur, centrów handlowych i mieszkań komercyjnych.

Procesy rozwoju w skali globalnej od mniej więcej dwóch dekad cechuje przyspieszona urbanizacja w krajach dotychczas pod tym względem zapóźnionych oraz metropolizacja w państwach rdzenia i niektórych krajach półperyferyjnych, takich jak np. Polska. Metropolizacja będąca elementem globalizacji jest jednym z najbardziej dynamicznych procesów gospodarczych i społecznych XXI wieku, polegających m.in. na przejmowaniu przez niektóre miasta funkcji kierowniczych w sferze gospodarczej oraz politycznej i/lub funkcji wzorotwórczych w kulturze.

W potocznym języku utożsamia się metropole z wielkim miastem, ale jest to oczywiście znaczne uproszczenie, ponieważ nie każde wielkie miasto jest metropolią. Obecnie na kuli ziemskiej istnieje ponad 400 miast liczących milion i więcej mieszkańców, z czego 1/3 w Azji. W 1950 r. wśród 20 największych światowych metropolii siedem znajdowało się w Europie, obecnie już tylko trzy, reszta jest położona na innych kontynentach, w tym także w tzw. trzecim świecie. Jest to zupełnie nowa sytuacja, ponieważ większość metropolii kształtuje się w oderwaniu od tradycyjnych modeli i archetypów miasta, które nadal funkcjonują w naszej świadomości; miasta te rozwijają się względnie niezależnie od podłoża kulturowego danego kraju, według podobnego globalnego schematu, i to nie tylko dlatego, że zglobalizowany prze-

mysł budowlany oferuje wszystkim podobne wzory architektoniczne, ale także dlatego, że metropolia wytwarza swoiste struktury społeczne i style życia.

Aby miasto mogło stać się metropolią, musi spełniać następujące warunki: musi mieć co najmniej milion mieszkańców, charakteryzować się doskonałością i wszechstronnością usług, instytucji i wyposażenia; potencjałem innowacyjnym w zakresie technicznym, ekonomicznym, społecznym, politycznym i kulturalnym oraz wyjątkowością i specyfiką miejsca (Bassand 1997, s. 45). Tylko miasto odznaczające się takimi cechami może przejąć „funkcje kierownicze”, o których była mowa, i stać się metropolią. Cytowany autor podaje przykład miasta Hoszimin, które liczy kilka milionów mieszkańców, i znacznie mniejszego Zurychu, którego obszar metropolitalny jest zaludniony przez ok. 1,1 mln osób. Pierwsze miasto nie jest metropolią, w przeciwieństwie do drugiego, które z uwagi na swoje funkcje zalicza się do metropolii (Bassand 2007).

Metropolie różnią się coraz bardziej od tradycyjnych miast, ale także upodabniają się do siebie. Metropolia przybiera postać sieci utworzonej przez ściśle relacje między odległymi miejscami. Pustka stale odtwarza się w tym „mieście archipelagu”, gdzie w pełni widoczne są efekty linii i tuneli. Metropolia materializuje się przez ruch (Beaucire). Przepływ określa przestrzeń i jest samą przestrzenią (Chalas). Metropolia-sieć zastępuje miasto-terytorium, miasto interaktywne zastępuje aktywne (Virilio). Węzły są tak samo ważne jak strefy, połączenia bardziej niż granice, czas tak samo lub bardziej niż przestrzeń. Koncepcje te dotyczą zatem także przekształceń istoty miejskich relacji; zamiast dominacji relacji wertykalnych między centrum a peryferiami przeważają niehierarchiczne relacje sieciowe (Cattan, Berroir 2006, s. 93).

Metropolia – pisze Alain Bourdin – jest społecznym wytworem, który powstaje i rozwija się w ciągłym ruchu powodującym stałą nierównowagę. „Miasto czyniło wolnym, metropolia wytwarza cywilizację jednostki. Cywilizacji tej nie określają już modele organizacji politycznej (np. demokracja), społecznej (klasy i sposób panowania), a także ekonomicznej (reżim akumulacji), jak to było w przypadku wielu poprzednich, ale forma nadana przez indywidualne doświadczenie świata. Cywilizacja ta jest otwarta i znajduje się w ciągłym ruchu, nie mając określonych granic. Organizuje ona doświadczenia jednostki

żyjącej w różnych kontekstach, a sama kształtuje się i zmienia głównie w wielkich miastach tworzących światowy układ. Jest węzłem różnorodnych przepływów, a nie ośrodkiem zarządzania jakimś terytorium” (Bourdin 2005, s. 10).

Przekształcanie przestrzeni produkcji

Deindustrializacja przestrzeni zurbanizowanych

Rozwój globalnego kapitalizmu cechuje m.in. wyraźne zmniejszanie się ogólnego zatrudnienia w przemyśle, a szczególnie w krajach centrum i półperyferii. Wynika to zarówno ze zmian technologicznych, jak i wzrostu wydajności pracy. Po prostu do wyprodukowania podobnej masy towarów potrzeba znacznie mniej ludzi. Powodem deindustrializacji przestrzeni zurbanizowanych jest szybko rosnąca cena ziemi na tych obszarach, którą znacznie bardziej intensywnie wykorzystują inne rodzaje zagospodarowania, a przede wszystkim biura, centra handlowe i osiedla mieszkaniowe. Pewną rolę odgrywa także modna obecnie ochrona środowiska, a zwłaszcza zmniejszenie hałasu i ruchu ciężkich pojazdów. Przemysł, a szczególnie ten uciążliwy środowiskowo, jest przenoszony do krajów peryferyjnych, gdzie nie obowiązują normy zanieczyszczenia powietrza, wody, hałasu i gdzie jest tania siła robocza. Zabieg ten skutecznie zapobiega malejącej stopie zysku w krajach rdzenia.

Po upadku muru berlińskiego półperyferyjne kraje Europy Środkowej i Wschodniej zostały otwarte na ekspansję kapitału zagranicznego dość obficie napływającego szczególnie do tych państw, które zostały przyjęte do Unii Europejskiej. W ciągu czterech lat od wejścia Polski do tej organizacji napłynęło ponad 50 mld euro, z czego ok. 1/5 zainwestowano w przemyśle, blisko połowę w usługach, ok. 1/8 w finansach i ok. 1/5 w usługach dla przedsiębiorstw. Przemysł był więc mniejszościowym beneficjentem tych inwestycji⁵.

W całym okresie transformacji inwestowano zarówno w istniejące zakłady wykupywane od państwa, jak i w nowe fabryki budowane na „surowym korzeniu” (inwestycje *greenfield*). Bardzo szczegółowe dane do 2000 r. można znaleźć w pracy Bolesława Domańskiego (2001). I tak np. wśród jedenastu największych miast Polski najwięcej zainwestowano w Warszawie (9,1%), a następnie w Poznaniu (5,3%), Krakowie (4,0%), Łodzi (2,1%) i we Wrocławiu (1,9%) (Domański 2001, s. 92).

Jeżeli zaś chodzi o inwestycje *greenfield*, to – jak pisze B. Domański – „wyróżnia się obszar metropolitalny Wrocławia, a w pewnym stopniu także Katowic i Łodzi. Ogólnie rzecz biorąc, potwierdzona zostaje atrakcyjność obszarów metropolitalnych (...) Zwraca uwagę fakt, że ponad połowa inwestycji w strefie do 30 km od wielkich miast została zlokalizowana na terenach wiejskich. Prawie 80% wiejskich inwestycji *greenfield* skupia się na obszarach metropolitalnych czterech miast, Warszawy, Poznania, Wrocławia i Krakowa” (Domański 2001, s. 101).

Większość bezpośrednich inwestycji zagranicznych była lokalizowana na zachód od Wisły. Obszary wschodnie były bowiem nieatrakcyjne z uwagi na brak odpowiedniej infrastruktury, ale także wykwalifikowanej siły roboczej i względnie sprawnych władz publicznych zdolnych do stworzenia odpowiednich zachęt dla potencjalnych inwestorów (Gorzelać, Tucholska 2008). W okresie transformacji, podobnie jak w latach Polski Ludowej (por. część piąta), nie udało się zrealizować programów modernizacji województw wschodnich, które pozostają peryferiami półperyferyjnego kraju. W sytuacji zmiany paradygmatu rozwoju i deindustrializacji gospodarki napływ zewnętrznych czynników rozwoju na te obszary wydaje się mało prawdopodobny⁶.

W wyniku prywatyzacji wielu zakładów przemysłowych przestrzenie produkcji zostały zmodernizowane, a zatrudnienie zrationalizowane. Nowe inwestycje kapitału zagranicznego w znacznym stopniu przekształciły obszary wiejskie wokół dużych miast, przyczyniając się, wraz z inwestycjami w centra logistyczne i zespoły mieszkaniowe, do wytworzenia nowych przestrzeni produkcji, konsumpcji i wymiany. Mimo wytwarzania nowych przestrzeni produkcji proces deindustrializacji jest widoczny, szczególnie w dużych miastach.

⁶ Z emitowanej w telewizji reklamy Ministerstwa Rozwoju Regionalnego można się dowiedzieć, że jedną z głównych inwestycji wspomaganej środkami Unii Europejskiej w województwach wschodniej Polski będą ścieżki rowerowe.

Tabela 2. Odsetki zatrudnionych w przemyśle

Miasto	Rok 1971	Rok 2004	Saldo
Warszawa	32,7	14,7	-18,0
Wrocław	39,0	19,7	-19,3
Kraków	37,0	19,9	-17,1
Poznań	38,2	23,8	-14,4
Łódź	54,5	27,3	-27,3
Polska	42,4	32,5	-9,9

Źródło: dla 1971 r. *Rocznik Statystyczny GUS*, Warszawa 1972, dla 2004 r. *Urban Audit*, www.urbanaudit.org/DataAccessed.aspx.

O ile zatrudnienie w przemyśle w Polsce zmniejszyło się umiarkowanie, o 10 punktów procentowych, o tyle deindustrializacja miast była bez porównania większa. Ich funkcja produkcyjna została znacznie ograniczona, a z ulic i środków miejskiego transportu znikli robotnicy, który poprzednio przemieszczali się z odrębnych stref mieszkaniowych do obszarów produkcyjnych. Robotnicy w publicznej przestrzeni są widoczni w czasie manifestacji, organizowanych przez związki zawodowe działające w tradycyjnych gałęziach przemysłu pozostających jeszcze we władaniu państwa (górnictwo, przemysł stoczniowy). Organizowane od czasu do czasu spektakularne manifestacje w Warszawie symbolicznie zawłaszczają przestrzeń miejską, stając się narzędziem nacisku na władze w celu uzyskania partykularnych korzyści.

Deindustrializacja nie jest polską specyfiką, widoczna była już znacznie wcześniej na zachodzie Europy. I tak np. wg danych *Urban Audit* odsetek zatrudnionych w przemyśle w Madrycie w 2004 r. wynosił 11,3%, w Berlinie 10,9%, w Rzymie 8,8%, w Paryżu 8,4%, a w Londynie jedynie 5,7%.

W Berlinie w 1990 r. było w przemyśle 384 tys. miejsc pracy, natomiast w 1997 r. pozostało ich już tylko 167 tys., a więc spadek wyniósł 60% (Krätke 2000). Podobne zjawisko wystąpiło w Paryżu, gdzie liczba zatrudnionych w przemyśle spadła z 576 tys. w 1962 r. do 134 tys. w 1999 r., a więc o blisko 80% (Pinçon, Pinçon-Charlot 2004). Deindustrializację można również obserwować w Warszawie, gdzie zatrudnienie w przemyśle zmalało z 239 tys. w 1971 r. do ok. 100 tys. w 2008 r., a więc o ponad 50%.

Tabela 3. Struktura zatrudnienia w wybranych metropoliach (w procentach)

Zatrudnienie	Bukareszt		Budapeszt		Praga		Sofia		Warszawa		Paryż	
	1994 ^a	2001	1995	2001	1994	2001	1996 ^a	2000	1994	2001	1994	2001
Przemysł	–	24,3	18,1	14,4	14,8	10,5	–	17,3	25,6	14,8	8,4	6,1
Finanse	–	2,8	3,5	3,4	3,2	4,9	–	3,2	6,0	7,8	11,1	8,9
Usługi biznesowe	–	11,5	6,5	11,2	12,7	12,8	–	13,6	14,9	15,0	18,2	22,2
Usługi wyższego rządu	–	14,3	11,0	14,6	5,9	17,7	–	16,8	20,9	22,8	29,3	31,2

^a Dane nieporównywalne.

Źródło: Bourdeau-Lepage 2004.

Przekształcenia struktury zatrudnienia w metropoliach środkowo-europejskich były przedmiotem badań Lise Bourdeau-Lepage (2004), z których wynika wyraźne przesunięcie pracowników z sektora produkcji do sfery usług.

Przestrzenie produkcji są dzisiaj niemal niewidoczne w przestrzeni miasta, a dymiące kiedyś kominy fabryczne, charakterystyczne dla dziewiętnastowiecznego miasta, zostały zburzone lub pełnią funkcje zabytków architektury przemysłowej. Przestrzenie przemysłowe zmieniły swój charakter, a instalacjom produkcyjnym towarzyszą różnego rodzaju usługi, budynki zaś otoczone są starannie wypielegnowaną zielenią. Na nowy sposób wytwarzania przestrzeni produkcyjnych zwracał uwagę już przed ponad dwudziestu laty cytowany w części czwartej niniejszego tomu Antoine Haumont (1973, s. 54), a dokładnie scharakteryzował ją Georges Benko w swojej książce *Geografia technopolii* (1993).

W rezultacie procesu deindustrializacji w przestrzeni miast powstały liczne poprzemysłowe odłogi, które przekształcano przede wszystkim w przestrzenie konsumpcji. W zależności od lokalnej sytuacji przyjmowano różne rozwiązania – bądź znaczne oczyszczenie terenu i wprowadzenie wielu nowych funkcji, bądź też przekształcenie pojedynczych budynków produkcyjnych w obiekty handlowe, biurowe, kulturalne i mieszkania (tzw. lofty).

Jedną z największych operacji urbanistycznych w skali europejskiej było wytworzenie nowej przestrzeni „produkcji biurowej” na obszarze londyńskich doków. W latach osiemdziesiątych na terenie Isle of Dogs (Wyspa Psów) w opuszczonych dokach West India, kilkanaście kilometrów od starego City, postanowiono wybudować dzielnicę biurowo-mieszkaniową. Punktem kulminacyjnym stał się liczący 250 m wieżowiec Canary Wharf (do doku o tej nazwie przyływały statki z owocami z Wysp Kanaryjskich) projektu argentyńskiego architekta Césara Pellego. Plany całości wykonało biuro architektoniczne Skidmore, Owings & Merrill. Realizacja przebiegała z oporami wskutek spowolnienia gospodarki i wiele budynków biurowych przez pewien czas było niewykorzystanych. Ożywienie nastąpiło dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych, toteż realizacja projektu została ukończona u progu XXI wieku. Innym przedsięwzięciem, także w Londynie, była przebudowa położonej na południowym brzegu Tamizy starej elektrowni Bankside na galerię sztuki nowoczesnej Tate Modern.

Kazimierz Krzysztofek podaje wiele przykładów zmiany użytkowania przestrzeni przemysłowej, która obejmuje silosy, fabryki, dworce kolejowe, hale targowe (Krzysztofek 2005). Udanymi polskimi przykładami przekształcania przestrzeni produkcji w przestrzeń konsumpcji (handel i rekreacja) są łódzka Manufaktura, poznański Stary Browar, katowicka Silesia.

Przestrzenie biurowe

Przestrzenie produkcji przemysłowej w miastach, a szczególnie w metropoliach, wypiera przestrzeń „produkcji biurowej”. Wielkie organizacje gospodarcze krajowe i międzynarodowe lokują swoje siedziby w centrach metropolii, które jednak okazują się często za małe w stosunku do zapotrzebowania na miejsca pracy biurowej. Nie mieszcząc się w centralnych obszarach metropolii lub poszukując obniżki kosztów, firmy coraz częściej wybierają na swoje siedziby obszary bardziej ekscentrycznie położone w stosunku do dawnego centrum, a niekiedy nawet zupełnie peryferyjne (*edge cities*). Na obszarach tych buduje się duże skupiska biur, którym niemal zupełnie nie towarzyszą inne funkcje. Przykładem może być Niederrad – dzielnica Frankfurtu, gdzie na 18 ha zlokalizowano 60 tys. miejsc pracy biurowej, którym poza usługami gastronomicznymi towarzyszy jedynie hotel. Podobny charakter ma paryska Défense. W Warszawie przykładem takiej inwestycji jest Mokotów Business Park. Richard Sennett, zajmujący się w swojej ostatnio wydanej po polsku książce *Upadek człowieka publicznego* zanikiem sfery publicznej w miastach, mówi o eliminacji: „żywej przestrzeni publicznej” w tych dzielnicach biznesowych, które w terminologii Marca Augé (1992) stają się „niemiejsce”. O jednej z tych dzielnic Sennett tak pisze: „w dzielnicy Défense (...) przestrzeń publiczna jest terenem, który się przemierza, ale się w nim nie pozostaje. Na obszarze otaczającym zgrupowanie biurowców w Défense znajduje się kilka sklepów, ale służy on przede wszystkim jako przejście od samochodu czy autobusu do biura. Prawie nic nie wskazuje na to, by projektanci Défense przypisywali tej przestrzeni jakąkolwiek samoistną wartość (...) Jak się wyraził jeden z planistów, jest to «ośrodek wspomagający przepływ ruchu wśród wertykalnej całości»” (Sennett 2009, s. 29).

„Sukces procesów transformacji wyrażający się wysokim tempem wzrostu gospodarczego w kolejnych latach – pisze Maciej Smętkowski – spowodował duży wzrost popytu na powierzchnie biurowe w stolicy kraju. W latach 1996–2000 Warszawa przeżyła pierwszy boom inwestycyjny, w trakcie którego do użytku oddano 80 nowych budynków o łącznej powierzchni przekraczającej 1 mln m². Do najważniejszych obiektów należały kompleksy biurowe, Mokotów Business Park, Wiśniowy Business Park, zespół budynków Atrium zbudowanych przez firmę SKANSKA oraz wieżowce, PZU Tower, Warszawskie Centrum Finansowe i Warsaw Trade Tower, a także Ilmet przy rondzie ONZ. Wysoka podaż powierzchni biurowej utrzymała się także w kolejnych latach (2000–2008) i wynosiła około 200 tys. m² nowych biur rocznie. Na tempo przyrostu powierzchni biurowej duży wpływ miało tempo wzrostu gospodarczego (np. pogorszenie koniunktury w latach 2000–2001 spowodowało ograniczenie realizowanych inwestycji), a także proces integracji Polski z Unią Europejską (szybki przyrost powierzchni po 2004 r.). Najważniejszymi obiektami zbudowanymi w tym okresie były m.in. wieżowiec Rondo 1, siedziba Telekomunikacji Polskiej SA, kompleks biurowy Złotych Tarasów oraz siedziby koncernów medialnych, TVN, Polsatu, TVP i Agory. W ostatnich dwóch latach deweloperzy rozpoczęli realizację kolejnych dużych kompleksów biurowych takich jak m.in. Trinity, Platinum i Okęcie Business Park (...) W 2008 r. w Warszawie istniało lub znajdowało się w budowie około 15 kompleksów biurowych (składających się z najmniej trzech budynków), które dysponowały łączną powierzchnią około 500 tys. m², co stanowiło 15% całkowitych zasobów biurowych. Tylko nieliczne z tych kompleksów wyczerpały możliwość dalszej rozbudowy. W większość przypadków, w związku z dużym popytem na biura, prowadzone są prace budowlane przy konstrukcji nowych obiektów o łącznej powierzchni użytkowej przekraczającej 250 tys. m².

Największym kompleksem biurowym Warszawy jest Mokotów Business Park (MBP). W okresie od 1996 do 2001 r. na 7 ha położonych na warszawskim Służewcu powstało 9 budynków o powierzchni użytkowej przekraczającej 100 tys. m². Pierwsze trzy budynki (Neptun, Sirius, Orion) były efektem adaptacji i gruntownej modernizacji istniejących wcześniej obiektów CEMI (Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników). Natomiast ostatnim budynkiem wzniesionym

w ramach kompleksu był Taurus (2001). Zgodnie z istniejącymi planami w najbliższym czasie powierzchnia MBP powiększy się o dalsze 18 tys. m² (projektowany biurowiec Vega). Na terenie MBP swoje biura ulokowało 150 firm, w których zatrudnionych jest około 13,5 tys. osób. Kompleks oferuje różnorodne usługi w postaci sześciu restauracji i kawiarni, czterech sklepów spożywczych, kancelarii notarialnej, centrum medycznego i apteki, fitness klubu, biura podróży, urzędu pocztowego i punktu usług kurierskich oraz kwaciarni. Liczba miejsc parkingowych na terenie MBP wynosi 2660. Deweloperem i wieloletnim właścicielem kompleksu była firma Globe Trade Centre SA, do której należy również sąsiednie centrum handlowe Galeria Mokotów. W 2006 r. kompleks MBP zakupiła spółka funduszy Hetman Property Partners III i Immoeast, dodając do nazwy kompleksu przedrostek Empark” (Jałowiecki i in. 2009, s. 29 i n.).

Budynki biurowe w centrum Warszawy lub jego najbliższym sąsiedztwie w przeciwieństwie do poprzednio scharakteryzowanego kompleksu nie stanowią zwartej całości, ale są przypadkowo rozsiane na obszarze centralnym. Ich lokalizacja wynikała m.in. z dostępności działek, które miały uregulowany status własnościowy.

Przestrzenne formy konsumpcji

Jedną z miar przeobrażeń cywilizacyjnych jest dostępność różnego rodzaju usług, handlu, oświaty, ochrony zdrowia, ich położenie w niewielkiej stosunkowo „odległości czasowej”, 20–30 minut od miejsca zamieszkania. Dostępność ta jest oczywiście różna w poszczególnych krajach, znacznie większa np. w Niemczech i we Francji niż w Polsce. W tym ostatnim kraju brak jest nie tyle samych usług, ile możliwości dotarcia do nich z powodu niedostatku środków transportu, zarówno zbiorowego, jak i indywidualnego, chociaż sytuacja poprawia się wraz ze wzrostem liczby samochodów prywatnych na wsi i w małych miastach. Niestety na razie nie ma badań, które by pozwoliły odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze wzrosła ruchliwość mieszkańców wsi posiadających samochody i jak zwiększyła się w ten sposób dostępność

różnego rodzaju usług, a w konsekwencji sposób konsumpcji i styl życia.

„We współczesnej Francji niemal wszyscy nasi obywatele – piszą autorzy książki *La France à 20 minutes* – mają w zasięgu 30, a nawet 20 minut wszystkie niezbędne do życia codziennego usługi, 89% Francuzów mieszka w odległości 30 minut od hipermarketu (79% w odległości mniejszej niż 20 minut); 99% uczniów ma liceum w odległości 30 minut (92% w odległości 20 minut); a 97% populacji znajduje się 30 minut od szpitala (...) itd.” (Benoit i in. 2002, s. 26). Ci sami autorzy podkreślają jednak, że mieszkańcy Paryża w granicach administracyjnych dysponują gęstym transportem zbiorowym, a równocześnie mają bogate oferty pracy i usług, toteż przeznaczają jedynie 6% swoich dochodów na przemieszczanie się, podczas gdy gospodarstwa domowe peryferii aż 25% do 30% (ibidem, s. 32). Jest to zatem jeden z przykładów pokazujących nierówności społeczne wynikające z położenia w przestrzeni.

Centra handlowe

Prototypem metropolitalnych przestrzeni konsumpcji były pasaże handlowe. „Większość paryskich pasaży – pisał Walter Benjamin – powstaje w ciągu piętnastolecia po 1822 r. Pierwszym warunkiem ich narodzin jest rozkwit handlu tekstyliami (...) Są to zwiastuny wielkich domów towarowych. Właśnie do tego okresu czyni aluzję Balzac, pisząc: «wielki poemat sklepowych wystaw wyśpiewuje swe różnobarwne strofy od Madeleine do bramy Saint Denis». Pasaże są centrum handlowym dla towarów luksusowych. Mając na względzie ich wyposażenie, sztuka zaciąga się na służbę u kupca” (Benjamin 2005, s. 33).

W połowie XIX wieku zaczęto otwierać w Paryżu wielkie domy towarowe, Au Bon Marché (1869 r.), a następnie Galeries Lafayette, Au Printemps i Samaritaine. Budowa tych wielkich galerii handlowych wpisywała się w plan haussmannowskiej przebudowy miasta, zmieniała sposób użytkowania centrum, rewolucjonizowała handel i powodowała protesty właścicieli, szczególnie sąsiednich sklepów. Budowę domów towarowych powierzano najwybitniejszym architektom. Budynek Au Bon Marché, dzieło Louisa-Hippolyte Boileau, nawiązywał do gmachu

opery paryskiej Charles'a Garniera i podobieństwo to nie było przypadkowe. Ówczesne domy towarowe były przeznaczone dla zamożnej klienteli, toteż sprzedawane tam towary musiały mieć odpowiednią oprawę i dekorację. Nie było także przypadkiem, że nowe wynalazki techniczne, np. windy hydrauliczne, tam właśnie znajdowały swoje pierwsze zastosowanie (Péron 2004).

Współczesna forma handlu – hipermarket – pojawiła się w społeczeństwie masowym o odpowiednio dużej sile nabywczej gospodarstw domowych, którą zwiększała także praca zawodowa kobiet; ważnym czynnikiem było też upowszechnienie samochodów. Tej formie handlu sprzyjała również suburbanizacja i przenoszenie się przedstawicieli klasy średniej z dzielnic centralnych do obszarów podmiejskich. Hipermarket składający się początkowo z wielkopowierzchniowego sklepu i kilku drobnych punktów handlowych i usługowych stopniowo przekształcił się w centrum handlowe złożone z wielu wielkopowierzchniowych hal o charakterze wielobranżowym i specjalistycznym oraz kilkudziesięciu, a nawet kilkuset sklepów o zróżnicowanej ofercie zarówno pod względem rodzajów produktów, jak i ich standardu. Kolejnym etapem ewolucji był *mall*, czyli centrum handlowo-rozrywkowe skupiające oprócz placówek handlowych także szeroką gamę restauracji, barów, kawiarni oraz urządzeń rozrywkowych.

Pierwsze centra handlowe (*shopping malls*) powstały w Ameryce i obecnie składają się przeciętnie z trzech dużych hipermarketów, 200 mniejszych sklepów, czterech budynków biurowych, dwóch hoteli, piętnastu restauracji i parkingu na 10 tys. samochodów. Forma ta przyjęła się także w Europie; tu do największych obiektów należą: Centrum O w Oberhausen niedaleko Duisburga otwarte w 1996 r., które zajmuje 83 ha i przyciąga rocznie 10 mln odwiedzających, Bluewater koło Londynu, skupiające 300 sklepów, restauracji, kawiarni i kin, oraz mall Vasco da Gama w Lizbonie, który wraz z centrum wystawowym i muzeum oceanograficznym tworzy ogromny kompleks handlowo-rozrywkowy. Centra handlowe pojawiły się także w Polsce i budowane są w bardzo szybkim tempie głównie w Warszawie, ale także w innych miastach.

„Boom handlowy – jak zauważa Maciej Smętkowski – nastąpił w Warszawie w latach 1998–2000. W tym okresie powstało łącznie około 480 tys. m² nowoczesnej powierzchni handlowej (...) Rozwój

obiektów wielkopowierzchniowych wynikał z ekspansji na polskim rynku zagranicznych sieci handlowych (m.in. Carrefour, Leclerc, Auchan, Tesco). W tym czasie zaczęły też powstawać pierwsze centra handlowe trzeciej generacji (Promenada, Galeria Mokotów) oferujące poza galerią handlową i supermarketem inne możliwości spędzenia czasu wolnego. W kolejnych latach tempo przyrostu powierzchni handlowej w Warszawie trochę osłabło. Wyjątkiem był 2002 rok, w którym oddano do użytku trzy duże centra handlowe, Blue City, Wola Park i Centrum Wileńska. W pozostałych latach oddawano przeciętnie około 80 tys. nowej powierzchni rocznie. Duży wpływ na podaż powierzchni handlowej miały inwestycje w największe obiekty handlowe, takie jak Arkadia (2004 r. – 103 tys. m²) i Złote Tarasy (2007 r. – 63 tys. m²). Ten ostatni obiekt uznawany jest za jedyne w Warszawie centrum czwartej generacji, które poza funkcjami handlowymi i rozrywkowymi dysponuje również 43 tys. m² nowoczesnych powierzchni biurowych. Ponadto w jego najbliższym sąsiedztwie znajdują się dwa luksusowe hotele (InterContinental i Holiday Inn), a także rozpoczęła się budowa najwyższego (192 m) w Warszawie apartamentowca przy ul. Złotej 44 zaprojektowanego przez Daniela Libeskinda” (Jałowiecki i in. 2009, s. 44–45). Budowa ta została na razie zarzucona i rozgrzebana inwestycja szpeci centrum miasta.

Centra handlowe powstały w rezultacie wcześniejszych procesów, rozbicia zwartości miast, rozbudowy obszarów poza dotychczasowym terenem zainwestowania miejskiego, a przede wszystkim suburbanizacji. Budowa tych nowych przestrzeni konsumpcji przekształca z kolei strukturę przestrzenno-społeczną miasta, zmieniając kierunki ciążenia i potoki ruchu, które zmierzają w inne strony, omijając centrum miasta. Jego przestrzeń staje się coraz bardziej zdecentralizowana i zdehierarchizowana. Centra handlowe przyczyniają się także do wzrostu segregacji społecznej, upośledzając osoby starsze i niezamożne, które nie mogą korzystać z samochodu. Te nowe przestrzenie konsumpcji zmieniają też konfigurację przestrzeni miejskiej, a przede wszystkim metropolitalnej. Liczne poprzednio w centrach miast placówki handlowe i usługowe nie wytrzymują konkurencji, najwcześniej upadają rzemieślnicy, następnie sklepy spożywcze, a wreszcie placówki oferujące standardowe produkty, odzież, artykuły gospodarstwa domowego itd.

ty sprzedające telefony komórkowe oraz sklepy oferujące markową odzież i kosmetyki. Jedynie apteki utrzymują na razie swoje centralne lokalizacje. Tylko najbardziej luksusowe sklepy w centrach metropolii, przy takich ulicach jak rue Montaigne, rue Faubourg Saint Honoré w Paryżu, Bond Street w Londynie czy Kurfürstendamm w Berlinie opierają się konkurencji centrów handlowych.

Główną zasadą kształtującą centra handlowe jest funkcjonalność, tak więc większość z nich cechuje architektoniczny minimalizm. Bryła budynku czy elegancja fasad nie są ważne, a jedynym akcentem dekoracyjnym jest niekiedy wejście, często o kiczowatym wystroju. Brak troski o wygląd zewnętrzny wynika z oszczędności, chodzi bowiem o to, aby koszty sprzedaży były jak najmniejsze, ponieważ i tak większość klientów wjeżdża od razu na parking podziemny, pieszy zaś wokół centrum nie ma nic do roboty. Naprawdę istotne jest wnętrze, którego widok musi przyciągać uwagę, odwoływać się do emocji i artystycznych stereotypów, a więc do estetyki kiczu. Pasaże handlowe w centrach aranżowane są niekiedy na podobieństwo ulic i opatrzone zwykle pretensjonalnymi nazwami. W ten sposób twórcy, kształtując wirtualny świat, chcą zasugerować, że użytkownik znajduje się nie w sztucznej, wypreparowanej konsumpcyjnej klatce, ale w prawdziwej miejskiej przestrzeni.

Galerie handlowe to przestrzenie prywatne oddane jedynie do użytku publicznego i poddane ścisłej kontroli. W interesującej pracy poświęconej warszawskiej Galerii Mokotów Grzegorz Makowski podkreśla rolę tej kontroli w podtrzymywaniu oficjalnego obrazu centrum; sprawują ją mianowicie nie tylko ochroniarze, lecz także klienci. „Kontrola ze strony klientów – pisze – polega na tym, że chodzą odpowiednio ubrani (...) wykorzystują przestrzeń mokotowskiego centrum zgodnie z jego przeznaczeniem (...) dlatego dziwią się, jeżeli dowiedzą się, że ktoś przychodzi do galerii tylko po to, żeby na przykład poczytać Biblię albo jakąś inną książkę. Szokuje ich fakt, że dzieci z pobliskich osiedli spędzają tutaj całe dnie na zabawach w chowanego (...) i z obrzydzeniem patrzą na grupę punków...” (Makowski 2003, s. 127). Zachowania więc, które były naturalne w tradycyjnej przestrzeni publicznej, na ulicy czy w parku, w świątyni konsumpcji są niedozwolone.

Równoległe do centrów handlowych oferujących towary o średnim standardzie, a także produkty luksusowe znanych domów mody, wyroby jubilerskie i dzieła sztuki, rozwija się sieć tzw. dyskontów, sklepów

o stosunkowo niewielkiej powierzchni, które proponują mały wybór produktów pierwszej potrzeby po relatywnie niskich cenach. Możliwe jest to wskutek ograniczenia asortymentu i sprzedawania niemarkowych towarów bezpośrednio z opakowania producentów. Sklepy takie, będące często własnością tych samych korporacji, które są także właścicielami hipermarketów, lokują się w wielkich zespołach mieszkaniowych i innych dzielnicach zamieszkałych przez warstwy ludowe. W Polsce takie sieci jak Lidl czy Biedronka zajmują często dawne lokale państwowych placówek handlowych. Przeznaczone są one głównie dla niezamożnej klienteli z sąsiedztwa. W ten sposób nowa geografia handlu staje się narzędziem segregacji społecznej w znacznie większym stopniu niż poprzednio, kiedy większość obszarów miasta cechowało społeczne wymieszanie.

W wielu krajach, także w Polsce, centra handlowe stały się problemem politycznym, często wykorzystywanym w kampaniach wyborczych. I tak np. Jacques Chirac w czasie pierwszej kampanii prezydenckiej demaskował „system dystrybucji, który powoduje pustoszczenie miejskich dzielnic i wiosek” (Péron 2004). Głównymi antagonistami w tej walce są z jednej strony wielkie korporacje dystrybucyjne, Carrefour, Casino, Metro itp., z drugiej zaś strony właściciele małych sklepów i straganów na targach. Jest to konflikt analogiczny do tego, który kiedyś dzielił fabrykantów wprowadzających maszyny i tkaczy pracujących na tradycyjnych warsztatach. Właściciele małych sklepów są współczesnymi „luddystami” zwalczającymi efektywność w dziedzinie dystrybucji. Jest bowiem rzeczą oczywistą, iż wielkopowierzchniowe sklepy mogą oferować „wszystko tanio i pod jednym dachem”. Walka z nowymi formami handlu nie jest nowym zjawiskiem. Pierwsze protesty drobnych kupców pojawiły się już na przełomie XVIII i XIX w., kiedy w Paryżu, a także w innych wielkich miastach, powstawały kryte pasáže handlowe (Péron 2004).

Drobni handlowcy znajdują często oparcie we władzach lokalnych, szczególnie tych, które mają korzystne przełożenie polityczne głównie wśród populistycznie nastawionych partii. Obrońcom drobnego handlu udaje się niekiedy wymusić uchwalenie korzystnej ustawy utrudniającej możliwość lokalizacji supermarketu czy centrum handlowego, lub też ograniczającej ich czas pracy. Jest jednak rzeczą oczywistą, że zwyciężcą w tym sporze są wielkie korporacje dystrybucyjne i deweloperzy bu-

dujący coraz większe i wspanialsze centra handlowe. Ich sojusznikiem są miliony ludzi odwiedzające te przybytki konsumpcji, które stały się dla nich nie tylko miejscem zakupów, lecz także wielofunkcyjną przestrzenią ludyczną, nie tylko miejscem spędzania wolnego czasu, lecz także elementem stylu życia, który tak charakteryzuje Jean Baudrillard: „Praca, rozrywka, natura, kultura... wszystko wreszcie wymieszane, wymalaksowane, klimatyzowane i homogenizowane w tym samym ciągu niekończących się zakupów” (Baudrillard 1970, s. 25).

Przestrzenne formy rekreacji

Ostatnie dekady to w świecie zachodnim wielka przemiana stylów i sposobów życia, która stała się możliwa m.in. dlatego, że praca zmieniła swój charakter, pracuje się nie tylko krócej, ale inaczej, ponadto jest ona w mniejszym stopniu traktowana jako cel sam w sobie, a w większym jako środek umożliwiający korzystanie z szeroko rozumianej konsumpcji. Powszechne obecnie przekonanie, że prawdziwe życie zaczyna się poza pracą, jest zaprzeczeniem wiekowej tradycji, tak bardzo obecnej szczególnie w kulturze protestanckiej. Także marksizm nieraz ponad miarę waloryzował pracę produkcyjną, co znalazło swój karykaturalny wyraz w tzw. socjalistycznym współzawodnictwie pracy tworzącym swoistych bohaterów – przodowników pracy.

Obecnie rytm życia codziennego zgodny z sekwencją: „tramwaj – praca – sen” zmienił się zasadniczo. Czas rozrywki to nie resztką pozostała po godzinach pracy, ale coraz większe wymieszanie tych sekwencji. W miejscach pracy powstają urządzenia służące wypoczynkowi, restauracje, kluby, siłownie itp., centrom handlowym towarzyszą restauracje, kina, kręgielnie, a sale konferencyjne buduje się w ośrodkach turystycznych. W związku z tymi zjawiskami już w latach dwudziestych w krajach zachodnich wydatki na rozrywkę wzrastały dwukrotnie szybciej niż wydatki ogółem (Gravari-Barbas 2001).

Te wszystkie przemiany musiały znaleźć swoje odbicie w społecznym wytwarzaniu przestrzeni. Jej przekształcenia polegają m.in. na tym, że coraz większą wagę w krajach rdzenia przywiązuje się do wytwarzania przestrzeni kultury i rekreacji, natomiast kraje peryferii cechuje pod tym względem spore zapóźnienie.

Miejscem, które oferuje największe możliwości w zakresie konsumpcji w ogóle, a rozrywki w szczególności, jest metropolia. Dobrze zarabiająca klasa metropolitalna stwarza stale rosnący popyt na różnego rodzaju atrakcje, tak więc obok miejsc tradycyjnej rozrywki takich jak restauracje, kabarety, kina, teatry, muzea pojawiają się nowe obiekty, centra handlowo-rozrywkowe i parki tematyczne. Przekształca się także znaczenie obiektów zabytkowych, np. niektóre kościoły zatracają niemal swoje funkcje kultowe, stając się obiektami masowej turystycznej konsumpcji. Symboliczną oznaką zmierzchu funkcji produkcyjnych w metropoliach Zachodu jest częsta zamiana dawnych przestrzeni produkcji na muzea, sale teatralne i centra handlowe.

W odróżnieniu od tradycyjnej burżuazji pozycja klasy metropolitalnej opiera się głównie na kapitale kompetencji, bez których współczesne społeczeństwo nie mogłoby funkcjonować. W klasie metropolitalnej składającej się z różnego rodzaju specjalistów, szczególnie w nowych dziedzinach wiedzy: informatyce, informacji, zarządzaniu i administrowaniu w skali ponadnarodowej, znajdują się zarówno przedstawiciele tradycyjnej burżuazji, jak i wyższych klas średnich, niekiedy nawet o ludowym rodowodzie. Klasa metropolitalna wyróżnia się od innych rodzajem kompetencji i stylem życia.

Jakie magnesy przyciągają turystów, biznesmenów i ludzi twórczych do metropolii? Ruch, zmienność, różnorodność, bogactwo wrażeń i bogactwo *tout court*, ale także architektura, historia, unikatowe wydarzenia.

Z architekturą metropolii łączy się jej specyfika kulturalna, ponieważ atrakcyjna budowla stanowi często nie tylko oprawę dla danej instytucji, ale część jej substancji. Przykładów jest oczywiście sporo, Muzeum Guggenheima – dzieło Franka Lloyda Wrighta przy Piątej Alei w Nowym Jorku, Centrum Beaubourg projektu Renzo Piano i Richarda Rogersa, Muzeum Quai Branly Jeana Nouvela, a w obszarach pozametropolitalnych m.in. muzeum w Bilbao autorstwa Franka Gehry'ego czy Dom Sztuki w Grazu – Petera Cooka i Colina Fourniera.

Specyfikę kultury metropolii można rozpatrywać w dwóch płaszczyznach, instytucjonalnej i personalnej. W metropoliach krajów rdzenia spotykamy wspaniałe instytucje kultury, muzea, filharmonie, opery. Istotna jest nie tylko ich ranga, lecz także spektrum wyboru. W Londynie mamy dwie wielkie galerie Tate, starą i nową, British Museum, National

Gallery, żeby wymienić tylko największe, w Paryżu oprócz Luwru i Muzeum d'Orsay czy Quai Branly funkcjonuje jeszcze kilkadziesiąt placówek tego typu, podobnie jest w Rzymie, Nowym Jorku, Berlinie. To ostatnie miasto rozslawili w swoim czasie berlińscy filharmonicy z Herbertem von Karajanem na czele. Metropolie mogą przyciągnąć najznakomitszych artystów i tam właśnie koncertują najwięksi. Tylko metropolie są zdolne zapewnić odpowiednio liczną publiczność i zapłacić astronomiczne honorarium. I tak np. dyrektor muzyczny paryskiej opery Christoph Eschenbach zarabia ok. miliona euro rocznie, a Kurt Masur w nowojorskiej filharmonii 1,8 mln dolarów⁷. Anne-Sophie Mutter, kiedy daje koncert w Paryżu, otrzymuje honorarium w wysokości 35 tys. euro, podczas gdy na prowincji musi zadowolić się kwotą o połowę mniejszą⁸.

Kultura metropolitalna to nie tylko muzea i koncerty muzyki klasycznej. Jednym z kryteriów metropolitalności użytym w pewnym rankingu był koncert The Rolling Stones w tym miejscu. Artyści pop krążą niemal wyłącznie między metropoliami. Tam też znajdują się wydawnictwa książek, redakcje opiniotwórczych gazet i czasopism, stacje telewizyjne i radiowe. Koncentracja działalności kulturalnej w metropoliach jest prawdopodobnie jeszcze większa niż aktywności gospodarczej. W Berlinie np. w sektorze kultury pracuje największy odsetek zatrudnionych.

Metropolie są także ośrodkami tzw. kultury offowej, która tylko tutaj znajduje klimat różnorodności i tolerancji, odpowiednio liczne środowisko twórcze i życzliwą publiczność. Można tu wymienić przykład Berlina, który był nie tylko jednym z ważnych centrów kultury europejskiej w latach dwudziestych XX wieku, ale staje się nim także obecnie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że istnieje kultura metropolitalna, która staje się kulturą *tout court*. Takie wyjątki jak miasta niemetropolitalne Wenecja, Salzburg, Bayreuth ze swoimi biennale, triennale oraz festiwalami Mozarta i Wagnera potwierdzają jedynie regułę, ale przecież i one gromadzą przede wszystkim publiczność metropolitalną.

⁷ Zarobki te nie są jednak szczególnie imponujące w porównaniu z dochodami sportowców. I tak np. tenisistka Agnieszka Radwańska zarobiła na turnieju w Dausze za jeden wygrany mecz 250 tys. dolarów.

⁸ „Le Nouvel Observateur”, nr 2328, 18–24 czerwca 2009 r.

Instytucje kultury, wielcy artyści oraz dzieła gwiazd architektury są magnesem ściągającym do metropolii miliony turystów. Do Berlina pielgrzymowały tłumy fanów malarstwa, kiedy była tam gościnnie prezentowana kolekcja MoMa (Museum of Modern Art) z Nowego Jorku. Do Londynu przed kilku laty jeździło się na wystawę Caravaggia, do Paryża na Modiglianiego itd. Podobne ekspozycje pokazujące przegląd dorobku jakiegoś artysty odbywają się stale w metropoliach.

Miasto będące jeszcze do niedawna przestrzenią wymiany, produkcji i konsumpcji staje się w postaci współczesnej metropolii w coraz większym stopniu przestrzenią ludyczną, która wypełnia się i ożywia nie tylko wtedy, kiedy zamykają się biura i tysiące konsumentów udają się „w miasto”. Dla zaspokojenia ich potrzeb późno w nocy funkcjonują centra handlowe i przybytki rozrywki, niektóre z nich zaś nie „zасыpiają nigdy”. Współczesna zasada sieciowej organizacji działalności ludzkiej ujawnia się, co charakterystyczne, także w funkcjonowaniu nocnych klubów. W Warszawie np. kursuje specjalny autobus ułatwiający klubowiczom przemieszczanie się z jednego lokalu do innego itd., a wszystkie razem tworzą sieć nocnej rozrywki. W zaspokajaniu potrzeb konsumpcyjnych zacierają się i przenikają nie tylko czas pracy i czas wolny, ale naturalny zdawałoby się podział na dzień i noc. Wielu mieszkańców miasta równie dobrze robi zakupy w hipermarketach o czwartej po południu, jak i o czwartej rano.

Zapotrzebowanie na usługi kulturalne i rozrywkę ze strony klasy metropolitalnej, która zarówno mieszka w metropoliach, jak i się między nimi przemieszcza, będąc najbardziej atrakcyjną częścią turystycznej publiczności, ale także unifikująca rola mediów, a przede wszystkim telewizji, powoduje globalizację oferty kulturalnej i rozrywkowej. Nic więc dziwnego, że wielkie międzynarodowe korporacje angażują się w różnego rodzaju przedsięwzięcia mające na celu rewitalizację przestrzeni miasta, które zarówno służą celom bezpośrednio reklamowym, jak i kształtują wizerunek firmy dzięki wytwarzaniu przestrzeni ludycznych.

Jednym z przykładów jest Potsdamer Platz w Berlinie. Plac Poczdamski jest niewątpliwie spektakularną realizacją urbanistyczną ostatnich lat, chociaż także inne miasta podejmują podobne działania, w znacznie mniejszej skali. Do takich należy np. Muzeum Guggenheima w Bilbao, górniczym mieście prezentującym się poprzednio dość skrom-

nie na kulturalnej mapie Europy. O realizacji tej tak pisze cytowana już Maria Gravari-Barbas (2001): „budowa Guggenheima w Bilbao i medialna machina, która jej towarzyszyła, pokazała bliskość (w rozumieniu projektu i wpływu na miasto) między przemysłem rozrywkowym i kulturalnym. Monumentalna architektura F. Gehry’ego, która gości dzieła fundacji, pomaga niewątpliwie w tworzeniu miejskiego spektaklu i zagospodarowaniu brzegów rzeki Nervion jako strefy rozrywki i kultury, której pierwszym zadaniem jest służyć międzynarodowemu rynkowi sztuki”. Inną strategią rewitalizacji miast jest fundowanie prestiżowych obiektów artystycznych, które podnoszą rangę ich sąsiedztwa. Kolejnym przykładem tego typu działań jest MoCa (Museum of California Arts) w Los Angeles zaprojektowane przez Arata Izosaki, które przyczyniło się do rewitalizacji tej części miasta.

Z kolei w paryskiej dzielnicy Bercy w miejscu, w którym znajdowały się poprzednio składy wina, firma deweloperska powiązana z grupą bankową Suez zaadaptowała piwnice i teren, na którym się znajdowały, na centrum handlowo-gastronomiczne i rozrywkowe (Pinçon, Pinçon-Charlot 2004).

Metropolie i miasta konkurują w coraz większym stopniu jakością oferty kulturalnej i rozrywkowej przyciągającej nowych mieszkańców. W tym współzawodnictwie oprócz niekwestionowanych liderów takich jak Paryż czy Londyn biorą także udział wschodzące metropolie Europy Środkowej, np. Praga i Berlin. To ostatnie miasto staje się od niedawna miejscem wydarzeń kulturalnych o światowej randze, takich jak np. wspomniana już ekspozycja zbiorów MoMa z Nowego Jorku czy kolekcji sztuki nowoczesnej Friedricha Christiana Flicka w dawnym Hamburger Bahnhof.

Współzawodnictwo to polega także na angażowaniu do realizacji nowych budowli sławnych architektów, którzy odgrywają w kulturze masowej taką samą rolę jak gwiazdy w kinie. Przyciągają publiczność. Pisał już o tym przed laty Georges Benko w swojej *Geografii technopolii* (1993). Gwiazda, podobnie jak w filmie, pełni funkcję symbolu danego miejsca. Gwiazdami mogą być wielcy współcześni architekci, Ricardo Bofill pracujący w Montpellier, Norman Foster w Nîmes, Jean Nouvel w Lyonie, Renzo Piano, Helmut Jahn czy Hans Kollhoff w Berlinie. Podobne zadanie spełniają wielkie firmy, np. IBM w Montpellier, Thomson, Air France i Ecole des Mines w Sophia Antipolis, Walt Disney

w Nowym Jorku czy Sony i Daimler-Chrysler w Berlinie. Metropolie wytwarzają w ten sposób swoje obrazy, które następnie sprzedają na rynku inwestycji i turystyki.

Przestrzeń ludyczna dla mas to nie głównie unikatowe miejsca w służbie kultury, ale przede wszystkim obszary zakupów i rozrywki w postaci centrów handlowych. „Amerykanie wiedzą dobrze – mówił architekt Mark Boretti (2004) – że robienie zakupów to forma rozrywki. Polacy też już to przeczuwają i w weekend siedzą w mallu w Jankach. To nie jest takie złe, bo paradoksalnie, zakupy mogą scalać rodzinę. Ale wtedy, gdy możliwa jest zabawa. A na to nie możemy liczyć w starej generacji sklepów, gdzie nie wykorzystano jeszcze architektury tematycznej”.

Potrzebna jest więc nowa architektura, która – zdaniem cytowanego autora – wymaga tematu przewodniego, scenariusza. Projektuje się ją jako wydarzenie, a nie obiekt, odpowiada ona na pytanie: „Co się dzieje?”, a nie: „Co to jest?”. I nie wpisuje się w naturalny kontekst, ale zaskakuje, np. portugalskie miasteczko w Japonii, włoska wioska w Las Vegas lub Atlantyda na Wyspach Bahama. Architektura tematyczna ma związek z rozrywką, hazardem i przemysłem hotelarskim. Dlatego miejscem, gdzie najlepiej się przyjęła, jest Las Vegas (Boretti 2004).

Polacy już nie tylko przeczuwają, że robienie zakupów to forma rozrywki, ale praktykują to w wielofunkcyjnych centrach handlowo-rozrywkowych, z których najbardziej atrakcyjne znajdują się w starych obiektach przemysłowych. Manufaktura mieści się w Łodzi u zbiegu ulic Zachodniej i Ogrodowej, gdzie w XIX wieku przedsiębiorca Izrael Poznański wytworzył jedną z największych przestrzeni produkcji włókienniczej w Europie. Była to nie tylko przestrzeń produkcji i wymiany z elektrownią, boczną kolejową i strażą pożarną, lecz także konsumpcji, na którą składały się mieszkania robotnicze, szkoła i pałac fabrykanta. Produkcja w dawnej fabryce Poznańskiego ustała w 1997 r., a w dwa lata później grupa Apsys postanowiła przekształcić tę dawną przestrzeń produkcyjną w nowoczesną przestrzeń konsumpcji. Część budynków wyburzono, a pozostałym nadano nowe funkcje. Oprócz wielkiej galerii handlowej na tym terenie znajdują się dwa muzea, centrum rekreacji i rozrywki z trójwymiarowym kinem oraz czterogwiazdkowy hotel. Część terenu o powierzchni 3 ha urządzono w postaci „rynku”, na którym odbywają się różne imprezy. Niestety, tę

nowoczesną i porządnie zagospodarowaną przestrzeń otacza zniszczona i zdegradowana zabudowa.

Innym przykładem jest położony w centrum Poznania dawny browar Huggerów zaadaptowany na Centrum Handlu i Sztuki. Stary Browar został oddany do użytku w 2003 r. Łączy w sobie obiekt handlowy i galerię artystyczną. W Starym Browarze znajduje się około 210 punktów handlowych i gastronomicznych. Nowe skrzydło – wielkością zbliżone do już istniejącego – o powierzchni ponad 65 tys. m² zostało otwarte w 2007 r. Nowa część ma sześć kondygnacji, w tym trzy podziemne. Oprócz sklepów znajdują się tam biura oraz rodzinne centrum rozrywki. Dziedziniec między obiema częściami Starego Browaru został przeszklony, dzięki czemu jest użytkowany także w okresie zimowym. Realizacja ta zdobyła dwukrotnie nagrody Międzynarodowej Rady Centrów Handlowych.

Kolejnym przypadkiem jest Silesia City Center – jedno z największych centrów handlowo-usługowo-rozrywkowych w Polsce wybudowane na terenie dawnej kopalni Gottwald w Katowicach. Składa się ono z części handlowej, biurowej, rozrywkowej i mieszkalnej. Inwestorem jest węgierska firma TriGranit Development Corporation. Kompleks ten, nadal rozbudowywany, oddano do użytku w 2005 r. W Silesia City Center jest ok. 250 sklepów, trzynaście sal kinowych, centrum rozrywkowe Fun City, banki oraz restauracje. Na dachu mieści się ogród. Centrum jest podzielone na trzynaście alei, których nazwy nawiązują do miast Śląska i Zagłębia, i osiem placów tematycznych, pełniących funkcję miejsc odpoczynku i spotkań. Silesia City Center od grudnia do marca przygotowała odpłatne lodowisko, szatnię i wypożyczalnię łyżew. W okresie wiosenno-letnim zarządca nieruchomości organizuje boisko do siatkówki plażowej lub koszykówki. W trakcie wytwarzania tej gigantycznej przestrzeni konsumpcji zachowano niektóre elementy dawnej kopalni, m.in. wieżę szybu Georg, a w odnowionym budynku dawnej kotłowni maszyny wyciągowej znajduje się m.in. galeria sztuki, w pomieszczeniu maszynowni szybu zaś została urządzona kaplica pod wezwaniem św. Barbary. O atrakcyjności tego miejsca dla konsumentów świadczy fakt, że np. w 2007 r. odwiedziło je 12 mln osób.

Silesia Center jest zatem przykładem połączenia przestrzeni konsumpcji z przestrzenią rekreacji, a nawet symboliki, o której świadczy m.in. kaplica. Wszystkie jednak przytoczone przykłady przekształceń

przestrzeni produkcyjnych zawierają w zamierzeniu projektantów elementy symbolicznej łączności nowego i starego. Jednakże umieszczone w tej przestrzeni relikty są w istocie jedynie dekoracją, która nie może w żaden sposób zakłócać funkcji świątyni konsumpcji.

Wytwarzanie przestrzeni mieszkaniowej – osiedla grodzone

Przestrzeń metropolii składa się z trzech obszarów: jądra (w Europie jest to dawne industrialne miasto), z przedmieść oraz rozległej strefy podmiejskiej, złożonej z dawnych wsi, miasteczek, terenów wiejskich, nowych zespołów zabudowy jednorodzinnej, centrów logistycznych i handlowych. Te przestrzenne ramy wypełnione są różnymi, często przemieszkanymi funkcjami: produkcyjnymi, usługowymi i mieszkaniowymi o zróżnicowanym standardzie i silnie spolaryzowanej strukturze społecznej, ponieważ w metropoliach kontrast między bogactwem i biedą jest najbardziej widoczny. Wynika to nie tyle z bezwzględnej biedy, gdyż poziom życia jest ogólnie wyższy, ile ze szczególnego nagromadzenia bogactwa, które tam właśnie się koncentruje. Na te różnice majątkowe, które w metropoliach są nie tylko największe, lecz także najbardziej widoczne, nakłada się duże zróżnicowanie społeczne, kulturowe i etniczne populacji oraz bardzo wyraźny podział na swoich i obcych.

Wszystkie te cechy metropolii są podłożem powstawania tzw. osiedli grodzonych, społeczności za bramą (*gated communities*), które przyczyniają się do fragmentacji przestrzeni miejskiej, polegającej na powstawaniu coraz liczniejszych izolowanych, relatywnie autonomicznych, niepowiązanych ze sobą enklaw. „Z jednej strony mamy otoczone murami getta bogatych i prywatne kluby, a z drugiej zapomniane dzielnice, których nędzy nie chce się więcej oglądać. Enklawy te tworzą bariery materialne, które uniemożliwiają swobodną cyrkulację i ograniczają kontakty różnych warstw społecznych, uprzywilejowując bliskość sąsiedztwa ludzi o podobnym stylu życia, tak więc osiedla zamknięte zmieniają mechanizmy solidarności i spójności społecznej zbiorowości miejskiej” (Capron 2006, s. 242–243).

Osiedla grodzone są także przykładem postępującej prywatyzacji przestrzeni publicznej, która dotychczas była dobrem zbiorowym,

w Warszawie np. deweloperzy budując osiedla, trwale przegradzają istniejące ulice.

Ryzyko w ponowoczesnym świecie, stale podtrzymywane przez środki masowego przekazu, staje się problemem codziennego życia. Związane jest ono ściśle z globalizacją w wielu jej wymiarach. Znajduje to odbicie w codzienności miliardów ludzi, którzy stykając się jednak nie tylko z globalnymi, lecz także z lokalnymi zagrożeniami, mają stale poczucie lęku. Ponieważ trudno jest ograniczyć ryzyko globalizacji, można próbować zabezpieczyć się w skali lokalnej. Próbą takiego zabezpieczenia jest schronienie się w osiedlach „za bramą” dające złudzenie bezpieczeństwa i ochrony przed wrogim otoczeniem. Powstają zatem nowe miejskie społeczności, których głównym, jeżeli nie jedynym spoiwem jest strach.

„Mieszkańcy osiedli zamkniętych wykorzystują mury, bramy i ochronę, aby trzymać z dala od swoich domostw i osiedli całą gamę postrzeganych niebezpieczeństw. Nie dostrzegają już swojego codziennego otoczenia społecznego jako wspólnoty zdyscyplinowanych obywateli, którzy podzielają ich wartości i normy. Odległość fizyczna między nimi a «innymi» jest tak niewielka, że kontakt z tymi drugimi wywołuje strach, wymuszając budowę prywatnych, wyłączających osiedli, które pozwalają trzymać za pomocą murów i ochroniarzy «obcych» na odległość. Mury zaś uwidaczniają społeczną kontrolę i inność klasy znajdującej się w ich obrębie” (Low 2003, s. 147–149). „Dla wielu bogatych Amerykanów mieszkanie w osiedlu otoczonym murami stanowi sposób na korzystanie ze swojej pozycji ekonomicznej oraz pozbawienie innych ludzi możliwości dzielenia z nimi płynących z niej przywilejów” (Rifkin 2001, s. 271).

Mniej więcej od początku lat osiemdziesiątych na przedmieściach metropolii trzeciego świata obserwuje się gwałtowny rozwój osiedli zamkniętych. Budowa tych izolowanych, otoczonych murem społeczności jest określana jako najbardziej znaczące zjawisko współczesnej urbanistyki. Te strefy, jak je nazwał Philip Dick – *off world* – są często miniaturowymi replikami południowej Kalifornii, a „Beverly Hills istnieje nie tylko w swojej wersji oryginalnej”, ale powielane jest w dziełkach egzemplarzy na peryferiach Kairu, Manili, Pekinu czy Buenos Aires (Davis 2006, s. 120).

Fenomen „osiedli za bramą” jest najbardziej rozpowszechniony w Ameryce Łacińskiej i Afryce, gdzie obok starego, na ogół kolonialnego miasta powstają wyłącznie osiedla zamknięte dla klas zamożnych i morze spontanicznych konstrukcji zwanych zależnie od kraju *bidonvilles*, *favelas*, *barriadas*, *slum*. Zjawisko *gated communities* rozpowszechnia się także w Stanach Zjednoczonych i dociera do Europy, w tym do Polski, gdzie przybrało, szczególnie w Warszawie, spektakularne rozmiary.

Edward Blakely i Mary Gail Snyder wydzielili trzy typy *gated communities* zamieszkałe przez osoby o podobnym stylu życia, elity i ludzi poszukujących bezpieczeństwa; każdy z tych typów różni poziom dochodu mieszkańców, rodzaje udogodnień, estetyka, sposób kontroli i lokalizacja w regionie. Osiedla *lifestylowe* skupiają emerytów oraz miłośników golfa; elita kładzie nacisk na prestiż, natomiast *gated communities* nastawione na zapewnienie bezpieczeństwa znajdują się w centrach miast i na obszarach sąsiadujących z dzielnicami zdegradowanymi (Low 2004, s. 15).

W Europie Zachodniej zjawisko to jest znacznie mniej rozpowszechnione. I tak np. we Francji wg szacunkowych danych w 2002 r. istniały 183 strzeżone osiedla, w tym jedynie 72 grodzone, pozostałe chronione były kamerami wideo, domofonami, a w 14 przypadkach zatrudniano dozorcę (Billard i in. 2005). Podobnie w Niemczech zjawisko nie jest na razie rozpowszechnione, w Berlinie na granicy z Poczdamem np. istnieje tylko jedno takie osiedle *Arkadien*.

Na tym tle Warszawa, w której liczba „osiedli za bramą” przekracza 300, nie tylko osiąga, ale przewyższa amerykańskie statystyki. Jak wynika z badań Europejskiego Centrum Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego, już co piąty mieszkaniec stolicy mieszka w osiedlu grodzonym, a co siódmy w grodzonym i strzeżonym, natomiast na Kabatach ogrodziła się już niemal połowa mieszkańców. Zjawisko to budzi żywe emocje zarówno wśród zwolenników tej formy mieszkalnictwa, jak i jej przeciwników, a także zainteresowanie socjologów i dziennikarzy (Jałowiecki i in. 2009).

Współczesne getto jest to obszar wydzielony w przestrzeni, który ma wyraźne granice fizyczne – mur, płot, bramę, jest homogeniczny statusowo, mieszkańców cechuje poczucie odrębności społecznej, a obserwatorzy zewnętrzni odczuwają go jako enklawę o niskiej przenikal-

ności pomiędzy nim a obszarem otaczającym (Jałowiecki, Łukowski 2007). Louis Wirth, wybitny amerykański socjolog, autor wydanej w 1928 r. pracy *The Ghetto*, trafnie charakteryzuje getto „jako stan umysłu” (2006). Ten stan umysłu mieszkańców zamkniętych osiedli szczególnie wyraźnie ujawniają wpisy na forach internetowych.

We współczesnych metropoliach mamy do czynienia z dwoma rodzajami wykluczenia. Z jednej strony z ludźmi biednymi, których metropolia wyrzuca na margines, w trzecim świecie do *bidonvilles*, w Europie zaś do peryferyjnych wielkich zespołów mieszkaniowych, a z drugiej z przedstawicielami klasy metropolitalnej i średniej, którzy chronią się w osiedlach „za bramą”.

Obsesja bezpieczeństwa pojawia się jako główny motyw wyboru mieszkania w osiedlach „za bramą”, przybierając nieraz formę swoistej paranoi, a techniki ochrony, mury, laserowe ogrodzenia, elektroniczne karty wstępu, archiwizacja danych osób wchodzących i wychodzących, kamery telewizyjne monitorujące przestrzeń mogą śmiało konkurować z najlepiej strzeżonymi obiektami wojskowymi. Za poczuciem zagrożenia kryją się jednak także inne motywy, które respondenci niechętnie ujawniają. Jest to pogarda dla ludzi biedniejszych, którym się nie powiodło, których nie stać na luksusowe mieszkanie, prywatne szkoły, zagraniczne wyjazdy. Są to postawy charakterystyczne dla dorobkiewiczów i nuworyszy, którym mieszkanie w zamkniętym osiedlu daje poczucie wyższości i zapewnia prestiż (Jałowiecki i in. 2004, s. 132–146).

Nie ma niestety informacji o rzeczywistym stanie bezpieczeństwa w warszawskich osiedlach zamkniętych, ale badania amerykańskie pokazują, że *gated communities* są równie często narażone na różnego rodzaju przestępczość, a wskaźniki kradzieży są podobne jak w innych częściach miasta. Badacze wyjaśniają to złudnym poczuciem bezpieczeństwa, które osłabia czujność. W rezultacie grodzenie ma charakter głównie symboliczny (Low 2004).

„Gettoizacja” przestrzeni powoduje, że osoby o podobnym poziomie wykształcenia, dochodu i kapitału kulturowego żyją w enklawach, mając niewielkie możliwości kontaktów z innymi. Ograniczenie możliwości wzajemnego przekazu kulturowego powoduje poczucie wzajemnej obcości, a nierzadko wrogości. Gettoizacja, obejmując także szkolnictwo podstawowe, a nieraz i średnie, zmniejsza szanse ruchliwości społecznej. Jednym ze skutków tego zjawiska – pisze Eric Maurin – jest

fakt, że dzieci z rodzin biednych lub mających problemy integracyjne są skazane na sąsiedztwo, w którym niepowodzenia szkolne są regułą, podczas gdy dzieci zamożniejszych rodzin wyrastają w środowisku, w którym niepowodzenia szkolne są rzadkością. Jak pokazują cytowane przez tego autora badania, nastolatki, których przynajmniej jedno z rodziców ma wyższe wykształcenie, wychowują się w środowisku, gdzie odsetek opóźnionych w 15 roku życia wynosi 13%, natomiast w przypadku rodzin, w których nikt nie ma wyższego wykształcenia, odsetek ten jest cztery razy wyższy (56%) (Maurin 2004, s. 35). Z kolei z innych badań wynika, że dzieci biednych rodziców niemających wyższego wykształcenia osiągają lepsze wyniki w szkole, gdy większość uczniów pochodzi z rodzin zamożniejszych, w których przynajmniej jedno z rodziców ma wyższe wykształcenie (ibidem, s. 36). Maurin zwraca uwagę nie tylko na samą szkołę, lecz także na całe otoczenie miejsca zamieszkania, i pisze: „Bezpośrednie sąsiedztwo, budynek, w którym się mieszka, odgrywa ważną rolę w procesie socjalizacji, szczególnie dla dzieci z klas ludowych, a bardziej ogólnie dla tych wszystkich, którzy nie mają możliwości zapewnienia sobie innych miejsc socjalizacji” (ibidem, s. 36).

Ten sposób wytwarzania przestrzeni konsumpcji, charakterystyczny dla obecnej fazy rozwoju kapitalizmu „(...) może, niestety, podlegać społecznej i kulturowej reprodukcji, ponieważ buduje dystynktywne podziały (nie tylko estetyczne), na jakie zwracał już uwagę Pierre Bourdieu (2006). Pokolenie socjalizowane w określonych warunkach przestrzennych będzie najprawdopodobniej powielać zachowania rodziców i podobnie kształtować swoje otoczenie w przyszłości (Sekuła, Jałowiecki 2009).

Aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni

W metropoliach, w odróżnieniu od miast epoki przemysłowej, nie wytwarza się już w zasadzie towarów, ale informacje, oraz świadczy usługi. Szczególne znaczenie mają usługi finansowe. Sektor ten, składający się z giełd, banków, towarzystw ubezpieczeniowych, funduszy

inwestycyjnych, obsługiwany jest przez firmy prawnicze, reklamowe, środki masowego przekazu i wyspecjalizowane agencje informacyjne. Wszyscy ci wzajemnie powiązani aktorzy decydują o znaczeniu i randze metropolii.

Metropolie to także miejsce, gdzie wytwarzane są informacje. Stacje telewizyjne takie jak CNN i BBC oglądane są na całym świecie, przekazują więc amerykański czy brytyjski punkt widzenia, rozpowszechniając metropolitalny styl życia. Podobnie jest w przypadku prasy; wydawana najpierw w Paryżu, a od 1999 r. w Singapurze, „International Herald Tribune” drukowana jest obecnie w 18 miastach na wszystkich kontynentach i sprzedawana w 184 krajach. Podobne zjawisko występuje w przypadku innych tytułów, np. „Newsweek” w rodzimych językach publikowany jest także w wielu krajach. Globalne są również magazyny dla kobiet, które (np. „Elle”) przy okazji promują francuskie produkty na całym niemal świecie. Sieci środków masowego przekazu opłatają więc glob, a ich węzły łączą się w metropoliach. Globalne środki masowego przekazu, niezależnie od istnienia lokalnych nadawców, kształtują pośrednio opinię publiczną w wielu krajach, ponieważ nadawcy ci korzystają z serwisów światowych agencji informacyjnych, Reutersa, AFP czy UPI.

W metropoliach wytwarzana jest także większość informacji przekazywanych i odbieranych przez internet. W miastach tych znajduje się bowiem najwięcej serwerów, portali i domen, toteż większość informacji przekazywanych przez sieć krąży między metropoliami. Jest rzeczą oczywistą, że biernym i czynnym użytkownikiem sieci może być każdy, kto posiada komputer i łącze umożliwiające wejście do sieci, i choć możliwe jest to już niemal z każdego miejsca na ziemi, nie zmienia to faktu, że nadawcy i odbiorcy w metropoliach są nie tylko najliczniejsi, ale także dominują pod względem zawartości sieci. I tak np. Paryż skupia 25% domen znajdujących się we Francji, w Hiszpanii dwie największe metropolie mają 50% domen, podobnie jest w Szwecji i w Finlandii, gdzie stolice cechuje największy stopień rozpowszechnienia internetu. Nieco inna sytuacja występuje w Niemczech, gdzie koncentracja jest mniejsza, chociaż Berlin, Monachium i Hamburg wyraźnie dominują. Również w USA, które skupiają ponad 50% wszystkich domen (drugie w kolejności Niemcy jedynie 8,6%), występuje silna ich koncentracja w metropoliach. Pięć z nich, Nowy Jork, Los Angeles, San Francisco-

-Silicon Valley oraz Seattle i Waszyngton, koncentruje ok. 19% domen (Castells 2002, s. 256–270).

Rozwój potencjalnych lub nie w pełni rozwiniętych metropolii krajów półperyferyjnych jest – przypomnijmy – indukowany przez kraje rdzenia, urbanizacja i metropolizacja mają więc charakter zależny i naśladowczy. Zależność rozwoju i funkcjonowania metropolii od napływającego kapitału zagranicznego powoduje nierównomierne wytwarzanie przestrzeni i wzrost kontrastów między nowoczesnymi enklawami w mieście a pozostałymi obszarami konsumpcji, np. degradującymi się szybko wielkimi zespołami mieszkaniowymi wybudowanymi w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie tzw. realnego socjalizmu. Kontrast między nową kapitalistyczną przestrzenią prywatną a starą publiczną jest widoczny w wielu miastach postsocjalistycznych, a szczególnie w polskich z Warszawą na czele. Te uwarunkowania tworzą, zwłaszcza w metropoliach, specyficzne relacje między aktorami społecznego wytwarzania przestrzeni. W rezultacie bezwzględną przewagę uzyskują niektóre grupy, szczególnie zagraniczni inwestorzy oraz deweloperzy.

Tabela 4. Główni aktorzy społecznego wytwarzania przestrzeni

Grupy aktorów	Aktorzy
Inwestorzy	Korporacje międzynarodowe i krajowe, władze publiczne, rządowe i lokalne
Regulatorzy	Władze publiczne rządowe i lokalne, urbaniści
Wykonawcy	Deweloperzy, przedsiębiorstwa budowlane
Recenzenci	Prasa, radio, telewizje lokalne i centralne
Kontestatorzy	Organizacje ekologiczne, stowarzyszenia NIMBY

W początkach transformacji systemowej władze publiczne praktycznie zniosły główny regulator, jakim w krajach centrum jest ciągle planowanie przestrzenne, zezwalając na wolną grę rynkową w przestrzeni. Likwidacja planowania przestrzennego oprócz względów ideologicznych (pozbycie się rzekomo „komunistycznego” dziedzictwa) miała cel praktyczny, udostępnienie przestrzeni do wykorzystania

przez kapitał zagraniczny i pozostawienie decyzji lokalizacyjnych do swobodnego uznania urzędników samorządowych. Takie rozwiązanie miało oczywiście charakter korupcyjny.

Kolejnym czynnikiem specyficznym w Warszawie były nieuregulowane stosunki własnościowe wynikające z dekretu Bolesława Bieruta z 1945 r. o nacjonalizacji ziemi w stolicy, co miało wówczas ułatwiać powojenną odbudowę zniszczonego miasta. Dokonane wywłaszczenia, a szczególnie późniejsze konfiskaty nieruchomości, z naruszeniem ówczesnie obowiązującego prawa, otworzyły pole do mniej lub bardziej uzasadnionych roszczeń. Roszczenia te utrudniały dysponowanie działkami pod nowe inwestycje. W związku z tym wiele budynków wzniesiono po 1990 r. w przypadkowych miejscach, które były akurat wolne. Nie respektowano także tzw. dobrego sąsiedztwa ani skutków dla miejskiego transportu zbiorowego i indywidualnego (brak publicznych podziemnych parkingów) w centrum. W tych warunkach władza publiczna nie była w stanie, a nawet nie miała chęci regulowania procesów inwestycyjnych i koordynowania ich chociażby w skali bloku urbanistycznego.

W rezultacie przestrzeń była wytwarzana bez planu i bez przewidywania skutków tych czy innych inwestycji dla funkcjonowania miasta, co spowodowało chaos przestrzenny i liczne dysfunkcje charakterystyczne dla miast peryferii. Jednak nawet gdy opracowuje się szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego dla jakiegoś niewielkiego fragmentu miasta, to nie jest on powiązany z obszarami sąsiednimi. Proces przygotowywania planu, a szczególnie jego uchwalenia, podlega naciskom lobbystycznym na radnych, którzy często, z braku kompetencji, nie bardzo orientują się w procedurach planistycznych i prawnych, tak więc uleganie lobbystom nie zawsze wynika z chęci uzyskania korzyści materialnych.

Istniejąca procedura przygotowywania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego ujawnia skomplikowany splót interesów i grę różnych grup nacisku. Interesującym przypadkiem jest historia uchwalania planu w jednej z dzielnic Warszawy, podczas którego ujawniło się kilka grup interesu: deweloper zamierzający budować osiedle grodzone, zamykające dośście do sąsiedniego lasu, firma planująca rozbudowę hipermarketu, radni oraz mieszkańcy tej części dzielnicy. Projekt planu przewidywał m.in. zachowanie terenów zielonych na obrzeżu lasu, zgodę na niewielką rozbudowę hipermarketu i przeniesienie pętli autobusowej

w pobliżu terenu należącego do dewelopera. W toku dyskusji uformowały się dwa wyraźne obozy, z jednej strony znaleźli się deweloper i część popierających go radnych, z drugiej pozostali reprezentanci społeczności i sami mieszkańcy. Pierwszy obóz dążył do stordedowania uchwalenia planu pod pretekstem zgody na rozbudowę Tesco, drugi zaś zmierzał do jego szybkiego uchwalenia w celu zablokowania inwestycji dewelopera. W atmosferze pomówień i oskarżeń o korupcję rada dzielnicy negatywnie zaopiniowała plan, który znalazł uznanie dopiero w Radzie Warszawy, ta bowiem go ostatecznie uchwaliła⁹.

Przykładem wytwarzania przestrzeni konsumpcji przez dewelopera nastawionego na maksymalizację zysku jest tzw. Miasteczko Wilanów. Stosowane tam praktyki, o których stale donosi prasa i dyskusje na internetowych forach, są nie do pomyślenia w Europie Zachodniej, natomiast z powodzeniem można się do nich uciekać w kraju półperipherynym.

Deweloper obiecywał – pisze „Rzeczpospolita” – że w centrum Miasteczka Wilanów powstanie galeria handlowo-usługowa. W ubiegłym roku jednak wycofał się z tych planów. Zamiast niej zostaną zbudowane kolejne bloki, niektóre ze sklepami na parterze. Kolejne domy wyrosną zamiast części ogrodu zimowego, który planowano wzdłuż jednej z ulic. Na razie mowy nie ma też o budowie przedszkoli i placówek kulturalnych, ponieważ właściciel gruntu sprzedawał działki tylko pod budowę kolejnych bloków. Władze miasta także nie są zainteresowane finansowaniem placówek edukacyjnych na osiedlu. Ratusz odrzucił prośbę władz Wilanowa o wygospodarowanie odpowiedniej kwoty na wykup działki pod szkołę. Jedyna szkoła, która ma szansę na realizację w ciągu najbliższych lat, będzie prywatna i przyjmie tylko 400 dzieci. Największym problemem mieszkańców osiedla jest brak ulic, nie ma bowiem wygodnego wyjazdu do centrum. Inwestycję opóźniły negocjacje w sprawie gruntów pod drogi. Deweloper domagał się od miasta ok. 80 mln zł za grunty pod główne drogi na osiedlu. W końcu użyczył teren, żeby przyspieszyć realizację inwestycji, ale nie zrezygnował z ubiegania się o odszkodowanie od władz miasta. „Jesteśmy na giełdzie i nie możemy sprzedawać majątku za półdarmo, gdyż to byłoby działanie na szkodę spółki” – mówi menedżer firmy. Ten sam menedżer dość bezkrytycznie dodał, że gdy w PRL budowano Ursynów, sytuacja była podobna (Majczyk, Szczepaniuk 2008).

Niestety, władze po likwidacji planowania przestrzennego w skali miasta nie pełnią także funkcji regulatora wytwarzania przestrzeni, zezwalając na wolną grę deweloperów. W przeciwieństwie do krajów

⁹ Informacje uzyskane z niepublikowanego opracowania Karoliny Mioduszeńskiej wykonanego w Akademii Rozwoju Regionalnego prowadzonej przez Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego.

rdzenia, gdzie plany urbanistyczne są na ogół rygorystycznie przestrzegane, władze publiczne w Polsce wydają zgodę na budowę osiedli mieszkaniowych bez dróg, przedszkoli, szkół i innych usług. Z reguły dopiero po wybudowaniu budynków, wskutek protestu lokatorów, odkupują od dewelopera teren, aby wybudować ulicę, która następnie zostaje przez dewelopera zamknięta. W ten sposób koszty prywatnego wytwarzania przestrzeni są uspołeczniane i ponoszą je wszyscy mieszkańcy miasta. Słabość władz publicznych wobec inwestorów zagranicznych i deweloperów powoduje poważne trudności w funkcjonowaniu miasta i prowadzi do fragmentacji i prywatyzacji przestrzeni.

Władze publiczne samorządowe i rządowe są zatem bardzo słabym czynnym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni polskich potencjalnych metropolii. Inwestycje publiczne, ulice, obwodnice, mosty, metro są spóźnione o wiele lat, a ich realizacja przeciąga się w nieskończoność. Warszawskie metro o długości dwudziestu paru kilometrów budowano prawie ćwierć wieku, podczas gdy w podobnym czasie w Seulu powstało ponad dwieście kilometrów linii metra.

Jacek Gądecki w pracy na temat dyskursu o grodzonych osiedlach pisze: „Hasło odnowy lokalnej gospodarki i miasta realizowano przez deregulację, prywatyzację i liberalizację. Ośrodki miejskie (dotyczy to także przedmieść) stały się laboratoriami instytucjonalnymi, w których realizowano neoliberalne eksperymenty, od marketingu miejsca poprzez tworzenie wolnych stref ekonomicznych, inkubatorów, partnerstwo publiczno-prywatne aż po wdrażanie nowej strategii kontroli społecznej i monitoringu. Zasadniczymi celami wszystkich tych działań pozostawały zawsze wzrost ekonomiczny oraz rozwijanie i promocja praktyk konsumpcyjnych” (Gądecki 2008).

Cytowany autor zwraca uwagę na ogólniejsze procesy charakterystyczne dla globalnego kapitalizmu. Kraje peryferyjne i półperyferyjne takie jak Polska mają jednak swoją specyfikę polegającą po pierwsze na zależności od światowego procesu metropolizacji, a po drugie na naśladowczym i opóźnionym jego przebiegu.

Jednym z aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni w coraz większym stopniu stają się organizacje ekologiczne, które nie tylko dbają o mikrośrodowisko miejskie, lecz także w imię ideologicznej krucjaty przeciwko tzw. ocieplaniu się klimatu spowodowanemu rzekomo emisją CO₂ prowadzą walkę z samochodami o napędzie spalino-

wym, a nawet są przeciwne ogrzewaniu mieszkań energią pochodzącą z nieodnawialnych źródeł. Przemysł tzw. ochrony środowiska tworzy potężne lobby, któremu udało się przekonać do swoich racji polityków. Pisał już o tym w *Kwestii miejskiej* cytowany w tej książce wielokrotnie Manuel Castells (1982).

Oprócz organizacji ekologicznych hałaśliwym i uciążliwym aktorem społecznego wytwarzania przestrzeni są różnego rodzaju grupy NIMBYstyczne (*Not In My Back Yard*) powstające często *ad hoc* w obronie partykularnego interesu. Niekiedy tworzą one stowarzyszenia występujące w majestacie prawa przeciwko jakiejś inwestycji rzekomo zagrażającej środowisku. Jedno z takich stowarzyszeń wślawiło się wymuszeniem znacznej sumy pieniędzy od inwestora galerii handlowej w Warszawie. Po otrzymaniu wynegocjowanej zapewne kwoty stowarzyszenie wycofało pozew sądowy.

Wśród aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni są także „re-cenzenci”, media, które interesują się tym, co dzieje się w metropoliach, i podejmują różnego rodzaju tematy, mające na celu zwrócenie władzom publicznym uwagi na pojawiające się nieprawidłowości. Inną kwestią jest wrażliwość tych władz na krytykę.

A gdzie są obywatele miasta, metropolii, w których jakoby działa samorząd? Obywatele nie wybierają jednak swoich przedstawicieli, ale głosują jedynie na partyjnych nominatów. Rację ma Krzysztof Nawrotek, kiedy pisze: „we współczesnych miastach nie ma już przestrzeni dla Obywateli. Przestrzenie publiczne przestały istnieć. Są jedynie przestrzenie dla użytkowników i konsumentów. W krajach o pluralistycznym i tolerancyjnym społeczeństwie ta zmiana zachodziła dość bezboleśnie. Do momentu, w którym ludzie określani dziś jako alter-globaliści zauważyli, że miasta należą znacznie bardziej do korporacji niż do mieszkańców” (Nawrotek 2008, s. 149).

Zakończenie

Ewolucja społecznego sposobu wytwarzania przestrzeni

Opierając się na przedstawionych kategoriach analitycznych i na ich podstawie skonstruowanym schemacie eksplikacyjnym oraz na analizie materiałów empirycznych, można zaproponować pewną ogólną hipotezę dotyczącą kierunku przekształceń sposobu społecznego wytwarzania przestrzeni, który przebiegał od modelu „organicznego” do modelu „organizacyjnego”, jest to więc propozycja podziału dychoomicznego analogiczna do znanych w socjologii schematów pojęciowych. Oczywiście, dwudzielny podział nie wyczerpuje całej złożoności procesu i dlatego niezbędna jest jego bliższa charakterystyka. Można zaproponować sześć cech, które charakteryzują przekształcenia przestrzeni od epoki preindustrialnej do czasów dzisiejszych.

1. Społeczne wytwarzanie przestrzeni jest zależne – rzecz jasna – od jej pojmowania, postrzegania i definiowania. W okresie preindustrialnym człowiek traktował siebie jako część przyrody, a więc przestrzeni będącej miejscem konkretnej pracy, zgodnie z drugą hipotezą H. Lefebvre’a (por. s. 19, część pierwsza). W miarę rozwoju techniki powstawało przekonanie, że człowiek może w coraz większym stopniu panować nad przyrodą. Człowiek postawił się obok przyrody i ponad nią, traktując przestrzeń w sposób czysto instrumentalny jako narzędzie do osiągania różnych celów: gospodarczych, politycznych, prestiżowych itp., zgodnie z trzecią hipotezą H. Lefebvre’a.

2. Równocześnie z rozwojem sił wytwórczych i zmianą definicji zwiększył się zakres interwencji ludzkiej w przestrzeni. Coraz większe poprzednio naturalne obszary stawały się terenem działalności ludzkiej – produkcji, konsumpcji i wymiany, przekształcając się w tereny antropogeniczne. W toku tej działalności następowały istotne zmia-

ny w środowisku przyrodniczym. Trzebieenie lasów zmieniło stosunki wodne i klimatyczne, przyczyniło się do erozji gleby; intensywna uprawa powodowała stopniowe wyjałowienie ziemi i konieczność zwiększonej interwencji środkami chemicznymi, co z kolei przyczyniło się do zatruwania wód itp. Zanieczyszczenia przemysłowe zmieniają skład powietrza, a ciepło wytwarzane przez koncentracje przemysłu i ludności oddziałuje na klimat. Wszystko to razem powoduje przekształcenie flory i fauny. Coraz większa masa ludzi żyje w sztucznym środowisku na łasce zawodnych często środków technicznych, których awaria wywołuje prawdziwy kataklizm społeczny, stając się przyczyną licznych przestępstw i wypadków śmiertelnych. W wielu rejonach świata następuje zachwianie równowagi ekosystemów, którego skutki mogą być groźne dla egzystencji człowieka na ziemi.

3. W miarę coraz bardziej instrumentalnego pojmowania przestrzeni jako narzędzia podobnego do innych jest ona traktowana coraz bardziej woluntarystycznie. Dostępne środki materialne i techniczne już w końcu epoki preindustrialnej umożliwiły daleko idące ingerencje w wytworzoną poprzednio przestrzeń miejską, rozpoczęto także produkowanie nowych przestrzeni w warunkach naturalnych, niekiedy najmniej korzystnych, nie licząc się z kosztami i ofiarami. Typowym przykładem jest budowa nowej stolicy imperium rosyjskiego – Petersburga, który powstał z woli cara Piotra I dla jego prestiżu i chwały. W okresie industrializacji budowano fabryki zatruwające otoczenie i dezorganizujące istniejącą przestrzeń. Wyburzano całe dzielnice miast w celu przeprowadzenia ulic, bulwarów, autostrad. Eksploatowano znajdujące się pod ziemią surowce, nie bacząc, że na powierzchni znajdują się miasta, w których w wyniku tej działalności zawalają się domy i niszczejają urzędnictwa. Wyposażeni we władzę i ogromne środki poszczególni aktorzy zaspokajają woluntarystycznie własne partykularne interesy, nie licząc się ze skutkami, które dotyczą wszystkich użytkowników przestrzeni.

4. Wzrost interwencji i woluntarystyczne traktowanie przestrzeni zmniejsza zakres samoregulacji w środowisku przyrodniczym i społecznym. O właściwej samoregulacji można mówić jedynie w środowisku przyrodniczym, natomiast w odniesieniu do środowiska społecznego termin ten może być używany jedynie z pewnym przybliżeniem. Wskutek zmasowanej interwencji w przestrzeni zostaje zachwiana równowaga poszczególnych ekosystemów, a proces ich samoregula-

cji nie postępuje. Niezbędne stają się dalsze interwencje, rzadko tylko przywracające równowagę. Tworzy się więc chronione strefy naturalnego krajobrazu i parki narodowe, w których podtrzymuje się sztucznie egzystencję ginących gatunków zwierząt i roślin, prowadzi się zalesienia na poprzednio wytrzebionych obszarach, realizuje gigantyczne inwestycje hydrologiczne mające na celu poprawę stosunków wodnych. Działania te często przynoszą odwrotne do zamierzonych owoce bądź to wskutek niewiedzy, braku wyobraźni i zdolności przewidywania wszystkich możliwych ich konsekwencji, bądź wskutek zwykłego zaufania i nieuzasadnionej wiary w ludzkie możliwości.

Zmniejsza się także zakres samoregulacji w systemie społecznym. Słabnie kontrola społeczności nad praktykami przestrzennymi poszczególnych aktorów, stają się oni tak potężni, że praktycznie działają poza kontrolą zbiorowości. Problem jednak polega nie tylko na samej kontroli, lecz także na skali podejmowanych operacji. Współcześnie wytwarzane formy przestrzenne dotyczą bez porównania większych zbiorowości i bardziej dotkliwie naruszają ich interesy. Jednocześnie zmiany w przestrzeni są tak duże i tak szybkie, że przekraczają możliwości biologicznej, psychicznej i społecznej adaptacji człowieka, uniemożliwiając praktycznie procesy samoregulacji, stąd konieczność powoływania do życia różnego rodzaju instytucji mających za zadanie ułatwienie procesów socjalizacyjnych, co tylko w niewielkim stopniu przyczynia się do poprawy sytuacji i ograniczenia zjawisk anomii i alienacji jednostki.

5. Wraz z coraz szybszym i bardziej intensywnym wytwarzaniem przestrzeni pojawiają się sprzeczności i konflikty wynikające z bezwzględnego lub względnego jej braku. Przestrzeń staje się z jednej strony dobrem rzadkim, z drugiej zaś istnieją obszary wcale niezagospodarowane lub zagospodarowane źle. W niektórych sytuacjach popyt na „walory przestrzenne nie może być zaspokojony z powodu ich bezwzględnego braku” (Kołodziejski 1982, s. 136). Ponieważ przestrzeń staje się dobrem rzadkim, poszczególne jej fragmenty zajmuje wielu użytkowników o sprzecznych interesach, i są one wypełnione różnymi formami. Sytuacja ta rodzi sprzeczności i następnie konflikty funkcjonowania, np. między przestrzenią produkcji a przestrzenią konsumpcji. W rezultacie nasilenia się i generalizacji tych konfliktów następuje zjawisko kryzysu przestrzeni. Pojęcie to oznacza sytuację, a także proces,

kryzys ten ma charakter dynamiczny, zakłócone zostają istotne relacje między różnymi formami przestrzeni oraz między nimi a środowiskiem przyrodniczym i społecznym, co wywołuje dalsze dysfunkcje w przyrodzie i społeczeństwie.

6. Miasto średniowieczne zamykało się w otaczających je murach, było zatem wyraźnie oddzielone od otoczenia i to odseparowanie stanowiło ważną część definicji miasta. Kolejną jego cechą były różnicujące relacje między mikroelementami, komórkami podstawowymi (domy prywatne) i makroelementami silnie naładowanymi semantycznie (katedra, kościół, pałac, rynek). Pierwsze znajdowały się w opozycji w stosunku do drugich (poprzez relacje transcendentalne). Istniała również opozycja między poszczególnymi mikroelementami, która wyrażała się w cechach odróżniających, takich jak spadek i rysunek dachów, otwory fasad: ich zróżnicowanie było wpisane w ulicę i rozciągało się wzdłuż w relacji bliskości i przylegania, którą określa się jako syntagmatyczną, w odróżnieniu od relacji podobieństwa nazywanej paradygmatyczną. Można więc powiedzieć, że fasady domów średniowiecznych były „identyczne w swoim zróżnicowaniu” (Choay 1972).

Przyspieszenie przebudowy przestrzeni miejskiej i szybkie wprowadzanie coraz to nowych elementów i struktur zastąpiło ewolucyjną jej transformację. Jednolity system znaczący uległ w zasadzie rozbiciu, a proces ten stał się jeszcze bardziej przyspieszony, kiedy pojawiły się różne „zastępcze” systemy znaczące: napisy z nazwami ulic, numery domów (np. w Paryżu już od XV w. – Pronteau 1966), inskrypcje graficzne, szyldy, reklamy i kody drogowe.

„Systemy budowlane zatraciły w ten sposób swoją semantyczną autonomię i same w sobie nie są już wyraźnie znaczące (...). Skoro zaś system budowlany przestał być dla jednostki punktem orientacyjnym, nastąpiło przejście od miejsca do przestrzeni (...). Estetyzując się i stając się spektaklem, miasto przybrało wymiar ludyczny i jest odbierane poprzez pokonywanie dystansu, który jest antytezą zaangażowania narzucanego niejako przez system zamknięty” (Choay 1972, s. 19).

Zgodnie więc z hipotezą wysuniętą przez cytowaną autorkę mamy do czynienia z redukcją semantyczną przestrzeni miejskiej, która z kolei oddziałuje niekorzystnie na psychikę jednostek. Początkowo wioska czy miasto były dla ludzi przestrzenią uspokajającą, w której mogli schronić się przed groźną naturą. W mieście przemysłowym, w wiel-

kich aglomeracjach miejskich i regionach zurbanizowanych tkanka miejska jawi się w świadomości zbiorowej jako „inna natura”, zagrażająca egzystencji człowieka. Sytuację tę trafnie i obrazowo określił Le Corbusier: „Miasto nowoczesne jest to nowotwór, który się dobrze rozwija” (Choay 1972, s. 24).

Równocześnie (jak zauważa cytowana autorka) przekształcenia te zaznaczają się w języku codziennym, dając zarazem świadectwo głębokości przemian. Zmniejsza się emocjonalne znaczenie takich słów jak „dom”, „ogród”, „ulica”, „plac”, które są zastępowane nową, w znacznym stopniu międzynarodową terminologią (bulwar, aleja, parking, metro, prospekt, węzeł itp.). Zamiast określania konkretnych miejsc, używa się ogólnych abstrakcyjnych terminów (tereny zielone, przemysłowo-składowe, wielkie zespoły mieszkaniowe) lub pojęć operacyjnych (jednostka mieszkaniowa, centrum handlowe itp.).

W istocie rzeczy następuje jednak nie tyle desemantyzacja przestrzeni, ile jej resemantyzacja na nowych zasadach, a ponieważ przestrzeń staje się coraz bardziej abstrakcyjna, fakt ten znajduje, rzecz jasna, odzwierciedlenie nie tylko w języku, lecz także w zachowaniach mieszkańców.

Wielkie aglomeracje miejskie składają się z rozległych przestrzeni konsumpcji – olbrzymich zespołów mieszkaniowych, zabudowanych niemal jednakowymi prefabrykowanymi blokami, istnieje więc „podobieństwo bez różnicowania”. Ich pojemność semantyczna jest niemal równa zeru. Nie mówią one nic o miejscu, w którym się znajdujemy (we wszystkich miejscach spotykamy takie same bloki i zespoły bloków), ani o ludziach, którzy tam zamieszkują. Równocześnie powstają nowe centra miast, a w nich wieżowce należące do wielkich przedsiębiorstw i firm ponadnarodowych, które wyrażają abstrakcyjną potęgę tych organizacji gospodarczych. Obok wznoszą się gmachy hoteli należące do różnych łańcuchów międzynarodowych, które zarówno swoim kształtem zewnętrznym, jak i szczególnie wystrojem wewnętrznym tworzą osobny hotelowy świat, identyczny we wszystkich miejscach kuli ziemskiej, mający zapewniać klientom wrażenie swojskości niezależnie od tego, gdzie się znajdują. W innych strefach istnieją z kolei przestrzenie przemysłowe, które rządzą się własną technologiczną logiką, a ich semantyka jest nie tylko uboga, lecz także ma abstrakcyjny charakter.

Jedynym azyłem, obszarem pełnym znaczeń, pobudzającym wyobraźnię i nastrożającym liczne skojarzenia, są dzielnice historyczne, niekoniecznie średniowieczne, ale nawet te pochodzące z XIX w., gdzie ludzie czują się nareszcie „w mieście”, które zachowują ludzką skalę zarówno ulicy, jak i brył budowli. Nieprzypadkowa jest więc wysoka ocena staromiejских dzielnic jako miejsc zamieszkania, i to mimo nacisku turystów, którą potwierdzają zarówno badania (Jałowiecki 1980), jak i szczególnie wysokie ceny zlokalizowanych tam mieszkań, na ogół nieodpowiadające ich czysto użytkowej wartości.

Semantykę budowli w przestrzeni zurbanizowanej zastępuje natomiast różnej jakości i rodzaju szata informacyjna (Wallis 1979), która, choć umożliwia jako tako sprawne funkcjonowanie tych zbiorowości, nie czyni z nich jednak miasta.

Scharakteryzowane wyżej przekształcenia przestrzenne sprawiają, że miasto staje się coraz bardziej pojęciem historycznym i chociaż w przestrzeniach zurbanizowanych znajdują się jeszcze mniejsze lub większe enklawy w postaci miast, to stają się one coraz bardziej formami reliktowymi.

„W społeczeństwach postindustrialnych – pisze Michel Bassand – nie jest już możliwe mówienie o miastach i wsiach, a pojęcie regionu miejskiego lepiej oddaje rzeczywistość. Określa ono szerokie całości mniejszych lub większych sfer przemysłowych, handlowych, administracyjnych, mieszkaniowych, wypoczynkowych, rolnych itd. W tej całości punktowo rozsiane są usługi monofunkcyjne, supermarkety, porty lotnicze, urządzenia kulturalne, oświatowe, dworce itd., zarządzane przez jedno lub dwa centra, którymi są często dawne miasta doby przemysłowej lub przedprzemysłowej. Są to rzadkie strefy wielofunkcyjne regionu miejskiego; współwystępuje w nich działalność handlowa, administracyjna, rzemieślnicza, rozrywkowa itd. Należy również podkreślić, że mozaikowy charakter regionu miejskiego jest wzmocniony przez segregację społeczną i etniczną, która stale zwiększa się w strefach mieszkaniowych” (1982, s. 138).

Miasto uległo więc rozpadowi na poszczególne wyspecjalizowane, luźno jedynie ze sobą powiązane przestrzenie. Wielkie zespoły mieszkaniowe nie stały się podstawą kształtowania wspólnot lokalnych, oddalone od miejsc zamieszkania przestrzenie produkcji, poprzez to między innymi oddzielenie, znajdują się poza „sferą codzienności”, co

zwiększa jeszcze bardziej alienacyjny charakter pracy. „Mieszkańcy metropolii mieszkają i pracują w odległych i niepowiązanych ze sobą miejscach, korzystają z odmiennych obszarów informacyjnych, czynni są w różnych rytmach pracy i wypoczynku, obracają się w izolowanych od siebie środowiskach zawodowych i odmiennych subkulturach. Nie wiążą ich żadne wspólne cele, wartości ani przestrzenie sakralne. W sprawach «swego miasta» łączy ich najwyżej wspólne poczucie bezradności. Twory te nadal nazywane są jednak miastami” – pisze Wallis (1981). Według niego „o tym, czy pewna zbiorowość tworzy miejską społeczność, a pewien zabudowany obszar – miasto, przesądza nie obecność i rozlokowanie przemysłu, standard mieszkań czy obecność podstawowych usług, lecz sfera ideologii i kultury, ściśle związana ze zjawiskiem czterech tożsamości”.

Te cztery tożsamości to – według Wallisa (1981) – poczucie więzi jednostki i grupy ze społeczeństwem miasta; poczucie związku z miastem, jego murami, krajobrazem, przestrzenią; poczucie łączności z przeszłością miasta-murów i miasta-społeczności; wreszcie poczucie tożsamości z przyszłością miasta.

Kategorie czterech tożsamości w sposób bardzo trafny opisują miasto z punktu widzenia jego warstwy znaczeniowej i ideologicznej, równie istotne są jednak także inne kryteria: jednolitość przestrzennie-funkcjonalna, której przeciwieństwem jest rozpad przestrzeni na monofunkcyjne strefy mieszkaniowe, przemysłowe, usługowe, rekreacyjne itp., oraz pewna autonomia administracyjna, której na ogół miasta są obecnie w coraz większym stopniu pozbawione. Pierwotną niejako cechą określającą miasto jest jednak rozległość jego powierzchni i liczba mieszkańców, po której przekroczeniu przekształca się ono w obszar zurbanizowany. Proces ten wydaje się nieuchronny i począwszy od XIX wieku, przybiera stale na sile, a zanikanie miast staje się ważnym i charakterystycznym wyznacznikiem współczesnego sposobu wytwarzania przestrzeni.

Bibliografia

- Adam A., 1974, *Urbanisation et changement culturel au Maghreb*, w: *Villes et sociétés au Maghreb*, Paris: Centre national de la recherche scientifique.
- Augé M., 1992, *Non-lieux. Introduction à une anthropologie de la surmodernité*, Paris: Seuil.
- Aydalot P., 1983, *Dylematy ekonomii regionalnej*, „Biuletyn KPZK”, nr 124, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bairoch P., 1971, *Le Tiers-Monde dans l'impasse*, Paris: Gallimard.
- Bassand M., 1982, *Villes, régions et société*, Lausanne: Presses polytechniques romandes.
- Bassand M., 1997, *Métropolisation et inégalités sociales*, Lausanne: Presses polytechniques et universitaires romandes.
- Bassand M., 2007, *Cité, villes, métropoles. Les changements irréversibles de la ville*, Lausanne: Presses polytechniques et universitaires romandes.
- Baudrillard J., 1970, *La société de consommation: ses mythes, ses structures*, Paris: Denoël.
- Bauer G., Roux J.M., 1976, *La ruralisation ou la ville éparpillée*, Paris: Seuil.
- Bauillat E.M., 1901, *Georges Eugène Haussmann*, Paris.
- Benjamin W., 2005, *Pasaże*, przeł. I. Kania, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Benko G., 1993, *Geografia technopolii*, przeł. K. Malaga, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Benoit J.-M., Benoit Ph., Pucci D., 2002, *La France à 20 minutes*, Paris: Belin.
- Bentley A., 1954, *Inquiry into Inquiries. Essays in Social Theory*, Boston: Beacon.
- Biela A. (red.), 1984, *Stres psychiczny w sytuacji kryzysu ekologicznego*, Lublin: KUL.
- Bieniarzówna J., 1976, *Wypowiedź dyskusyjna*, w: A. Gieysztor, T. Rosłanowski (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Billard G., Chevalier J., Madoré F., 2005, *Ville fermée, ville surveillée. La sécurisation des espaces résidentiels en France et en Amérique du Nord*, Presses universitaires de Rennes.
- Bloch M., 1955–1956, *Les caractères originaux de l'histoire rurale française*, Paris: A. Colin.

- Błasiak W., 1984, *Praktyki miejskie przedsiębiorstw GOP*, maszynopis w archiwum Problemu MR 1-28.05.
- Błasiak W., Szczepański M.S., 1984, *Wstępna analiza wyników badań nad warunkami reprodukcji siły roboczej w strefach długich dojazdów do pracy*, maszynopis w archiwum Problemu MR 1-28.05.
- Bogdanowski J., 1983, *Wprowadzenie do regionalizmu architektoniczno-krajobrazowego*, „Wiadomości Ekologiczne”, T. XXIX, z. 3.
- Bogucka M., 1976, *Z zagadnień socjotopografii większych miast Polski w XVI–XVII w.*, w: A. Gieysztor, T. Rosłanowski (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Boretti M., 2004, *Rozmowa z Pauliną Reiter*, „Wysokie Obcasy”, 10 grudnia.
- Bourdeau-Lepage L., 2004, *Metropolization in Central and Eastern Europe, Unequal Chances*, „GaWC Research Bulletin”, 141.
- Bourdieu P. 1970, *Sociologie de l'Algérie*, Paris: Presses universitaires de France.
- Bourdieu P., 2006, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, przeł. P. Biłos, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdin A., 2005, *La métropole des individus*, Paris: Edition de l'aube.
- Boussard P., 1973, *Guingamp cité industrielle*, „Revue de géographie Norois”, nr 78.
- Braudel F., 1949, *La méditerranée et le monde méditerranéen à l'époque de Philippe II*, Paris: A. Colin.
- Braudel F., 1967, *Civilisation matérielle et capitalisme*, Paris: A. Colin.
- Braudel F., 1971, *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa: Czytelnik.
- Brier M.A., 1970, *La residences secondaires*, Paris: Dunod.
- Bytom, śródmieście*, 1982, Urząd Miejski w Bytomiu.
- Capron G. (red.), 2006, *Quand la ville se ferme. Quartiers résidentiels sécurisés*, Paris: Bréal.
- Cassirer E., 1953, *The Philosophy of Symbolic Forms*, New Haven: Yale University Press.
- Castells M., 1975a, *La Question Urbaine*, Paris: F. Maspero.
- Castells M., 1975b, *Luttes urbaines et pouvoir politique*, Paris: F. Maspero.
- Castells M., 1982, *Kwestia miejska*, przeł. B. Jałowicki, J. Piątkowski, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Castells M., 2002, *La Galaxie Internet*, Paris: Fayard; wyd. polskie: *Galaktyka Internetu: refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, przeł. T. Hornowski, Poznań: Dom Wydawniczy „Rebis”.
- Castells M., Cherki E. i inni, 1978, *Crise du logement et mouvements sociaux urbains*, Paris–La Haye: Mouton.
- Castells M., Godard F., 1974, *Monopolville. L'Entreprise, L'Etat, L'Urbain*, Paris–La Haye: Mouton.
- Cattan N., Berroir S., 2006, *Les représentations de l'étalement urbain en Europe, essai interpretation*, w: A. Berque i inni, *La ville insoutenable*, Paris: Belin.

- Chałasiński J., 1948, *Spółeczeństwo i wychowanie*, Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Chandler T., Fox G., 1974, *3000 Years of Urban Growth*, New York: Academic Press.
- Choay F., 1972, *Sémiologie et urbanisme*, w: *Le sens de la ville*, Paris: Seuil.
- Chombart de Lauwe P.H., 1969, *Des hommes et des villes*, Paris: Payot.
- Chombart de Lauwe P.H., 1976, *Appropriation de l'espace et changement social*, w: P. Korosec-Serfaty (red.), *Appropriation de l'espace*, Actes de la conférence de Strasbourg.
- Chombart de Lauwe P.H., 1982, *La fin des filles, mythe ou réalité*, Paris: Calmann-Lévy.
- Christaller W., 1933, *Die Zentralen Orte in Süddeutschland*, Jena.
- Ciok S., 1984, Czynniki określające zachowania przestrzenne przedsiębiorstw przemysłowych, maszynopis w archiwum Problemu MR 1-28.05
- Claval P., 1981, *La logique des villes*, Paris: LITEC.
- Czacharowski A., 1976, *Zagadnienia socjotopografii późnośredniowiecznego Torunia*, w: A. Gieysztor, T. Rosławski (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Czarnecki W., 1964, *Planowanie miast i osiedli*, Poznań–Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Davis M., 2006, *Le pire des mondes possible, De l'explosion urbaine au bidonville global*, Paris: La Découvert.
- Domański B., 2001, *Kapitał zagraniczny w przemyśle Polski*, Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Duclos D., 1974, *La rénovation urbaine*, w: *Urbanisme monopoliste. Urbanisme démocratique*, Paris: Les Cahiers du C.E.R.M.
- Duclos D., 1976, *L'automobile impensable*, Paris: CSU.
- Dumała K., 1974, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Ossolineum.
- Dutkiewicz P., Dutkiewicz J., 2007, *Gospodarka globalna i regionalna – wyzwanie dla polityków*, w: G. Gorzelak, A. Tucholska, *Rozwój, region, przestrzeń*, Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, EUROREG.
- Dziemianowicz W., Jałowiecki B., 2004, *Polityka miejska a inwestycje zagraniczne w polskich metropoliach*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Dziewoński K., Malisz B., 1978, *Przekształcenia przestrzenno-gospodarczej struktury kraju*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Dziubiński A., 1983, *Historia Maroka*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Ossolineum.
- Eco U., 1972, *Pejzaż semiotyczny*, przeł. A. Weinsberg, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Eliade M., 1965, *Le sacré et le profane*, Paris: Gallimard.

- Eliade M., 1970, *Sacrum, mit, historia: wybór esejów*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Engels F., 1961, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, przeł. A. Długosz, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Frąckiewicz L., 1983, *Strefy niedostatku*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Galland N., Pistre J., 1973, *Noisiel, village et chocolaterie Menier*, „Architecture, Mouvement, Continuité”, nr 30.
- Gallion A.B., Eisner S., 1963, *The Urban Pattern. City Planning and Design*, Toronto–London–New York: Princeton University Press.
- Gądecki J., 2009, *Za murami – osiedla grodzone w Polsce – analiza dyskursu*, Wrocław: Monografie Fundacji Nauki.
- Giedion S., 1968, *Przestrzeń, czas, architektura: narodziny nowej tradycji*, przeł. J. Olkiewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Gieysztor A., 1965, *Geneza miast polskich i ich dzieje do końca XV wieku*, w: M. Siuchniński (red.), *Miastopolskie w Tysiącleciu*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Gliszczyński F., 1979, *Wartość terenu w ekonomicznej ocenie sposobu zabudowy*, Warszawa: IKS.
- Golachowski S., 1969, *Studia nad miastami i wsiami śląskimi*, Opole: Instytut Śląski.
- Gorzela G., Tucholska A. (red.), 2008, *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju. Polska i Ukraina*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grabski W.J., 1928, *Karol Fourier*, Warszawa.
- Grafmeyer Y., Joseph J., 1979, *L'école de Chicago*, Paris: Ed. du Champ Urbain.
- Gravari-Barbas M., 2001, *Les nouveaux loisirs créent-ils un nouvel urbanisme?*, „Les Actes du Festival International de Géographie” (fig-st-die.education.fr/actes/actes_2001/barbas/article.htm).
- Grenier V., 1973, *Au temps des maures de forges*, „Architecture, Mouvement, Continuité”, nr 30.
- Guriewicz A., 1976, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Gurjanowa H., 1967, *Radzieckie koncepcje nowego osadnictwa z lat 1928–1931*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Gurjanowa H., Jałowiecki B., 1972, *Przestrzenno-społeczne zagadnienia organizacji wypoczynku*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Habermas J., 1983, *Teoria i praktyka: wybór pism*, przeł. M. Łukasiewicz, Z. Krasnodębski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Halbwachs M., 1970, *La morphologie sociale*, Paris: A. Colin.
- Haumont A., 1973, *L'espace du travail dans la ville*, Paris: ISU (maszynopis powiel.).
- Haumont N., 1975, *Les pavillonnaires*, Paris: CRU.
- Hauser P.M., 1961, *L'urbanisation en Amérique Latine*, Paris: UNESCO.

- Herbst K., 1983, *Funkcjonowanie miasta – problem planowania*, w: E. Kaltenberg-Kwiatkowska i in. (red.), *Teorie socjologii miasta a problemy społeczne miast polskich: materiały konferencji socjologów miasta*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.
- Herbst S., 1965, *Dzieje miast polskich od końca XV wieku do początku XVIII wieku*, w: M. Siuchniński (red.), *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Hoselitz B., 1957, *The role of urbanization in economic growth in Asia*, „Economic Development and Cultural Change”, t. 4, nr 1.
- Hoselitz B., 1962, *Generative and parasitic cities*, w: idem, *Sociological Aspects of Economic Growth*, Glencoe: Free Press.
- Ibn Khaldun, 1968, *Discours sur l’histoire universelle*, Beyrouth, rozdz. IV: *La civilisation sédentaire villes et cites*, s. 709–779.
- Imbert M., 1978, *Production, gestion et appropriation des espaces extérieures au milieu urbain nouveau, La ville nouvelle du Vaudreuil*, t. I, z. 1, Paris: Ministère de l’environnement et du cadre de vie (maszynopis powiel.).
- Imbert M., 1982, *Ville nouvelle. De l’espace planifiée à la dynamique sociale du développement urbain*, Paris: GREP (maszynopis powiel.).
- Jagielski A., 1978, *Struktura społeczno-ekologiczna miast polskich a koncepcje szkoły chicagowskiej*, w: *Procesy urbanizacyjne kraju w okresie XXX-lecia PRL*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Ossolineum.
- Jałowiecki B., 1972, *Miasto i społeczne procesy urbanizacji*, Warszawa–Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jałowiecki B., 1980, *Człowiek w przestrzeni miasta*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Jałowiecki B., 1982, *Strategia uprzemysłowienia a proces urbanizacji*, „Biuletyn KPZK PAN”, nr 119, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jałowiecki B., 1984a, *Společne wytwarzanie przestrzeni*, „Biuletyn KPZK PAN”, nr 123, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jałowiecki B., 1984b, *Humanistyczne wartości urbanistyki*, „Studia Socjologiczne”, nr 1.
- Jałowiecki B., 2007, *Globalny świat metropolii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jałowiecki B., Krajewska M., Olejniczak K., 2004, *Klasa metropolitalna w przestrzeni Warszawy*, w: J. Grzelak, T. Zarycki (red.), *Společna mapa Warszawy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jałowiecki B., Łukowski W. (red.), 2007, *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Wydawnictwo SWPS „Academica”.
- Jałowiecki B., Sekuła E.A., Smętkowski M., Tucholska A., 2009, *Warszawa. Czyje jest miasto?*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jerczyński M., 1977, *Funkcje i typy funkcjonalne polskich miast*, w: *Statystyczna charakterystyka miast, funkcje dominujące*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.

- Jędruszczak H., 1983, *Wizje gospodarki socjalistycznej w Polsce 1945–1949*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jobert B., Gilbert C., 1976, *Système scientifique et développement urbain: villes et reproduction des différences sociales, l'organisation scientifique de l'espace*, Grenoble: CERAT.
- Karasek S., 1984, *Sieć funkcjonowania transportu w wielkiej aglomeracji*, maszynopis w archiwum Problemu MR 1-28.05.
- Kersten K., 1983, *Wykorzystanie sił wytwórczych w gospodarce niedoboru*, „Colloquia Communia”, nr 3.
- Kielczewska-Zaleska M., 1978, *Geografia osadnictwa*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kolipiński J., 1976, *Gospodarka przestrzenna, podział terytorialny, jakość życia*, Katowice: Uniwersytet Śląski, maszynopis powiel.
- Kolipiński J., 1983, *Ponownie o diagnozie stanu gospodarki*, „Przegląd Techniczny”, nr 24.
- Kołodziejski J., 1982, *Geneza, funkcjonowanie oraz ocena sytuacji konfliktowych w gospodarce przestrzennej Polski*, „Biuletyn KPZK PAN”, nr 122, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kondziela H., 1975, *Stare Miasto w Poznaniu. Przewodnik*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kopp A., 1975, *Changer la vie, changer la ville*, Paris: Union Générale d'édition.
- Kornai J., 1980, *Economies of Shortage*, Amsterdam: North-Holland Publishing Company.
- Kornai J., 1985, *Niedobór w gospodarce*, przeł. U. Grzełowska, Z. Wiankowska, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kosiński W., 1984, *Nowa urbanistyka: miejskość, ciągłość, wielość*, „Architektura”, nr 420.
- Kozaczewski T., 1974, *O programie, wielkości i układzie przestrzennym małego śląskiego miasta średniowiecznego*, w: P. Skubiszewski (red.), *Sztuka i ideologia XIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Ossolineum.
- Kozłowski S., 1983a, *Ocena gospodarki zasobami naturalnymi*, w: A. Kukliński (red.), *Diagnoza stanu gospodarki przestrzennej Polski*, „Biuletyn KPZK PAN”, nr 123, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kozłowski S., 1983b, *Przyrodnicze uwarunkowania gospodarki przestrzennej Polski*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Krätke S., 2000, *Czy Berlin zmierza ku metropolii globalnej?*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 1.
- Kuciński K., 1983, *Koncentracja ludności w procesie formowania się regionów miejskich w Polsce*, „Biuletyn Problemu MR 1-28”, Warszawa.
- Kukliński A., 1983 (red.), *Diagnoza stanu gospodarki przestrzennej Polski. Wstępne wyniki badań*, „Biuletyn KPZK”, nr 123, Warszawa.
- Kula W., 1983, *Historia, zacofanie, rozwój*, Warszawa: Czytelnik.

- Kutzner M., 1974, *Spoleczne uwarunkowania rozwoju śląskiej architektury w latach 1200–1330*, w: P. Skubiszewski (red.), *Sztuka i ideologia XIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Ossolineum.
- Krzysztofek K., 2005, *Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta*, w: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański, *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Laborit H., 1981, *L'homme et la ville*, Paris: Flammarion.
- Lagopoulos A.P., 1978, *Analyse sémiotique de l'agglomération européenne précapitaliste*, „Semiotica”, nr 23 (1/2).
- Lalik T., 1976, *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej*, w: A. Gieysztor, T. Rosławski (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lautier F., 1975, *La recherche industrielle au région parisienne, problèmes de localisation*, Paris: IAURP.
- Lavedan P., 1926, *Introduction à une histoire de l'architecture urbaine*, Paris: H. Laurens.
- Ledrut R., 1968, *Sociologie urbaine*, Paris: Presses universitaires de France.
- Ledrut R., 1976, *L'espace en question*, Paris: Anthropos.
- Lefebvre H., 1970, *La révolution urbaine*, Gallimard, Paris.
- Lefebvre H., 1972, *Le droit à la ville, suivi de l'espace et politique*, Paris: Anthropos.
- Lefebvre H., 1974, *La production de l'espace*, Paris: Anthropos.
- Lenin W.I., 1950, *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, w: idem, *Dzieła*, t. 22, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Lijewski T., 1984, *Ekonomiczne koszty dojazdów do pracy*, maszynopis w archiwum MR 1-28.05.
- Lojkin J., 1974a, *La politique urbaine dans la région lyonnaise, 1945–1972*, Paris–La Haye: Mouton.
- Lojkin J., 1974b, *La politique des transports urbains*, w: *Urbanisme monopoliste. Urbanisme démocratique*, Paris: Les Cahiers du C.E.R.M.
- Lojkin J., 1975, *Stratégie de grandes entreprises, politique urbaines et mouvements sociaux urbaine* (nadbitek: „Sociologie du Travail”).
- Lojkin J., 1976, *La politique urbaine dans la région parisienne 1945–1972*, Paris–La Haye: Mouton.
- Lojkin J., 1977, *Le marxisme, l'état et la question urbaine*, Paris: Presses universitaires de France.
- Lojkin J., 1979, *Przyczynek do marksistowskiej teorii urbanizacji kapitalistycznej*, w: *Krytyka społeczeństwa kapitalistycznego w pracach socjologów zachodnich*, wybór i wstęp B. Jałowiecki, Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Low S., 2003, *Construire l'exclusion à travers les communautés fermées*, „Les Annales de la Recherche Urbaine”, nr 93.

- Low S., 2004, *Behind the Gates. Life, Security and the Pursuit of Happiness in Fortress America*, New York–London: Routledge.
- Lynch K., 1976, *L'image de la cité*, Paris: Dunod.
- Łotman J., Uspienski B., 1977, *O semiotycznym mechanizmie kultury*, w: *Semiotyka kultury*, wybór i oprac. E. Janus, M.R. Mayenowa, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Łukaszewicz L., 1982, *Zachodnia strefa rekreacyjna m. Poznania. Przyczynek do pojmowania problemu demokratyzacji przestrzeni*, w: Z. Pióro (red.), *Przestrzeń i społeczeństwo*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Majczyk K., Szczepaniuk M., 2008, *Miasteczko Wilanów prawie jak wioska*, „Rzeczpospolita”, 4 lutego.
- Makowski G., 2003, *Świątynia konsumpcji. Geneza i społeczne znaczenie centrum handlowego*, Warszawa: „TRIO”.
- Marks K., 1984, *Kapitał*, w: *Dziela*, t. 25, cz. 2, przeł. E. Lipiński, J. Maliniak, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks K., 1970, *Kapitał*, w: *Dziela*, t. 23, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Maurin E., 2004, *Le ghetto français*, Paris: Seuil.
- Michalski J., 1965, *Miasta polskie w XVIII wieku*, w: M. Siuchniński (red.), *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Misztal B., 1978, *Socjologia miasta*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Misztal S., Kaczorowski W., 1983, *Regionalne zróżnicowanie procesu uprzemysłowienia Polski 1945–1975*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Mitręga M., 1983, *Charakterystyka Rybnickiego Okręgu Węglowego*, „Zeszyty KBRU”, nr 76.
- Molenda D., 1976, *Miasta górnicze Europy Środkowo-Wschodniej w epoce feudalnej*, w: A. Gieysztor, T. Rosłanowski (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Moles A., 1974, *L'unité de l'homme*, Paris: Seuil.
- Moles A., Rohmer E., 1973, *Psychologie de l'espace*, Tournai: Casterman.
- Morawski W., 1980, *Strategia narzuconej industrializacji a społeczeństwo*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Nawratek K., 2008, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków: Korporacja Ha!art.
- Niezabitowski A., 1981, *Architektura a symbolika archetypów kulturowych*, w: idem (red.), *Modelowe formy zagospodarowania przestrzennego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego*, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.
- Nowicki J., 1984, *O wymaganiach*, „Polityka”, nr 44.
- Ossowski S., 1967a, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, w: idem, *Dziela*, t. 3, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ossowski S., 1967b, *Organizacja przestrzeni i życie społeczne w przyszłych osiedlach*, w: idem, *Dziela*, t. 3, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Owen R., 1948, *Wybór pism*, wybór A. Prejbisz, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”.
- Park R.E., Burgess E.W., 1925, *The City*, Chicago: University of Chicago Press.
- Parteka T., 1984, *System transportu w aglomeracji gdańskiej*, maszynopis w archiwum Problemu MR 1-28.05.
- Péron R., 2004, *Les Boîtes. Les grands surfaces dans la ville*, „L’Atalante”, Nantes.
- Pevsner N., 1976, *Historia architektury europejskiej*, przeł. A. Morawińska, H. Pawlikowska, Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
- Peyrefitte A. (oprac.), 1982, *Spółczeństwo wobec przemocy*, przeł. R. Grupiński, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pinçon M., Pinçon-Charlot M., 2004, *Sociologie de Paris*, Paris: La Découvert.
- Préteceille E., 1974, *Grands ensembles et villes nouvelles*, w: *Urbanisme monopoliste, Urbanisme démocratique*, Paris: Les Cahiers du C.E.R.M.
- Prouteau J., 1966, *Le numérotages des maisons de Paris du XV^e siècle à nos jours*, Paris.
- Puchalski K., 1985, *Inwestycje i gospodarka mieszkaniowa w latach 1961–1980*, maszynopis w archiwum Problemu MR 1-28.05.
- Rifkin J., 2001, *Koniec pracy: schylek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, przeł. E. Kania, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Remy J., Voyé L., 1981, *Ville, ordre et violence*, Paris: Presses universitaires de France.
- Rocznik Statystyczny*, 1972, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Rodwin L., 1967, *Economic Problem in Developing New Towns and Expanded Towns*, w: *Planning of Metropolitan Areas and New Towns: Meeting of the United Nations Group of Experts on Metropolitan Planning and Development*, New York: United Nations.
- Rostow W.W., 1963, *Les étapes de la croissance économique*, Paris: Seuil.
- Schultz C.N., 1972, *Existence, Space and Architecture*, London: Studio Vista.
- Sekuła E.A., Jałowiecki B., 2009, *Raport z twierdzy Warszawa*, w: Z. Galor (red.), *Odmiany życia społecznego współczesnej Polski. Instytucje, polityka, kultura*, Poznań: Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.
- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa: Muza.
- Shils E., 1975, *Center and Periphery*, Chicago: University of Chicago Press.
- Siemiński W., 1984, *Wyposażenie usługowe wielkich zespołów mieszkaniowych*, maszynopis w archiwum Problemu MR 1-28.05.
- Simmel G., 1956, *Brücke und Tür*, Stuttgart: Köhler.
- Stachowski J., 1982, *Cechy indywidualnego budownictwa letniskowego*, „Więś Współczesna”, nr 8.
- Strambouli F., Zghal A., 1974, *La vie urbaine dans la Maghreb précolonial*, w: *Villes et sociétés au Maghreb*, Paris: Centre national de la recherche scientifique.

- Strassoldo R., 1990, *The social construction and sociological analysis of space*, w: B. Hamm, B. Jałowiecki B. (red.), *The Social Nature of Space*, Warsaw: Polish Academy of Sciences, Committee for Space Economy and Regional Planning.
- Sufin Z., 1979, *Puławy. Planowe kierowanie procesem uprzemysłowienia*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Syrkus H., 1976, *Ku idei osiedla społecznego, 1925–1975*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Syrkus H., 1984, *Spoleczne cele urbanizacji: człowiek i środowisko*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szaraniec L., 1983, *Osady i osiedla Katowic*, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Szczepański J., 1973, *Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Szczepański J., 1967, *Socjologia, rozwój problematyki i metod*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Śliwińska-Ladzińska W., 1981, *Urbanistyczne problemy domów wakacyjnych w Polsce*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Tołwiński T., 1947, *Urbanistyka*, t. 1, Warszawa: Trzaska, Evert i Michalski.
- Topalov Ch., 1973, *Capital et propriété foncière*, Paris: CSU.
- Topalov Ch., 1974, *Les promoteurs immobiliers. Contribution à l'analyse de la production capitaliste du logement en France*, Paris–La Haye: Mouton.
- Wallerstein I., 1979, *The Capitalist World Economy*, New York: Cambridge University Press.
- Wallerstein I., 2004, *Koniec świata, jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz i in., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wallis A., 1978, *Uwagi o społecznej problematyce „Planu przestrzennego zagospodarowania kraju do r. 1990”*, w: *Procesy urbanizacji kraju w okresie XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Ossolineum.
- Wallis A., 1979, *Informacja i gwar*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wallis A., 1981, *Koncepcja miasta i kryzys miasta*, referat przedstawiony na Zjeździe Socjologów w Łodzi, maszynopis powiel.
- Warner L., Lunt P.S., 1941, *The Social Life of a Modern Community*, New Haven: Yale University Press.
- Weber M., 1958, *The City*, Glencoe: Free Press.
- Wheatley P., 1971, *The Pivot of Four Quarters*, Chicago: Alder.
- Wiesiołowski J., 1982, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Warszawa–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wilczyński A. i in., 1968, *Problemy miast szybko rozwijających się*. Materiały III Krajowego Przeglądu Miejsowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego, Warszawa.
- Wirth L., 2006, *Le Ghetto*, Grenoble: Presse universitaire de Grenoble.
- Wojtowicz J., 1972, *Miasto europejskie w epoce Oświecenia i Rewolucji Francuskiej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Bibliografia

- Wojtowicz J., 1976, *Z problematyki socjotopograficznej miasta europejskiego epoki oświecenia*, w: A. Gieysztor, T. Rosłanowski (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wróbel T., 1971, *Zarys historii budowy miast*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Wyrobisz A., 1976, *Małe miasta w Polsce w XVI i XVII w.*, w: A. Gieysztor, T. Rosłanowski (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Zaborski B., 1926, *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Kraków: Prace Kom. Etnograf. PAU.
- Zagożdżon A., Jokieli B., 1985, *Struktura nakładów inwestycyjnych jako czynnik organizacji przestrzeni*, maszynopis w archiwum Problemu MR 1-26.05.
- Zawiślak A.M., 1978, *Organizacja i planowanie*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Zientara B., 1976, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, w: A. Gieysztor, T. Rosłanowski (red.), *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa–Poznań–Toruń: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Znaniecki F., 1938, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 1.